

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej
Wydział Nauk Humanistycznych
Instytut Filologii Polskiej

Dawid Kopa

Literacki obraz lisowczyków.
Wybrane problemy

Praca doktorska napisana pod kierunkiem
Prof. dra hab. Piotra Borka

Promotor pomocniczy: dr Marcin Piątek

Kraków 2023

I. WSTĘP

Literacki obraz lisowczyków nie znalazł dotąd wyczerpującego opracowania. Twórczość pochodząca z epoki staropolskiej zawierająca motyw elearski jest bogata i różnorodna. Temat był podejmowany zarówno w poezji, jak i w prozie. Śladem głębokiego wrażenia, jakie wywarł na ówczesnych kontakt z elearami, są liczne wzmianki i odwołania do nich w pamiętnikach i dziurkach siedemnastowiecznych. Trzeba stwierdzić, że jakkolwiek długo można by wymieniać dzieła staropolskiej literatury, które objęła fala zainteresowania ową legendarną jazdą, to jednak zawsze pozostanie niebezpieczeństwo pominięcia jakiejś części literackiej spuścizny po sarmackich kondotierach. Wiąże się to z faktem, że wciąż wiele utworów literatury i tekstów kultury staropolskiej pozostaje zapomnianych i niewydanych, nieznanymi szerszemu gronu odbiorców. O możliwości niedostrzeżenia niektórych dzieł poświęconych lisowskiej braci może świadczyć na przykład stwierdzenie Janusza Ziemińskiego:

Utworów tych jest zaledwie kilka: „efektywne” dzieje pułku (i zjawiska społecznego) utworzonego przez Józefa Lisowskiego obejmują w końcu niewiele ponad 10 lat – od wyodrębnienia się i zyskania poczucia swoistości formacji po śmierci założyciela (1616), do utraty tego poczucia wyjątkowości i roztopienia się w masie wojsk Rzeczypospolitej (1629)¹.

Do najwcześniejszych utworów poetyckich korzystających z motywu lisowskiego należy ten, które Roman Krzywy przypisuje Józefowi Bartłomiejowi Zimorowicowi: *Żywot Kozaków lisowskich, a także i potyczki ich szczęśliwe*². *Żywot Kozaków lisowskich* już wcześniej został wydany przez Radosława Szybera, który jego autorstwo przypisał Wojciechowi Dembołęckiemu³. Zasadę odnalezienia zaginionego pierwodruku tego utworu należy jednak

¹ J. Ziemiński, *O „Liście do Lisowczyków” przypisywanym Olbrychtowi Karmanowskiemu*, [w:] *Sarmackie Theatrum IV: Studia o Literaturze i książce dawnej*, red. R. Ociecek, M. Jarczykówna, Katowice 2009, s. 65.

² *Żywot Kozaków lisowskich, a także i potyczki ich szczęśliwe*, [w:] J. B. Zimorowic, *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 46-65; Portret J.B. Zimorowica kreśli G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*, t. I: *od wieku X do końca XVI*, wyd. II pow., Warszawa 1929, s. 468-470.

³ *Żywot Kozaków lisowskich, także i potyczki ich szczęśliwe*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dębołecki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 273-290.

przypisać Karolowi Badeckiemu, który dokonał w latach czterdziestych dwudziestego wieku przedruku na podstawie kopii anastatycznej⁴. Niebawem utwór wydano jeszcze raz⁵.

Krótki biogram autora najbardziej znanego utworu poświęconego lisowczykom – czyli *Przewag elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano* – Wojciecha Dembołęckiego znajdujemy w *Historii literatury polskiej* Juliana Bartoszewicza⁶. Pisał się z Konojad⁷ (o Konojadzkich zaś informacje podaje herbarz Bonieckiego⁸). Ten utalentowany franciszkanin i wagabunda już wcześniej wzbudził zainteresowanie badaczy literatury. Także Julian Bartoszewicz poświęcił wojownicznemu duchownemu szerszą wypowiedź⁹. Wspomina o nim, jako o piewcy elearów i mało przykładowym franciszkaninie, Aleksander Brückner w *Encyklopedii staropolskiej*¹⁰. Całościowego ukazania jego sylwetki podjęła się niegdyś Maria Kochańska¹¹. O heraldycznych zainteresowaniach wojowniczego franciszkanina wspominał Janusz Pelc¹². Krótko zaprezentował jego postać Zdzisław Ogonowski¹³. Sylwetkę księdza z Konojad kreślił też Marcin Bauer¹⁴. Autorem najbardziej jak do tej pory wyczerpujących szkiców i rozpraw

⁴ K. Badecki, *Bartłomieja Zimorowica „Żywot kozaków lisowskich” w odszukany unikatowym pierwodruku Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (z 1620 r.)*, [w:] *Studia nad książką poświęconą pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 355, kopia anastatyczna jest zamieszczona na s. 357-362.

⁵ *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzikowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 291-299 i 327-329.

⁶ J. Bartoszewicz, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1861, s. 380-381.

⁷ H. Barycz, *Dembołęcki (Dębołęcki) z Konojad Wojciech, H. Prawdzic*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. V, Kraków 1939-1946, s. 80.

⁸ A. Boniecki, *Herbarz Polski. Część I: Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. XI, Warszawa 1907, s. 88.

⁹ J. Bartoszewicz, *Ksiądz Wojciech z Konojad Dembołęcki*, „*Studia Historyczne i Literackie*”, t. II, Kraków 1881, s. 90-112.

¹⁰ A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, t. I, s. 775-776.

¹¹ M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego*” 1956, t. I, seria A, nr 2, s. 101-143.

¹² J. Pelc, *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematy w literaturze staropolskiej*, „*Studia Staropolskie*”, t. XXXVII, Wrocław 1973, s. 228.

¹³ Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, wyd. II rozszerz., Warszawa 1999, s. 194-195. Podobnie oszczędnie opisano franciszkanina z Konojad w opracowaniu *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski, przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. I, Warszawa 2000, s. 220-221.

¹⁴ M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 79-82.

poświęconych Dembołęckiemu i kształtowanemu w jego twórczości obrazowi lisowczyków jest Radosław Szyber¹⁵.

Z opracowania bibliograficznego Karola Badeckiego zaczerpnąć można szereg użytecznych informacji o lisowianach, które wyszły spod pióra być może Jana Dzwonowskiego i innych autorów¹⁶. Stanowi ono konieczny punkt wyjścia dla badań nad atrybucją tych tekstów. Anna Kotarska omówiła zachowane egzemplarze *Żywota Kozaków lisowskich*, posiłkując się przy tym ówczesnym stanem wiedzy¹⁷. Sprawę autorstwa tego utworu starał się rozstrzygnąć Władysław Magnuszewski¹⁸. Zielonogórski badacz podważył pogląd przypisujący autorstwo *Żywota Kozaków lisowskich* Bartłomiejowi Zimorowicowi, wyrażony wcześniej przez Juliusza Kornelego Hecka¹⁹. Tym tropem poszedł Radosław Szyber w swojej monografii historycznoliterackiej wydanej razem z edycją lisowianów, które przypisuje Dembołęckiemu²⁰. Wiele cennych uwag w kwestii atrybucji utworu przynosi wstęp Romana Krzywego do *Utworów młodzieńczych* Józefa Bartłomieja Zimorowica²¹. Część dzieł opartych na motywie elearskim omówił Juliusz Nowak-Dłużewski, nierzadko odwołując się do starszej literatury²².

Z pierwszego wydania *Przewag elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano* z 1623 roku korzystał obficie w swojej pracy Władysław Magnuszewski, przy tej okazji dokonując porównania zawartych tam informacji z historyczną literaturą przedmiotu²³. O problemach wydawcy *Przewag...* związanych z ukazaniem się tego dzieła wspomina Paulina

¹⁵ R. Szyber, *Piórem, kropidłem i szabłą. Wojciecha Dębołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005; R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011; zawiera także fragmenty utworów przypisywanych przez R. Szybera W. Dembołęckiemu.

¹⁶ K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*, Lwów 1925.

¹⁷ A. Kotarska, *Pieśń o Lisowczykach*, „Pamiętnik Literacki” 1952, R. XL, z. 3-4, s. 1036-1039.

¹⁸ W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa 1974, s. 7-39.

¹⁹ K. J. Heck, *Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiców (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa*, Kraków 1894, s. 99-100.

²⁰ R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o Lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 132-161.

²¹ J. B. Zimorowic, *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016.

²² J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: Zygmunt III*, Warszawa 1971.

²³ W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa 1978.

Buchwald-Pelcowa²⁴. Kazimierz Józef Turowski wydał ponownie *Przewagi...* w roku 1859²⁵. W *Megalomani narodowej* Jan Stanisław Bystróż odnosił się do zastosowania przez autora utworu, czyli Dembołęckiego, zabiegu uczynienia z boga „hetmana elearów”²⁶. Rok 2005 przyniósł nowe wydanie *Przewag...* w opracowaniu Radosława Szybera.²⁷ Ten sam autor już w roku 1997 podjął udaną próbę charakterystyki gatunkowej dzieła²⁸. Już w 1999 roku zainteresował się *Przewagami...* jako bogatą kopalnią przysłów, w niektórych wypadkach zanotowanych po raz pierwszy²⁹. W roku 2006 światło dzienne ujrzała recenzja Piotra Borka³⁰, w której zajął się oceną wydania *Przewag...* przez Radosława Szybera. Marcin Bauer podjął się przedstawienia dotychczasowych wydań i stanu badań nad *Przewagami...*³¹. Radosław Szyber zwrócił uwagę na kwestię prawdomówności w wyżej wspomnianym dziele Dembołęckiego³². W kręgu zainteresowań Bauera znalazły się też okoliczności powstania oraz struktura kompozycyjna utworu³³, a także kształtowanie się mitu elearskiego poprzez apologizację lisowczyków w dziele wojowniczego franciszkanina³⁴. Rozwój i funkcje określenia „elear”

²⁴ P. Buchwald-Pelcowa, *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów Baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku. W kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz i A. Karpiński, Lublin 1995, s. 63-86. Drukarnia Worlabowska, która dzieło wydała, była przedmiotem zainteresowania: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. III, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawęcka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977, s. 285-293.

²⁵ W. Dembołęcki, *Pamiętniki o Lisowczykach, czyli przewagi elearów polskich (1619-1623)*, wyd. J.K. Turowski, Kraków 1859.

²⁶ J. S. Bystróż, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 298.

²⁷ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005.

²⁸ R. Szyber, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, R. LXXXVIII, z. 4, s. 109-122.

²⁹ idem, *Przysłowia w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Literatura Ludowa” 1999, R. XLIII, nr 2, s. 37-49.

³⁰ P. Borek, [rec.] W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy Lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2006, R. XIII, nr 2, s. 233-236.

³¹ M. Bauer, *Z dziejów batalistyki...*, s. 82-85.

³² R. Szyber, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w:] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 191-209.

³³ M. Bauer, *Z dziejów batalistyki...*, s. 86-88.

³⁴ *Ibidem*, s. 88-93.

w odniesieniu do lisowczyków omówił Radosław Szyber³⁵; prześledził też wątki profetyczne w *Przewagach...*³⁶ oraz dokonał porównania rzemiosła pisarskiego Dembołęckiego w *Przewagach...* oraz w *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata*³⁷. Zielonogórski badacz poświęcił zresztą *Wywodowi...* osobne dzieło. Znalazło się w nim miejsce także dla ukazania sylwetki księdza z Konojad i stworzonych przez niego lisowianów³⁸.

Kolejnym utworem, którego bohaterami są lisowczycy, jest *Deklaracja albo objaśnienie kart kozackich*, którego wydania – wraz z *Declaratio mysterii novorum foliorum lusorium, dictorum Folia Kosakorum Lisoviensium* – podjął się nieoceniony Szyber³⁹. Karciane niuanse zawarte także w tym dziele satysfakcjonująco objaśnia książka Andrzeja Hamerlińskiego-Dzierożyńskiego⁴⁰.

Innym utworem franciszkanina z Konojad jest *List o lisowczykach*, którego koncept zasada się na piśmie skierowanym przez rzekomego wrocławskiego pastora Nikiela Habsperta do nieżyjącego Marcina Lutra⁴¹. Do wątku walki sarmackich wojowników z przedstawicielami herezji odwołuje się kolejny utwór autorstwa Dembołęckiego, czyli *Pieśń o cnych Kozakach lisowskich*⁴². Wersja opublikowana przez Radosława Szybera jest niepeł-

³⁵ R. Szyber, „Banialuki” i „ambaje”, czyli o pseudoetymologicznej pochwie elearów (lisowczyków), „Studia i Materiały” R. XLVI, z. 10, Zielona Góra 1999, s. 123-142.

³⁶ R. Szyber, *O Polsce z perspektywy XVII wieku w proroczych wizjach Wojciecha Dembołęckiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2013, t. I, s. 15-30.

³⁷ idem, *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 179-200. Postacią W. Dembołęckiego jako autora *Wyvodu...* zainteresował się także J. Tuwim, *Pegaz dęba*, Warszawa 2008, s. 332-336.

³⁸ idem, „Skądże to zblażnienie świata?” *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012, s. 36-84.

³⁹ idem, *Tuz, kralka, wyżnik, Niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009; *Deklaracja albo objaśnienie kart kozackich*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 291-324. Ten sam autor podjął próbę interpretacji: R. Szyber, *Znaczone karty. Wokół literacko-plastycznego świata alegorezy historycznej w „karcieciach” z 1621 roku*, [w:] *Słowo do oglądania*, red. G. Kubski, Zielona Góra 2004, s. 73-93.

⁴⁰ A. Hamerliński-Dzierożyński, *O kartach, karciarzach, grach poczciwych i grach szulerskich. Szkice obyczajowe z wieków XV-XIX*, Kraków 1976.

⁴¹ *List o lisowczykach*, [w:] Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968, s. 340-344; *List o lisowczykach*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dębolecki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 211-222.

⁴² *Pieśń o cnych kozakach lisowskich*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dębolecki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 251-262.

na, na co dowodem jest między innymi to, że odpis zawierający o 25 wersów więcej zachował się także w przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie spuściznie po Karolu Badeckim⁴³. Dziełami, których autorstwo Władysław Magnuszewski przypisuje jednej osobie (Dembołęckiemu), są wyżej wspomniane *Listy o lisowczykach* oraz *Wiersze o lisowczykach*. Omówienia tych utworów dokonał Magnuszewski przy okazji wydania *Wierszy o lisowczykach* w roku 1962, przedstawiając przy tej sposobności proveniencje zachowanych najstarszych egzemplarzy⁴⁴. Utworem prozatorskim poświęconym lisowczykom, a niewątpliwie napisanym przez piewę mitu elearskiego, jest *Kopia listu utrapionej ojczyzny do rycerstwa lisowskiego* pochodząca z roku 1621⁴⁵.

Do dziś dochowała się mowa powitalna, jaką miał wygłosić Stanisław Kleczkowski do Ferdynanda II Habsburga w Wiedniu, wysławiająca przymioty elearów przed majestatem cesarza⁴⁶. Znana jest też fraszka Wacława Potockiego pod tytułem *Lisy*⁴⁷. Dowodzi ona, samym swoim istnieniem, niesłabnącego oddziaływania legendy sarmackich kondotierów na pokolenie, które nie mogło mieć sposobności, ze względu na datę urodzenia, aby osobiście usłyszeć o ich sukcesach i zbrodniach w formie wieści przekazywanej z ust do ust.

Henryk Wisner w swoich *Lisowczykach* dokonał krótkiego przeglądu wątków lisowskich w literaturze staropolskiej⁴⁸. Cała jego praca roi się od nawiązań do poezji i prozy traktujących o lisowczykach. Często wspomniany jest autor danego lisowianum, wraz z jego fragmentem, jednak bez wskazania konkretnego utworu, z którego przytoczony fragment pochodzi.

Oprócz całych utworów poświęconych elearom możemy też natknąć się na drobniejsze o nich wzmianki w dziełach opartych na innych motywach. Józef Aleksander Koreywa w utworze *Io tryumfalne na szczęśliwą koronację najjaśniejszego i niezwyciężonego monarchy Władysława Zygmunta IV, króla polskiego i szwedzkiego dziedzicznego, cara moskiew-*

⁴³ *Archiwum Badeckiego*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 7779 III, s. 88-95.

⁴⁴ W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. VI, s. 55-69; *List o Lisowczykach*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach...*, s. 211-222.

⁴⁵ *Kopia listu utrapionej ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dębołęcki o lisowczykach...*, s. 263-271.

⁴⁶ S. Kleczkowski, *Witanie cesarza Ferdynanda Wtórego przy przyjęciu służby wojennej u niego z wojskiem swym lisowskim*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 260-270 [za:] *Mówca polski*, t. I, Kalisz 1668; W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów...*, s. 32.

⁴⁷ W. Potocki, *Pisma wybrane*, oprac. J. Dürr-Durski, t. I, Warszawa 1953, s. 333.

⁴⁸ H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1976, s. 317-327.

skiego obranego etc., etc., etc., pana naszego miłościwego⁴⁹ poświęca elearom kilka strof, wspominając ich założyciela.

Olbrycht Karmanowski wymienia sarmackich kondotierów we fragmentach dwóch swoich listów do Krzysztofa Radziwiłła⁵⁰. Wśród utworów poświęconych krytyce poczynań elearów znajduje się też *List do lisowczyków* autorstwa Karmanowskiego, którego atrybucja budziła niegdyś zastrzeżenia. Juliusz Nowak-Dłużewski przypisał go Zbigniewowi Morsztynowi⁵¹, Aleksander Brückner natomiast Olbrychtowi Karmanowskiemu⁵². Nie zapomina o elearach także *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława 1617-1618*, który zawiera pojedyncze wzmianki o lisowczykach⁵³. Nieliczne informacje o udziale elearów w potrzebie chocimskiej twórczo wykorzystał Wacław Potocki w *Transakcji wojny chocimskiej*⁵⁴. Założyciel lisowczyków wraz z całą formacją pojawił się w utworze Samuela ze Skrzypny Twardowskiego *Władysław IV, król szwedzki i polski*⁵⁵. Tenże autor z rezerwą odniósł się do opinii Dembołęckiego zawartych w *Przewagach...* w utworze *Wojna domowa...*⁵⁶. Do utworów, których drugorzędnymi bohaterami są sarmacy kondotierzy, należą *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*, gdzie jako jeden z uczestników

⁴⁹ J. A. Koreywa, *Io tryumfalne na szczęśliwą koronacyją najjaśniejszego i niezwyciężonego monarchy Władysława Zygmunta IV króla polskiego szwedzkiego dziedzicznego cara moskiewskiego obranego etc., etc., etc., pana naszego miłościwego*, [w:] J. A. Koreywa, *Utwory okolicznościowe*, oprac., P. Borek, R. Mazurkiewicz, Warszawa 2017, s. 102-168.

⁵⁰ O. Karmanowski, *Wiersze i listy*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 2010, s. 66-67.

⁵¹ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 270.

⁵² *Ibidem*, s. 409.

⁵³ J. Sobieski, *Diariusz ekspedycyjej moskiewskiej dwuletniej królewicza Władysława 1617-1618*, oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2010.

⁵⁴ E. Torój, „*Sekret*” wojny chocimskiej Wacława Potockiego, Lublin 2014, s. 114; W. Potocki, *Transakcja wojny chocimskiej*, [w:] *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669-1680*, wstęp. B. Otwinowska, Warszawa 1987, s. 27-87. Utwór ten wydano także we fragmentach: *Transakcja wojny chocimskiej*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. II, Warszawa 1965, s. 7-25; *Wojna chocimska w cenniejszych wyjątkach*, [w:] W. Potocki, *Wojna chocimska i wybór poezji*, oprac. J. Kijas, Kraków 1949, s. 5-39.

⁵⁵ M. Kaczmarek, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972; S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. XL, Warszawa 2012. O Samuelu ze Skrzypny Twardowskim możemy przeczytać w: G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*, t. I: *Od wieku X do końca XVI*, wyd. II powt., Warszawa 1929, s. 470-473.

⁵⁶ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, Toruń 2005, s. 6.

dysputy pojawia się lisowczyk⁵⁷. W *Pamiętnikach* Jana Chryzostoma Paska lisowska jazda i jej sposób wojowania pojawiają się przy opisie czynów Stefana Czarnieckiego. Chociaż Czarniecki nie był lisowczykiem, to sposób prowadzenia przez niego działań wojennych przeciwko Moskwie w roku 1660 przywiódł naszemu pamiętnikarzowi na myśl taktykę elearów⁵⁸.

Spośród dzieł uważanych za anonimowe tematykę lisowską porusza *Lament pana Stroynowskiego, rotmistrza, w Pakości od pana Działyńskiego roz<s>trzelanego*, wydany przez Magnuszewskiego w aneksie do jego książki *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*⁵⁹. Także w nurcie anonimowej twórczości sowizdrzalskiej możemy dostrzec reminiscencje obecności sarmackich kondotierów. Za przykład niechaj posłuży tu *Nędza z Biedą z Polski precz idą*⁶⁰.

Niezwiązany bezpośrednio i osobiście z losem lisowczyków historiograf Szymon Starowolski przedstawił krótkie i barwne charakterystyki poszczególnych dowódców lisowskiej formacji zbrojnej: Aleksandra Lisowskiego, Walentego Rogawskiego, Hieronima Kleczkowskiego, Stanisława Rusinowskiego, Stanisława Strojnowskiego, Idziego Kalinowskiego oraz Mikołaja Moczarskiego⁶¹.

W dwudziestym wieku pierwszą znaczącą powieścią⁶², która powstała z wykorzystaniem motywu sarmackich kondotierów, była książka Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego

⁵⁷ *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turku*, Kraków 1621; R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku (o potrzebie reedycji, reлектury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5, s. 28.

⁵⁸ J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. W. Czaplński, wyd. IV popr. i uzupełn., Wrocław 1968, s. 168; J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, wyd. XII, Warszawa 1987, s. 79.

⁵⁹ *Lament pana Stroynowskiego, rotmistrza, w Pakości od pana Działyńskiego roz<s>trzelanego*, [w:] W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa 1978, s. 193-194.

⁶⁰ *Nędza z Biedą z Polski precz idą*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 424-425.

⁶¹ *Szymona Starowolskiego wojownicy sarmaccy*, przeł. i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 270-273. O charakterystykach tych spośród nich, którzy stawali na czele lisowczyków w roku 1620, a mianowicie Stanisławie Rusinowskim i Stanisławie Strojnowskim, wspomina M. Kaczmarek: *Sarmacka perspektywa sławy. Nad „Wojną chocimską” Wacława Potockiego*, Wrocław 1982, s. 19.

⁶² „Powieść Teodora Tyca z lat 1911-1914 także pod tytułem *Lisowczycy*. Utwór o dość nikłych walorach artystycznych i mało prawdopodobnej fabule nie ukazał się jednak drukiem i spoczywa w dziale rękopisów Biblio-

*Lisowczycy*⁶³, pod względem konstrukcji fabuły porównywana z powieściami historycznymi Zofii Kossak-Szczuckiej⁶⁴. Trzeba tutaj zauważyć, że niewielkie opowiadanie pisarki pod tytułem *Bursztyny*⁶⁵, osnute wokół historii powstania obrazu Rembrandta *Jeździec polski* (ów jeździec to u autorki *Legnickiego pola* oczywiście elear), zostało napisane już po *Lisowczykach* Ossendowskiego., Dążący do sukcesu wśród czytelników powieściopisarz naśladował zatem wcześniejsze dokonania twórcze Kossak-Szczuckiej, nie korzystając z motywu elearskiego.

Już po II wojnie światowej powstała książka Bogusława Sujkowskiego *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*⁶⁶. Pomimo dostrzegalnego dydaktyzmu i dostosowania tła obyczajowego pasującego do wyobrażeń autora o młodocianym czytelniku jest to jedno z bardziej udanych dokonań prozatorskich poświęconych lisowczykom. Przede wszystkim dlatego, że obfite czerpanie przez pisarza z wiedzy o dawnej literaturze i historii służy nie tylko uwiarygodnieniu świata przedstawionego, ale jest wykorzystane do zaprezentowania czytelnikowi konkretnej koncepcji historiozoficznej. Owego zamysłu określającego najlepsze, zdaniem autora, ramy rozwoju społeczeństwa, narodu, i stosunków międzyludzkich. Sujkowski dokonuje tej operacji na poziomie ewokowanych relacji międzyjednostkowych zachodzących wśród bohaterów powieści. Konsekwentnie realizowanej koncepcji ideologicznej służy tu duża sprawność warsztatowa Sujkowskiego jako prozaika.

Niewielkim rozmiarom wątku elearskiego w powieści Józefa Hena *Crimen*⁶⁷ towarzyszy jego istotne znaczenie dla wymalowania *Literackiego obrazu lisowczyków*. Interesującemu sposobowi przedstawienia bezprawnego pozyskiwania łupów we własnym kraju, co często praktykowali elearzy, wtóruje próba rysu psychologicznego bohatera dotkniętego konsekwencjami dla mentalności, które rodzi u żołnierza przeżycie wojennej traumy. Stworzony przez Hena konterfekt dawnych czasów nosi ślady przeżycia pokoleniowego, jakim była dla autora II wojna światowa.

teki im. Raczyńskich w Poznaniu”. H. Wisner, *Lisowczycy*, s. 334. W przypadku utworu niepublikowanego, nie da się określić jego oddziaływania na społeczeństwo.

⁶³ A. F. Ossendowski, *Lisowczycy*, Poznań 2014.

⁶⁴ A. Chruszczyński, *Geniusz grafomanii. Rzecz o Antonim Ferdynandzie Ossendowskim*, Bydgoszcz 1995, s. 50.

⁶⁵ Z. Kossak-Szczucka, *W pracowni Rembrandta*, [w:] eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1958, s. 99-108.

⁶⁶ B. Sujkowski, *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*, Łódź 1969.

⁶⁷ J. Hen, *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987.

U Bohdana Królikowskiego, autora powieści *Szable nie rdzewiały, czyli przewagi lisowczyków nad Turkiem srogim pod Cecorą i Chocimiem czynione*⁶⁸, dostrzec można wyraźnie zarysowany literacki portret kapelana lisowczyków Wojciecha Dembołęckiego⁶⁹ – jest to jedna z nie tak znowu licznych zalet tego dzieła. Dążności do napisania powieści na miarę sienkiewiczowskiej *Trylogii*, przy użyciu w dużym stopniu zapożyczonych z *Ogniem i mieczem* konstrukcji fabularnej, towarzyszy widoczny dla czytelnika brak równej tej, jaką posiadał autor *Krzyżaków*, umiejętności budowania nastroju i kompozycji. Dodatkowo autor nie unika długich, pozbawionych funkcji artystycznej opisów i scen batalistycznych nużących erudycją, co nie stanowi mocnej strony tego lisowianum.

Kazimierz Korcozowicz jest, obok wielu innych powieści, autorem trzyciometrowego cyklu *Jeźdźcy apokalipsy*⁷⁰. Jeden z głównych jego bohaterów to Aleksander Józef Lisowski, a bohaterem zbiorowym są lisowczycy. Korcozowicz z dużym talentem osnuł wykreowany świat wokół uniwersalnych mechanizmów psychologicznych, które towarzyszą władzy. W *Jeźdźcach* owe mechanizmy stanowią *spiritus movens* losów zarówno poszczególnych lisowczyków, jak i całej formacji zbrojnej.

W XXI wieku zwracają uwagę dwie powieści z istotnym motywem elearskim o diametralnie odmiennym sposobie jego realizacji. Pierwszą z nich jest książka Romualda Witczaka *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*⁷¹. Powieść powstała na Ziemiach Zachodnich, z myślą o uczestnikach i potomkach towarzyszy wędrowki na Zachód odbywanej wśród gruzów III Rzeszy. Dla nich przygotowuje autor nowy mit, powstający jako rzeczywisty efekt istnienia na Ziemiach Zachodnich wspólnoty, która wyewoluowała w nowej Polsce po roku 1944. Zdecydowałem się przyjrzeć powyższemu procesowi mityzacji rzeczywistości, w którym istotną rolę odgrywają elearzy.

Drugą spośród stworzonych w XXI wieku powieści o lisowczykach jest niewiele nowsza od pierwszej, bo wydana w 2017 roku książka Jacka Komudy *Samozwaniec. Moskiewska*

⁶⁸ B. Królikowski, *Szable nie rdzewiały, czyli przewagi lisowczyków nad Turkiem srogim pod Cecorą i Chocimiem czynione*, Warszawa 1983.

⁶⁹ R. Szyber, „Skądże to zbłaźnienie świata?” ..., s. 36-37.

⁷⁰ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. I, Warszawa 1990; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. II, Warszawa 1990; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. III, Warszawa 1990.

⁷¹ R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016. Książce tej poświęciłem już osobną recenzję: D. Kopa, [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016, 202 s., „Kwartalnik Opolski” 2018, r. LXIV, nr 1, s. 123-131.

*ladacznicą*⁷². Obraz Aleksandra Józefa Lisowskiego odmalowany przez Komudę nie jest raczej skomplikowany, lecz jednoznaczny. Twardy oraz męski, a przy tym wykształcony i obdarzony sprytem. Założyciel lisowczyków w oczach autora to postać posługująca się okrucieństwem pozbawionym patosu. Daleko mu do średniowiecznego ideału rycerza, to człowiek, dla którego rzemiosłem jest wojna. Daleko mu także do bohatera romantycznego. To sarmacki kondotier, dla którego moralną busolą na wzburzonym morzu moralnych rozterek jest utylitaryzm.

Nie budzi mojego zdziwienia fakt, że elearzy nie stanowią szczególnie ulubionego motywu poezji współczesnej. Jakże wiele lat i przemian mentalności społeczeństwa dzieli nas od ich czasów! Tym bardziej interesujący wydał mi się poemat Jerzego Harasymowicza *Lisowczycy czyli rozpędzona korona polska czyli pan pułkownik Lisowski lub o nim summa zachwyków i krytyk gorących bezstronnego świadka ze siebie i z historii pełnymi garściamibrane na co słowo poetyckie daje skromny sługa pióra rymopis*⁷³. Pomysł zaproponowania jego nowej interpretacji zawdzięczam profesorowi Romanowi Mazurkiewiczowi. Podjąłem zamiar, który zaowocował publikacją w czasopiśmie „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”⁷⁴, stanowiącą część niniejszej pracy.

Jeszcze trzy inne spośród tworzących tę rozprawę studiów i szkiców zostały już opublikowane⁷⁵. Trzy czwarte objętości stanowią jednak treści, które nie ujrzały jak do tej pory światła dziennego. Teksty składające się na pracę *Literacki obraz lisowczyków*, które zostały już opublikowane, pojawiają się w rozprawie w wersjach identycznych lub tylko w niewielkim stopniu zmienionych ze względów redakcyjnych. Bibliografia zawiera także kilkanaście pozycji, które nie znajdują się w przypisach, lecz ich wykorzystanie w istotny sposób przyczyniło się do ostatecznego kształtu pracy.

⁷² J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska ladacznicą*, t. I, Lublin 2017.

⁷³ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów*, Kraków 1979, s. 37; J. Harasymowicz, *Wiersze sarmackie*, Kraków 1983, s. 184.

⁷⁴ D. Kopa, „Lisowczycy”, czyli *Harasymowicz i mielizny poznania poetyckiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2020, R. XX, s. 331-346.

⁷⁵ idem, *Pieśń o cnych lisowskich kozakach*”, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język” 2021, t. LVII, z. 2 (25), s. 75-82; idem, *Inter arma silent Musae. Jacka Komudy Lisowski bez światłocienia*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF, Philologiae” 2021, t. XXXIX, nr 2, s. 103-120; idem, *Lisowczycy wędrują w poszukiwaniu nowego mitu Ziemi Zachodnich*, [w:] *Wędrownica w literaturze i sztuce – wybrane zagadnienia*, red. E. Chodźko, P. Szymczyk, Lublin 2021, s. 56-65.

Przedstawiony stan badań daje dobry punkt wyjścia dla nakreślenia literackiego obrazu lisowczyków⁷⁶. Niektóre kwestie zostały już wyjaśnione w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Rozwikłanie wielu innych zaledwie rozpoczęto. Bogactwo i różnorodność utworów poświęconych podkomendnym Józefa Aleksandra Lisowskiego i jego następcom pozwalają mieć nadzieję, że obraz elearów, który wyłoni się z niniejszej pracy, będzie nosił znamiona oryginalności.

W ostatnim słowie pragnę złożyć wyrazy nieustającej wdzięczności – przede wszystkim Profesorowi Piotrowi Borkowi, którego konkretne, celne rady przyczyniły się do tego, że moja praca nad rozprawą dotarła do szczęśliwego finału. Bez jego inspiracji niektóre z zaprezentowanych studiów z pewnością by nie powstały. Na początkowym etapie prac nad dysertacją opiekę sprawował nade mną Profesor Roman Mazurkiewicz, który odważnie podjął ryzyko przeobrażenia historyka w literaturoznawcę, nie zważając, że droga prowadząca do tego celu może okazać się wyboista.

⁷⁶ Zapropionowane zagadnienia oparte na literaturze XX i XXI wieku w większości nie były dotychczas poruszane przez literaturoznawców. Oświetlająca je bibliografia kontekstowa została zamieszczona w przypisach i bibliografii mojej dysertacji.

II. FIDES ET RESPUBLICA: LISOWIANA NA ŚCIEŻKACH PROPAGANDY

Wiara i Rzeczpospolita, te dwa słowa hasła wybrzmiewają w twórczości poświęconej sarmackim kondotierom jak refren. Te słowa (i ich synonimy) stanowią znaczny frekwencyjnie komponent treści znanych lisowianów. Są uzasadnieniem dla istnienia formacji oraz usprawiedliwieniem w oczach czytelnika mniej czy bardziej chwalebnych jej czynów. Rolą propagandy jest odwrócenie uwagi społeczeństwa od dokonujących się, a mających na jego los rzeczywisty wpływ procesów społeczno-gospodarczych. Dla Rzeczpospolitej pierwszej połowy XVII wieku do procesów mających decydujący wpływ na życie czytelnika lisowianów należało rozradzanie się szlachty połączone z jej pauperyzacją⁷⁷ oraz dokonujące się równocześnie i podobnie oddziałujące na sytuację postępujące załamywanie się gospodarki zbożowej prowadzonej w folwarku szlacheckim. Budowanie w wyobraźni zbiorowej mitu konstytutywnego dla ideologii istniejącego ustroju stanowi zasadnicze zadanie propagandy. W ten sposób propaganda wypełnia posługę konserwacji ustroju i popularyzowania jego ideologii. Funkcjonowanie ideologii w dziele literackim stanowi zagadnienie skomplikowane i wielowątkowe. Dwa przywołane w tytule tego rozdziału ideologemy stanowią składniki więcej niż jednej ideologii. Warto w tym miejscu dla porządku przytoczyć *modus operandi* ideologii, jaki na potrzeby badań literaturoznawczych przywołał w nietracący do dzisiaj nic z aktualności sposób Henryk Markiewicz.

Ideologia jako system pełny, konsekwentny, pozbawiony składników obcych i niepotrzebnych – jest najczęściej tylko zjawiającym się *ex post* konstruktem jej badaczy. Prawda, istnieją teksty – np. wykłady teorii społecznej, rozprawy publicystyczne, programy partyjne, o których można powiedzieć, że zawierają systemy ideologiczne w stanie czystym. Przeważnie jednak ideologia jest jakby rozpuszczona w poszczególnych wytworach znakowych – tekstach filozoficznych, religijnych, naukowych, prawnych, artystycznych itd. Mają one swój aspekt ideologiczny, nie są jednak redukwalne do ideologii, a czasem tylko w niewielkiej mierze są nacechowane ideologicznie. Ten stan rzeczy może najtrafniej daje się przedstawić przy pomocy metafory: teksty owe są jak gdyby roztworami o różnym stopniu nasycenia ideologicznego⁷⁸.

⁷⁷ W. Paszyński, *Sarmaci i uczeni. Spór o pochodzenie Polaków w historiografii doby staropolskiej*, Kraków 2016, s. 155.

⁷⁸ H. Markiewicz, *Ideologia a dzieło literackie*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 133.

Daleko jest mi oczywiście do precyzji celnych metafor Markiewicza. Mogę jednak zauważyć, że w przypadku poddanych przeze mnie obserwacji lisowianów mamy do czynienia zarówno z utworami o charakterze publicystycznym, gdzie ideologia manifestuje się w stanie zbliżonym do czystego, jak i z tekstami artystycznymi i prawnymi, gdzie występuje w formie rozrzedzonej. Wyraźnie publicystyczny charakter jest szczególnie często zauważalny w utworach autorów *minorum gentium*. Propaganda wiary i Rzeczypospolitej – dwóch gwarantów ówczesnych stosunków społecznych – znalazła w przybliżonych przeze mnie lisowianach wyraźnie zauważalny wyraz.

Na zasługi lisowczyków dla Rzeczypospolitej różnie można spojrzeć. Niezaprzeczalna jest wysoka skuteczność, jaka charakteryzowała ich, kiedy podejmowali akcje zbrojne. Czy jednak były to działania inicjowane ku większej chwale Rzeczypospolitej, a może wręcz przeciwnie – przynosiły jej szkodę? Na to pytanie wielokrotnie odpowiadali już historycy. Powtarzanie ich wniosków nie zaowocuje już niczym nowym w moich rozważaniach. Działalność kondotierskiej formacji oraz jej ocenę przez Wojciecha Dembołęckiego osądzano nieraz jako przejaw tendencji monarchicznych w *quasi-republikańskim* organizmie Rzeczypospolitej pierwszej połowy XVII wieku⁷⁹. Wizerunek lisowczyków obecny w literaturze staropolskiej miał wiele cech świeżości. Nie odpowiadał obrazowi rycerza średniowiecznego, który honor przedkłada ponad skuteczność na polu bitwy⁸⁰. Nie odnajdujemy w nim też cech obrazu rycerza-dworaka, który zrodził się w Europie Zachodniej w warunkach rozwoju nowożytnego absolutyzmu⁸¹. W związku z powyższym warto zauważyć, że ukształtowany przez literaturę staropolską wizerunek lisowczyka ma wiele cech czyniących go nie tylko nowym, ale i oryginalnym.

a) Lisowczyk – *defensor patriae*

Nie było zadaniem propagandy rozstrzygnięcie dylematu, czy szlachcic to Sarmata, a jeżeli tak, to dlaczego. Propaganda nie miała siał w umysłach ludzkich wątpliwości, lecz pokazywać jedynie pożądaną obraz czynów lisowczyków. Z wielką przesadą przedstawiano ich

⁷⁹ T. Ulewicz, *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006, s. 192.

⁸⁰ J. Huizinga konfrontuje ideał z jego późnośredniowieczną realizacją: *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posł. S. Herbst, Warszawa 1999, s. 90-99; M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000, s. 68-94; L.S. Zakrzewski, *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Warszawa 2004, s. 23-41.

⁸¹ M. Ossowska, *Ethos...*, s. 95-114.

zasługi dla kraju w kampanii moskiewskiej toczonej z zamiarem zdobycia tronu carów dla Wazów. Dembołęcki w *Pieśni na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika JKM niezwyciężonego Józefa Aleksandra Lisowskiego* pisał:

Dla dobra pospolitego
Nie żałując kosztu swego,
Chował rycerstwo cnotliwe,
Śmiałe, mężne i zgodliwe⁸².

Autor chciał zwrócić uwagę czytelnika na lisowczyków jako żołnierzy nieżałujących prywatnego majątku dla potrzeb Rzeczypospolitej. Dembołęcki chciał też skierować zainteresowania odbiorcy na ich wojskową jednomyślność – jako cnotę. W kontekście kładącego się w owym czasie na Rzeczypospolitej coraz większym cieniem zjawiska zrywania sejmów z powodu braku konsensu pozytywne wartościowanie zgody stanowi szczególnie charakterystyczny przykład szacunku autora dla owej jakże w przyszłości zgubnej zasady *unanimitas*. Utwór powyższy nie był pieśnią jedynie z nazwy. Zgodnie z uwagą widniejącą w jego podtytuł należy go wykonywać wokalnie na melodię psalmu *Wszystka ziemia, wszystkie kraje*. Melodia ta miała zastosowanie także przy wykonywaniu *Psalmu 66. Iubilate Deo, omnis terra*⁸³ w przekładzie Jana Kochanowskiego⁸⁴.

Lisowczycy pojawili się na kartach dziejów nagle. Tak jak niespodziewanie się zjawili, tak dość szybko zaczęli być postrzegani przez część opinii publicznej jako element sarmackiej *respublicae*. W 1618 roku elearyzy zostali użyci przez pierwszego polskiego Wazę do stłumienia antyhabsburskiego powstania w Czechach, a potem uniemożliwili zdobycie Wiednia – oblężonego przez oddziały podległego Wysokiej Porcie Bethlena Gabora⁸⁵. Mogli w ten sposób sprowokować konflikt Rzeczypospolitej z Imperium Osmańskim. W pochodzącym z listopada lub grudnia 1620 roku⁸⁶ utworze *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier*

⁸² *Pieśń na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika JKM niezwyciężonego Józefa Aleksandra Lisowskiego*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 257.

⁸³ Czyli właśnie: „Wszystka ziemia, wszystkie kraje”; J. Kochanowski, *Psalm 66*, [w:] J. Kochanowski, *Dziela polskie*, t. I, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1967, s. 417, w. 1.

⁸⁴ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 272.

⁸⁵ J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 49-50.

⁸⁶ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 280.

i z Turek lisowczyk występuje, w przededniu bitwy cecorskiej, na prawach reprezentanta pro-habsburskiego i prokatolickiego stronnictwa królewskiego.

Jam też słyshał nowinę, iż się nas boją
Słężacy, Niemcy, Węgrzy i chcą zbroję zbroją
Mężnie odbić. A kiedy tak wiele umieją,
Czemuż się animusze w nich dwojakie chwieją?
Do Polski ślą o prośbę, byśmy tam nie byli
Ani przeciwko Węgrom szable podnosili:
A oni Gaboremu barziej defalkują
I o przyjęcie Pana od pogan traktują.
Książęta u Cesarza w poimaniu dyszą,
A co się dalej stanie, niedługo usłyszą
Wasze szlachetne uszy, teraz dosyć na tym,
Jade precz, Panu Bogu was poruczam zatym⁸⁷.

Jest to fragment rozmowy podzielonej na role. Identyfikacja osoby wypowiadającej w *Rozmowie...* zacytowany fragment może budzić wątpliwości. Nie musi to być koniecznie lisowczyk⁸⁸. Radosław Szyber wysunął tezę, iż dialog w *Rozmowach...* jest w istocie pozorowany, ponieważ wypowiada się tam w formie monologu podzielonego na role jedna osoba. Taki punkt widzenia opiera na fakcie, że nazwy własne uczestników markowanego dialogu są wymienne. Żołnierz może być w różnych momentach swego żywota: lisowczykiem, więźniem, strażnikiem, kursorem. Miało się tak dziać dlatego, że wszystkie wymienione „profesje” nie są obce ówczesnemu rzemiosłu rycerskiemu⁸⁹. Nawet jeżeli wszyscy rozmówcy mogą być tylko pozornie rozdzieleni i mamy do czynienia z monologiem wewnętrznym, to liczba jego uczestników budzi wśród badaczy wątpliwości, wahając się pomiędzy czterema a pięcioma⁹⁰. Szyber wysunął też propozycję, że osobą łączącą wszystkich uczestników dialogu może być Samuel Łaszcz, co nie wyklucza jego identyfikacji z lisowczykiem ze względu na bogate

⁸⁷ *Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*, Kraków 1621, s. 11; brak paginacji i foliacji., Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. XVII-1663

⁸⁸ R. Szyber, *Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku*, „Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Filologia Polska” 2015, nr 1, s. 46-47.

⁸⁹ *Ibidem*, s. 51.

⁹⁰ R. Szyber, *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5, s. 28-29.

i powikłane koleje życia tejże osoby⁹¹. Zielonogórski badacz wzmocnił swoją tezę taką oto próbą identyfikacji:

I ostatni drobiazg – karta pierwsza *verso* odtwarzająca osoby *Rozmów* rejestruje ich określenia raczej w nieprzypadkowej kolejności, skrajne bowiem zapisy, a właściwie ich pierwsze litery, idealnie korespondują z inicjałami imienia i nazwiska Samuela („Strażnik”) Łaszczza („Lisowczyk”) ⁹².

Przywołane argumenty za nieobecnością lisowczyka w dialogu uważam za niewystarczające, ponieważ nie odnoszą się do budowy fikcji świata przedstawionego, lecz do uwiarygodniających go połączeń z rzeczywistością historyczną. Szyber pomija fakt, że nawet jeśli pojawiający się w utworze lisowczyk jest jedynie *alter ego* Samuela Łaszczza, to nie odbiera mu to jeszcze jego bytu jako postaci fikcyjnej.

W miarę oddalania się w czasie pisarzy od realnie żyjących lisowczyków formacja ta w świadomości autorów coraz bardziej zrastała się z organizmem Rzeczypospolitej. Zaczynała stanowić jeden z komponentów wyobrażenia o jej wojsku. W XVIII wieku Ignacy Krasicki w *Wojnie chocimskiej* umieścił w swoistym popisie wojska taki oto fragment.

Jak pogodnego dnia rumiane zorze,
Gdy słońce pierwsze promienie rozwodzi,
Piękny Zawisza w wdzięcznej wieku porze
Na czele rażnej i udatnej młodzi,
Równiej i w męstwie, równiej i w wyborze,
Z ozdobnym pułkiem wspaniale wychodzi.
Za nim nadchodzą porządnymi szyki
Pod dzielnym wodzem śmiałe lisowczyki⁹³.

Wciąż docierały do świadomości ludzi XVIII wieku sygnały, że była to groźna formacja w służbie Rzeczypospolitej. O innych ich chlebodawcach w owym czasie chyba nie chciało pamiętać. Jak czytamy dalej w *Wojnie chocimskiej* Krasickiego:

Srogimi bitwy sławne lisowczyki
Za danym hasłem żwawo nacierali,

⁹¹ R. Szyber, *Na marginesie...*, s. 55.

⁹² *Ibidem*, s. 58.

⁹³ *Wojna chocimska*, [w:] I. Krasicki, *Dzieła zebrane*, t. I: *Poematy*, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1998, s. 216, w. 177-184.

Wspierał Tyszkiewicz mężne wojownicy,
Wstrzymali impet spahowie zuchwali⁹⁴.

Chyba najdobitniej rola lisowczyków jako obrońców ojczyzny została przedstawiona w *Kopii listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*:

Szlachetnemu rycerstwu
lisowskiemu
szczęścia długowiecznego Ojczyzna
u[trapiena] ż[yczy]⁹⁵

Nie tylko elearzy, ale i ich założyciel znalazł się w kręgu pozytywnie nacechowanego zainteresowania księdza kapelana Dembołęckiego⁹⁶, który uwydatniał nie tylko lisowskie poświęcenie dla ojczyzny, lecz także wiary:

Szczęśliwyś jest, Lisowski, ty Józefie, mówię,
Który na śrot puściwszy dla ojczyzny zdrowie,
Nie litowałeś dusze twej wylać przez rany,
Bijąc po wszystkich stronach waleczne pogany⁹⁷.

⁹⁴ *Ibidem*, s. 237, w. 121-124.

⁹⁵ *Kopia listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 265.

⁹⁶ Kwestia atrybucji *Żywota Kozaków lisowskich* już w latach siedemdziesiątych XX wieku wzbudziła ożywioną dyskusję. W jej późniejszych odsłonach słycać liczne głosy badaczy: P. Borek, [rec.] W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy Lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka” 2006, R. XIII, nr 2, s. 236; R. Krzywy, *Wstęp*, [w:] J. B. Zimorowic, *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 12-19; R. Szyber, *Jeszcze o „Żywocie Kozaków lisowskich” (na marginesie reedycji Józef Bartłomiej Zimorowic „Utwory młodzieńcze”)*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016), „Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Filologia Polska” 2017, nr 3, s. 320-337. Nie przeszkadza to badaczom piszącym o tym na marginesie innych studiów traktować tej kwestii jako przesądzonej, na przykład: E. Rot-Buga, *List Józefa Bartłomieja Zimorowica do Mikołaja Gielazyna jako świadectwo erudycji i warsztatu autora*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. V: *Stulecia XVI-XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 99.

⁹⁷ *Żywoć Kozaków lisowskich. Także i potyczki ich szczęśliwe*, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI wieku do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 297; *Żywoć kozaków lisowskich*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 285; *Żywoć Kozaków lisowskich, a także i potyczki ich szczęśliwe*, [w:] J. B. Zimorowic, *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 60, w. 1-4.

Na przedstawionym przez Dembołęckiego konterfekcie lisowczyka widać go przede wszystkim jako sarmackiego kondotiera, który był niezłomnym wojownikiem Rzeczypospolitej. Nieodłącznym elementem perspektywy oglądu jego czynów – w oczach kapelana – jest panorama wrogów ojczyzny i jej narodu politycznego. Walka z nimi stanowi *ratio iustificata* ich niejednokrotnie zbrodniczych czynów. Lista tych nieprzyjaciół właśnie w XVII wieku staje się coraz dłuższa, a jej treść zaczyna nosić znamiona trwałości, obejmując także plebejuszy. Zacytowany powyżej fragment *Żywota Kozaków lisowskich*⁹⁸ mógł być pomyślany przez autora jako narzędzie perswazji skierowane do przeciwników elearskiej formacji wśród szlachty⁹⁹. Na propagandowy charakter *Żywota...* zwrócił już uwagę Władysław Magnuszewski¹⁰⁰. Szyber natomiast dostrzegł w tym fragmencie szczególne bogactwo zastosowanej metaforyki kontrastujące z przaśną na ogół normą charakterystyczną dla autora¹⁰¹. Magnuszewski zauważył też, że *Żywot Kozaków lisowskich* jest przykładem realizacji tendencji do ciągłej zmiany kreowanego nastroju¹⁰². Juliusz Nowak-Dłużewski nadmienił, że:

Jest to utwór sowizdrzalski nie tylko w sposobie pisania, ale i w ideologii. Jak cała literatura sowizdrzalska jest dokumentem prostolinijnej, ortodoksyjnej katolickiej religijności Zimorowicza; taka przecież jest ideologia rozpatrzonych przed chwilą „lisowskich” utworów¹⁰³.

Kwestia atrybucji *Żywota...*, tak jednoznacznie przesądzona tutaj przez Nowaka-Dłużewskiego, nie została jak do tej pory w sposób niekwestionowany rozstrzygnięta w literaturze przedmiotu¹⁰⁴. Szczególne wątpliwości nasuwają się co do kwestii osobistego kontaktu Józefa Bartłomieja Zimorowicza z reprezentatywną grupą lisowczyków. Także określenie całej literatury sowizdrzalskiej jako dokumentu „ortodoksyjnej katolickiej religijności” jawi się tutaj jako objaw pewnej przesady. Żeby nie szukać daleko, wątki antyklerykalne występują

⁹⁸ K. Badecki, *Bartłomieja Zimorowicza „Żywot Kozaków lisowskich” w odszukany unikatowym pierwodruku Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (z 1620 r.)*, [w:] *Studia nad książką poświęconę pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 352, utwór pochodzi z 1620 roku.

⁹⁹ R. Szyber, *Jeszcze o Żywocie...*, s. 332.

¹⁰⁰ W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa 1974, s. 15.

¹⁰¹ R. Szyber, *Wokół „Żywota Kozaków lisowskich”*, „*Annales Universitatis Mariae Curiae Skodowska. Sectio FF Philologiae*” 2012, t. XXX, nr 1, s. 21.

¹⁰² W. Magnuszewski, *Zagadka...*, s. 12.

¹⁰³ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 276.

¹⁰⁴ P. Borek, [rec.] W. Dembołęcki, *Przewagi...*s. 236; R. Krzywy, *Wstęp*, s. 7; R. Szyber, *Jeszcze o...*, s. 320-337.

także w utworach będących częścią naszego obrazu lisowczyków w literaturze staropolskiej¹⁰⁵. W zacytowanym fragmencie *Żywota...* zaznacza się patetyczny styl opowiadania odpowiadający heroicznosci opiewanych zdarzeń, charakterystyczny dla eposu. Józef Aleksander Lisowski jest tu odmalowany przy użyciu podniosłego stylu, określanego jako *genus sublime*¹⁰⁶. Podobne zjawiska dostrzegamy na przykład w *Deklaracji abo objaśnieniu kart kozackich*:

Niesłychana sława, latając po świecie,
O dzielnym rycerstwie do ucha mi plecie,
Iż goły zbrojnego łatwo kozak zmoże
Pludrę niemieckiego, kiedy Bóg pomoże.
Prędkolotna strzała skryte w zbroje oczy,
Gdy kozak wymierza, znajduje i w nocy.
A szablisko jego przez żelazny okop
Ścina Niemcom szyje, choćby największy chłop.
Pysznoharde mury działami pokryte
Prędkości kozackiej ustępują i te
Okopy i baszty, bramy, mosty, wzwoły
Zatrzymać kozaka nie mogą i wody.
Już teraz Czechaczek spółnie i z Morawcem
Między puste lasy świec ucieka z krawcem¹⁰⁷.

Ten utwór pochodzący z 1621 roku jest rodzajem zabawy¹⁰⁸. Nie jest to jednak gra tylko dla uzyskania literackich fajerwerków. Właściwym jej celem jest podkreślenie skuteczności w zwalczaniu niemiłych narodowi szlacheckiemu Rzeczpospolitej nacji. W utworze tym znajduje literackie odbicie konflikt pomiędzy oficjalną, wybitnie prohabsburską polityką kró-

¹⁰⁵ *Nędza z Biedą z Polski precz idą*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 435-440, w. 277- 394.

¹⁰⁶ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 276. Styl wysoki różnie nazywano. Będziemy mieli do czynienia też z określeniami takimi jak: „*grandiloquus, genus altiloquum, altusonum, amplum, generosum, magnificum, magniloquum*”. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000, s. 57.

¹⁰⁷ *Deklaracja abo objaśnienie art Kkozackich*, [w:] R. Szyber, *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009, s. 81; *Deklaracja abo objaśnienie Kart kozackich*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 294-295.

¹⁰⁸ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 280.

la Zygmunta III Wazy a tendencją jego poddanych, by cieszyć się z każdej szkody uczynionej w krajach habsburskich.

Byli wśród obrońców zasług kondotierskiej formacji dla Rzeczypospolitej i sami lisowczycy. Pochwała elearskich czynów w służbie wyobrażonej ojczyzny padła w miejscu, wydawałoby się, niezbyt stosownym, bo w Wiedniu. Przed cesarskim majestatem paść miały takie między innymi stwierdzenia: *primo* podkreślano zasługi sarmackich kondotierów na rzecz zwasalizowania państwa sąsiedniego; *secundo* odwoływano się do nieznanego pewnie austriackiemu słuchaczowi motywu Bolesława Chrobrego stawiającego polskie słupy graniczne w nurcie Łaby. Rodzi to wszystko przypuszczenie, że mowa poniższa była adresowana docelowo także i do pochodzącego z Rzeczypospolitej odbiorcy.

Co dzień to z nowym nieprzyjacielem nie o złoty piasek, który po brzegach Tagusowych znajdują, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę krew z siebie toczyliśmy, upleniając ojczyźnie nieprzyjaciół, a uwolniając i ułacniając snadne osiedzenie pomocnych państw imieniowi polskiemu. Mało mówię, więcej się czyniło i śmieje mogły się tam słupy miedziane trybem któregoś też monarchy wojennego kłaść¹⁰⁹.

Pierwszym stanem Rzeczypospolitej był król. Z racji swojego umocowania ustrojowego uosabiał majestat monarchii stanowej. Właściwym inicjatorem powołania formacji lisowskiej był Zygmunt III Waza. Dlatego występujące w utworach odniesienia sarmackich kondotierów do króla ewokują nam ich stosunek do ojczyzny jako podmiotu zbiorowego. Odnajdujemy je w *Przewagach elearów polskich*.

Spójrzmy na obraz stosunków łączących lisowczyków z Rzeczypospolitą w dziele Dembołęckiego. W *Przewagach...*¹¹⁰ czytamy:

¹⁰⁹ S. Kleczkowski, *Witanie cesarza Ferdynanda Wtórego przy przyjęciu służby wojennej u niego z wojskiem swym lisowskim (1620)*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, wyb. i oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 262.

¹¹⁰ Po raz pierwszy ukazały się nakładem poznańskiej drukarni Wolraba w roku 1623. J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 10 (135), s. 370; A. Sajkowski, *Nad staropolskimi pamiątkami*, Poznań 1964, s. 62; J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: Zygmunt...*, s. 269. Istniało przekonanie, że po raz drugi wydano je w Poznaniu w 1630 roku – *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski, przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. I, Warszawa 2000, s. 220; M. Bauer, *Nad „Przewagami elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego. O apologetycznym pamiętniku z walk lisowczyków w krajach monarchii habsburskiej podczas pierwszych lat wojny trzydziestoletniej*, „Napis” 2005, seria XI, s. 56; Dzisiaj jednak nie jest już ono aktualne; R. Szyber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 136-139; P. Borek, [rec.] W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 236.

Górnolotne dzieła ludu rycerskiego
Niegdy przez sławnego męża Lisowskiego
W krainach moskiewskich naprzód zebranego
Na posługę cnego Zygmunta trzeciego,
Króla polskiego¹¹¹.

W pierwszych dwóch wersach dostrzegamy elipsę, która manifestuje się w braku orzeczenia. W domyśle znajdują się „były dzieła” oraz „Lisowskiego założonego”. Takie znamienne pominięcie ma na celu przekształcenie zdania twierdzącego w równoważnik zdania, który właściwie powinien być zakończony wykrzyknikiem. Ta forma dwóch wskazanych wyżej wersów ma na celu wzmocnienie sugestywności podawanych treści. Jest to jeden z zabiegów służących wzmocnieniu propagandowego oddziaływania fragmentu utworu zatytułowanego *Do czytelnika*. Ma on wprowadzić czytelnika w stan współodczuwania emocji, jakie niesie tekst. Stanowi dobry początek dla dalszego odbioru. Jak napisał Szyber: „autor był dobrze obeznany z arkanami perswazji retorycznej”¹¹². Czesław Hernas zwrócił uwagę na fakt, iż w utworze Dembołęckiego „W istocie jest w *Przewagach* i narracja diariuszowa, i apoteoza oddziały wygnanego w końcu z granic państwa [...]”. Narzędziem tej apoteozy jest perswazja retoryczna. Nie popełniamy tutaj błędu zwanego *petitio principii*¹¹³, ponieważ apoteoza dopiero przez swoją kompletność staje się faktem, a owa pełnia nie jest możliwa bez ukończenia procesu perswazyjnego.

W rozdziale drugim *Przewag...* spotykamy antropomorfizowaną ojczyznę, która wyraża swoje zdziwienie wielkością zasług lisowczyków:

Któremu wojsku, acz się już ojczyzna zdumiewała, uważając jako świeżo było, w tak małej gromadzie wszystkie moskiewskie ziemie, pełne żołnierza ojczystego i ze wszech miar jako pod czasem wojny uzbrojone, z wielką odwagą wszere i wzdłuż za dzielnomężnym wodzem Aleksandrem Lisowskim, mężem jako ze wszechmiar szczerowojennym, tak i wiecznej pamiętki godnym, przeszło, zamki i miasta na króla pana naszego, Zygmunta III odbierając¹¹⁴.

¹¹¹ W. Dembołęcki, *Przewagi elarów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, s. 160, w. 1-5.

¹¹² R. Szyber, *Wstęp. Rzecz o Przewagach elarów polskich Wojciecha Dębołęckiego (zarys monografii historycznoliterackiej)*, [w] W. Dembołęcki, *Przewagi elarów polskich co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, s. 26.

¹¹³ J. Ziomek, *Retoryka...*, s. 104.

¹¹⁴ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 172.

W powyższym fragmencie występują charakterystyczne dla twórczości Dembołęckiego neologizmy, stanowiące złożenia dwóch istniejących w języku polskim wyrazów. Powstałe wskutek jego inwencji połączenie występuje tylko w twórczości księdza kapelana, nie rozprzestrzeniło się w żadnym z powszechnie używanych stylów. Użycie neologizmów literackich ma za zadanie wywołanie efektu zdziwienia u czytelnika. Zdziwienia mającego swoje źródło w odczuciu nowości, które pojawia się dzięki użyciu takich neologizmów jak „dalekomeżny” czy „szczerowojenny”. Prawdopodobnie celem wyżej opisanego zabiegu jest skupienie uwagi odbiorcy na zasługach lisowskiej braci dla Rzeczypospolitej i stanowiącego jej nieodłączną część króla. Być może czytelnik, zdumiony pomysłowymi neologizmami, nie będzie już zbyt mocno dociekał rzeczywistego znaczenia i wymowy czynów sarmackich kondotierów. Maria Kochańska nie doceniła jednak znaczenia neologizmów literackich używanych przez Dembołęckiego:

Jako objaw nowego stylu w dość szerokim zakresie pojawiają się przymiotniki złożone. Dembołęcki wykazuje mało inwencji w tworzeniu ich – są to najpospolitsze złożenia typu: szczerowojenny, dzielnomeżny, pańskoszczodroblivy itd. Duże nasilenie tych przymiotników notujemy znowu we fragmentach apologetyczno-polemicznych¹¹⁵.

Po powrocie z Cesarstwa lisowczycy mieli okazję wspomóc Rzeczpospolitą w obliczu zagrożenia wynikającego z wojny z Turcją. Dodajmy, że było to niebezpieczeństwo regularnie prowokowane przez kierujących państwem. W rozdziale XVII *Przewag...* czytamy:

Aby się jednak w tę trudność według możliwości jakokolwiek potrafiło, nie zda się być wielopotrzebno wyliczać męstwa elearów w Wołoszech przed obecnością wszystkiego obozu pokazane, ale tylko nieco dla życzliwych przypomnieć. Gdyż jako zazdrośnemu, choćby najdłuższymi perswazyami nikt nie zabroni, gdy on chce mówić, iż noc jaśniejsza jest niżeli dzień, a księżyc nad słońce świetniejszy, tak i miłośnikowi prawdziwie bitnego rycerstwa dość jest ich męstwa namienić, które, acz wszystkie diariusze pominęły, a żadne dostatecznie nie opisały, ale jednak dobrze zapisane są w grodach pamięci wiernych miłośników ojczyzny¹¹⁶.

Owe „męstwa” lisowczyków, zapisane „w grodach pamięci wiernych miłośników ojczyzny”, to zabieg po raz wtóry już używany w *Przewagach...*. Wiadomym jest... lecz nigdzie o tym nie wspomniano. Wiadomo o czymś tak dobrze, że aż nie trzeba tego udowad-

¹¹⁵ M. Kochańska, *Ksiądz Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” 1956, t. I, seria A, nr 2, s. 126.

¹¹⁶ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 230.

niać. Wcześniej, franciszkanin z Konojad wyznaczał lisowczykom Boga na hetmana, a brak listów przypowiednich tłumaczył stwierdzeniem, że zostały zapisane palcem bożym na materii ich serc. Wspomnienie o nocy jaśniejszej od dnia i księżycu nad słońce świetniejszym ma charakter próby degradacji wiarygodności oponentów Dembołęckiego, zauważył to już Szyber¹¹⁷.

Na kartach *Przewag...* kapelan lisowczyków przedstawia nam konfrontację mieszkańców Rzeczypospolitej z obyczajowością krajów nadreńskich, której elearzy doświadczyli, gdy przeprawiali się przez Ren. Franciszkanin, dementując pojawiające się stwierdzenia identyfikujące lisowczyków z Kozakami, robi to nie bez przyczyny. Chce podkreślić (na potrzeby czytelnika zamieszkującego w Rzeczypospolitej, do którego adresowane są *Przewagi...*), że elearzy nie są przypadkowymi, niejako wynajętymi jak Kozacy reprezentantami Rzeczypospolitej, lecz nieodrodną częścią jej narodu politycznego. Osiągnięciu tego efektu służy ewokowanie pytań zadawanych przez mieszkańców krajów nadreńskich, na czele z arcyksięciem Leopoldem. Pytania owe mają za zadanie sprawdzić, czy aby na pewno lisowczycy to „prawdziwi Polacy”. Marcin Bauer dostrzegł w tym fragmencie podkreślenie przez Dembołęckiego, że kondotierska formacja stanowiła w trakcie swojego pobytu w krajach nadreńskich swoiście efektowną egzotykę¹¹⁸. Czy tak było rzeczywiście? Poniższy fragment nie udziela czytelnikowi na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi.

[...] coby to za naród kozacki, dalekole ich ziemia za Polską, jeśli mają swego króla, jeśli szli przez Polskę i jeśli się też nie bali Polacy? Na co skoro się im odpowiedziało, to znowu niektórzy, nie można rzec, aby to Polacy, bo tu często bywają, ale w takich szaciech jako my, i twarży łaskawe, a to porąbane, etc. (a oni to rozumieli, iż tak żołnierz powinien być mieć piękną twarzyczkę i włoski strój jako panięta, których tam widali). To im zbiwszy, to znowu, jeżeli chrześcijanie, jeśli się ich też nie boję, czemu głowy gołą, czemu wszytkę ogoliwszy, czuprynę zostawują, brodę czemu gołą, a ogoliwszy, na co wasy zostawują? Czemu płaszcze opięte mają, czemu u nich tak wielkie kołnierze, czemu krezów nie mają, czemu czapki tak wysokie mają aż za głowę wiszą, czemu pludry tak wąskie jako rękaw, czemu buty żółte, dlaczego kowane, czemu zbroi nie mają, czemu krzywe rapiry, czemu wędzidła u koni tak małe, jako na nich tak bystre konie utrzymają, jako nie spadną z tak małych siodeł, jako na nich mogą siedzieć, czemu się po koniu w biegu pokładają, na co tak wiele koni w wojsku i tak wiele chłopiąt, po czym ciurę poznać, co by to było (na tołombas), na co i kto tego używa, po czym starszyznę poznać, czemu kijków nie mają w ręku, czemu pułkownik miał buławę pełną, a drudzy rogatą? (na buzdygan),

¹¹⁷ R. Szyber, *Przysłowia w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Literatura Ludowa” 1999, R. XLIII, nr 2, s. 41.

¹¹⁸ M. Bauer, „*Przewagami elearów polskich*”..., s. 62-63; idem, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 92.

czemu pogwizdują, co za obyczaje, co za zabawki, jako legają, długoli sypiają, długoli żyją, jeśli się ich broń albo kula ima, etc., etc., etc.? Owo zgoła aż ledwie racyjnej na każdą rzecz stawiało¹¹⁹.

Dembołęcki czyni wiele, aby pokazać lisowczyków jako żołnierzy Rzeczypospolitej, chociaż chwilowo pełniących swą służbę u cesarza. Jest to związane z celem powstania *Przewag*.... Miały przekonać przyszły sejm do przychylnego potraktowania wracających do kraju elearów. Dlatego franciszkanin pokazał nam fawor księcia Lichtensteina nie tylko wobec sarmackich kondotierów, ale – za ich pośrednictwem i dzięki ich wstawiennictwu – dla całego narodu politycznego Rzeczypospolitej.

[...] księżę Lichtenstejn na pokazanie jakie by miał ukochanie w widzeniu z okna onego świetnego wojska i na znak wdzięczności zasług jego, mimo wszelkie insze chęci, księżęciu Radziwiłowi, hetmanowi elearskiemu i wszystkiemu wojsku pokazane, kościół ś. Idziego w Pradze za pozwoleniem kapitulnym, między 17 wybrany, z dobrym opatrzeniem pozwolił i przyobiecał narodowi polskiemu pod protekcją królów polskich oddać przez ręce mnie, autora tej książki, jako starszego wojskowego kapelana w moc zakonu ś. Franciszka (między innymi w tej ekspedycyjej z wojskiem elearskim Cesarzowi JM wiernie służącemu), aby tam wiecznymi czasy sami Polacy mieszkając, wszystkie nabożeństwa swoje za żołnierza katolickiego żywego i martwego odpawali. Kościół pomieniony, aby był zwany polskim wiecznymi czasy. Co jako chętnie pozwolił, tak też i barzo gorąco zaraz do cesarza JM pisał, aby to przywilejem swym obwarować raczył. A nadto pułkownika elearskiego też księżę imieniem cesarza JM, jako jego w Czechach zupełnie władający namiestnik, takim przywilejem (w grodzie wschowskim ingrosowanym) ućcił¹²⁰.

W podsumowaniu *Przewag*... wojowniczy franciszkanin tak oświecił rolę lisowskiej braci, odegraną dla ojczyzny teraz oraz tę, jaka w przyszłości ma być spełniona:

[...] a przy tym na wielką pociechę ludzi uważnych i wieczną sławę narodu polskiego, tudzież też (co za tym idzie) i na wzbudzenie powinnej miłości ojczyzny przeciwko elearom napisawszy, jako nic nie wątpię, iż za pierwszą okazją nabywania dobrej sławy, rozsypani elearowie wprzód się niż kto zgromadzą, tak i końca tej książce inszego żadnego wymyślić nie mogę ani się godzi, tylko tym afekt¹²¹ oświadczającym do Boga westchnieniem – Boże, któryś ich prowadził i przed nimi chadzał, błogosławiąc im we wszystkich ich sprawach, racz ich znowu za pierwszą okazją słusznie przystojną zgromadziwszy, według zwyczajnej łaski swojej – błogosławić, aby ani cnem ich dziełom, a zatym ani opisowaniu ich żadnego końca nigdy nie było¹²².

¹¹⁹ W. Dembołęcki, *Przewagi*..., s. 302-304.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 336.

¹²¹ M. Kochańska zauważyła, że jest to jeden z nielicznych przykładów (pomijając cytaty) użycia wyrazu łacińskiego w tekście *Przewag elearów polskich* – eadem, *Książdz Wojciech Dembołęcki*..., s. 126,

¹²² W. Dembołęcki, *Przewagi*..., s. 349.

Radosław Szyber uważa, że stwierdzenia te mają charakter profetyczny¹²³. W tym sensie, iż w założeniu autora ich wyartykułowanie stanowiło zapowiedź przyszłych wypadków. Sprawdzalność tego proroctwa w żadnym razie nie wpływała na kształt komunikatu.

Największy strumień utworów, których bohaterami są lisowczycy, wypłynął w czasie, gdy formacja ta nie należała jeszcze do wspomnień o przeszłości, lecz brała aktywny udział w bieżących zmaganiach militarnych. Gdy szczęk oręża sarmackich kondotierów przycichał – milkła powoli poświęcona im twórczość. Oprócz (dużo późniejszego, bo XVIII-wiecznego) dzieła Ignacego Krasickiego nawiązującego do potrzeby chocimskiej jednym z późniejszych utworów dotyczących walk prowadzonych przez elearów jest wydane w roku 1633¹²⁴ *Io triumfalne na szczęśliwą koronacją najjaśniejszego i niezwyciężonego monarchy Władysława Zygmunta IV, króla polskiego i szwedzkiego dziedzicznego, cara moskiewskiego obranego etc., etc., etc., pana naszego miłościwego, przez Jana Aleksandra Koreywę, studenta sławnej Akademiej Krakowskiej, napisane*. Znajdujemy tam ponad dwadzieścia wersów poświęconych triumfowi Władysława IV nad Moskwą, dokonanemu przy niewielkiej, aczkolwiek trudnej do przecenienia pomocy lisowczyków. Można zatem przeczytać, iż:

Bodaj to nie Lisowski, pytać Moskwicina:
Ani go bystra Wołga, ani Woda Sina,
Odległych Jezior Białych nieprzebyte wody,
Ani mocnemi mury opasane grody
Hamują, ale równie swej szable pierzchliwej
Używa, jak gdy z ręki wypada gniewliwej
Wielkiego boga piorun, tak obfitą ziemię
Obraca w popiół, gubiąc wszczął złośliwe plemię.
A choć mu liche Parki wieku nie życzyły,
Muzy jednak potomnym latom ogłosiły,
Żeby z sławą i imię jego wiecznie trwało,
Póki w złote promienie będzie farbowało
Jasne słońce niebios, a swojemi wody
Wołga napawać będzie moskiewskie narody.
Tuż za nim bujne grono spieszno postępuje
Udatnych elijarów; lecz gdy ustępuje
Lisowski, widać, jako bohatyrskie ciało
Łzami zmoczone w ziemię niepłodną chowało

¹²³ R. Szyber, *O Polsce...*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2013, t. I, s. 16.

¹²⁴ P. Borek P., *Wstęp*, [w:] J. A. Koreywa, *Utwory okolicznościowe*, oprac., P. Borek, R. Mazurkiewicz, Warszawa 2017, s. 7.

Uplakane rycerstwo. Imię jednak jego
Wziąwszy wodzem i hasłem szczęścia statecznego,
Dzieli mężnemi w stronach odległych bujali,
A pod nieby cudzemi sławy swej szukali¹²⁵.

Nowak-Dłużewski nie miał dobrego zdania na temat twórczości Jana Aleksandra Koreywy. Zarzucał mu, iż udatnemu rymotwórcy zabrakło jednak intelektualnej głębi¹²⁶. Władysław Magnuszewski zaliczył Koreywę do grona interesujących twórców, którzy o lisowczykach pisali wtedy, gdy należeli oni już do historii. U zielonogórskiego literaturoznawcy pojawia się on w gronie tak zacnych autorów lisowianów jak Wacław Potocki i Samuel Twardowski¹²⁷. Dla twórczości Koreywy dużo bardziej łaskawy od Dłużewskiego, w tym także i dla *Io tryumfalnego...*, był Piotr Borek, który stwierdza:

Jak widać, lakoniczne opinie o dorobku literackim przyszłego podstarościego oszmiańskiego nie wskazują na szczególniejsze miejsce Litwina wśród pisarzy barokowych. Należy jednak zauważyć, iż dzieła okazjonalne pokroju *Trenody* czy *Io tryumfalnego* należą do najbardziej popularnego w wieku XVII nurtu twórczości okolicznościowej, poświadczającej nie tylko poziom literackich kompetencji szlachty aspirującej do ujmowania bieżących wydarzeń mową wiązaną, ale też wiele mówiącej o mentalności ówczesnych wierszopisów, z upodobaniem dokumentujących sprawy istotne dla Rzeczypospolitej. Oba dziełka stanowią też świadectwo poziomu studenckiej umiejętności wierszowania, czerpiącej zarówno z bogatej skarbnicy tradycji starożytnej (w aspekcie filozoficznym, etycznym, nie tylko zaś tematycznym i gatunkowym), jak i zdobyczy rodzimej muzy lirycznej (by wskazać chociażby na liczne odwołania do spuścizny Jana Kochanowskiego)¹²⁸.

Chociaż przywołany fragment *Io tryumfalnego...* odnosi się do udziału lisowczyków w kampanii moskiewskiej, która poprzedzała wydarzenia, jakich Dębołęcki był (jak sam twierdził) „oczywistym”¹²⁹ świadkiem, to widoczny jest w niej wpływ lektury wydanych w 1623 roku *Przewag elearów polskich*. Sygnałem tego jest już nazwanie sarmackich kondotierów „elijarami”. Jakkolwiek o wyprawie żołnierzy Lisowskiego nad Morze Białe opowia-

¹²⁵ J. A. Koreywa, *Io tryumfalne na szczęśliwą koronację najjaśniejszego i niezwyciężonego monarchy Władysława Zygmunta IV króla polskiego szwedzkiego dziedzicznego cara moskiewskiego obranego etc., etc., etc., pana naszego miłościwego*, [w:] J. A. Koreywa, *Utworki okolicznościowe*, oprac. P. Borek, R. Mazurkiewicz, Warszawa 2017, s. 158-159, w. 675-696.

¹²⁶ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 11.

¹²⁷ W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa 1978, s. 180.

¹²⁸ P. Borek, *Wstęp*, s. 10-11.

¹²⁹ Zgadza się z tym poglądem J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 269.

dano legendy (głównie z powodu braku wiarygodnych informacji na temat dokładnego zasięgu lisowskiej wyprawy na wschód), to jednak podania te nie musiały się posilkować stworzonym przez kapelana lisowczyków słowem *elcar*¹³⁰.

W moich rozważaniach nad literaturą pokazującą lisowczyków jako obrońców Rzeczypospolitej nie powinno zabraknąć i tych fragmentów, które w swojej *Transakcji wojny chocimskiej* poświęcił im Wacław Potocki. Poeta z Łużnej podjął trud odmalowania ich zasług dla Rzeczypospolitej w chocimskiej potrzebie nie później niż w roku 1670, a więc w czasie kiedy Rzeczpospolita borykała się z zagrożeniem tureckim i nieuregulowanymi stosunkami z Kozakami Doroszenki¹³¹. W przyszłości niebezpieczeństwo tureckie będzie coraz bardziej paraliżować jej politykę zagraniczną. W takim oto momencie obraz *elcarów* pod piórem Potockiego stroił się w coraz to jaśniejsze barwy. Sprzyjał temu fakt, że w miarę upływu czasu pamięć o mniej chwalebnych czynach sarmackich kondotierów zacierała się w pamięci potomnych. Przechodzenie lisowczyków do sfery świadomości społecznej zarezerwowanej dla historii sprawiało, że podstarości biecki, a potem tamtejszy sędzia grodzki¹³², obdarzył *elcarów* łaskawszym, niżby należało, spojrzeniem. Ze względu na przywilej późnego urodzenia nie mógł dobrze pamiętać grabieżczej obecności sarmackich kondotierów, którzy zaszczylicili swą obecnością okolice pogórskiego Biecza w 1619 roku oraz w 1623 roku¹³³. Wiedząc, być może: *wie es eigentlich gewesen sein*, spójrzmy na poświęcony lisowczykom fragment *Transakcji...*:

Rusinowski się z pułki lisowskimi wali.
Osobne by napisać o nich trzeba księgi:
Ci szeląga na swoje nie wzięwszy zacięgi,
Twardą pracą za płacą, sławę za śmierć biorąc,
Minąwszy Moskwę poszli w głąb tamten świat porąc;
Szablą sobie rum czynią, dokąd pod kopyty
Ziemie mają i Tytan świeci złotolity;
Już im Białe jezioro w tyle i Sybiory,

¹³⁰ R. Szyber, „*Banialuki*” i „*ambaje*” ..., czyli o pseudoetymologicznej pochwalie *elcarów* (lisowczyków), „*Studia i Materiały*” R. XLVI, *Filologia Polska*, z. 10, Zielona Góra 1999, s. 130; R. Szyber, „*Skądże to zblażnienie świata?*” *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012, s. 62.

¹³¹ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1994, s. 170, 174-175.

¹³² R. Ocieczek, *Wśród sławetnych, nobilitowanych i szlachetnie urodzonych. Studia i rozprawy o pisarzach wieku XVII*, Katowice 2003, s. 113.

¹³³ *Ibidem*, s. 112.

Już minęli ryfejskie śniegiem kryte góry,
Kędy ciepłe sobole i czarne marmurki
W nos bije mierny strzelec, ochraniając skórki.
I Jurga i Permia, gdzie na smukłej łyży
Człowiek lata po śniegu od sokoła chyżej,
Gdzie już wojnę nie z ludźmi, bo ci ich postury
Nie znieśli, lecz z niedźwiedzmi i srogimi tury,
Z potworami morskimi, bez soli, bez chleba,
O wędłej tylko rybie wieść było potrzeba.
Dotąd się w dzicze one i pustynie darli,
Aż się piersiami o lód północny oprali,
Gdzie w morzu pracowite pobrodziwszy konie,
Dopiero się ku swojej obejrzą Koronie.
Tam gdy drudzy słuchają skruszonych kier trzasku,
Lisowski te na miałkim słowa pisał piasku:
Skoro wskrós na pięćset mil dotąd nieprzebyty
Kraj moskiewski końskimi stratuje kopyty
Śmiały Polak, w tym musi bieg stanowić kresie;
Niechaj to z piaskiem lekki wiatr po świecie niesie!
I gdyby mógł mieć skrzydła i pławy kaczorze,
Kusiłby się o lody i szerokie morze;
Wiedziałyby, komu to tam jeszcze świeci słońce,
Kto posiadał ostateczne tamtej ziemi końce.
Stamtąd prosto na Mordwę i Sudale błotne
Obróć ku stolicy, gdzie pakta wykrotne
Z Moskwą kończy Żółkiewski; dla czego i oni
Stąd zaraz do cesarza byli zaciągnioni,
I tam, robiąc na wieczną sławę swego rodu,
Służyli, dokąd u nas na wojnę od Wschodu
W bęben nie uderzono; niechaj o nich powie
Praga, gdzie z Fryderykiem swym siedli Czechowie,
Bracia naszy i miłą straciwszy swobodę,
Dmuchać każą Polakom i na zimną wodę.
Więc skoro Lisowczycy kiną Rakuszany,
Trzaskiem się do ojczystej pobierają ściany,
Im bardziej wedle czasu, im niespodziewaniej
Przybyli, tym weselszy wojsko i hetmani¹³⁴.

¹³⁴ W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. 97-98, w. 854-897.

Wywołany lekturą fragmentu *Transakcji...* zachwyt nad działalnością lisowczyków ma swoje źródło głównie w przeniesieniu fascynacji przyrodą oraz szerokim, nieraz znanym poecie jedynie ze słyszenia światem – na elearów. Ta perspektywa odbioru ulegnie jednak zmąceniu, kiedy przejdę do malowania obrazu lisowczyków zapisanego w ich czarnej legendzie.

b) Lisowczyk – *defensor fidei*¹³⁵

Już proces formowania lisowczyków miał miejsce na wojnie. Była to wojna nie tylko pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą, ale także wojna między prawosławiem a katolicyzmem. Elearska brać pojawiała się tam (między innymi) jako tego katolicyzmu groźne ramię. Właściwym zadaniem propagandy było przedstawienie wizerunku lisowczyków jako bohaterskich i niezrównanych szermierzy kontrreformacji. Jerzy Ziemiński podkreślił, że w utworach, których zasadniczym celem nie jest wspieranie propagandy kontrreformacji, wyznaniowy charakter oddziałów nie tylko nie jest dominujący, ale nawet często nie jest dostrzegany. Utwory skąpiące sarmackim kondotierem niematerialnych pobudek działania stanowią moim zdaniem odrębny nurt w twórczości poświęconej elearom i napisałem o nich osobny rozdział zatytułowany *Czarna legenda lisowczyków*¹³⁶.

Zupełnie inaczej było z intencjami Dembołęckiego. Jak słusznie zauważył Radosław Szyber, propaganda „na rzecz walki z protestantyzmem”¹³⁷ należała do zasadniczych pobudek skłaniających kapelana lisowczyków do uprawiania swojej bogatej twórczości. Dembołęcki w *Pieśni na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika JKM niezwyciężonego Józefa Aleksan-*

¹³⁵ Tytuł podrozdziału nawiązuje do wyróżnienia przyznawanego przez papieża. Myślę, że w tym miejscu stosownie jest postąpić w myśl zasady *verba docent, exempla trahunt*. Papież Leon X nadał Henrykowi VIII miano *defensor fidei*. Stało się to po tym, gdy król angielski napisał wymierzony w tezy Lutra traktat zatytułowany *Assertio septem sacramentorum adversus Martinum Lutherum*. Od roku 1521, kiedy to ukazał się powyższy traktat, nie musiało minąć zbyt wiele czasu, aby król angielski znalazł się w obozie antypapieskim. L Bazyłow, *Historia powszechna 1492-1648*, Warszawa 1996, s. 234; A. Drożdż, *John Milton a wolność słowa*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2002, t. I, s. 20.

¹³⁶ J. Ziemiński, *O „Liście do Lisowczyków” przypisywanym Olbrychtowi Karmanowskiemu*, [w:] *Sarmackie Theatrum IV: Studia o Literaturze i książce dawnej*, red. R. Ociecek, M. Jarczykova, Katowice 2009, s. 73.

¹³⁷ R. Szyber, *Przewagi elearów polskich Wojciecha Dembołęckiego na tle wybranych pamiętników polskich XVII wieku (rekonesans)*, [w:] *Między słowem a obrazem*, red. K. Smużniak, „Filologia Polska” 2007, t. 3, s. 114.

dra Lisowskiego ukazał sarmackich kondotierów jako posiadających opiekę absolutu krzewicieli kontrreformacji.

Królu, Panie Boże wieczny,
Daj w zgodzie skutek społeczny,
Żeby cię wszyscy chwalili,
W wierze katolickiej żyli.
Amen!¹³⁸

Zgoda, której narzędziem mają być lisowczycy, nie buduje wspólnoty opartej na jednolitości celu, lecz tworzy zbiorowość opartą na trwodze. Elearzy są tu bożymi wojownikami o zgodę – zgodę na milczenie ze strachu, które z upływem przemijających pokoleń zaczyna być owym zwyczajem, będącym naszą drugą naturą.

Określenie elear wywodzi Dembołęcki od wyrazu *Elohym* stanowiącego imię Boga oraz słowa *electus* (wybrany)¹³⁹. Jest to charakterystyczny przykład dla uprawianej często przez kapelana lisowczyków spontanicznej etymologii¹⁴⁰. W *Kopii listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego* sarmaccy kondotierzy zostali przedstawieni jako swoista realizacja biblijnej obietnicy, która pierwotnie miała odnosić się do króla Dawida. Franciszkanin Dembołęcki napisał:

Czeka was nieomylnie nad Turkiem zwycięstwo, czeka pogromu nieprzyjaciół boska obietnica, którą wieszczek boży w te słowa opiewa *Tradentur in manus gladii, partes vulpium erunt*. Od miecza – prawi – bisurmańcy wyginą, działem lisów, to jest Rycerstwa lisowskiego, będą¹⁴¹.

Jednolicie patetyczny głos, przy użyciu którego pisał o lisowczykach, uległ pewnemu złamaniu ostrzem satyry piętnującej chciwość, jednakowoż ton jej nie był zbyt dokuczliwy. Mamy tu raczej do czynienia z lekkim podszczypywaniem. Dembołęcki¹⁴² kpi:

W nadziei przecię żyją, mają tęgą wiarę,

¹³⁸ *Pieśń na pamiątkę...*, s. 262.

¹³⁹ R. Szyber, *Wstęp. Rzecz o...*, s. 33.

¹⁴⁰ idem, *Niebylski, bydlę, frez, zadek i udawany hrabia... Wokół niektórych zagadek „Deklaracji abo objaśnienia kart kozackich”*, [w:] *Prace edytorskie*, t. I, red. S. Kufel, K. Grabias- Banaszewska, Zielona Góra 2009, s. 247.

¹⁴¹ *Kopia listu...*, s. 269-271.

¹⁴² J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa...*, s. 276) przypisuje ten utwór Józefowi Bartłomiejowi Zimorowicowi, podobnie jak R. Krzywy, *Wstęp*, s. 7.

Miawszy łuk, puk, strzeżyłba i bachmatów parę.
To modlitwa: „Hospody, hospody horoszy.
Daj mi mnoho lit krypkich, daj i mnoho hroszy”¹⁴³.

Nie tylko cała formacja, ale i jej założyciel znalazł się w zasięgu pozytywnie nacechowanego zainteresowania franciszkańskiego księdza kapelana, który podkreślał poświęcenie Lisowskiego dla wiary, ale także i dla ojczyzny:

Szczęśliwyś jest, Lisowski, ty, Józefie, mówię,
Który na srot puściwszy dla ojczyzny zdrowie,
Nie litowałeś dusze twej wylać przez rany,
Bijąc po wszystkich stronach waleczne pogany¹⁴⁴.

W wyżej zacytowanym fragmencie zaznacza się dążenie do użycia podniosłego stylu. Stanowi owa chęć kontrast z innymi partiami utworu. Przyczyną jest tu najprawdopodobniej chęć podkreślenia ponadprzeciętnego formatu osoby Lisowskiego¹⁴⁵, czyli założyciela elcarskiej formacji.

Na fakt, że lisowczycy byli narzędziem interwencji (w intencjach Zygmunta III Wazy) w obronie wiary, która miała być zagrożona na ziemiach Cesarstwa, zwrócił już uwagę Szyber. Napisał, że kondotierska formacja zbrojna „okazała się wygodnym dla Zygmunta III narzędziem interwencji w obronie wiary. W ten sposób król konsekwentnie realizował swoje polityczne cele związane z ruchem kontrreformacyjnym...”¹⁴⁶ Zielonogórski badacz wskazał, iż ten utwór – obok innych autorstwa Dembołęckiego – należy do grupy tekstów, których zadaniem jest: „promocja udziału lisowczyków w wojnie o podłoże wyznaniowym”¹⁴⁷. Dembołęcki nie omieszkął dokonać barwnego wyliczenia tych wrogów kontrreformacji, którzy ulegli lisowskiej przemocy:

Nie zapomni was nigdy ziemia oplakana
Czeska, która własnego pogardziła pana.
Duszno jej i po dziś dzień niejeden Czech mdleje
Dla gorąca, kiedy go futro lisie grzeje.

¹⁴³ *Żywot kozaków...*, s. 279.

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 285.

¹⁴⁵ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 276.

¹⁴⁶ R. Szyber, „*Banialuki*” ..., s. 124.

¹⁴⁷ R. Szyber, *Wokół „Żywota...*, s. 9.

Tam wy Melanknechtową¹⁴⁸ wyniszczając wiarę,
Wieleście lutrów dali diabłom na ofiarę.
A żeby heretycy ślepi nie błądzili,
Wyście je od złej drogi odwodzili.
Wyście lutrom do nieba porobili mosty,
Obudziwszy pokutę i wskrzesiwszy posty.
Wyście srogim bluźniercom zatykali gęby,
Że leciały na ziemię z nich jako grad zęby.
Słusznie się też was boją, słusznie dla was trwożą,
Słusznie was nazywają dziwną pomstą Bożą¹⁴⁹.

We fragmencie wiersza, który rozpoczyna się od wersu zaczynającego się od „A żeby” a kończy na słowach „grad zęby” – Nowak-Dłużewski dojrzał ciąg retoryczny szerokiej fugi. Trójdzielny ciąg retoryczny jest podkreślony przez potrójne wykorzystanie „anaforycznego zaimka osobowego drugiej osoby liczby mnogiej”¹⁵⁰, czyli „wyście”.

Wspomnienie przez Dembołęckiego oddawania luteran na ofiarę diabłu nie jest przypadkowe. Kapelan elearów nie tylko daje tu wyraz swojemu przekonaniu o tym, że heretycy są wyznawcami szatana (lisowczycy wysyłają ich do ich „ojca”, czyli „do diabła”), ale także chce zaakcentować komizm sytuacyjny. Do częstych motywów propagandy kontrreformacyjnej należy podkreślanie obcości obyczajowej ministrów luterskich manifestującej się także w trudnościach, jakie mieli z poprawnym władaniem polszczyzną¹⁵¹. Franciszkanin używa tutaj zapożyczonego z greki, za pośrednictwem łaciny oraz czeskiego, wyrazu „diabeł” (łacińskie *diabolus*)¹⁵². Utrwalony w kulturze nowożytnej wizerunek diabła przewidywał pojawianie się szatana w cudzoziemskim stroju mającym podkreślić jego obcość narodową¹⁵³ (nieza-

¹⁴⁸ Nazwisko Filipa Melanchtona uległo tu znamienemu przekręceniu. Połączono je z wyrazem *der Knecht* – oznaczającym ‘pachołek’. Takie spojenie ma na celu deprecjację człowieka, który należał do ścisłego grona najbardziej znaczących twórców zasad i praktyki funkcjonowania luteranizmu. W. Magnuszewski, *Zagadka zaporosko-lisowskiego...*, s. 12; R. Szyber, *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 192; L. Bazylów, *Historia...*, s. 38-39.

¹⁴⁹ *Żywot Kozaków...*, s. 288-289.

¹⁵⁰ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce...*, s. 277.

¹⁵¹ J. Tazbir, *Obraz heretyka i diabła w katolickiej propagandzie wyznaniowej XVI-XVII wieku*, [w:] J. Tazbir, *Prace wybrane*, t. IV: *Studia nad kulturą staropolską*, Kraków 2001, s. 94.

¹⁵² R. Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004, s. 89.

¹⁵³ J. Tazbir, *Obraz...*, s. 93-94.

leżnie od tego jak naród w danym momencie definiowano). Luteranizm przeważał w posługujących się językiem niemieckim miastach Prus Królewskich.

Dembołęcki poprzez zastosowaną w ostatnich dwóch wersach zacytowanego fragmentu *Żywota...* anaforę dąży do wzmożenia ekspresji komunikatu. Pragnie, aby odbiorca uważał sarmackich kondotierów nie tylko za skutecznych, ale i groźnych. Powyższy fragment, od słów: „Tam wy, Melanknechtową...”, przywołał Czesław Hernas. Jakkolwiek (wbrew zdaniu Szybybera) przypisał go Zimorowicowi, to jego uwagi – mimo upływu czasu – wydają się wciąż cenne dla poruszanej tu kwestii *lisowczyk-defensor fidei*. Oddajmy głos zasłużonemu badaczowi:

Taka supremacja wojującej ideologii nad podstawowymi refleksjami humanisty jest znakiem czasu, kiedy dążenie do przemiany człowieka w myśl programu ideologów coraz bardziej narusza podstawowe założenie, że „człowiek to rzecz święta”, bo dla ideologów nie istnieje człowiek bezprzymiotnikowy. Ideologa interesują atrybuty człowieka, nie jego esencja. Epoka kontrreformacji szczególną wagę nadała jednemu atrybutowi: przekonaniom religijnym i ów atrybut uznała za wartość wyższą nad samą esencję człowieka. Ta kolizja między ideologią a podstawową zasadą humanizmu tłumaczy, na jakich przesłankach opierała się barokowa apoteoza okrucieństwa, która owocowała we wzorach życia męczenników, w sztuce sakralnej i nowej hagiografii, w naturalistycznej symbolice religijnej, w tolerancji wybryków i burd ulicznych¹⁵⁴.

Motyw *lisowczyków* jako wrogów luteran (będących współnikami diabła) pojawia się obficie także w *Wierszach o Lisowczykach* Dembołęckiego¹⁵⁵. Pozwolę sobie zamieścić tutaj tylko bardzo reprezentatywny fragment:

Świętych naszych Pismow do dupim uziera
A naszymi minister gdy wizi umiera
Bo hoc ten Szelmofie fszystkich ludziof gubi
Nabardziey Ministrof iak diabla nielubi
Oh iad go tiabel przed niemi
Gdzie się oni kryje choc by ypod Ziemi
To skoro go dostał tak snim rosfiglofal
Flasnie iako by go serdecznie milofal
Niedawno z Xiądz Iakib fiele rozbił difi
Choc był nieboraczki star y bardzo sifi

¹⁵⁴ C. Hernas, *Barok*, Warszawa 2008, s. 322-323.

¹⁵⁵ J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa...*, s. 276) zaliczył je do „anonimowej plebejskiej literatury”, czyli inaczej niż późniejszy badacz R. Szybyber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szybyber, Warszawa 2011, s. 115-119.

O czym sam oznaymil nasz Habskiert nikiel
Iako ten Lisofski zrobil zniego figiel¹⁵⁶.

Nie jest to jedyny utwór wskazujący na rolę sarmackich kondotierów w fizycznym zwalczaniu luteran. *Pogrom abo porażkę Czechów i Kalwinistów przez Llisowczyki Roku Pańskiego 1620, różnemi czasy raz po raz ośm razy* Szyber przypisuje Dembołęckiemu¹⁵⁷, wbrew zdaniu Anny Kotarskiej¹⁵⁸. Utwór stanowi kolejny drobny kamień w lawinie kontrreformacyjnej propagandy skierowanej przeciwko innowiercom.

Pod Humanajcem męstwa dokazali
I pod Patakiem lutrom sie znać dali.
Nawet o Czechy mężnie sie oparłszy,
W sławie swej kwitną, siłę im wydarłszy¹⁵⁹.

W dalszej części wyżej zacytowanego utworu czytamy:

A potym swój czas tamże upatrzywszy,
A z Francuzami współ sie złączywszy,
Bił Czechy mężnie, niedowiarki gromił,
Nie jeden kalwin tam pióro uronił¹⁶⁰.

Dawni pisarze dostrzegali rolę lisowczyków nie tylko w walce z herezją, ale także w starciu z armiami muzułmańskimi. Ignacy Krasicki w *Wojnie chocimskiej* zaangażowanie kondotierskiej formacji opisał niejako mimochodem. U „księcia poetów” elearzy pojawiają się jedynie jako dopełnienie obrazu walczącej z półksiężycem Rzeczypospolitej. Tym sposobem przypadło im w udziale, iż byli postrzegani jako odcinek muru chroniącego Europę przed ekspansją islamskiej Turcji¹⁶¹. Przede wszystkim z powodu oddalenia w czasie od opisywa-

¹⁵⁶ *Wiersze o lisowczykach*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 234, w. 209-220.

¹⁵⁷ R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 121-128.

¹⁵⁸ A. Kotarska, *Pieśń o lisowczykach*, „Pamiętnik Literacki” 1952, R. XL, z. 3-4, s. 1038-1039.

¹⁵⁹ *Pogrom abo porażka Czechów i kalwinistów przez lisowczyki Roku Pańskiego 1620 różnemi czasy raz po raz ośm razy*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 253.

¹⁶⁰ *Ibidem*, s. 255.

¹⁶¹ M. Piątek, „*Cne Lachy wszędy sława wiekopomna głosi*”. *Wartości rycerskie w świetle literatury okolicznościowej poświęconej bitwie chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Ethos rycerski w kulturze. Tradycje i kontynuacje*, t. II:

nych zdarzeń lisowczycy w utworze Krasickiego jawią się nam w dość jednolicie jasnych barwach.

Już Mahometa porporzec ozdobny
Blisko się wierzchu okopów unosił,
[...]
Wsparli w pierwiastkach nadto zaufanych,
Zmienił się tryumf i radosne krzyki,
Jęk z srogich ciosów dzielnie zadawanych
Wydała dzicza okropnymi ryki.
Na nieprzyjaciół z hańbą odegnanych
Padli z stanowisk swoich lisowczyki.
Cofa się zgraja na pobojowiska,
A miecz zwycięski nad karki im błyska¹⁶².

„Książę poetów” nie przypisywał zbyt wielkiej roli w bitwie elearów. Traktował ich wysiłki jako zwieńczenie starań całego wojska, ale bez specjalnego wyróżnienia, warto dodać, że taki sposób opisu musiał już wówczas być stosowny i nie budził wątpliwości. W XVIII wieku pamięć o mniej zaszczytnej stronie poczynań lisowczyków była już na tyle zatarta, że nie budziła żywego sprzeciwu odbiorców ich pozytywna rola w poemacie. W miarę upływu czasu zmieniał się społeczny odbiór sarmackich kondotierów. Ta zmiana należy do szerszego zjawiska idealizacji przeszłości. Osiemnastowieczny poeta odwołuje się tu do chwalebnych zdarzeń z (dla niego) minionego XVII wieku. Tymczasem jeszcze w połowie XVII wieku Szymon Starowolski w *Prawym rycerzu* powątpiewał w odwagę i męstwo ówczesnej szlachty¹⁶³. Skądinąd wiemy, że szaleńcza odwaga nie była bynajmniej jedynym elementem taktyki elearów¹⁶⁴, którzy co prawda nie zawsze ze szlachty się wywodzili, ale jednak do niej aspirowali¹⁶⁵.

Ethos sarmacki i jego tradycje, red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, przy udziale M. Komendy, Katowice 2017, s. 94.

¹⁶² I. Krasicki, *Wojna chocimska*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, t. I: *Poematy*, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1998, s. 227, w. 57-72.

¹⁶³ W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przelomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010, s. 338.

¹⁶⁴ H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1976, s. 127.

¹⁶⁵ D. Kopa, [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016, s. 202, „Kwartalnik Opolski” 2018, R. LXIV, nr 1, s. 130.

Także w *Deklaracji albo objaśnieniu kart kozackich*¹⁶⁶ możemy dostrzec, jak Dembołęcki nie ustaje w wysiłkach, aby podkreślić wkład lisowskiej braci w walkę o zwycięstwo katolickiej ortodoksji:

Panom rotmistrzom, porucznikom, chorążym
i wszystkiemu serdecznosławnemu żołnierstwu
w pomienionym przesławnym pułku o wiarę
świętą mężnie wojującemu, etc.¹⁶⁷

Lisowczyk (jako boży wojownik) był jednym z pierwszych bohaterów literackich, którzy walczyli z wrogiem łączącym w sobie wymiar obcości etnicznej i konfesyjnej.

Iż goły zbrojnego łatwo kozak zmoże
Pludrę niemieckiego, kiedy Bóg pomoże¹⁶⁸.

W oglądzie księdza kapelana Dembołęckiego elear zwalczał wrogów wiary, którzy jawili się jako rodzaj plagi pustoszącej prawowierne krainy.

Przez wino zielone kwitnące krainy,
Jak przed wojną były, cesarskie dziedziny
Tu obmalowane niechaj każdy widzi
A złość heretycką niechaj sobie brzydzi,
Która je w żalobę smutną ustroiła¹⁶⁹.

Wróg wiary jest często w poświęconej lisowczykom twórczości założyciela Towarzystwa Żołnierki Chrześcijańskiej¹⁷⁰ także wrogiem legalnej władzy cesarskiej, która tradycyjnie jest postrzegana jako zbrojne ramię chrześcijaństwa. Sarmacki kondotier, broniąc cesar-

¹⁶⁶ J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa...*, s. 280-281) przychylił się do poglądu, że autorem tego utworu był Wojciech Dembołęcki. Wskazuje, że używanie w *Deklaracji...* charakterystycznych przymiotników złożonych, jak na przykład „dzielnomężny”, „serdecznosławnny”, „prędkolotny”, nie jest spotykane u innych poetów ówczesnych, za wyjątkiem Dembołęckiego. Nie podważa tego spostrzeżenia to, że „prędkolotny” można spotkać w utworach innych XVII wiekowych autorów.

¹⁶⁷ *Deklaracja albo objaśnienie kart kozackich*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 292.

¹⁶⁸ *Ibidem*, s. 294.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 297.

¹⁷⁰ R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki – kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 83.

skiej władzy i autorytetu, występuje jednocześnie w obronie instancji stojącej na straży zachowania stanu posiadania i czystości doktrynalnej katolicyzmu.

I wsze ich uciechy w żałość obróciła.
Przeżoż takich zdrajców obrzydliwe zdrady
Także niewstydlive namowy i rady
Przeciw Panu Bogu, wierze, Kościołowi
Także też i swemu cnemu cesarzowi¹⁷¹.

Zemsta na wrogach wiary pojawia się w *Deklaracyi...* jako prawo dobrego chrześcijanina. Widzimy tutaj, że walka na słowa była tylko preludium do walki orężnej.

Morawskie dziedziny znaczy wyniszczone,
Jako katolikom czyniły też one,
Bo tam naprzód wszystko kościołom pobrano,
Za co od Polaków dobrze im doprano¹⁷².

Przewagi elearów polskich to taki utwór, w którego założeniach tkwił brak rozróżnienia pomiędzy prawdą a prawdą wiary. Ten fundament stanowił podstawę budowy gmachu religijnej propagandy. Trafnie rzecz ujął Radosław Szyber:

Godzi się jednak powtórzyć, że Dembołęcki, mimo że uciekał się do powszechnie stosowanych metod zaświadczenia o prawdziwości opowiadania, wyzyskiwał w tym celu również inne zabiegi, m.in. sformułował irracjonalne założenie, podporządkowane jego megalomańskim ambicjom, iż Słowo Boże stanie się dostateczną gwarancją prawdy. Rzecz jasna, zabieg ten w jakimś sensie pozbawiał *Przewagi* choćby pozorów prawdopodobieństwa (co do niektórych kwestii), opromieniał jednak książkę i jej bohaterów aurą niezwykłości, chociaż ta warstwa relacji nie ma nic lub ma nie wiele wspólnego z prawdą. Jest natomiast chyba „świętą prawdą”, oczywiście w przenośni, chociaż Dembołęcki wolałby ten termin rozumieć dosłownie¹⁷³.

Bardziej przychylny stosunek do *Przewag...* pojawił się w rodzimym literaturoznawstwie już wcześniej. Nowak-Dłużewski wydał taki oto osąd:

Dembołęcki był obdarzony zmysłem obserwacyjnym, toteż jego diariusz obfituje w dosadne realistyczne sceny[...]. Aby się przekonać o plastycznych uzdolnieniach Dembołęckiego, trzeba uważnie odczytać epizod przeprawy lisowczyków przez Śląsk[...]. Dobre pod względem literackim są sceny bojowe spod Kłodzka [...].

¹⁷¹ *Deklaracyja...*, s. 298.

¹⁷² *Ibidem*, s. 317.

¹⁷³ R. Szyber, „*Przewagi elearów polskich*” *Wojciecha Dembołęckiego ...*, s. 129.

Żywo maluje autor przeprawę lisowczyków przez Ren [...]. Te anegdotyczne, ruchliwe, samoistne w sobie sceny czyta się z przyjemnością, tym bardziej że Dembołęcki umie łączyć z plastyką lapidarność stylu, co zarazem czyni z tego prozaicznego utworu dzieło – do pewnego stopnia – sztuki literackiej. Nic dziwnego, że dziariusz Dembołęckiego, napisany dla rehabilitacji lisowczyków, którzy się dobrze dali we znaki grabieżami i gwałtami nie tylko w Europie zachodniej, ale również we własnym państwie, musiał pełnić dobrą służbę propagandową w Polsce na ich korzyść¹⁷⁴.

W twórczości Dembołęckiego pojawia się kondotierska formacja jako grupa rycerzy broniących katolicyzmu. Jak zauważył już Marcin Bauer:

Lisowczycy są zatem dla księdza kapelana wybrańcami, mającymi stać się narzędziami boskiego gniewu na odstępców-grzeszników¹⁷⁵.

Na ich czele stał Aleksander Józef Lisowski, który w poniższym opisie ma cechy pomazańca bożego, jakie w kulturze średniowiecza przypisuje się tylko koronowanym głowom. Czytamy zatem w *Przewagach*...:

Owo zgoła każdy namieśnik obrany
Cnego Lisowskiego pułkownik nazwany,
Słusznie się zdać może od Boga podany,
Bronić wiary świętej. A mniemane pany,
Gromić pogany¹⁷⁶

W zwierciadle Dembołęckiego nie zadowala się jednak brać elearska przez Boga dobranym przywództwem. Franciszkanin chce nam ukazać, że każdy ruch sarmackich kondotierów stoi pod znakiem bożej interwencji. Tym samym kapelan lisowczyków dokonuje ich hiperbolizacji. Dzieje się tak, gdyż ingerencja boska ma charakter naruszenia praw natury, które to naruszenie przenosi walor nadnaturalności na elearów. Dembołęcki zdaje się narzucać czytelnikowi taki oto punkt widzenia: interwencja boska legitymizuje każdy rodzaj działania, wyjmując go spod osądu jakichkolwiek znanych praw, które ustępują przed wyobrażoną boską wszechwiedzą o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Niechaj za przykład posłuży następujący fragment:

Iż z odwag tych ludzi uznać nie zawadzi:

¹⁷⁴ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa*..., s. 269.

¹⁷⁵ M. Bauer, *Nad „Przewagami elearów polskich”*..., s. 60.

¹⁷⁶ W. Dembołęcki, *Przewagi*..., s. 161.

Że ten lud rycerski sam Pan Bóg prowadzi
I o nich radzi¹⁷⁷.

Chociaż kapelan lisowczyków próbuje tu sprowadzić odbiór sarmackich kondotierów u czytelnika do tego, który przysługuje świętym, to nie robi tego bynajmniej z pobudek religijnych, co celnie rozpoznał już Szyber:

Cały szereg cnót, w które wyposażono średniowiecznego rycerza (sprawiedliwość, posłuszeństwo, obowiązek walki *pro fide et religione Christiana*), nie tylko służył jego idealizacji, lecz przede wszystkim „sakralizacji świeckiego z gruntu etosu” bojownika. Przykładem nader znamionym jest postać Rolanda, mającego przecież mentalność klasową; mimo to właśnie kreacja tego bohatera posłużyła do stworzenia modelu świętego epoki, określanego jako *miles Christi*. W kierunku ureligijnienia profesji żołnierskiej szła metamorfoza Pecevala. Jacques Le Goff sytuuje cały problem na płaszczyźnie walki mocy kapłańskiej i wojennej. Rywalizacja „kończy się triumfem *pierwszej siły* nad drugą”, wskutek czego świecka potęga militarna została ovladnięta przez ideologię religii katolickiej, której służyła przez długie stulecia¹⁷⁸.

U Dembołęckiego obrońcy wiary są też jej nosicielami. Są owym ludem Izraela, który poprzez wieki najpierw rozszerza zasięg terytorialny swojej tożsamości, a potem zachowuje ją dzięki wierze w boże wstawiennictwo¹⁷⁹. W *Przewagach...* dokonała się nie pierwsza i nie ostania próba wykorzystania biblijnej opowieści do legitymizacji bieżących działań o charakterze militarnym i politycznym. Należy zgodzić się ze zdaniem Jadwigi Puzyniny, która wspomina, że:

Będąc gorliwym adherentem obozu przeciwnego reformacji, Dembołęcki widział w Lisowczykach narzędzie boże do jej zwalczania, przekonany był o ich wielkiej misji. Już w tym pierwszym jego dziele przebija skłonność do przesady, mistycyzmu i bardzo dowolnego interpretowania źródeł, naginania cytatów itp.¹⁸⁰

¹⁷⁷ *Ibidem*, s. 164.

¹⁷⁸ R. Szyber, „*Banialuki*” ..., s. 140-141.

¹⁷⁹ *Ibidem*, s. 130.

¹⁸⁰ J. Puzynina, *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 10 (135), s. 370. Na marginesie można zauważyć, że *Przewagi...* nie są pierwszym dziełem Dembołęckiego. Jeżeli nawet pominąć jego kompozycje muzyczne, to trzeba wspomnieć, że już w 1600 roku, w wieku zaledwie czternastu lub piętnastu lat, wydał (z okazji ingresu biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego) dwie ody, które wydrukowano pod tytułem: *Ad Illustr. et Rev. DD. B. Macieiovium Epum Crac. Cracoviam primum advenientem*. Utwór ten nie zamyka zbioru tych, które zostały wydane przez kapelana lisowczyków przed ukazaniem się *Przewag...* H. Barycz, *Dembołęcki (Dębołęcki) z Konojad Wojciech, h. Prawdźic*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. V, Kraków 1939-1946, s. 80; J. M. Małecki, *Ogniska kultury humanistycznej*, [w:] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994,

Znaczna częstotliwość odwołań do Biblii jest cechą charakterystyczną pisarstwa kondotierskiego kapelana występującą także w innych jego utworach¹⁸¹. Odwołania do niej służą ubarwieniu opowiadania¹⁸². Maria Kochańska, porównując *Deklaracje abo objaśnienia kart kozackich z Przewagami...*, zauważyła, że:

Wyobrażone na kartach figury pozwoliły autorowi objaśniać każdą z nich jako świadectwo sytuacji politycznej, czy bohaterskich czynów lisowczyków. Cały utwór jest więc rozbudowaną alegorią. Podobne zastosowanie alegorii do spraw politycznych pojawia się w szerokim zakresie w *Przewagach*, tylko tam alegoryzowane jest *Pismo św*¹⁸³.

Tam, gdzie dla budowy obrazu lisowczyków brakowało rzetelnej wiedzy, wojownicy franciszkanin uciekał się do apologetycznych komentarzy¹⁸⁴. Przybierały one formę prozatorską lub poetycką.

Co *Ewangelie* dobrze oświadczały,
Które nam w niedziele zawsze przypadały,
Gdyż to, co się z nami działo, opiewały,
I jak Żydom manna, z nieba nam padały
Przez czas niemały.
Skąd obacz, iż to już nie lisowczykowie,
Ani też choćbym chciał rzec stroynowczykowie,
Ale bym rzekł, iż są Machabejczykowie
Nowego Zakonu. Bo wszystek świat powie,
Iż ci mężowie
Szukają po świecie ziemi obiecanej
Przez morza i puszcze, mordując pogany.
Sam Bóg ich Hetmanem, sam Panem nad pany,
A oni lud jego i jemu oddany,
On sam ich ściany¹⁸⁵.

s. 105; J. Bieniarzówna, *Miasto wielebnych i przewielebnych*, [w:] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994, s. 262.

¹⁸¹ R. Szyber, *Znaczone karty...*, s. 80.

¹⁸² R. Szyber, „*Przewagi elearów polskich*” *Wojciecha Dembołęckiego...*, s. 119.

¹⁸³ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 108.

¹⁸⁴ R. Szyber, *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „*Pamiętnik Literacki*” 1997, R. LXXXVIII, z. 4, s. 115.

¹⁸⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 164-165.

Marcin Bauer zauważył, że określenie „Machabejczycowie Nowego Testamentu” (w powyższym fragmencie występuje akurat „Machabejczycowie Nowego Zakonu”) jest narzędziem wskazania na posłannictwo lisowczyków jako boskich mścicieli – w stosunku do heretyków. Siła jego wyrazu bierze się z częstego powtarzania¹⁸⁶.

Przejawem ścisłego związku, jaki zachodził w myśli Dembołęckiego pomiędzy bogiem a lisowczykami, jest fakt, że z imienia bożego Elohyim wyprowadził nową nazwę stosowaną dla określenia pojedynczego przedstawiciela kondotierskiej formacji: elear¹⁸⁷.

Metodę wykorzystania biblijnej opowieści, jako narzędzia uzasadniającego rolę lisowczyków w propagandzie służącej rozszerzaniu wiary, dobrze scharakteryzował Szyber. Warto to ustalenie przytoczyć, gdyż o słuszności jego będziemy stale się przekonywać w dalszej części tego rozdziału.

Wykreślanie analogii między rzeczywistością biblijną a rolą, jaką odgrywali elearzy w wojnie trzydziestoletniej, zajęło w *Przewagach* eksponowane miejsce. Podobny zabieg, dodajmy, można zaobserwować w najlepszym polskim zabytku prozy retorycznej – w *Kazaniach sejmowych* Piotra Skargi. Aktualizacja zdarzeń biblijnych nosi wyraźne znamiona praktycznego realizowania amplifikacji retorycznej. Jej głównym zadaniem było wyolbrzymienie; w tym wypadku chodziło o podniesienie rangi wojowniczych „lisów”. Retoryczna waloryzacja jest niepodważalna z wielu względów, wspiera się bowiem na powadze Biblii oraz autorytecie Boga. Jest to – w myśl założeń Józefa Bocheńskiego – swoiste bałwochwalstwo, ponieważ uwielbienie nie dotyczy bóstwa niedostępnego naukowemu doświadczeniu, lecz przedmiotu bytującego w realnym świecie¹⁸⁸.

W *Przewagach...* nader często pojawiają się porównania losów lisowczyków do wypadków znanych z ewangelii¹⁸⁹. Jest to element kształtowania obrazu sarmackich kondotierów jako nosicieli wiary, czyli swoistych jej przekaźników, którzy sami ulegają sakralizacji¹⁹⁰. Przychodzi nam tu na myśl stwierdzenie Marii Kochańskiej, które do dziś nie straciło nic ze swojej aktualności:

¹⁸⁶ M. Bauer, *Z dziejów batalistyki...*, s. 89.

¹⁸⁷ R. Szyber, *Misja kondotierów. O wybranych motywach w „Przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, [w:] *Wyobrażenia epok dawnych: obrazy – tematy – idee. Materiały sesji dedykowanej Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. J. K. Goliński, Bydgoszcz 2001, s. 267.

¹⁸⁸ R. Szyber, „*Banialuki*” i..., s. 131.

¹⁸⁹ R. Szyber, *Zróźnicowanie...*, s. 113.

¹⁹⁰ P. Borek, [rec.] W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 235.

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą stylu *Przewag* jest rozbudowana alegoria oparta o Nowy Testament, a znajdująca uzasadnienie w polemicznym charakterze dziełka. Ten chwyt stylistyczny (i zarazem polemiczny, mający duże znaczenie jako pewien typ dowodu przytaczanego w dyskusji) wywodzi się wprost z codziennej praktyki kaznodziejskiej Dembołęckiego. Interpretacja tekstu *Ewangelii*, jako figury pewnych zdarzeń następujących po niedzieli, na którą tekst był przeznaczony, jest odbiciem tendencji traktowania Pisma św. jako tekstu alegorycznego, wieloznacznego, komentowanego i wykładanego *ad hoc* przez kaznodzieję¹⁹¹.

Jednocześnie Dembołęcki próbuje wmówić czytelnikowi, że każdy sukces lisowczyków stanowi zarazem zwycięstwo jedynie słusznego wyznania i potwierdzenie prawdziwości podanych przez nie założeń i stwierdzeń. Trudno zresztą, żeby zajmował inne stanowisko, skoro jego zdaniem elearzy zawarli „ekskluzywne przymierze z Bogiem”¹⁹².

Waler przybliżania wiersza do możliwości percepcyjnych czytelnika miało wykorzystanie paremi. Wers *Przewag*... powstały z wykorzystaniem *manny z nieba*: „I jak Żydom manna, z nieba nam padały”¹⁹³ należy do najwcześniejszych użyc tego przysłowia¹⁹⁴. Pojawiająca się potem *ziemia obiecana*¹⁹⁵ jest przywołana znacznie wcześniej niż w innych znanych przykładach wykorzystania tego związku wyrazowego¹⁹⁶. Najstarsze z nich datuje się na rok 1806¹⁹⁷.

W podnoszeniu godności eleara ponad kondycję ludzką nie poprzestaje Dembołęcki na przekazaniu czytelnikowi, że oto narodził się w Rzeczypospolitej nowy lud wybrany. Sarmaccy kondotierzy stają się w jego utworze osobistymi podkomendnymi Boga. W świecie teistycznej wyobraźni Wszechmocny już nie tylko patronuje poczynaniom swoich wojowników, lecz osobiście kieruje ich krokami na ziemi.

Stojąc na niepochybnej prawdzie słów Bożych, iż bez niego nic nie możemy, jemu samemu w Trójcy ś. jedynemu naprzód przyczytać się musi przedziwna opatrność jego i uznana być wszechmocność ręki jego nad Kościołem ś. katolickim. Dla którego aby bramy piekielne przeciw niemu nie przemogły, sam elearów polskich serca do siebie pociągnawszy, ich przeciwko nieprzyjaciołom wiary ś. obrócił, męstwa dodał, szczęściem błogosławił i sam im hetmanił¹⁹⁸.

¹⁹¹ M. Kochańska, *Książdz...*, s. 122.

¹⁹² R. Szyber, *Wokół „Żywota...*, s. 11.

¹⁹³ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 164.

¹⁹⁴ R. Szyber, *Przysłowia...*, s. 42.

¹⁹⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 165.

¹⁹⁶ S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002, s. 1022-1023.

¹⁹⁷ R. Szyber, *Przysłowia...*, s. 43.

¹⁹⁸ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 166.

Sztyber uznał, że fragment powyższy ma charakter programowy i sygnalizuje intencje autora *Przewag elearów polskich* wobec bohaterów utworu¹⁹⁹. Zielonogórski literaturoznawca słusznie zauważa, że:

Zapewnienie o prawdomówności, oparte na *Biblii*, przybliża do istotnych intencji ideologicznych i pozwala zrekonstruować warsztat pisarski Dembołęckiego. Słowo Boże, jako absolutny i najwyższy przejaw prawdy – często wykorzystywane przez retorów od średniowiecza, a nawet może jeszcze wcześniej – uzyskało bowiem w *Przewagach* rangę szczególną, stało się swoistym filtrem dla obserwowanej naocznie rzeczywistości. Dające się alegorycznie podporządkować fakty historyczne w pewien sposób kwalifikowało i wprowadzało do tekstu²⁰⁰.

Można jedynie spostrzec, że nie do końca wiadomo, czy w ostatnim zdaniu należącym do zacytowanego fragmentu autor chciał nam przekazać, że fakty historyczne dają się podporządkować *in gremio*, i tworzą wtedy zbiorową alegorię, czy też pojedynczo stanowią zbiór alegorii. Wracając jednak do samego utworu, warto w tym miejscu dodać, iż Maria Kochańska uważa to dzieło za element propagandy na rzecz pomocy cesarzowi przeciw heretykom²⁰¹.

W *Przewagach*... szczegółowo zamieszczone zostały zasady nadprzyrodzonego werbunku na cesarską służbę.

Stąd samże Pan Bóg na obronę pomazańca swego cesarza chrześcijańskiego w Wiedniu oblężonego zaciągnął przez podanie do serca, a poselstwo Jerzego Humanaiego, męża nie mniej żarliwością jako i urodzeniem wielkiego, w Roku Pańskim 1619 kozactwo polskie, które pospolicie lisowczykami zwano [...] nimi Pan Bóg przeciwniki swoje jakokolwiek najforemniejsze, najmędrze i najgórniejsze upokarza i tłumi²⁰².

Jan Stanisław Bystron zauważył, że „grabieżcze wyprawy lisowczyków oddał Dembołęcki pod bezpośrednie kierownictwo Boga”²⁰³. Dla tych natomiast, którzy śmieliby wątpić, elearski kapelan sprecyzował:

¹⁹⁹ R. Sztyber, *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elearów polskich”*, [w] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 192.

²⁰⁰ R. Sztyber, *Wstęp. Rzecz o...*, s. 42-43.

²⁰¹ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 116.

²⁰² W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 172-173.

²⁰³ J. S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, oprac. L. Stomma, Warszawa 1980, s. 298.

Ale może sobie niekto pomyśleć, skąd taka śmiałość twierdzić, iż to wojsko sam Pan Bóg na cesarską zaciągnął, ponieważ nikt listów przypowiednych z datą w niebie nie widział. Na to łatwa odpowiedź. Izaż niejawni jest wszemu chrześcijaństwu Boski zaciąg narodu ludzkiego do żywota wiecznego, w którym żaden zapłaty dojsć nie może, prócz zwycięzce nad dyjabłem, ciałem i światem. Nad którą wojnę nie masz trudniejszej! A przecie na nie żadnych takowych listów nigdy nie było, ale tylko same słowa Pana Chrystusowe – iż żaden nie przychodzi do mnie, jeno kogo Ociec zaciągnie – doskonale świadectwo dawały, iż ktokolwiek się porwał iść za Chrystusem, od Boga Ojca był zaciągniony. Niewidome tedy są zaciągi Boskie i nie za ręce, ale za serce. Jeżeli tedy na te trudniejsze oraz trzy ekspedycje dość były i są niewidome listy na sercach wiernych napisane, daleko więcej ta jedna przeciw kacerzom żadnych listów przypowiednych nie potrzebowała²⁰⁴.

Na fakt, że zdaniem Dembołęckiego zaciąganie lisowczyków na służbę cesarską było bezpośrednią interwencją opatrności w rzeczywistość doczesną, zwrócił już uwagę Mirosław Lenart²⁰⁵. Widoczna jest wspólnota idei lisowskiego kapelana z Mikołajem Sępem Szarzyńskim. Jak wskazuje Ireunusz Szczukowski, u prekursora polskiego baroku poetycki wyraz znajduje świadomość, że walka człowieka z szatanem, ciałem i światem czerpie z bożej łaski²⁰⁶. To swoiste ujęcie życia ludzkiego jako „wojny powszechnej” ma swoje źródło u Erazma z Rotterdamu²⁰⁷. Na występowanie sarmackich kondotierów w *Przewagach...* jako egzemplifikacji bohaterów walczących w imię dobra ze złem (według wzoru zaczerpniętego z Biblii) zwrócił uwagę Marcin Bauer²⁰⁸. Maria Kochańska źródła walki z szatanem, ciałem i światem w tekście franciszkanina widziała między innymi w jego znajomości mistyków hiszpańskich²⁰⁹. Juliusz Korneli Heck zaczerpnął z fragmentu o tym, że „nikt listów przypowiednych z datą w niebie nie widział”, podbudowę dla swojego stwierdzenia, że autor:

Przewagi elearów napisał więc z pamięci i ze swego stronniczego stanowiska podnieśli pod niebiosa Lisowczyków, z heretykami walczących, a wszystkie ich przywary i wybryki okrył płaszczkiem niewiary i poślizliwości, bo nie godzi się, zdaniem autora, obwiniać tych, których Bóg sam powołał ku obronie kościoła,

²⁰⁴ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 174-175.

²⁰⁵ M. Lenart, *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej(XVI-XVIII wiek)*, „Studia Staropolskie”, Series Nova, t. XXI, Warszawa 2009, s. 108.

²⁰⁶ I. Szczukowski, „*Homo inquietus*”. *Wątki augustyńskie w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, [w:] *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. J.A. Chrościcki, Warszawa 2004, s. 125.

²⁰⁷ R. Szyber, *Misja kondotierów...*, s. 272.

²⁰⁸ M. Bauer, *Nad „Przewagami elearów polskich”...*, s. 60.

²⁰⁹ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 119.

choć im „listów zapowiednich” do tego nie dawał. Słowem, jest to panegiryk prozą pisany, ale zarazem i utwór widocznie poczytny, skoro go w krótkim czasie dwa razy wydrukowano²¹⁰.

Jak wskazał Szyber, tekst pełen jest paremii o proveniencji starotestamentowej. *Digitus Dei* – czyli ów palec boży – jest narzędziem, za pomocą którego Opatrzność dokonała zaciągu elearskiej braci na swoją służbę²¹¹. Zielonogórski literaturoznawca dodaje, że „elear miał się zatem wyróżniać mądrością, męstwem, posłuszeństwem wobec przełożonych, szczerą miłością do wiary i Kościoła”²¹².

W oczach swojego kapelana lisowczycy stanowią rodzaj modelowej formacji mającej być wzorem dla stanu rycerskiego. Szczególnie parenetyczny charakter elearskiej historii, zapisanej piórem Dembołęckiego, sprowadza się do nieomal zupełnego podporządkowania ich losów woli bożej, przy jednoczesnym demonstrowaniu przez boga swojego bezpośredniego wpływu na losy świata i człowieka (w tej właśnie kolejności).

Lisowczycy zostali nazwani przez Dembołęckiego elearami. Przedstawiona przez niego rozbudowana etymologia tej nazwy, w jednym ze swoich licznych „wiraży”, odwołuje się między innymi do słów:

„*electus a ratione*”, to jest „wybrany z rozumu” albo rozsądku – i to się lisowczykowi przyznać musi, bo zto rozumu nad inszych mieli brodzić po nieznanym świecie i przedziwnych męstw na cześć Bogu, co się drugim nie zeszło, nad kacerzami dokazować²¹³.

W mniemaniu śmiałego franciszkanina Opatrzność boska nie tylko posługuje się lisowczykami jako wojownikami kierującymi swój oręż przeciwko heretykom, ale także osobiście ingeruje w losy żołnierskiej braci. Dowódcy lisowczyków są dla Dembołęckiego (podobnie jak władcy) ludźmi namaszczonej przez Boga. Widzimy to jasno w opisie okoliczności towarzyszących zmianie osoby pełniącej tę funkcję.

To tylko wielkim im naruszeniem sławy zrazu było, co i elearom w Węgrzech dalszych męstw dłużej dokazywać (jako w 4 rozdziale opisano jest) nie dopuściło, iż zaraz prędko pod Wiedeń przyszedszy, dla wewnętrznych niezgód i faksyj pułkownika swego N. Iwanickiego – człowieka dzielnością rycerską, męstwem przyrodzonym i szczęściem od Boga sławnego – lekkomyślnie z pułkownictwa zrzucili. Która złośliwa płochosć

²¹⁰ J. K. Heck, *Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiców (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa*, Kraków 1894, s. 106.

²¹¹ R. Szyber, *Przysłowia...*, s. 38.

²¹² R. Szyber, *Zróźnicowanie...*, s. 115.

²¹³ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 181.

nie tylko była cesarza obraziła i wszystkie wojska jego wzgorszyła, ale nawet i sam Pan Bóg znacznie pokazać raczył, iż ten jego despekt za swoją krzywdę poczytał. A słusznie zaprawdę, gdyż wszelka zwierzchność od Boga jest, kto ją czci, Boga czci, a kto ją lży, Bogu przygania. Zaczynając tak to wojsko Pan Bóg był zaślepił, iż po zrzuceniu Iwanickiego nie mogli żadnego między sobą obaczyć na pułkownictwo sposobnego (choć ich było po dostatku), aż z wojska elearów rotmistrza jednego Idziego Kalinowskiego, człowieka dzielnego i szczęśliwego, przywołali²¹⁴.

Losy lisowczyków są dla Dembołęckiego przejawem ingerencji opatrności w bieg dziejów. W rozdziale XXI *Przewag...* możemy przeczytać:

Nagradzając Pan Bóg bacznie elearów, iż nie chcąc ubogiej ojczyzny trapić, życzyli sobie cudzoziemskiej służby, a widząc jako znowu kacerze głowy z jam wychylać poczęli (rozumiejąc, iż już wszystkich elearów wybito), podał do serca cesarza chrześcijańskiego, aby znowu elearów polskich na obronę Kościoła ś. zaciągnął²¹⁵.

Serce w utworze franciszkanina jest jak mantra – wciąż powraca. Od wrytych w sercach listów przepowiednich do serca cesarskiego jako narzędzia komunikowania wyroków boskich. Zauważmy, że Bóg nie przemawia do żyjących ustami ludzkimi, lecz swoją wolę przekazuje bezpośrednio do serc mieszkańców Ziemi. Prowidencjalizm Dembołęckiego powraca w opisie wyruszenia elearów z Krzepic w kierunku granicy Cesarstwa²¹⁶.

Za Boskim podobno raczej sporządzeniem aniżeli gwoli inszym wyższej pomienionym przyczynom w Krzepicach do niedziele pod oktawą Ciała Bożego elearowie poczekawszy, w ten dzień (to jest 29 maja), kiedy Kościół ś. czytał ewangelię, prawie do zaciągu na cesarską elearom służącą, o człowieku niejaki, który wieczną wielką sprawiwszy, a na nią swoich wyzwawszy [...] ²¹⁷. Stąd uważając elearowie, iż dlatego podobno cesarz chrześcijański, wzgardziwszy wezwanymi, z opłotków Korony Polskiej (którą jak płótem Bóg chrześcijaństwo od pogan zagroził) eleary przez wyższej pomienione listy przypowiedne zbierać rozkazał... Gdy tedy z Krzepic ze wziętym znakiem szczęścia z nieba przez ewangelię ś. wojsko przez most przeszło [...] ²¹⁸.

Podobny sposób widzenia roli lisowczyków – jako kierowanych osobistym wpływem opatrności na rzeczywistość ludzką – można zauważyć także w *Witaniu cesarza Ferdynanda Wtórego przy przyjęciu służby wojennej u niego z wojskiem swym lisowskim*. Dembołęcki był

²¹⁴ *Ibidem*, s. 209.

²¹⁵ *Ibidem*, s. 244.

²¹⁶ Obfitość przykładów postawy prowidencjalnej w *Przewagach elearów polskich* zauważył już R. Szyber – *Misja kondotierów...*, s. 264.

²¹⁷ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 248.

²¹⁸ *Ibidem*, s. 249.

jednak umyślnie na tyle samodzielnie, że to bardziej on mógł być inspiracją dla Stanisława Kleczkowskiego niż odwrotnie. W zapisie mowy czytamy zatem o przeprawie sarmackich kondotierów przez Morze Białe:

Odtąd nam mieszać się przyszło, bo żaden drugiego wysłuchać od huku nie mógł. Tak niewiele się dziwiąc, według zwyczaju (bo nazad to żeśmy wiedzieli), daliśmy się w moc lodom fali, a następujące sztuki pierśmi swymi przebierali. A to Pan Bóg, w przypadku miłośnicy, nas, na rozpacz dawno odważonych, siłą aż na drugi brzeg, nie bez podziwienia nas samych, wyniósł²¹⁹.

W poszukiwaniu przejawów szczególnej łaski boskiej dla lisowczyków pełen żaru polemicznego franciszkanin sięga po przypowieść o zaginionej owcy. Cesarz, chociaż z bożej łaski - występuje tu w roli samego Jezusa. Jeśli przyjąć, że Jezus, jako syn boży, też jest bogiem, albowiem każda z emanacji boskich bogiem jest, to cesarz w roli Jezusa, jednej z trzech osób boskich rządzi jednocześnie z bożej...czyli własnej łaski! Wzięcie elearów na cesarską służbę budzi zawiść wiernych habsburskich poddanych.

Gdy się już tedy 5 Junii w dzień niedzielny ku cesarzowi JM aż pod Glock przybliżyli (obrzydli jak co złego w oczach rebelizantów elearowie), rozumiewając oni, iż to nie było bez wyższej pomienionego zaciągu ich, a spodziewając się, iż im Cesarz JM miał być rad, jak setnej owcy, tak rok (przez abdikowanie ich abo z posług przepuszczenie) zgubionej, poczęli szemrać po wszystkim Śląsku przeciw cesarzowi JM, jako niegdy faryzeuszowie przeciw Panu Jezusowi. „Czemu ten grzeszniki przyjmuje i porozumiewa się z nimi przeciw nam?”, choć nam przyobiecał, iż mamy zawsze wolni być od cudzoziemskiego żołnierza etc. Iż tedy właśnie w ten dzień niedzielny Kościół święty czytał ewangelię, jako faryzeuszowie wołali na Pana Jezusa przyjmującego z radością jawno grzeszniki. „Iż ten grzeszniki przyjmuje i je z nimi”, a P. Jezus im na to był odpowiedział przez podobieństwo o setnej owcy zgubionej, iż ich radniejszy widział niż 99 śmierziochów faryzeuszów, elearowie z ewangeliję ś. pewni będąc, iż i tam pod Klockiem był Pan Bóg z nimi, chcący ich jak setną owcę nad 99 zgromadzenia wszech rebelizantów wynieść, tym większe serce wzięli przeciw murmurantom (to jest) obmurowanym frantom, w Glocku z Turnem leżącym²²⁰.

Owi faryzeuszowie podnoszą szmer (mruczenie) z powodu wyniesienia lisowczyków, występujących tu w roli jawno grzeszników. Przy okazji spostrzec można charakterystyczne dla franciszkanina z Konojad złożenie wyrazów: *murmurantom*. Maria Kochońska zauważyła, że powyższe złożenie jest przykładem użycia kalamburu. *Murmurantom* należy rozumieć: „przeciw murmurantom, to jest obmurowanym frantom”, czyli – „frantom zamkniętym

²¹⁹ S. Kleczkowski, *Witanie...*, s. 264.

²²⁰ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 258-259.

w fortecy”²²¹. Warto przypomnieć, że *murmurantom* Szyber określa jako jeden z charakterystycznych „słowotworów” o pejoratywnym zabarwieniu emocjonalnym, służących do odmalowania wrogów elearów²²².

Nawet mało znaczące dla losów lisowczyków zdarzenia stają się pod piórem Dembołęckiego wyrazem ingerencji boskiej w bieg wypadków na Ziemi.

Wypadszy tedy z ulic, a żadnej przeprawy w poboczne przedmieścia nie mogąc znaleźć, poszli przez rzekę na jedną łąkę od dział gęstych bezpieczną, gdzie sami się i więźnie chcąc rachować, taką pomoc wyższej pomienionej obecności boskiej przez ewangelią oświadczonej poznali, iż z elearów tylko jednego Gackiego – męża dobrego, który na ustępowaniu od bramy z muru postrzelony, padł zaraz i tamże został – niedostawało; a dwaj pacholikowie w ulicy postrzeleni o balwierza prosili, jeden też koń postrzelony pana wyniosszy, tamże na łące prosił o odprawę. A z ich strony - pojmanych dragonów – chłopia różnych narodów służącego, znalazło się 27, zabitych też, acz najwięcej u bramy, ale i przez wszystkę ulicę aż do rzeki nieskąpo leżało²²³.

Opisując dalszy marsz elearskiej braci w głąb ziem habsburskich, kapelan lisowczyków nieomal każdy sukces tej formacji wiązał z bożą pomocą. Samo używane przez niego określenie „za pomocą Bożą” ma charakter przysłowiowy²²⁴. Nie znał w swoim providencjalizmie stosownej miary. Działo się tak do tego stopnia, że nawet zwyczajne przekroczenie przez sarmackich kondotierów rzeki w okolicach Klatova, które wspomina pod dniem 21 czerwca, łączył z przypadającym na ów dzień fragmentem Ewangelii Świętego Łukasza. Opowiada on o tym, jak Jezus zachęcał, aby Szymon wypłynął na głębie jeziora Genezaret, by mieć połów obfity.

[...] gdzie rzekę Albis (po łacinie rzeczoną) wplaw za pomocą Bożą w ewangeliję oświadczoną (która w ten dzień niedzielny, to jest 12 *Junii* przypadła, o „ciszącej się tłuszczy do P. Jezusa, kiedy stał nad jeziorem Genezaret” etc.) - przebywszy, poszło ku Zielonej Górze, to jest zaś trochę w prawo ku Pradze²²⁵.

Nie tylko bieżąca marszruta elearskiej formacji zbrojnej, ale i *Artykuły elearskie* zdaniem Dembołęckiego czerpały z wzorów biblijnych²²⁶. Nie bez przyczyny już na ich początku

²²¹ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 125-126.

²²² R. Szyber, *Od preludium...*, s. 190-191.

²²³ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 262.

²²⁴ R. Szyber, *Znaczone karty...*, s. 80.

²²⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 273.

²²⁶ *Ibidem*.

pojawiają się trzy artykuły, które samym swoim istnieniem są wyrazem intencji ich autorów, aby pokazać rolę lisowczyków jako rycerzy wiary, którzy nie są wyłączeni z jej prawideł.

- I. Powinność wszelaka Bogu, świętym Jego, Kościołowi powszechnemu ućciwemu, starszyźnie i sądom wojskowym wspólnie uchwalona [...]
- II. Ktokolwiek by tedy, uchowaj Boże, o bluźnierstwo, jakie brzydkie imienia Bożego, lubo świętych Jego abo Kościoła powszechnego katolickiego przynajmniej dwiema świadkami (byle według praw pospolitych wiary godnymi) był przed urzędem sądu wojskowego przekonany, taki bez miłosierdzia ma być spalony, a wszystko jego na Kościół oddane.
- III. O świętokradzstwo także, jako osobliwie wyłupienie kościoła abo jakiegokolwiek rzeczy kościelnej z niego wzięcie. Kto by był przekonany albo dwiema świadkami (choć i z pacholików), byle wiary godnymi, abo znalezieniem przy nim czegokolwiek kościelnego, a nie mogącym się z tego jako przynależy wyrachować, przeświadczony, taki tymże sposobem ma być spalony a wszystko jego na Kościół oddane²²⁷.

Franciszkanin nawet najbardziej trywialne trudności w zaopatrzeniu lisowczyków przedstawiał jako stanowiące o wpływie historii świętej na sarmackich kondotierów. Problemy z brakiem środków administracji cesarskiej na utrzymanie elearów w granicach Czech widział on jako mające swoją analogię w Ewangelii.

Zaczym się to wszystko porządnie w Kłatowie utwierdziło, iż spustoszałym tamtecznym krajom nie stawało tak wielkiej liczbie wojska elearskiego żywności dłużej na tydzień dodawać, wypełniła się Ewangelia 26 dnia czerwca z rejestru niedzielnego przypadająca, iż gdy „tłuszcza wielka była z Panem Jezusem, a nie mieli co by jedli etc.”, bo książe Lichtenstejn z tamtym powiatem kłatowskim (nie bez wszelkiej ciężkości jego) radził się o pożywieniu wojska, jak Pan Jezus z ś. Filipem. Nie umiejąc ich jednak siedmiorgiem chleba, jako P. Chrystus nakarmić, tak popisu, który tamże miał być, jako i dawania pieniędzy zaniechawszy, zaraz nazajutrz komisarz jego wojsko do Missy, którą po czesku Srybrem zowią, pomknęli²²⁸.

Ten zalew ewangelicznych analogii jest przejawem postrzegania przez Dembołęckiego jego formacji jako bojowników wiary walczących przeciw heretykom. Każda nieomal czynność elearskiej braci stanowiła w dziele franciszkanina przejaw powtarzania się w życiu lisowczyków historii świętej. Zabieg ten miał na celu sakralizację w oczach czytelnika każdego elementu funkcjonowania kondotierów, walczących o poszerzenie zasięgu geograficznego

²²⁷ *Ibidem*, s. 275-276.

²²⁸ *Ibidem*, s. 286. W Ewangelii pojawia się pięć chlebów i dwie ryby, drobna ta pomyłka nie zaburza nam odbioru znaczenia przywoływanych odwołań.

katolicyzmu. Dalsza trasa opisanej w *Przewagach...* wędrówki lisowskiej formacji przebiegała przez Czechy. W drodze do Frankonii, jak podał franciszkanin:

[...] dla okolicznych wojska mających neutralistów, to jest cichozdrajców ani z Bogiem, ani z cesarzem trzymających²²⁹, ostrożnie postępować było potrzeba. Stąd w sam dzień popisu (który był niedzielny) hetman elearski – sam P. Bóg Wszchemogący obecność swoją z elearami w obłoku Ewangeliej ś. (która w ten czas przypadała: „Strzeżcie się od fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi, etc.) oświadczając – przestrzec raczył wojsko, aby ostrożne było, przeto iż w taki kraj wchodzili, który (jak się z skutecznych zdrad Frydrycha Falsgraфа pokazało) między wszystkim światem we złości położonym jest, jakoby niejakaś treść wszego fałszu. A okoliczni neutralistowie tym takowym ewangelicznym prorokom właśnie podobni²³⁰.

Widać tutaj, że autor celowo wszelkie przywary rezerwuje dla przeciwników wyznaniowych²³¹. Dembołęcki zatrzymuje się w pół kroku. Nie wskazuje wyraźnie czytelnikowi, czy zdarzył się cud objawienia Boga jako dowódcy-logistyka, czy też jedynie uczestnictwo w niedzielnej mszy skłoniło elearów do decyzji o takim, a nie innym zachowaniu się w drodze do Frankonii. Jest to celowy zabieg polegający na postawieniu czytelnika przed alternatywą: która z dwóch przedstawionych fikcji jest bardziej „wiarygodna”? W myśl opinii, do której usiłuje przekonać franciszkanin, sarmaccy kondotierzy w wyznaczaniu codziennej marszruty kierowali się nie tylko pragmatyką taktyczną, ale i wybierali nieraz drogę niebezpieczniejszą, czerpiąc inspirację z ewangelii, której czytanie przypadało akurat podczas podejmowania decyzji²³². Kapelan lisowczyków chce przekonać czytelnika, że słuchanie ewangelii wzmacniało ryzykowne i heroiczne postawy w dowództwie sarmackich wojowników. Dembołęcki przedstawia lisowczyków jako wojowników wiary objętych bezpośrednią troską boga.

W opisie przeprawy przez Ren ten sposób ujęcia roli sarmackich kondotierów jest aż nadto widoczny. Ewangelia stanowi w oczach kapelana lisowczyków nieomalże rodzaj „rozkazu dziennego” dla wojska:

²²⁹ M. Kochańska (*Książdz...*, s. 125) zauważyła, iż mamy tu do czynienia z tworzeniem nowego epitetu na bieżące potrzeby narracji. Przykładem jest wyrażenie: „cichozdrajców, ani z Bogiem, ani z cesarzem trzymających”.

²³⁰ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 288.

²³¹ R. Szyber, „*Przewagi elearów polskich*” *Wojciecha Dembołęckiego...*, s. 112.

²³² W. Dembołęcki, *Pamiętniki o lisowczykach, czyli przewagi elearów polskich (1619-1623)*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 87.

Nazajutrz tedy, to jest 31 dnia lipca, w dzień niedzielny, gdy tak Renem wojsko do gromady się ściągające rozdzielone było, P. Bóg Wszechmogący oświadczyć raczył przez ewangelią ś. (która w ten czas przypadała jako wyszedzsy P. Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do Morza Galilejskiego pośrodkiem granic Dekapolskich), iż i przy tej przeprawie był z wojskiem elearskim, ono wszech niebezpieczeństw zbawiając; choć ich niemało wplaw się od wyspy do wyspy puszczając przebywało, a niemal wszystkie konie (wyborniejsze tylko wyjąwszy) podle promów pławiono²³³.

Franciszkanin widział lisowczyków jako rodzaj nowego narzędzia do otwierania oczu i uszu niewidzącym i niesłyszącym przekazu Pisma. Jakkolwiek ewangeliczny Jezus nie potrzebował do tego narzędzi, to włożenie w ręce Chrystusa instrumentów do czynienia cudów stało się dla kapelana lisowczyków metodą gloryfikacji elearów, którzy mieli w rękach cesarskiego dowódcy stanowić swoiste udoskonalenie metody „uzdrawiania” zmysłów chrześcijan.

Z wielką tedy ode wszech obecnych pochwałą przeszedzsy stanowisko arcyksiążęce, poszli wciąż do stanowiska swego. Nazajutrz ruszył się arcyksiążę obozem ku Spirze, miasta i miasteczka w ten tydzień według wczorajszej ewangelii odbierając, bo w ten czas którekolwiek mu jeno miasto przywiedziono do ucha, jak Panu Jezusowi głuchego i niemego, a on wywijaniem chorągwi elearskich przed bramą zawołał na nie „*Effeto*”, to jest „otwórz się”; ale wnet panowie rajcy klucze niosą, jako się niżej pokaże²³⁴.

Dość bezpośrednie łączenie dziejów lisowczyków z opowieścią o Chrystusie stanowi narzędzie deifikacji elearów w odbiorze czytelniczym. O ile oczywiście o odbiorze dzieła, który zawsze jest dokonywany przez jednostkę i niemożliwy do powtórzenia, można w ogóle powiedzieć coś z pewnością²³⁵. Tak skrajna forma gloryfikacji (ubóstwienie) bohatera, z wykorzystaniem mitów i symboli, jest dość niezwykła nawet na tle stałego używania religijnych odniesień w wielu innych znanych XVII-wiecznych pamiętnikach²³⁶.

Kapelan lisowczyków nie poprzestaje na ukazywaniu elearów jako narzędzi boskich. W swojej apologii wschodnioeuropejskich jeźdźców przedstawia ich (oraz inne oddziały pod zwierzchnością cesarką) jako wypełniających taką samą misję jak Jezus. Lisowczycy na kartach utworu Dembołęckiego są zatem swego rodzaju zbiorowym Chrystusem, umieszczonym w rzeczywistości ziemskiej i w niej działającym.

²³³ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 301-302.

²³⁴ *Ibidem*, s. 304.

²³⁵ J. Sławiński, *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 103.

²³⁶ R. Szyber, „*Przewagi elearów polskich*” *Wojciecha Dembołęckiego* ..., s. 122.

Zaczynając zaraz górnym P. Bóg serce odjął, aby był pokazał przez ewangelią ś.(która w ten czas o drodze P. Jezusowej przez śródek Samaryj i Galilej, kiedy mu było 10 trędowatych zabiegło, przypadała), iż był w wojsku cesarskim, a osobliwie między elearami. Tak ci górnicy straciwszy serce o oparciu się (choć dobra barzo forteca była) wyszli z miasta, jak 10 trędowatych przez wywieszenie chorągwi, prosząc o miłosierdzie a sfolgowanie, aby do kilku godzin dla deliberacyjej. Którym gdy arcyksiążę szturmować przestawszy, a eleary też zgromadzić kazawszy, kilka godzin pozwolił do porachowania się z sumnieniem, jako P. Jezus trędowatym, gdy mówił: „Idźcie, ukażcie się kapłanom”. Oni z miasta na wyspy, a potem na dół po Renie tymczasem uciekszy, miasta odbiegli. Zaczynając ku południu arcyksiążę postrzegszy, a gdy znowu lud przypuścił, ledwie dziesiątego w nieobronnym już mieście znalazwszy, zdumiany rzekł: „Izaliż nie wszyscy oczyszczeni są obietnicą miłosierdzia, a 9 części ludu kędy jest. Ledwie się dziesiąta część wdzięcznych obrała”²³⁷.

Los elearów nie jest zwykłym losem. Przetarg, jaki odbywa się nad dalszym wykorzystaniem tej kondotierskiej formacji, stanowi dla wojowniczego franciszkanina okazję do wskazania lisowczyków jako tych, których dalsze przeznaczenie zostało już zapisane w Biblii, choćby najbardziej ezopowymi słowami. W polemicznym ferworze Dembołęcki nie wahał się iść śladem tej niekatolickiej z gruntu idei, iż losy człowieka na ziemi stanowią zapowiedź jego przyszłej niebieskiej chwały lub piekielnego zatracenia.

W tym doszedszy, iż Mansfeld udał się był ku Francyjej, bojąc się, aby heretykom francuskim nie podbił bębenka²³⁸, poczęto z wojskiem elearskim traktować, jakoby ich było do króla francuskiego pomknąć w ten sposób, żeby byli szli jako od cesarza posłani i tam na żoździe króla francuskiego aż do zawołania cesarskiego, kiedykolwiek by potrzebował, a nie dłużej, trwali. Już na tym stanęło było, iż mieli byli iść i dlatego pod tym czasem wojsko w sprawie postawione, posłom oraz zgromadzonym, cesarskiemu, królów, także hiszpańskiego i francuskiego, i księżęcia lotaryńskiego już pokazane było. Ale 20 dnia sierpnia wiatry jakichsi praktyk²³⁹ do następującej nazajutrz ewangeliej niedzielnej – „Iż żaden nie może dwiema Panom służyć” – nakierowały i wszystkie one zamysły wniwecz rozsypały²⁴⁰.

Kochańska zauważyła, że jest w tym fragmencie cytat dosłowny – bez podania źródła. Brzmi on: „żaden nie może dwiema Panom służyć”. Tym źródłem jest Mat. 6, 24. Zdaniem autorki jest to przejaw związków stylistycznych z Pismem Świętym²⁴¹. Nie pierwszy to i nie ostatni taki zabieg kapelana elearów.

²³⁷ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 310-311.

²³⁸ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 125; pochodzi od zwrotu przysłowiowego „podbijać bębenka”.

²³⁹ *Ibidem*, s. 124, zauważyła, iż występuje tutaj: „Metafora typu biblijnego, sprzęgająca w sposób bardzo swobodny pojęcie konkretne z abstrakcyjnym (rzeczownik i przydawka rzeczownikowa w dopełniaczu)...”.

²⁴⁰ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 311-312.

²⁴¹ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 123.

Dembołęcki, pokazując lisowczyków jako wojowników wiary, nie przebiera w środkach. Zdarza się, że przyrównuje ich działania do wypadków ewangelicznych, pomimo że nawet w jego tendencyjnej relacji zdają się one jak najdalsze od naśladowania przywoływanych czynów Jezusa. Nie stroni przy tym od słownego kalamburu²⁴².

Pod który dniem i nocą podjeżdżając według potuchy Ewangeliej ś. pod tym czasem, to jest 28 dnia sierpnia przypadającej (jako „gdy Pan Jezus szedł do Najm, wyniesiono było umarłego syna jedynaka matki jego wdowy, potym za rozkazaniem Pana Chrystusowym ożywionego”) na każdy prawie dzień obfitość więźniów przywozili. Tak iż już na ostatek nie śmiejących się onych niebożąt z murów ukazać, nie od rzeczy było martwymi dla głodu i strachu, a ile razy się ukazali do dołu wyniesionymi – nazwać, jako i Frankental Najmem bo ile razy podjechali elearowie, to zawsze najmano synów owdowiałego (samego na tamtej stronie Renu od wszech ratunków) Frankentalu²⁴³.

Wojownicy katolickiej wiary naśladują Jezusa także w dziele gwałcenia obyczajów szabatu. Tak jak on odwiedzał w tym dniu faryzeusza, tak lisowczycy mogą nie mieć miłości dla ludności księstwa Dwóch Mostów²⁴⁴.

Za co, miasto podziękowania, niektórzy swoichże wojsk, to jest cesarskich z zazdrości sławy – która szła wszędy o elearach, jak obłoki po niebie – pod pretekstem użałowania się Cwejbruku i inszych neutralistów, poczęli podchwytywać eleary narzekając, iż barzo okrutni, a jako nikomu tak i żadnemu dniowi nie przepuszczą. Które szemranie przeciwko elearom dlatego podobno Pan Bóg dopuścił około 4 dnia września, aby pokazał, iż to dobrze czynili co neutralistom, choć i w sabat nie folgowali, bo w tę niedzielę Ewangelia przypadła: „Iż gdy P. Jezus poszedł w sabat do jednego faryzeusza” (też to neutralista był, ni z Bogiem, ni z ludźmi) „pożywać chleba, oni go podchwytywali”, (to jest) w człowieku opuchłym o zgwałcenie sabatu²⁴⁵.

Pod piórem Dembołęckiego *imitatio Christi* – w wykonaniu lisowczyków – przybiera paradoksalny wymiar. Dążenie do wydzielenia natury duchowej jest zastępowane dążeniem do uzyskania lub zachowania pozycji materialnej.

²⁴² Szerzej ten kalambur omówiła już M. Kochańska. *Ibidem*.

²⁴³ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 316.

²⁴⁴ Księstwo Dwóch Mostów w wojnie trzydziestoletniej stanęło po stronie protestanckiej. Przejawem tego stanowiska i wzmocnieniem sojuszu było małżeństwo Jana Kazimierza, hrabiego Pfalz-Zweibrücken-Kleeberg, z Katarzyną, córką Karola IX Sudermańskiego. Z. Anusik, *Gustaw II Adolf*, Wrocław 1996, s. 45-46. Określenie przez Dembołęckiego księstwa Dwóch Mostów jako należącego do grona państw neutralnych świadczy jedynie o tym, że nie orientował się w szczegółach polityki miniaturowego przecież organizmu politycznego.

²⁴⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 316-317.

Do którego [księcia Zygmunta Karola Radziwiłła – DK] skoro się hurmem panów neutralistów za Renem mieszkających nacisnęło z skargami według Ewangeliję ś. w kilka dni po przyjeździe jego, to jest 11 dnia września – „o największym przykazaniu miłości Boga i bliźniego” – przypadający, iż elearowie nie mają miłości Bożej ani bliźniego i z nimi się nie po chrześcijańsku obchodzą. On niewinność elearską rozumiawszy (to jest, iż choć było nieco prawda, ale daleko więcej potwarzy), skoro im według słów P. Chrystusowych w tejże ewangelijnej – „co się wam zda o Chrystusie, czyim Synem jest?” – wzajem też zadał, co by oni trzymali o Polakach i urodzeniu ich, deklarując, iż szlachta polska w dostatku się wychowawszy o głodzie tam służyć ani mogli, ani powinni byli. Niebożęta obywatele rozumiawszy, iż to inaczej być nie może, postanowienie między sobą uczynili o dodawaniu żywności elearom, którą gdy od tego czasu chętnie odsyłali, elearowie też nie tak jej czatami, jako przedtem szukali. Zaczyn też i one się skwierki uciszyły były²⁴⁶.

Stałym zwyczajem franciszkanina było czynienie paralel pomiędzy losami Jezusa a elearskiej braci. O tym wspomniał także Szyber, który zauważył, że służyły one uszlachetnieniu (w zamierzonym przez autora odbiorze czytelniczym) otaczającej lisowczyków rzeczywistości. Zielonogórski badacz podejrzewa też, iż stanowią pogłos kazań, które głosił kapelan do kondotierskiego audytorium²⁴⁷.

Gdy już ustała potrzeba, aby lisowczycy dokonywali swoich zbrojnych wyczynów za Renem, powrót ich na wschodnią stronę Renu przybrał postać drogi przemierzanej przez dość niezwykłych głosicieli ewangelii.

[...] nazajutrz po niedzieli, w którą przypadała ewangelia ś. „Jako wstąpiwszy P. Jezus w łódkę, przepłynął się i przyszedł do miasta swego”, to jest 19 dnia września nowina przyszła, aby się elearowie przewieźć przez Ren ku domowi gotowali i wzięwszy pieniądze bez mieszkania aż do Czech postępowali [...]²⁴⁸.

W dążeniu do zawładnięcia wyobraźnią czytelnika franciszkanin przekształca czasami *Ewangelię* tak, aby lepiej służyła wzbudzeniu u odbiorcy negatywnych, a oczekiwanych przez Dembołęckiego emocji.

Skoro tedy pod czasem przypadającej ewangelijnej niedzielnej „o niejakim króliku, którego syn stękał w Kafarnaum”, on nieborak pomieniony Megant, urzędem – syn niejakiego abo raczej nijakiego królika, bo wrzkomokróla czeskiego w Frankentalu (samym już na ten czas za Renem niewiernym i przez onę niewierność), do Kafaranum barzo podobnym - ozdrowiał, a to przez onę nową na rozjezdny przyjaźń z elearami (bo go właśnie w tę godzinę febra strachu, którą przed tym w Frankentalu miewał, opuściła)²⁴⁹.

²⁴⁶ *Ibidem*.

²⁴⁷ R. Szyber, *Wstęp. Rzecz o...*, s. 51; tenże, *Uszlachetnianie...*, s. 195.

²⁴⁸ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 321.

²⁴⁹ *Ibidem*, s. 328-329.

W żadnej ze znanych ewangelii nie występuje uzdrowienie syna króla. Każdy z opisujących ten epizod ewangelistów jako osobę uzdrowioną podał kogoś pozostającego od króla w mniejszej lub większej zależności. Możemy się zastanawiać, czy była to tylko pomyłka, czy też świadome fałszerstwo treści ewangelii – w imię podparcia starożytnym autorytetem Biblii bieżącego interesu autora. Nie byłoby to nieprawdopodobne, ponieważ wojowniczy brat zwykł był nawet najbardziej krwawe i brutalne ekscesy lisowczyków tłumaczyć pozostawianiem przez nich pod bożym kierownictwem²⁵⁰. W tym kontekście fałszerstwo treści Ewangelii jest już tylko zwykłym poprawianiem prawdy.

W zamyśle Dembołęckiego elearzy mieli stanowić wzór wojowników chrześcijańskich, którzy nawet w najbardziej błahych i codziennych sprawach czerpią wzorce postępowania z nakazów ewangelii. Ujmując rzecz mocniej, dają własnym postępowaniem przykład życia chrześcijańskiego:

[...] elearowie pomniąc na pierwsze przegrózki neutralistów z wojskami około Norymberka leżących, a zasłychywając, iż się przeciw nazad idącym dziesięciorako więcej przygotowali i nie puścić ich przez swe państwa bardzo obiecowali, - wzięwszy potuchę z ewangelijnej ś. z rejestru niedziel, to jest 16 października przypadającej „o faryzeuszach, którzy odszedłszy, radę czynili jakoby pochwyć P. Jezusa” – a nic nie wskórali, żadnym sposobem nie chcieli iść przez biskupstwa wireburskie i bamberskie, wymawiając się przykrością gór, ale się z tym deklarowali, iż koniecznie chcieli iść pod Norymberg środkiem onej górowości neutralistów, obiecując sobie raczej tam pomrzeć aniżeli by mieli panowie neutralistowie rozumieć, iż ich z bojaźni omijają²⁵¹.

Kapelan lisowczyków posiadał niepohamowaną chęć do uczynienia sarmackich kondotierów gloryfikowanymi. Nie tylko stają się oni pod piórem franciszkanina wojownikami za wiarę, ale i korzystają w opinii współczesnych z części czci przynależnej w chrześcijaństwie Jezusowi.

Gdy tedy elearowie więcej frezów norymberskich aniżeli pierniczków z ich państwa prowadzili, mimo ostatek wojsk neutralistckich, przez niewiadomość granic dostało się nieco z onych przykrości i trędowatemu Falcgrafstwu, gdy przez nie szli od Amburku wprost ku Srybru na hajdę „aż się upokorzyło jak trędowaty przed P. Jezusem, według ewangelijnej niedzielnej 30 października w tym roku przypadającej²⁵².

²⁵⁰ R. Szyber, *O Polsce...*, s. 30.

²⁵¹ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 330-331.

²⁵² *Ibidem*, s. 333.

Lisowczycy są dla Dembołęckiego narzędziem przywracania wiary wąpiącym, wzorem Jezusa, o którym czytamy w Ewangelii, że demonstracyjnie ucisza morze. Burza, którą sarmaccy kondotierzy tak jak Jezus uciszają, to tylko funkcjonariusze niekatolickiego wyznania. Jednak dla kapelana sarmackich kondotierów to rozszalałe zagrożenie dla prawowiernych umysłów. Franciszkanin dokonuje uosobienia zjawiska przyrody²⁵³, które ewokuje dehumanizację ministrów luterańskich.

W Czechy na Srybro abo Miesz (po niemiecku) wszedszy (stąd też byli do Frankonijej tamże się popisawszy wyszli), zajechali komisarze od księżęcia Lichtensteina, gubernatora czeskiego, którzy wojsko na Pilzno ku Pradze obrócili, iż tam abowiem z dawna pływająca łódka Kościoła Bożego w tak długim niebezpieczeństwie od heretyków była, że się prawie zdał P. Jezus zasypiać obiecane ratunku, a wierni zawsze wołali: „Panie, zbaw nas (to jest od heretyków), bo giniemy”. Pod ten czas oświadczył P. Bóg godzinę miłosierdzia swego w Czechach przez ewangeliją ś. w ten czas, to jest 6 dnia listopada przypadająca: „jako gdy P. Jezus wszedszy w łódkę, a za nim uczniowie jego, powstała nawałność wielka, tak iż prawie tonęła łódka, a P. Jezus spał, zaczęły go uczniowie budzili wołając: „Panie, zbaw nas, bo zginiemy”, on rozkazał wiatrom i morzu, i ustąpiła nawałność”. Dlategoż tedy wojsko elearskie pod Pragę przywiódłszy a ufając, iż z nimi P. Jezus chodzi za hetmana²⁵⁴, w nadzieje onej bezpieczeństwa przy obecności elearskiej rozkazał księżę Lichtenstejn, jako żarliwy katolik imieniem Bożym i cesarskim (gdyż wszelka zwierzchność porządnie podana od P. Boga jest) tak wiatrom, to jest wichrowatym łbom rebelizancim, jako i morzu, to jest ministrom abo prędykantom, w których ludzie, jak w morzu toną, aby się dla uspokojenia w Królestwie Czeskim Kościoła Bożego, naprzód z Pragi, a potem i ze wszytkich Czech koniecznie prowadzili - i tak ustała nawałność²⁵⁵.

Na ten fragment *Przewag...* zwróciła już uwagę Kochańska, która miała do dziś godne przytoczenia spostrzeżenia:

Mamy tu typowe dla alegorii kojarzenie zjawisk odległych: wiatry i rebelizanci, morze i ministrowie protestanczy, kojarzenie drogą czystej abstrakcji rozumowej. Skojarzenia te wymagają dodatkowego komentarza: w pierwszym przypadku dodania odpowiedniego epitetu, w drugim – wyjaśnienia zasady, na jakiej obydwie zjawiska zostały ze sobą związane. Wprowadzenie alegorii wpływa na skomplikowanie, udziwnienie i odrealnienie tekstu. Podkład rzeczywistych wydarzeń historycznych zostaje zatarty, zaciemniony przez alegorię. Ten zabieg stylistyczny służy udowodnieniu tezy, że Bóg był hetmanem lisowczyków i wojna trzydziestoletnia jest wojną świętą²⁵⁶.

²⁵³ E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, *Zarys poetyki*, Warszawa 1974, s. 220.

²⁵⁴ Na wątek poszukiwania hetmanów w wyobrażonych niebiosach zwrócił już uwagę M. Lenart: *Miles Pius...*, s. 283.

²⁵⁵ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 334- 335.

²⁵⁶ M. Kochańska, *Ksiądz...*, s. 123.

W podsumowaniu *Przewag...* Dembołęcki podkreślił rolę lisowczyków jako bezpośrednich bożych podkomendnych oraz uczestników boskiego planu zbawienia. Szyber dostrzegł tutaj nawet uwypuklenie rodzaju szczególnej zażyłości elearów z opatrnością²⁵⁷, które manifestuje się w innym fragmencie dzieła franciszkanina eleara:

To tedy na cześć i na chwałę P. Boga Wszechmogącego – hetmana elearskiego (w *Ewangeliach świętych z nimi jawnie przebywającego*)[...] do Boga westchnieniem – Boże, któryś ich prowadził i przed nimi chadzał, błogosławiąc im we wszystkich ich sprawach,...²⁵⁸.

Reasumując, należy stwierdzić, że obraz lisowczyków w staropolskiej propagandzie kontrreformacji jest dość spójny, nie ma jednak wiele wspólnego z rzeczywistością. Dobrze ten stan rzeczy scharakteryzował Szyber:

[...] formacja w rzeczywistości wcale nie zmieniła swego ambiwalentnego oblicza – wybitnych żołnierzy i bezwzględnych łowców łupów. Lisowska przemiana pozostanie więc tylko literackim świadectwem propagandy antyreformacyjnej²⁵⁹.

Współczesne opinie o lisowczykach, zarówno literatów, jak i historyków, dalekie są od jednoznaczności²⁶⁰. Także w XVII wieku biegły obok siebie dwa nurty oceny elearów. Pierwszy, pejoratywny sposób patrzenia na lisowczyków, dominujący w opinii szlacheckiej, przetrwał do dzisiaj głównie w zachowanej spuściźnie piśmiennictwa nienależącego do literatury Drugi, przeważający w literaturze pięknej, pozytywnie waloryzował sarmackich kondotierów. W wieku XVIII wskutek zacierania się dawnych wydarzeń w pamięci, wraz z wymieraniem bezpośrednich świadków elearskiej wędrówki poprzez historię²⁶¹, głos krytyczny zanikał.

²⁵⁷ R. Szyber, *Uszlachetnianie...*, s. 198.

²⁵⁸ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 349.

²⁵⁹ R. Szyber, „*Banialuki*”..., s. 141.

²⁶⁰ S. Stabro, *Jerzy Harasymowicz wobec tradycji*, [w:] *Jerzy Harasymowicz, poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 36; P. Borek, *Historia sarmatica w poezji Jerzego Harasymowicza (prolegomena)*, „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria*” 2020, t. XX, s. 328.

²⁶¹ Szerzej na temat znaczenia motywu wędrówki dla postrzegania lisowczyków napisałem już w: D. Kopa, *Lisowczycy wędrują w poszukiwaniu nowego mitu Ziem Zachodnich*, [w:] *Wędrówka w literaturze i sztuce – wybrane zagadnienia*, red. E. Chodźko, P. Szymczyk, Lublin 2021, s. 56-65.

Propaganda wiary i propaganda państwa skupiały się na pozytywnym oświeclaniu poczynań lisowskiej formacji. Miało to miejsce dlatego, że skuteczność działań militarnych elearów była czynnikiem wspierającym przekonanie o dużych możliwościach państwa i Kościoła. Fakt, że ich wrogowie na ogół nie zaliczali się do katolików, czynił z ich udanych działań wygodny argument dla przekonania odbiorcy, że skoro zwyciężają, to także Bóg i Fortuna wspierają ich czyny. Adresat propagandowego głosu miał myśleć: jeżeli Bóg z nimi, któż przeciw nim? Pomysł to nie nowy, odwołuje się do starszej niż chrześcijaństwo myśli Terencjusza: *fortuna favet fortibus*. Lisowczycy, podejmując działania bez każdorazowej osobnej zgody sejmu, stanowili element wzmacniający władzę króla. Król uosabiał majestat Rzeczypospolitej, zatem opisy elearskich czynów zakończonych sukcesem, podejmowanych na polecenie króla lub hetmanów, były dla nastawionych regalistycznie i propaństwowo autorów ogniwem w łańcuchu chwały oręża Rzeczypospolitej i jej monarchy. Trzeba tu zaznaczyć, że w czasach działania elearów oprócz sukcesów militarnych nie ma Rzeczypospolita jako państwo wielu powodów do chwały. Na tle zaostrzającego się od początku XVII wieku kryzysu gospodarczego i politycznego państwa, spowodowane głównie szybkością i brutalnością działań zwycięstwa elearskiej formacji dały literatom chociażby skąpą pożywkę dla podtrzymywania autorytetu króla, pozbawionego już oparcia w stanach królestwa. Pozycja Kościoła katolickiego wobec wyznań reformowanych wewnątrz Rzeczypospolitej stawała się coraz silniejsza. W sytuacji politycznego osłabienia innowierców argumenty teologiczne zastępował w dyskusjach argument siły: *fortuna favet fortibus*.

Dominujący w XVII- i XVIII-wiecznych lisowianach z kręgu autorów będących na służbie państwa i Kościoła ogląd elearów nie jest dzisiaj oczywisty. Długie lata zaborów i powstań narodowowyzwoleńczych utrwaliły zupełnie inny stosunek do działań militarnych własnego wojska. Począwszy od XIX wieku, pisarze będą sukcesy militarne przedstawiać już tylko jako sentymentalne wspomnienie dawnej świetnej przeszłości. Dowód na to, że nowy początek jest możliwy, kiedy zostanie wsparty zapalem czerpanym z blasku dawnej chwały rodu Lechitów. Autorzy XVII- i XVIII-wieczni spoglądali na elearów w sposób jak najdalszy od utrwalonych potem w polskiej świadomości narodowej słów *gloria victis!*²⁶²

²⁶² „Fizyczne zwycięstwo wroga jest pozorne, gdyż ustępuje przed moralnymi racjami powstańców. Są one bezsporne, mimo wszczęcia zbrojnego buntu wbrew zdrowemu rozsądkowi, bo to oni, choć polegli, stają się zwycięzcami”. H. Bursztyńska, *Gloria victis. Próba ponownego odczytania*, [w:] eadem, *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 125.

III. CZARNA LEGENDA LISOWCZYKÓW

W kolejnym rozdziale „heroiczność cnót” elearskich ustąpi wobec opinii, jaką dali nam o nich i autorzy, którzy w swoich utworach patrzyli na lisowczyków trzeźwiejszym okiem. Tym razem wśród lisowianów nie pojawią się mowy pochwalne, eposy. Nie będzie tutaj już przywoływany żaden utwór, który można w sposób jednoznaczny określić jako apologię. Teraz wyłoni nam się wizerunek elearów malowany w ciemnych barwach. Oczywiście wiele zarzutów formułowanych z pozycji przeciwnych sarmackim kondotierom jest słusznych. Nie będą one w tym miejscu przedmiotem mojej refleksji. Skupię się na środkach tworzenia i sposobach manifestowania się czarnej legendy lisowczyków.

Już na początku trzeba stwierdzić jasno, że utwory stawiające lisowczyków w niekorzystnym świetle nie są zbyt liczne. Jednak ich znaczenie dla malowanego w mojej pracy obrazu lisowczyków nie jest przez to mniejsze niż dużo większej grupy dzieł stworzonych dla rozgłaszania chwały cnót elearskich. Nurt piśmiennictwa krytyczny wobec sarmackich kondotierów jest ilościowo obfity, ale literacko niezbyt płodny. Nie mógł on zostać przeze mnie zupełnie pominięty w pracy zatytułowanej przecież: *Literacki obraz lisowczyków*. Tym bardziej, że nurt ten zaznacza się szczególnie wyraźnie w wieku siedemnastym, a zatem wtedy, kiedy rzeczywiście, a nie kreowani lisowczycy przetaczali się przez karty dziejów. Z upływem lat od zakończenia działalności przez elearów głosy wobec nich nieprzychylnie cichły coraz bardziej. Jak zauważył Janusz Ziemiński, komentując *List do lisowczyków*:

Utwory antylisowskie, które reprezentuje *List do lisowczyków*, to tylko kilka drobiazgów lirycznych; bardziej widać w nich działanie indywidualnego impulsu twórczego niż systematycznie realizowany zamysł. Wiele jest natomiast materiałów pozaliterackich: skarg na lisowczyków, pozwów, protestacji składanych w grodach, instrukcji sejmikowych, diariuszy sejmów, królewskich i hetmańskich napomnień i uniwersałów – wszędzie tam zaznaczyły się przypyły i odpływy „lisowskiej fali” wywołane zaciągami, a następnie powrotami oddziałów z kolejnych kampanii²⁶³.

Właśnie to odniesienie do żywego nurtu ówczesnego życia społecznego niewielkiej grupy utworów antylisowskich decyduje o ich ważkim wkładzie w obraz lisowczyków. Albowiem „nawet najbardziej niezależna twórczość artystyczna stanowi zawsze odpowiedź na

²⁶³ J. Ziemiński, *O „Liście do lisowczyków” przypisywanym Olbrychtowi Karmanowskiemu* [w:] *Sarmackie Theatrum IV: Studia o Literaturze i książce dawnej*, red. R. Ociecek, M. Jarczykowa, Katowice 2009, s. 65.

zamówienie społeczne”²⁶⁴. Ta skromna literacka reprezentacja szerokiego zjawiska społecznego jest godna uwagi tym bardziej, że nie doczeka się ono najpewniej zainteresowania historyków. Przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, iż szerokość koniecznej dla osiągnięcia reprezentatywnych wyników kwerendy źródłowej nie mieści się w żadnej z dostępnych obecnie ścieżek finansowania badań naukowych w Polsce. Zresztą, już ponad czterdzieści lat temu Władysław Magnuszewski napisał słowa, które z upływem czasu nic nie straciły ze swojej aktualności:

Trzeba też pamiętać, że areną ich kondotierskich najczęściej działań wojennych były rozległe krainy ówczesnej Rosji, Węgier, Czech, Moraw, Śląska, Austrii, państw Rzeszy niemieckiej – w tym Alzacji i Lotaryngii oraz Brandenburgii. Areną tą była też Lombardia i Flandria, Szampania i Pikardia, nie mówiąc już o ich udziale w walkach na ziemiach południowych hołdowników Polski – Cecora, Chocim, czy w wieloletnich wojnach o Prusy i Inflanty. W związku z tym w każdym prawie najmniejszym nawet archiwum krajowym, mimo destrukcyjnego działania czasu i wojen, możliwe jest natrafienie na jakieś przekazy świadczące o niechlubnej a i zaszczytnej często działalności lisowczyków. Przekazy takie znajdują się również w wielu centralnych i w mniejszych archiwach i bibliotekach zagranicznych²⁶⁵.

Poszukując przykładów literatury staropolskiej, która malowała obraz elearów ciemnymi barwami, nie można pominąć twórczości sowizdrzalskiej²⁶⁶. W pierwszym rzędzie należy tu wskazać datowany na rok 1624 dialog²⁶⁷ *Nędza z Biedą z Polski precz idą*²⁶⁸. W parzy-

²⁶⁴ D. Kopa, „Lisowczycy”, czyli *Harasymowicz i mielizny poznania poetyckiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2020, R. XX, s. 332.

²⁶⁵ Magnuszewski W., *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa 1978, s. 179.

²⁶⁶ Zdaję sobie sprawę, że sam konstrukt literatury sowizdrzalskiej był ostatnio przedmiotem krytyki ze strony Witolda Wojtowicza, a wcześniej na przykład Urszuli Augustyniak. Nie podzielając jego zdania, nie podejmuję w tym miejscu dyskusji, aby znanadto nie odbiegać od prowadzonego wątku dociekań. Przychyłam się w tym względzie do poglądów chociażby Stanisława Grzeszczuka czy Zbigniewa Nowaka. Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968; U. Augustyniak, *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Warszawa 1989, s. 12-15; S. Grzeszczuk, *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej w XVI i XVII wieku*, Kraków 1994; W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010, s. 94.

²⁶⁷ S. Grzeszczuk, *Wstęp*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. V.

²⁶⁸ *Nędza z Biedą z Polski precz idą*, [w] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 424- 451.

ście rymowanych trzynastozgłoskowych wersach²⁶⁹ dostrzegam obraz lisowczyka, który z wielu powodów należałoby określić jako zdecydowanie krytyczny. Poszukując przyczyny przekroczenia granic Rzeczypospolitej przez postacie alegoryczne, czyli Nędzę i Biedę, autor wyjaśnia, że:

Mówią, że lisowczycy wnieśli je do Polski,
Bo jakoż od onych czas pomarniały wioski.
Gdy konfederacja ono w Polsce była,
Dobrze było, nikogo Nędza nie trapiła.
Teraz, jako poczęli na wiarę nawracać
Heretyków i wiary po kadłubach macać,
Nauczyli bojaźni, ba i z dobrą wiarą
Nie mógł się drugi ostać w domu żadną miarą.
Lutra w Polsce nie pytaj, bo ich wymacali,
Kiedy pudła i lochy, skrzynie wywracali.
Nie żołnierze to byli, lecz własni złodzieje,
Bo w Turzech tego nie masz, co się w Polsce dzieje²⁷⁰.

Pejoratywna ocena sarmackich kondotierów ma tu dwie zasadnicze przyczyny, *primo*: niechęć do nich jest spowodowana uprawianiem przez nich łupieżczego procederu, *secundo*: naruszeniem przez nich pokoju religijnego gwarantowanego w konfederacji warszawskiej²⁷¹. Trzeba tutaj koniecznie dodać, że naruszanie zasad prawa, to był *conditio sine qua non* funkcjonowania lisowskiej formacji zbrojnej. Podmiot liryczny prezentuje pogląd własnego plebejskiego środowiska. W jego wyobrażeniach istnienie jakichkolwiek formacji wykraczających zasięgiem działania poza obręb jurysdykcji miejskiej stanowiło jedynie zbędny balast – źródło ciężarów nakładanych na nich w celu utrzymania żołnierzy.

Wśród szczególnie dojrzałych artystycznie utworów poświęconych krytyce poczynań elearów znajduje się *List do lisowczyków* Olbrychta Karmanowskiego. Jego atrybucja budziła wątpliwości. Juliusz Nowak-Dłużewski przypisał go Zbigniewowi Morsztynowi²⁷². Aleksan-

²⁶⁹ M. Piszczkowski, *Wieś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław 1977, s. 19.

²⁷⁰ *Nędza...*, s. 424-425, w. 37-48; por. także: *Nędza z biedą z Polski idą*, [w] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, t. II, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 68-69, w. 37-48.

²⁷¹ H. Wisner, *Lisowczycy*, Warszawa 1976, s. 324; M. Piszczkowski, *Wieś...*, s. 20, przyp. 19.

²⁷² J. Nowak-Dłużewski: *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 270.

der Brückner zaś Olbrychtowi Karmanowskiemu²⁷³. *List do lisowczyków* jest w twórczości wiernego sługi domu Radziwiłłów wyrazem lirycznej refleksji, która musiała kształtować się przez jakiś czas. Na prawdopodobnie bliski okresowi powstania *Listu do lisowczyków* rok 1625 przypadają dwie skromne, pozbawione entuzjazmu wobec elearskiej braci wzmianki w listach Karmanowskiego do Krzysztofa Radziwiłła. Pierwsza w liście datowanym na 21 V 1625 roku:

Na targu-m slyszal w Międzyrzeczu od mnichów, że cesarz od czeskiego pogromiony. Lisowczyków nie puszczono za granicę – w Wielkiej Polsce siła czynią szkody. Nad to, jako w drodze, nie dostało się więcej wieździe²⁷⁴.

Oraz druga w liście poety z 24 VI 1625 roku do przedstawiciela birżańskiej linii Radziwiłłów:

Do pana Budzińskiego na Wołyń wyprawiłem dawno z jurgieltem, pytając się od niego o sprawach W[aszej] Ks[iążęcej] M[ości]. Dotąd nie mam responsu. Podomno dla lisowczyków, których się tam chmara wielka w te kraje gdzieś przewaliła, a bodaj i przepadła, ale słyhać, że na Niż do zaporoskich siła ich poszło²⁷⁵.

Janusz Ziemiński obszernie opisał wykorzystane w *Liście do lisowczyków* środki artystycznego wyrazu oraz zastosowaną kompozycję²⁷⁶. Spraw tych nie ma w tym miejscu potrzeby ponownie referować. Warto natomiast zaobserwować, w jaki sposób *List do lisowczyków* stanowi jakby swoistą literacką odpowiedź na *List o lisowczykach* Wojciecha Dębołęckiego²⁷⁷. Janusz Ziemiński przyjął, że *List do lisowczyków* powstał najpóźniej w roku 1625²⁷⁸. Juliusz Nowak-Dłużewski wskazał, że *List o lisowczykach* pochodzi prawdopodobnie

²⁷³ *Ibidem*, s. 409.

²⁷⁴ *Olbrycht Karmanowski. Wiersze i listy*, wyd. R. Grześkowiak, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. XXXVIII, Warszawa 2010, s. 66.

²⁷⁵ *Ibidem*, s. 67.

²⁷⁶ J. Ziemiński, *O „Liście do lisowczyków”...*, s. 67-69.

J. Ziemiński, *Twórczość literacka Olbrychta Karmanowskiego*, Katowice 2010, (maszynopis pracy doktorskiej obronionej w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach), s. 116-119.

²⁷⁷ R. Szyber, „Skądże to zblażnienie świata?” *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowłasnego państwa świata”(studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012, s. 76; Z biegiem czasu liczba utworów przypisywanych franciszkaninowi z Konojad uległa znacznemu powiększeniu. Jeszcze *Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut: piśmiennictwo staropolskie*, t. II, Warszawa 1964, s. 123-125, nie wymienia *Listu o lisowczykach* nawet wśród utworów Wojciecha Dembołęckiego o autorstwie niepewnym.

²⁷⁸ J. Ziemiński, *O „Liście do lisowczyków”...*, s. 60.

z roku 1620²⁷⁹, jego druga znana edycja przypada na rok 1636²⁸⁰. Chronologia powstania obydwu dzieł przynajmniej nie wyklucza, a nawet czyni możliwym uznanie, że utwór późniejszy stanowi respons na wcześniejszy. Uważam, wbrew dotychczasowym badaczom problemu, że przypisywany między innymi przez Radosława Szybera Wojciechowi Dębołęckiemu²⁸¹ *List o lisowczykach* należy określić jako krytyczny wobec elcarskiej formacji. Ta jego cecha pozostaje niezależna od antyluterańskiego charakteru. Zamierzam tutaj udowodnić, że „nie wszystko złoto, co się świeci”. Przyjmuję, że obserwacja metody argumentowania, którą zastosował franciszkanin w *Wywodzie jedynowłasnego państwa świata* pełna jest dwuznaczności i ironii oraz stanowi klucz do dojrzania anytylisowskiego charakteru *Listu o lisowczykach*. Wojciech Dembołęcki, zanim jeszcze napisał *Wywód...*, widział najpewniej swojego potencjalnego czytelnika w sposób, który w barwnych i zarazem trafnych słowach opisał już Radosław Szyber:

A gdyby wziąć wzgląd na mętny wzrok odbiorcy traktatu, dowody księdza Wojciecha mogłyby spowodować, że uszy słuchających osiągnęłyby rozmiar słoniowych, kąciki ust by się uniosły, powodując nabrzmienie zarumienionych trunkiem polików, tym samym zarysowałby się grymas ekstazy, mina wyrażająca błogostan, spokój i ciszę, zgodę na żywione przekonania, by wreszcie przymrużyć z uniesienia oczy i... usnąć z poczuciem dobrze spełnionego przez audytorów obowiązku, czynnych (przecież słuchanie i sen to też czynności), wprawdzie biernych uczestników zdarzeń, pochrapać i paść pod stół wreszcie, a potem śnić o krzyżu, orężu, potędze i zbierać siły do kolejnych przedstawień spod znaku pieniactwa, bigoterii, megalomanii. A ówczesne słowo pisane utrwaliło niejedyn obrazek zakłamanania i beztroskiego bytowania herbowej tłuszczy²⁸².

Uważam, że tego sposobu widzenia czytelnika Dembołęckiego nabierał już na wiele lat przed rokiem 1633, czyli datą ukazania się *Wyvodu...* Tak pomyślanemu odbiorcy mógł franciszkanin nawet czasami przekazać swój rzeczywisty pogląd między wierszami. Wiedział bowiem, iż czytelnik i tak zrozumie tylko to, co sam chce pojąć. Zatem w *Liście o lisowczykach* obraz tej formacji jest zdecydowanie czarny, co widać po bliższym przyjrzeniu się tekstowi.

Mimo pisania przez Karmanowskiego i Dembołęckiego z odmiennych pozycji wyznaniowych łączy ich krytyczny ogląd lisowskiej formacji. Bardziej widoczny jest on u Karma-

²⁷⁹ J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa...*, s. 275.

²⁸⁰ Z. Nowak, *Kontrreformacyjna...*, s. 23.

²⁸¹ R. Szyber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 111.

²⁸² R. Szyber, „*Skądże...*”, s. 174.

nowskiego, u franciszkanina natomiast jest mocniej zniuansowany, nieuchylający się przy tym od ograniczonej krytyki służącej przełamaniu apologetycznego obrazu. Jest to metoda gloryfikacji stosowana przez wędrownego mnicha także w napisanym później *Wywodzie*. Podniesieniu wiarygodności (w oczach odbiorcy zabiegów służących wysławianiu lisowczyków) służy odejście od jednostronnego chwaleń. W *Liście do lisowczyków* czytamy:

Ale kość z kości naszych, krew właściwa nasza
Nas i cokolwiek mamy, mizernie rozprasza²⁸³.

Natomiast w *Liście o lisowczykach*:

Posłuchajcie krzywda co powem,
Jako cierpem chrzecijanofie,
Od skurwysyn Lisowczykofie.
A ten przyknał z swego Polska,
Jak zli diabeł na dobry Śląska²⁸⁴,

Można dostrzec, że narzekania na poczynania eliarów są formułowane przez podmiot liryczny wiersza Dembołęckiego, którym jest „minister” luterński Nikiel Habsbert. Owe utyskiwania mają na celu zaznaczyć odmienny charakter narodowy mieszkańców Śląska oraz Rzeczypospolitej. Ma to sprzyjać usprawiedliwieniu brutalnego postępowania sarmackich kondotierów wobec ludności protestanckiej. W tym miejscu wskazane jest przywołanie opinii Marcina Bauera, który w odniesieniu do *Przewag eliarów polskich* zaznaczył rolę franciszkanina jako tego, który idealizował lisowczyków. Pokazywał ich jako reprezentantów „bliskiej sercu każdego czytelnika-szlachcica kultury polskiej, sarmackiej, wyższej oczywiście od niemieckiej, z którą się stykają”²⁸⁵. Zaznaczenie różnicy etnicznej stanowi element, który ma odwrócić uwagę odbiorcy od niezgodności czynów lisowczyków z zasadami religii, której mają być specyficznym „*brachium saeculare*”. Wykorzystanie *vis comica*, jaką tworzy przedstawienie próby posługiwania się językiem polskim przez słabo go znającego „ministra”, którego pierwszym językiem jest niemiecki, także ma sprzyjać usprawiedliwieniu brutalności lisowskiej. Trudno w momencie wyśmiewania darzyć jednocześnie ofiarę drwiny współczu-

²⁸³ O. Karmanowski, *List do lisowczyków*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, t. 1, opr. J. Sokołowska i K. Żukowska, Warszawa 1965, s. 216, w. 3-4.

²⁸⁴ *List o lisowczykach*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, Warszawa 2011, s. 214, w. 2-6.

²⁸⁵ M. Bauer, *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007, s. 91.

ciem. Kontrreformacyjne i antyniemieckie ostrze *Listu o lisowczykach* sprzyja stopieniu wrażliwości moralnej katolickiego i szlacheckiego odbiorcy, który był głównym adresatem twórczości franciszkanina z Konojad. U Karmanowskiego natomiast w *Liście do lisowczyków* nie ma prób usprawiedliwienia działalności elearów. Jednostronny przekaz Karmanowskiego powoduje jednak osłabienie oddziaływania utworu na czytelnika. Karmanowskiemu nie udało się uniknąć monotonii, która skutecznie została wyeliminowana z utworu Dembołęckiego. Możemy na przykład przeczytać u Karmanowskiego:

Nieszczęśliwi rodzicy, którzy was zrodzili
Gdyż wiele swej ojczyźnie wami zaszkodzili²⁸⁶.

Efekt zaskoczenia czytelnika budowany jest w *Liście o lisowczykach* poprzez zastosowanie kontrastowych nastrojów i przesłania w obrębie jednego utworu. Można przeczytać, jak Nikiel Habspert zwraca się do mającego przebywać w niebie Marcina Lutera o pomoc:

Spuść na niego wielkie niemocy,
Nekaj piją we dne i w nocy,
Nech szaleją jak się popijają,
A nekaj się sami wybijają²⁸⁷.

Dembołęcki celowo zmienia tu liczbę na mnogą, aby pogłębić wrażenie nieznanomości i kaleczenia języka polskiego przez Nikiela Habsperta. Zabieg ten służy w całym utworze wzmocnieniu poczucia obcości wobec ofiar lisowczyków i wyeliminowaniu mogącej zrodzić się empatii. Ujawnienie właściwego stosunku podmiotu do luteran, a przez to *implicite* i do lisowczyków, następuje dopiero pod koniec utworu, kiedy to ostrze okrutnego i mało wyszukanego dowcipu zostaje zwrócone przeciw innowiercom. Unieważnia to w percepcji odbiorcy wszelkie nawet najbardziej zbrodnicze przewiny lisowczyków wytykane im przez podmiot liryczny we wcześniejszych fragmentach utworu.

I Witemberg z nami na udry,
Kędy wyszą święty twój pludry.
Kasz nam wydać pludry twójego,
Nie kcem korągief mieć inszego.
Jeśli bęben z skóry Żyszkowej

²⁸⁶ O. Karmanowski, *List do lisowczyków...*, s. 216, w. 7-8.

²⁸⁷ *List o lisowczykach...*, s. 218, w. 77-80.

Straszny był nieprzyjacielofi,
Tfój femorali robi cuda,
Ne wyploszy marnego luda?
Przez Katrynki żoneczki twego,
Przez tve pludry zbyt opuchłego,
Prosem was, abyś go ratofal,
Pędziem wasić parzo dziękofal²⁸⁸.

Zbigniew Nowak uważał, że „dominującym elementem stylistycznym tych scenek jest groteska i karykatura”²⁸⁹. W *Liście do lisowczyków* Karmanowski maluje obraz zupełnie podobny do prywatnego, a nie jedynie posiadanego na użytek podręcznych trąb propagandowych zdania Dembołęckiego. Chociaż, jak zauważył Henryk Wisner, *List o lisowczykach* uwypukla ich zalety jako sprawnych żołnierzy²⁹⁰, to jednak nie cofa się przed ograniczoną krytyką. Dzieje się tak dlatego, że przekaz propagandowy wzbogacony o pewne elementy referencjalne zawsze jest bardziej wiarygodny od pozbawionego wkładu odniesień do „tego co jest”²⁹¹.

Jak wspomina Władysław Magnuszewski *List o lisowczykach* „łączą genetyczne związki”²⁹² z *Wierszami o lisowczykach*. Radosław Szyber, przytaczając przedstawione w *Liście o lisowczykach* ich okrucieństwa, posługując się przykładem wysadzania w powietrze żywego i świadomego nadchodzącej śmierci człowieka, dodaje zaś o elearach takie oto słowa:

[...] iż ci ludzie istotnie byli rycerzami „bez trwogi i honoru”, o szczególnej wrażliwości, a właściwie jej braku. Pozbawiona głębszej refleksji moralnej psychika dawała o sobie znać na wiele sposobów, m. in. obojętnością na krzywdę, co objawia się w niejednym drastycznym obrazku spisany piórem Dembołęckiego, mimo prób nadania im niekiedy rysów komicznych. Nieskrępowani kanonem etycznych reguł, wyzuci z elementarnych odru-

²⁸⁸ *Ibidem*, s. 218-219, w. 81-92.

²⁸⁹ Z. Nowak, *Kontrreformacyjna...*, s. 116.

²⁹⁰ H. Wisner, *Lisowczycy*, s. 320.

²⁹¹ Posiłkuję się tutaj, przy pełnej świadomości jej niewystarczalności, definicją prawdy, która według Arystotelesa jest zgodnością tego, co jest głoszone o przedmiocie, z istniejącą strukturą przedmiotu, którego dotyczy wypowiedzenie. Zatem prawda to zgodność myśli o rzeczywistości z nią samą. Tak sformułowana definicja wywarła wpływ na późniejsze określenia prawdy, także dzięki pojawieniu się w twórczości Tomasza z Akwinu, między innymi w komentarzu do sentencji Piotra Lombarda w powszechnie znanej do dzisiaj formie *Veritas est adaequatio rei et intellectus*; T. Bartel, *Nowa interpretacja definicji „Veritas est adaequatio rei et intellectus” u świętego Tomasza z Akwinu*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 1989, R.: 25, nr 2, s. 194-199.

²⁹² W. Magnuszewski, *Wiersze o lisowczykach*, „*Archiwum Literackie*”, 1962: t. VI, s. 57.

chów ludzkich, co poświadczały niesamowite wprost wybryki, musieli siać grozę w ówczesnych społecznościach²⁹³.

Wiersze o lisowczykach i *Listy o lisowczykach*, mające prawdopodobnie tego samego autora oraz posiadające wspólne elementy kompozycyjne i fabularne, są skierowane przeciwko protestantom, nie przeciwko lisowczykom. Pokazana tam nieporadność funkcjonariuszy kościoła luterańskiego w szukaniu ratunku u nieżyjącego już przecież Marcina Lutra ma ich skompromitować w oczach czytelnika. Dzisiaj jednak, czytając te dwa przypisywane Dembołęckiemu utwory, można dostrzec epatowanie nieznanym uzasadnieniem okrucieństwem, z którego lisowczycy zdają się czerpać przyjemność, na przykład w scenie znęcania się nad sługą bożym Jakubem:

Znofu Zas X Iabik skyl się wiakis ziury
A fnet go fynaidziel niecnotlifi ciury
Wbil mu kolko naglof aby go niebolal
Wscibiel do pien zogon aby dobrze folal
To hon do Faszmosci tak sfoy glos dobyfal
Az byl eho wpludrach co tak bardzo spiefal
O Sancte martine ora hoc pro Nobis
Bo takofe męki patimur pro Vobis
Agdy ten piosieczki slichal go Lisofie
Mofil będziem czekal gdy tobie odpofie
I tak proch napluder nasypal mu fiele
Ro[s]fiecil aby szed z Pan Marcin smiele²⁹⁴

Czemu służy ta ekspozycja zezwierzęcenia? Jak napisał Radosław Szyber:

Obydwa pamflety miały rzekomo demaskować lisowczyków w oczach protestantów, stąd portret kondotierów krystalizował się na zasadzie wszechstronnej hiperboli. Przesada, wynaturzenie, zniekształcenie stanowią naczelną regułę kreacyjną *Listu* i *Wierszy*, podporządkowane głównej idei utworów – że eleary są dopustem Bożym zesłanym na heretyków. Utrącić ich skuteczne działanie może wyłącznie Bóg, ale Bóg protestancki, stąd pomysł siania listów do Lutra [...] z prośbą o pomoc w zwalczaniu lisowczyków. Znamienne, że w późniejszym utworze ów koncept również się powtarza, ale pełni już nieco odmienną funkcję, mianowicie ilustruje prawdę, że błagania nie przynoszą żadnych korzystnych dla protestantów zmian²⁹⁵.

²⁹³ R. Szyber, *Wstęp*, s. 110-111.

²⁹⁴ W. Magnuszewski, *Wiersze...*, s. 66, w. 223-234.

²⁹⁵ R. Szyber, *Wstęp*, s. 114-115.

Utwory demaskują lisowczyków nie tyle w oczach protestantów (ci raczej skierowanych przeciw sobie dzieł nie czytali), co w naszych oczach, i robią to skutecznie. Nie tego najpewniej życzył sobie franciszkanin z Konojad. To jednak nie wszystko. Należy dodać, że wrażliwość dzisiejszego odbiorcy utworu pozwala odebrać różnicę pomiędzy ówczesną bezwzględnością akceptowanych obyczajów a dzisiejszym postępowaniem w zakresie społecznego przyzwolenia na bezcelową przemoc. Dembołęcki nie wiedział, że nieumyślnie wystawił *Wierszami o lisowczykach* i *Listem o lisowczykach* im złe świadectwo. Te dwa „antyluterskie” utwory także przyczyniły się do utrwalenia czarnej legendy lisowczyków.

Skorzystajmy teraz z okazji, aby sprostować opinię Zbigniewa Nowaka, który twierdził, że *Kopia listu utrapionej ojczyzny* obok *Listu do lisowczyków* należy do zbioru utworów o lisowczykach reprezentujących wobec nich postawę krytyczną²⁹⁶. Być może opinia ta wynika z przypisania autorstwa *Kopii listu utrapionej ojczyzny* Maciejowi Soleckiemu, które to imię i nazwisko nie stanowi oznaczenia rzeczywistej osoby, lecz jedynie pseudonim Wojciecha Dembołęckiego. W większości jego utworów elearzy są pozytywnie waloryzowani. O wątpliwościach atrybucyjnych Zdzisław Nowak nie wspomina. Na to, że autorem *Kopii listu utrapionej ojczyzny* jest Dembołęcki, a Solecki (sc. Zolecki) to jedynie pseudonim, wskazał już Władysław Magnuszewski²⁹⁷. Utworu tego nie można zaliczyć do nurtu krytycznego wobec lisowczyków²⁹⁸, dlatego że przedstawia on elearów jako przedmiot nadziei szlachty cierpiącej w wyniku wtargnięcia pogan w granicę Rzeczypospolitej. Franciszkanin z Konojad zachęca:

Biegaliście chętnie na tłumienie pożaru tumultów niemieckich. Czemuż teraz zapalu Ojczyzny waszej gasić nie bieżycie? Wspieraliście postronnych obywatelów ku zgubie pochylone mury. Czemuż teraz lecących na Podolu parkanów nie wspieracie? Izaliż nie bliższa koszula ciała? Izali niesłuszniej swoją niż cudzą pszenicę oganiać?²⁹⁹

Nie tylko lisowczycy nie budzili entuzjazmu wielu współczesnych, także towarzyszącym im ciurom obozowym, stanowiącym nieodłączny element tej formacji zbrojnej, poświęcono niepochlebne utwory. Chociażby *Epitaphium ciurom*:

²⁹⁶ Z. Nowak, *Kontrreformacyjna...*, s. 114.

²⁹⁷ W. Magnuszewski, *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. XVI, s. 229 ; idem, *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa 1974, s. 29.

²⁹⁸ idem, *Zapomniane...*, s. 225.

²⁹⁹ *Kopia listu utrapionej ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki o Lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 267-268.

Tu leżą nie Polacy, nie Moskwa, nie Litwa,
Z którymi się toczyła niepotrzebna bitwa,
Ani Mazury, ani dzicy Tatharowie,
Lecz jacyś niesłychani wydzierscy ciurowie³⁰⁰.
Przeto niegodni grobu i ziemi niegodni
Bo siła ludzi jak psi pokąsali głodni,
Kto przyjdiesz mimo ten krzyż, podle tych kości,
Przyznasz, że tacy ludzie nie godni litości.
Więc się im też tak stało, że wpadli do dziury,
Przecie będą Węgrowie pamiętali Ciury³⁰¹.

Juliusz Nowak-Dłużewski mylnie uznaje, że są to dwa różne utwory o podobnej tematyce (pierwszy miała kończyć fraza: „wydzierscy ciurowie”). Powołuje się przy tym na *Krótki rys dziejów lisowczyków* Wojciecha Działuszyckiego. Wydaje się, że nieporozumienie jest spowodowane niedokładnym przeczytaniem *Krótkiego rysu*... Otóż wbrew zdaniu Nowaka-Dłużewskiego fraza „Lisowczykom, gdy rabujących pobił, taki na Węgrach położył nagrobek Rakoczy”, nie stanowi tytułu utworu, który zdaniem badacza miały się ciągnąć aż do wersu: „Lecz jacyś niesłychani wydzierscy ciurowie”.

Jest to jedynie fragment przytoczonej przez Wojciecha Działuszyckiego relacji *Annales Anonymi* Jana Prakowskiego, którą dziewiętnastowieczny badacz znalazł w Ossolineum we Lwowie „w tomie 236 *in folio* rękopisów ks. imien. Ossol., p. 229”³⁰². Maria Kochańska wspomniała, że dział rękopisów Ossolineum nie posiada manuskryptu tego dzieła, o którym Wojciech Działuszycki w *Krótkim rysie*... pisze, że mógł z niego skorzystać dzięki uprzejmości ówczesnego właściciela, a zarazem dyrektora Ossolineum we Lwowie Adama Kłodzińskiego³⁰³.

W *Liber generationis plebanorum* pojawia się utwór poświęcony wzbogaconym ciurom lisowskim oraz byłym żołnierzom konfederacji, próbującym podszywać się pod szlachtę. Konfederacja owa została zawarta przez niepłatne żołnierstwo w trakcie jednej z dymitriad. W utworze tym czytamy między innymi:

³⁰⁰ J. Nowak-Dłużewski: *Okolicznościowa*..., s. 270.

³⁰¹ W. Działuszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. II, Lwów 1843, s. 300.

³⁰² *Liber generationis plebanorum* („*Liber chamorum*”), oprac. R. Leszczyński, wyd. II, Wrocław 1995, s. 58. Krótszy fragment tegoż zamieszcza W. Działuszycki, *Krótki rys*..., s. 300.

³⁰³ M. Kochańska, *Książka Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” 1956, t. I, seria A, nr 2, s. 112-113.

Ten z konfederacyjnej zbił się, będąc ciurą,
Szlachcic już, że dobrze kradł, ten drzwiami, ów dziurą,
Niektórzy z komór biorąc, chocia nie schowali,
Drudzy, formany zdarszy, wnet się zdobywali.
Lisowskim ze zdobyczy rozbojem przypadło,
Szlachcic, bo się zdobył w grosz, że się dobrze kradło.
Z tych dwu stanów nie między szlachtę by je spieszyć:
Tych zćwiertować, a „lisy”, zdarszy z skór, powiesić.
Inszy bogactwa sobie z drugich więc zbierają,
Jako przy[j]dą, tak przy[j]dą, gdy je jacy mają.
Żaden ich nie zapyta, skąd te majątkości,
Tylko że ich może mieć do swojej sytości.
Rzadki, co z sprawiedliwych rzeczy wieczność kupił,
Żeby na to bliźniego swojego nie złupił³⁰⁴

Wiersz stanowi wyraz krytyki lisowczyków prowadzonej z punktu widzenia autora pilnującego czystości stanu szlacheckiego. Sprawy szczególnie drażliwej w pierwszej połowie XVII wieku, kiedy wskutek rozrastania się szlachty liczba uprawnionych do ograniczonych zasobów i korzystania z przywilejów uległa znacznemu zwiększeniu. W tych warunkach przedostawanie się w szeregi szlachty przedstawiciele innych stanów potęgowało napięcie w łonie stanu. Powstanie lisowczyków stanowiło pierwotnie wentyl bezpieczeństwa dla uprzywilejowanej grupy społecznej. W formacji tej herbowy, lecz niemający żołnierz zachowywał godność, w wielu wypadkach kosztem utraty życia.

Nie szczędzi też gorzkich słów elearom autor *Zwrócenia Matjasza z Podola*, kolejnego utworu o wyraźnie kontrreformacyjnym charakterze. W tym przypadku, inaczej niż w przeważającej części twórczości Wojciecha Dembołęckiego, zwalczający konfesyjną konkurencję twórca nie widzi lisowczyków jako obrońców prawowitej wiary:

MIN[ISTER]

Niedoczekanie twoje, niecnotliwe dziecię,
Nie ujźrzę poganina, pókim żyw na świecie.
Djabła to tam gadzina, bodaj się nie śniło,
Co wspomnię Lisowczyki, jeszcze mi nie miło.

MAT[YASZ]

³⁰⁴ W. Działuszycki, *Krótki rys...*, s. 250.

Fraszka to Lisowczycy, toć to swoi byli,
Nie lisowie, lecz wilcy nastąpią po chwili³⁰⁵.

Matyjasz jest w utworze postacią przedstawioną w krzywym zwierciadle. W związku z tym jego kwestie, które służą ukazaniu lisowczyków jako lepszych od pogańskich najeźdźców mają na celu ukrycie własnej niesławnej roli odegranej w pseudowojskowej wyprawie na Podole oraz usprawiedliwienie nieudolności przed jego ojcem, który jest duchownym. Zatem wymowa antyelearska przytoczonych kwestii nie budzi wątpliwości. Stanowią one tylko niewielki fragment w liczącym 557 wersów dziele³⁰⁶.

Podsumowując dotychczasowe rozważania nad czarną legendą lisowczyków, pozwolę sobie zacytować badacza, który w decydujący sposób przyczynił się do ukształtowania się obecnego znaczenia motywu elearów w kulturze naszych czasów, czyli Władysława Magnuszewskiego, który odnosząc się do ciemnych stron elearskiej formacji, zauważył:

Dla osiadłego szlachcica-brata, kmiotka i mieszczanina żołnierz ten stawał się nieraz synonimem swawolnika, łotra, wydziercy, w czym zresztą niewiele różnił się od regularnego żołnierza Rzeczypospolitej. I rzeczywiście, formacja ta pod dowództwem niektórych pułkowników była na poły zbójcka. W jej szeregach nie brakło ludzi typu Sienkiewiczowskich Kiemliczów czy Kmicicowych kompanionów. Gdzieś z początku lat trzydziestych XVII stulecia ukuto powiedzenie: „co hultaj to lisowczyk”³⁰⁷.

Na zakończenie pragnę wyciągnąć kilka wniosków, podkreślić ważniejsze z poruszonych wątków. Czarna legenda lisowczyków powstała w czasach im współczesnych. W miarę oddalania się pisarzy od pierwszych trzydziestu lat siedemnastego wieku, w których nastąpił rozkwit i zmierzch formacji pod dowództwem Aleksandra Józefa Lisowskiego, jasne strony zaczęły przeważać w kreowanym przez literaturę obrazie. Skala potępienia dla elearów wiązała się z przynależnością stanową twórców poszczególnych utworów. Literacki obraz lisowczyków – o pozytywnym zabarwieniu afektywnym – wyszedł głównie spod pióra szlachty. Liczne skargi na gwałty sarmackich kondotierów pochodzące z herbowej masy przeważnie należą do piśmiennictwa praktyczno-użytkowego. Będący w tym miejscu przedmiotem mojego zainteresowania krytyczny osąd lisowczyków w literaturze był domeną przede wszystkim plebejuszy i niższego duchowieństwa, które awansu społecznego nie zawdzięczało urodzeniu.

³⁰⁵ *Zwrócenie Matjasza z Podola*, [w:] *Polska komedia rybałtowska. Pierwsze zbiorowe i krytyczne wydanie*, oprac. K. Badecki, Lwów 1931, s. 342, w. 329-334.

³⁰⁶ *Ibidem*, s. 327-352.

³⁰⁷ W. Magnuszewski, *Z dziejów...*, s. 6.

Szczególnym przypadkiem jest Wojciech Dembołęcki, który budował popularność elearów nie dzięki ich zaletom, lecz wadom. Ukazanie zbiorowego bohatera negatywnego (czyli antybohatera) jako godnego podziwu, podsycanie fascynacji nim zbliża *modus operandi* siedemnastowiecznego franciszkanina do szeroko praktykowanego w kulturze współczesnej zjawiska ewokowania fascynacji złem. Dokonuje się to poprzez przedstawienie bohatera wyzutekiego z wszelakich zasad moralnych, a przy tym nieustraszenie i konsekwentnie prowadzącego dzieło zniszczenia. Kreowanie bohatera na odważnego i stanowczego sprzyja odwróceniu uwagi od nieakceptowanych celów postaci. Indywidualny bohater negatywny jest często wykorzystywany we współczesnej kulturze popularnej³⁰⁸, jednak jego korzenie sięgają przynajmniej *Iliady* Homera³⁰⁹. Wojciech Dembołęcki, chcąc narzucić ówczesnemu czytelnikowi swój sposób patrzenia na elearów, do ewidentnie fałszywej apologetycznej wymowy utworu dodał relewantne informacje o brutalności, prymitywizmie i okrucieństwie lisowczyków. Dla większości czytelników były one jedynie elementem uatrakcyjniającym wizerunek lisowczyka jako bojownika o wiarę. Przy ówczesnych możliwościach komunikacyjnych osobiste doświadczenia obcowania z lisowczykami nie mogły mieć charakteru powszechnego, a zatem miały ograniczony wpływ na opinię odbiorców. Do podobnego sposobu wywoływania sympatii do bohatera negatywnego uciekał się Henryk Sienkiewicz w przypadku bohaterów *Trylogii: Kmicica czy Zagłoby*. Patrząc na rzecz z innej strony, „niebanalny” franciszkanin mógł wiedzieć, że docelowy czytelnik nie będzie potępiał elearów za okrucieństwo, gdyż jest ono bliskie jego stylowi życia. Lisowczycy, pokazani przez księdza z Konojad jako zwalczający innowierców żołdacy, staną się w oczach XVII-wiecznego odbiorcy godnymi obrońcami czystości wiary katolickiej. Wyśmiewanie zwyczajów wyznawców nauki Lutera uczyni odbiorcę nieczułym na nawet najbardziej oczywistą amoralność czynów sarmackich kondotierów. Stanie się tak, ponieważ przy postępowaniu z obcymi granice moralne zawsze znajdują się dalej niż w kontaktach międzyludzkich uskutecznianych wewnątrz własnej grupy. Jeżeli szukać dalej przyczyn „niedostrzegania” werystycznego charakteru opisów okrucieństwa elearów przez czytelników Dembołęckiego, to można się chyba jedynie odwołać do słów Plauta: *sapienti sat*.

Naturalnie, przedstawiony w tym rozdziale obraz lisowczyków nie jest chwalebny. Godne uwagi jest, że wyłania się on współczesnemu czytelnikowi z równą właściwie oczywi-

³⁰⁸ M. Januszkiewicz, *W horyzoncie nowoczesności: antybohater jako pojęcie antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3(123), s. 62-63.

³⁰⁹ *Ibidem*, s. 64.

stością w twórczości sowizdrzalskiej, naśladowanej ją pod względem formy - kontrreformacyjnej³¹⁰, wierszu protestanta Olbrychta Karmanowskiego, anonimowej satyrze oraz w apologetycznym wobec elearów piśmiarstwie Dembołęckiego – tutaj jako element referencjalny, potrzebny dla uwiarygodnienia kłamstwa.

³¹⁰ Z. Nowak, *Kontrreformacyjna...*, s. 20-21; S. Grzeszczuk, *Błazeńskie...*, s. 80.

ANEKS: PIEŚŃ O CNYCH KOZAKACH LISOWSKICH

Wśród utworów o lisowczykach, napisanych prawdopodobnie przez Wojciecha Dembołęckiego, znajduje się *Pieśń o cnych lisowskich kozakach*³¹¹. Budząca wątpliwości kwestia atrybucji tego utworu posiada już swoją literaturę i nie jest w tym miejscu przedmiotem mojego zainteresowania³¹². Wydany po raz pierwszy po 1619 roku³¹³ druk, w którym pomieszczono wymieniony wyżej utwór, nosi tytuł: *Pieśni o cnych lisowskich kozakach abo pogrom Czechów i kalwinistów przez lisowczyki*³¹⁴. Drugie wydanie jest zatytułowane: *Pogrom abo porażka Czechów i kalwinistów przez lisowczyki Roku Pańskiego 1620 różnemi czasy raz po raz ośm razy*³¹⁵. Na drugiej stronie drugiego wydania umieszczono tytuł: *Pierwsza porażka Czechów przez lisowczyki*³¹⁶. Każde z dwóch wyżej wymienionych

³¹¹ Wbrew pierwodrukowi przyjął się w literaturze tytuł *Pieśń o cnych kozakach lisowskich*.

³¹² J.B. Zimorowic, *Żywot kozaków lisowskich*, ocenił i wyd. K.J. Heck, Lwów 1886, s. 38, 43-45, 49; Z. Mocarski, [Rec.] K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*; Tenże, *Nieodszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII wieku*, s. 543, „Pamiętnik Literacki” 1926, R. XXXII/XXIII, s. 43, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1926, t. VII, s. 124-125. Jedna recenzja Zygmunta Mocarskiego zamieszczona w „Zapiskach Towarzystwa Naukowego w Toruniu” obejmuje dwie różne publikacje Karola Badeckiego. M. Kochońska, *Książki Wojciecha Dembołęckiego z Konojad*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego”, seria A: *Prace literackie*, nr 1, Wrocław 1956, s. 111. Nie do końca jasna jest opinia J. Nowaka-Dłużewskiego, który w tekście głównym uznaje Wojciecha Dembołęckiego za możliwego autora, natomiast w przypisie taką możliwość wyklucza (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 273, 409-410, przyp. 51). R. Szyber, *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 125-128.

³¹³ A. Kotarska przyjmuje, że najpewniejsza możliwa data wydania to 1623 rok, natomiast M. Kochońska skłania się ku dacie 1621. A. Kotarska, *Pieśni o lisowczykach*, „Pamiętnik Literacki” 1952, nr XL, s. 1039; M. Kochońska, *Książki...*, s. 110.

³¹⁴ *Pieśni o cnych lisowskich kozakach abo pogrom Czechów i kalwinistów przez lisowczyki. Roku pańskiego 1620 różnemi czasy raz po raz ośm razy*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 1461 I; Biblioteka Gdańska PAN, sygn. NI 84 8 adl. 9; Biblioteka Kórnicka PAN, sygn. 12850. Egzemplarz drugiego wydania przechowywany w Bibliotece PAU w Krakowie pod sygnaturą 6256 – znany jeszcze w 1952 roku A. Kotarskiej, *Pieśni o...*, s. 1037, pomimo poszukiwań nie został odnaleziony i prawdopodobnie zaginął. Obecnie pod tą sygnaturą w Bibliotece PAU znajduje się inne dzieło. Znany mi egzemplarz drugiego wydania, także zawierający w tytule datę 1620 roku, znajduje się w Bibliotece Gdańskiej PAN, oznaczony sygnaturą NI 78 8 adl. 24.

³¹⁵ *Pogrom abo porażka Czechów i Kalwinistów przez lisowczyki Roku Pańskiego, 1620 różnemi czasy raz po raz ośm razy*, Biblioteka Gdańska PAN, NI 78 8 adl. 24, s. 1.

³¹⁶ Biblioteka Gdańska PAN, NI 78 8 adl. 24, s. 2.

wydań zawiera *Pieśń o cnych lisowskich kozakach*, której ostatnim wydawcą jest Radosław Szyber. Zielonogórski badacz uczynił podstawą swojej edycji tekst zamieszczony przez Kazimierza Władysława Wójcickiego w *Obrazach starodawnych* z 1843 roku³¹⁷. Wcześniej, także za Wójcickim przedrukował go w roku 1844, w niezmienionej formie, Wojciech Dzeduszycki³¹⁸. Z kolei Juliusz Nowak-Dłużewski, omawiając ten utwór, przywołał fragmenty, które nie znalazły się w wydaniu Szybera, na przykład:

Tu szesnaście tysięcy Czechów legło krwawie,
Tędy męstwo lisowskich zakwitnęło w sławie,
Stąd wzięwszy dzielność śmiałą, męstwem słyną wszędzie,
Dobry znak, pan Bóg z nami, któż przeciw nam będzie?³¹⁹

Ten epigramat umieszczono pod ryciną zdobiącą kartę tytułową. Nowak-Dłużewski odwołał się jeszcze do dwóch innych fragmentów, których nie znajdziemy w wydaniu Szybera. W przypisie stwierdził natomiast odnośnie do wydań, że istnieją:

Dwa wydania anonimowe współczesne; drugie wydanie pod zmienionym tytułem *Pogrom abo porażka Czechów i kalwinistów przez lisowczyków roku 1620 różnymi czasy raz po raz ośm razy*³²⁰.

Jak widać w zacytowanym przypisie Nowaka-Dłużewskiego, nie ma żadnych danych, na podstawie których można by stwierdzić, czy opierał się na druku dziewiętnastowiecznym, czy też na starodruku. Data, która stanowi część tytułu, nie może być tego świadectwem. Dalsze dwa niegraniczące ze sobą fragmenty utworu przytoczone przez Nowaka-Dłużewskiego to:

Tamże też Bukowy waleczny przybywszy,
Nad Dunajem się z Tampirem złączywszy,
Ujźreli Czechów wielkość nie zliczoną,
Kędy lisowscy do nich idą stroną,
Przez Dunaj prosto z Morawy przybywszy³²¹,
Męstwa dostali, Czechy rozgromiwszy³²²

³¹⁷ R. Szyber, *Wstęp*, *op. cit.*, s. 198; K. W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843, s. 74–76.

³¹⁸ W. Dzeduszycki, *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. II, Lwów 1844, s. 369–370.

³¹⁹ J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 271.

³²⁰ *Ibidem*, s. 409.

³²¹ J. K. Heck (*Żywot...*, s. 43) od słów: „Przez Dunaj” aż do „wiele dokazali” cytuje ten fragment z jednym dodatkowym wersem: „Raz po raz z Lutry ośm bitew wygrali”.

³²² J. Nowak-Dłużewski, *op. cit.*, s. 273.

oraz:

W małym swym poczcie wiele dokazali
I tak swym szczęściem to rycerskie plemię
Zewsząd plundruje możną czeską ziemię
Sława ich kwitnie, męstwa dokazują,
A niepodobnie w siłach swych przodują³²³.

W trakcie przeglądania przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie spuścizny po Karolu Badeckim odnalazłem maszynopis zawierający utwory przygotowywane przez niego do edycji, w ramach współpracy z Instytutem Badan Literackich PAN w Warszawie³²⁴. Miały one być wydane w zbiorze *Świecka pieśń ludowa polskiego baroku*³²⁵. Nigdy się jednak nie ukazały. Wśród pieśni, które były przygotowywane do wydania, znajdowała się także *Pieśń o cnych kozakach lisowskich*³²⁶. Na przeszkodzie stanęła śmierć Karola Badeckiego w roku 1953. Rodzina badacza w tym samym roku przekazała materiały do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie³²⁷. Przekaz utworu przechowywany w spuściznie po bibliotekarzu i archiwście liczy sześćdziesiąt cztery wersy, a zatem o dwadzieścia osiem więcej niż ten w wydaniu Sztybera³²⁸. Zasadniczym celem niniejszej edycji jest dostarczenie czytelnikowi pełnego tekstu utworu opartego na pierwodruku, dotychczasowi edytorzy nie zdołali tego dokonać. Poznanie przekazu tekstu autentycznego pieśni będzie stanowić podstawę do dalszych badań nad jej atrybucją.

Podstawą niniejszego wydania jest egzemplarz pierwszego wydania przechowywany w Bibliotece Gdańskiej PAN³²⁹. Będzie on dalej określany jako D1. Jest identyczny z egzemplarzami przechowywanymi w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie pod sygnaturą 1461 I oraz w Bibliotece Kórnickiej PAN pod sygnaturą 12850. Wydanie drugie będzie dalej

³²³ *Ibidem*.

³²⁴ W obszernej korespondencji w sprawie wydania utworów w imieniu IBL PAN w Warszawie występowała Maria Renata Mayenowa.

³²⁵ A. Knot, *Karol Badecki – archiwista i bibliotekarz*, „Pamiętnik Literacki” 1953, z. 3-4, s. 401.

³²⁶ Spuścizna Karola Badeckiego, Biblioteka Jagiellońska, nr 7779 III, s. 88–91; nr 7780, tom I, s. 162–164.

³²⁷ *Inwentarz rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej*, cz. I [IV], nr 7001–8000, Kraków 1966, s. 220.

³²⁸ *Pieśni o cnych kozakach lisowskich*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, *op. cit.*, s. 252–255, w. 1–36.

³²⁹ Biblioteka Gdańska PAN, sygn. NI 84 8 adl. 9.

określane jako D2³³⁰. Niniejsza edycja kieruje się regułami obowiązującymi w edytorstwie nowożytnych zabytków dawnego piśmiennictwa (typ B). Zostały one wyłożone w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich*³³¹.

* * *

Pieśni o cnych lisowskich kozakach, abo pogrom Czechów i kalwinistów przez lisowczyki roku Pańskiego 1620, różnemi czasy raz po raz ośm razy. Pierwsza porażka Czechów przez lisowczyki to tytuł druku ulotnego, którego pierwsze wydanie – zawierające dwie pieśni – miało miejsce w 1620 roku. Pierwsza z nich to *Pogrom Czechów i kalwinistów przez lisowczyki roku pańskiego 1620 pierwsza porażka Czechów przez lisowczyki*. Druga, której dotychczasowe wydania trzeba uznać za wystarczające i kompletne, to: *Na pamiątkę nieśmiertelną pułkownika KIM niezwykłego Józefa Aleksandra Lisowskiego*³³². W tytule: *Pieśni o cnych lisowskich kozakach, abo pogrom Czechów i kalwinistów przez lisowczyki roku pańskiego 1620, różnemi czasy raz po raz ośm razy. Pierwsza porażka Czechów przez lisowczyki*, po „ośm razy” następuje przerwa na zapis nutowy zaopatrzony w następujący podpis: „dla muzyków te nuty bo ci przecie znają co ut remifasola, często z nich śpiewają”.

W D2 zamiast wersu: „Wieczna sromota i nie nagrodzona” jest nagłówek: „Pogrom”. „Wieczna sromota i nienagrodzona” to pierwszy wers *Pieśni V z Ksiąg wtórych* Jana Kochanowskiego³³³.

Pieśni

*o cnych lisowskich kozakach, abo pogrom Czechów i kalwinistów przez lisowczyki roku pańskiego 1620, różnemi czasy raz po raz ośm razy*³³⁴

Dla muzyków te nuty, bo ci przecie znają co ut remifasola, często z nich śpiewają

³³⁰ Biblioteka Gdańska PAN, NI 788 adl. 24.

³³¹ *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt, przykłady*, oprac. J. Woronczak, Wrocław 1955, s. 93–100; Por. także: K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978, s. 254–258.

³³² *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 256.

³³³ J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. I, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1967, s. 280.

³³⁴ Słowa *różnemi czasy raz po raz ośm razy* odnoszą się do licznych zwycięstw lisowczyków. Jest to widoczne w dalszej części utworu.

Pierwsza porażka Czechów przez lisowczyki

Tu szesnaście tysięcy Czechów legło krwawie,
Kędy męstwo Lisowskich zakwitnęło w sławie,
Stąd wzięwszy dzielność śmiałą, męstwem słyną wszędzie,
Dobry znak, Pan Bóg z nami! któż przeciw nam będzie?

Nota jako „Wieczna sromota i nienagrodzona...”³³⁵.

5 Wieszczy Apollo, weźmi harfę złotą,
A sam przy harfie zaśpiewaj z ochotą
O cnym rycerstwie, walecznych kozakach,
Wszędzie szczęśliwych lisowskich junakach,

Którzy wszierz i wdłuż Moskwę przebieżawszy
10 I bisurmańcom³³⁶ w garle się oparłszy,
Bez żadnej szkody swej to bystre plemię
Przeszło wołoską i węgierską ziemię.

Pod Humanajcem³³⁷ męstwa okazali
I pod Patakiem³³⁸ Lutrom się znać dali.

³³⁵ „Wieczna sromota i nienagrodzona” to pierwszy wers *Pieśni V z Ksiąg Wtórych* Jana Kochanowskiego. Nota miała przybliżyć czytelnikowi znaną ówczesnie melodię, na jaką należało śpiewać *Pieśń* Wojciecha Dembołęckiego.

³³⁶ Bisurmanin to staropolska nazwa muzułmanina.

³³⁷ Miasto Humienne w Królestwie Węgierskim, gdzie w dniu 23 listopada 1619 roku odbyła się bitwa. W wyniku zwycięstwa lisowczyków nad oddziałami Jerzego Rakoczego powstańcy czescy i wojska księcia siedmiogrodzkiego Gábora Bethlena musieli odstąpić od oblężenia Wiednia, co uratowało miasto od zdobycia przez oblegających.

³³⁸ Miejscowość Sárosatak położona w dzisiejszych północno-wschodnich Węgrzech była na drodze lisowczyków punktem, z którego zawrócili w kierunku Koszyc i granic Rzeczypospolitej.

15 Nawet o Czechy mężnie się oparli,
W sławie swej kwitną, siłę im wydarłszy.

Cesarz Ferdynand³³⁹ w Wiedniu sam był głową,
Czechowie z Węgry, przypadłszy namową³⁴⁰,
Chcieli ubieżeć Wiedeń zdradą wielką

20 I na to ślali armaturę wszelką.

Ale zabieżał temu Tampir³⁴¹ mężny,
Jak drugi Kokles³⁴² rzymski, mąż potężny
Zdradę ujrzawszy, zrzucił most szeroki,
Na rzece Donie³⁴³ pod miastem wysoki.

25 A potem swój czas tamże upatrzywszy,
A z Francuzami wespół się złączywszy,
Bił Czechy mężnie, niedowiarki gromił,
Niejeden kalwin tam pióro uronił³⁴⁴.

Tamże też Bukwoj³⁴⁵ waleczny przybywszy,
30 Nad Dunajcem się z Tampirem³⁴⁶ złączywszy,
Ujrzeli Czechów wielkość³⁴⁷ niezliczoną,

³³⁹ Ferdynand II Habsburg 28 VIII 1619 roku w Frankfurcie nad Menem został wybrany przez zgromadzenie wyborcze elektorów na cesarza rzymskiego narodu niemieckiego.

³⁴⁰ Wzmowie.

³⁴¹ Henri Dampierre żył w latach 1580–1620, był jednym z dowódców wojsk cesarskich. Pochodził z Alzacji. Wkraczając do Czech, uniemożliwił przybycie pod Wiedeń dowódcy wojsk protestanckich, hrabiemu Thurnowi, wraz z jego armią.

³⁴² Horatius Cocles, bohater rzymski, który czasie mającego miejsce w VI wieku p.n.e. najazdu Etrusków na Rzym, swoim podtrzymywaniem obrony uniemożliwił zniszczenie mostu na Tybrze, po czym w pełnej zbroi przepłynął tę rzekę.

³⁴³ Dunaj płynący przez Wiedeń.

³⁴⁴ Kalwini są tu przyrównani do drobiu skubanego z piór.

³⁴⁵ Charles Bucquoi (1571–1621) należał do dowódców katolickich wojsk cesarskich. Dowodzenie w objął w 1618 roku.

³⁴⁶ Por. przyp. 341.

Kędy lisowscy do nich iną stroną

Przez Dunaj prosto z Morawy przybywszy,
Męstwa dostali, Czechy rozgromiwszy,
35 Raz po raz z lutry ośm bitew wygrali,
W małym swym poczie³⁴⁸ wiele dokazali.

I tak swym szczęściem to rycerskie plemię
Zewsząd plundruje³⁴⁹ możną czeską ziemię.
Sława ich kwitnie, męstwa dokazują,
40 A niepodobnie w siłach swych przodkują³⁵⁰.

Jeden lisowczyk, Birula³⁵¹ nazwany,
Był samodziesiąt³⁵² na czatę wysłany.
Ujrzał chorągiew czeską we stu koni,
Uderzył na nią nagle, że do broni

45 Nie mogli prędko przypaść niebożęta,
Tak je wysiekli oni kozaczęta.
Jednych pobieli, drugich rozgromili,
A siedmi³⁵³ żywo Czechów ułapili.

Z wielką zdobyczą nazad się wracając,
50 „Tu sem, bratryki!” – śmieie wykrzykając,
Przywiedli więźniów do obozu swego
I tak Bóg wspomógł kozaka chudego.

³⁴⁷ Ilość.

³⁴⁸ W mianowniku liczby pojedynczej: poczet. Tutaj znaczy: oddział żołnierzy.

³⁴⁹ Plądruje.

³⁵⁰ Nabierają sił.

³⁵¹ Birula to nazwisko jednego z lisowczyków.

³⁵² Samodziesiąt – z dziewięcioma osobami towarzyszącymi.

³⁵³ Siedmiu.

Wszehmocny królu nieba wysokiego,
Tobie bądź wieczna chwała ze wszytkiego,
55 Racz błogosławić i do końca temu
Mężnych lisowskich rycerstwu zacnemu,

Aby swą siłą, nadstawiając czoła,
Oparli się aż u Adrianopola,
Gdzie miał stolicę swą przedtym poganin,
60 Bezecny Turczyn, sprośny bisurmanin³⁵⁴.

Niech już Ismael³⁵⁵ precz nam z oczu zniknie,
Niech chrześcijaństwo po wszem świecie kwitnie,
Niech z twej owczarnie pasterz światem rządzi,
Tak twa owieczka żadna nie zabłądzi.

³⁵⁴ Bisurmanin to staropolska nazwa muzułmanina.

³⁵⁵ Imię stanowiące zbiorcze określenie wyznawców islamu, wywodzące się od syna biblijnego Abrahama i niewolnicy Hagar.

ZASADY TRANSKRYPCJI

W edycji uwspółcześniono pisownię wielkich i małych liter. Poddano modernizacji pisownię łączną i rozdzielną. Jednakże w niektórych wypadkach zachowano dawną pisownię i interpunkcję, kierując się chęcią niezaburzenia układu rymów, rytmu, podziału intonacyjno-składniowego.

Nie używano wszędzie współczesnych form fleksyjnych. Stosowano łączną pisownię wyrazów: *potym, przedtym*. W wyrazach obcego pochodzenia zawierających dyftongi zastosowano transkrypcję. Nie oznaczano kreskowania tzw. a jasnego (*á*). Zastosowano obecną pisownię liter *i, j, y*, na przykład: *Dunajcem/Dunaycem*. Samogłoski nosowe oddano według współczesnych oznaczeń. Pisownia spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych została poddana regułom dzisiejszej ortografii. Używano obecnej formy końcówek imiesłowu uprzedniego przysłówkowego, na przykład: *rozgromiwszy*. Zachowano imiona i nazwy miejscowe obcego pochodzenia, przy czym transkrybowano je, likwidując wzdłużenie w grupach samogłoskowych. Pozostawiono formy oboczne na przykład: *wszystkiego/wszytkiego*. Nie zachowano archaicznych grup spółgłoskowych na przykład: *ujrzawszy/ujśrawszy*.

IV. DWUDZIESTOWIECZNE POWIEŚCI O LISOWCZYKACH JAKO ZWIERCIADŁA PRZEMIAN LOSÓW SPOŁECZENSTWA I NARODU

Autorzy powieści historycznych i jednej noweli o lisowczykach, których twórczość będzie w tym rozdziale przedmiotem mojego zainteresowania, pisali w różnych czasach. Zmieniały się idee, jakie przekazywali poprzez swoją twórczość. Jednak forma, w jakiej to czynili, miała wiele cech kontynuacji. Tak jak Henryk Sienkiewicz wzorował się w swej *Trylogii* na formie użytej przez Adama Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*³⁵⁶, tak i późniejsi pisarze powieści historycznych niejednokrotnie naśladowali „pokrzepiciela serc z Oblęgorka”. Twórczość Sienkiewicza kładzie się cieniem na większości utworów będących tu przedmiotem mojego zainteresowania. W niektórych dziełach dostrzegam próbę kreowania bohaterów na wzór Zagłoby, Kmicica etc. W innych zaś dojrzałem zapożyczenia metody archaizacji języka. Autorzy lisowianów nie powstrzymali się też przed naśladownictwem sienkiewiczowskich opisów przyrody. Jeżeli w XX wieku zdarzały się twórcom prozy, której bohaterami są lisowczycy, próby wyjścia poza ten wzór, to częściej były to próby rezygnacji z obrazu ideologicznego niż przymiarki do nowatorskich rozwiązań formalnych³⁵⁷.

Dwudziestowieczna beletrystyka traktująca o elearach³⁵⁸ wciąż może zadziwiać czytelnika bogactwem treści ideologicznych w niej się mieszczących. Chociaż stosunkowo niewiele znajdziemy wśród jej autorów głośnych w naszej literaturze nazwisk, to jednak zwrócić należy uwagę, że nie ograniczyli się oni do powielania formuły realizowanej przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, który wykonywał zamiar „przekazania społeczeństwu całości dzie-

³⁵⁶ L. Ludorowski, *Inicjalne formuły epopeiczne w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz po latach. 1846-1916-1986*, red. E. Polanowski, Częstochowa 1990, s. 40-46.

³⁵⁷ Niniejsze studium obejmuje powieści i jedno opowiadanie, które zostały wydane do roku 1990. Powieść historyczna czasów wciąż trwającej transformacji ustrojowej, jako zjawisko pod każdym względem osobne, wymagałaby napisania odrębnego tekstu. Na znaczną część współczesnych powieści, które można by ewentualnie określić mianem historycznych, decydujący wpływ wywarła praktyka postmodernizmu; D. Dobrowolska, *Polska powieść postmodernistyczna – problematyka gatunku*, [w:] *Kulturowe terytoria literatury*, red. S. Sobieraj, przy współprac. D. Dobrowolskiej, Siedlce 2006, s. 140-144.

³⁵⁸ Pomysłodawcą słowa „elear” na określenie lisowczyków był Wojciech Dembołęcki, który zastosował je w *Przewagach elearów polskich*, to nazwa „odwołująca się do charakterystycznych cech rodzimego rycerstwa – odwagi, męstwa, siły, mądrości, wyborczego uzbrojenia, wreszcie poświęcenia dla religii katolickiej”; R. Szyber, „*Banialuki*” i „*ambaje*” czyli o pseudoetymologicznej pochwałce elearów (lisowczyków), „*Studia i Materiały*”, R. XLVI, *Filologia Polska* 10, Zielona Góra 1999, s. 130.

jów ojczystych w ich zbeletryzowanym kształcie”³⁵⁹. Przystępując do ukazania dwudziestowiecznych powieści o lisowczykach jako zwierciadła przemian losów państwa i narodu, będę starał się mieć w pamięci, mimo upływu ponad pięćdziesięciu lat od chwili ich powstania, wciąż aktualne słowa Wincentego Danka odnoszące się do recepcji powieści historycznych Kraszewskiego, lecz mające moim zdaniem uniwersalny charakter. Literaturoznawca zauważył, że:

[...] zjawiska, które z takimi czy innymi zmianami cechują działalność krytyki w różnych środowiskach nie tylko w drugiej połowie XIX wieku, ale i chwili obecnej, jak koteryjność, związki z ugrupowaniami ideowo-politycznymi, brak sprecyzowanych kryteriów oceny i solidnego przygotowania naukowego, uleganie modzie i krótkotrwałym tendencjom artystycznym³⁶⁰.

Wystrzeganie się tych negatywnych zjawisk jest ambitnym zadaniem, które sobie stawiam, trzeba jednak pamiętać, że *nihil perfectum est*.

Oprócz powieści budujących oś fabularną na podstawie dziejów lisowczyków³⁶¹ pojawiły się też utwory, w których wątek elearski stanowi jedynie mniej lub bardziej ważny, ale poboczny element akcji³⁶². Będę się nimi interesował tylko w takim zakresie, w jakim zastosowane w nich sposoby kreacji świata przedstawionego i treści ideologiczne, których są nośnikiem, stanowią kontrast do tych występujących w powieściach z dominującym wątkiem lisowskim.

Powieść Romualda Witczaka *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej* nie będzie tu przedmiotem mojego zainteresowania³⁶³. Nie tylko dlatego, że ukazała się w roku 2016 i nie przynależy do XX wieku. Także dlatego, że poświęciłem jej już jeden ze

³⁵⁹ H. Bursztyńska, *Historia i powieściowy Sobieski*, [w:] Eadem, *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 65.

³⁶⁰ W. Danek, *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966, s. 234.

³⁶¹ Z. Kossak-Szczucka, *W pracowni Rembrandta*, [w:] Eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1958, s. 99-108; B. Sujkowski, *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*, Łódź 1969, Łódź 1988; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. I, Warszawa 1990; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. II, Warszawa 1990; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. III, Warszawa 1990; B. Królikowski, *Szable lisowczyków*, Warszawa 2012; A. F. Ossendowski, *Lisowczycy*, Poznań 2014.

³⁶² J. Hen, *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987; R. Jegorow, *Wojna z Lwem Północy*, Warszawa 1989.

³⁶³ R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016.

swoich tekstów³⁶⁴. Przede wszystkim jednak dlatego, iż stanowi już owoc nowych czasów. Została napisana pod wpływem procesów mijającego trzydziestolecia transformacji ustrojowej i jest literackim wyrazem działania poruszających tą społeczną zmianą sił. Nie będę się też w tym miejscu zajmował utworami powstałymi w ciągu ostatniego trzydziestolecia zaliczającymi się do nurtu powieści opartych na alternatywnym biegu dziejów. Krytyczny o nich sąd wypowiedział ostatnio Jacek Hajduk³⁶⁵.

W niniejszym tekście zamierzam przedstawić efekty historycznoliterackiego sposobu lektury dzieła literackiego. Precyzyjnie opisał różnice pomiędzy historycznym a historycznoliterackim sposobem lektury Michał Głowiński:

Lektura historyczna różni się od lektury, którą określiłbym jako lekturę historycznoliteracką, zmierzającą nie do odnalezienia wiadomości o świecie, o którym w dziele się mówi, ale do usytuowania owego dzieła w tym literackim kontekście, w którym się zrodziło i funkcjonowało, a przede wszystkim – do ujawnienia jego znaczeń³⁶⁶.

Ujawnienie owych znaczeń dzieła posłuży mi do wyśledzenia, jakiej świadomości społecznej jest ono wyrazem³⁶⁷. Znajomość jej stanu *hic et nunc* przypisywała pisarzom wybitnym Hanna Malewska:

Jeśli ambitny pisarz historyczny (mówię o ambicjach beletrystyki dzisiejszej) sprostał zadaniu, czytelnik znajduje historię ludzką i prawdziwą, odległą i bliską, mniej lub więcej egzotyczną, ale zrozumiałą i przejmującą. W jakiś sposób definitywną, artystycznie osądzoną. I stąd właśnie, może w paradoksalny sposób, oświetlającą i sądzącą współczesność. Nawet nie tyle może współczesność szeroko pojętą, co teraźniejszość, dziś, *hic et nunc*³⁶⁸.

³⁶⁴ D. Kopa, [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016, s. 202, „Kwartalnik Opolski” 2018, R. LXIV, nr 1, s. 123-131.

³⁶⁵ J. Hajduk, *Parnicki, Malewska i długie trwanie*, Kraków 2014, s. 66-67.

³⁶⁶ M. Głowiński, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 95.

³⁶⁷ S. Żółkiewski, *Pola zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 407. Krytykę tego poglądu przeprowadza na przykład J. Misiewicz, *Światopogląd i forma. O artystycznych wartościach literackich*, Lublin 1983, s. 39-42. Polemika wokół tego zagadnienia, z uwagi na jego znaczenie i obszerność dotychczasowej literatury przedmiotu, musiałaby przybrać formę osobnego tekstu.

³⁶⁸ H. Malewska, *Uwagi o historii i teraźniejszości*, [w:] eadem, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1981, s. 23.

Ograniczenie tej zasady do pisarzy wybitnych jest moim zdaniem nadmiernie zawężającym ujęciem. Między innymi dlatego owa „wybitność” twórcy wykuwa się w historycznoliterackiej dyskusji, prowadzącej niekiedy niektórych twórców na narodowy lub europejski parnas. Także pisarz artystycznie mierny, ale rzemieślniczo sprawny może podjąć się zadania ukazania wyrazu świadomości społecznej swego czasu. Brak oryginalności koncepcyjnej zastąpi schlebaniem gustom publiczności, w tym także jej zamięłowaniu do kiczu. Powieść historyczna jest sposobem wypowiedzania się przez pisarza o sytuacji współczesnego mu społeczeństwa. Paweł Cieliczko przy okazji swej refleksji nad historycznymi powieściami fantastycznymi Andrzeja Sapkowskiego w przekonujący sposób dodaje nowe argumenty dla uzasadnienia tego poglądu:

O tym, że przeszłość stanowi czasem kostium służący zarysowaniu spraw istotnych współcześnie, nikogo przekonywać nie trzeba. Polska publiczność literacka wyspecjalizowała się w odczytywaniu z kart powieści historycznych aluzji do aktualnej sytuacji politycznej. Ale trudno, żeby było inaczej, skoro to już właściwie dwa wieki ćwiczeń, podczas których uczona była, że Bolesław Chrobry i Krzywousty to synonim walki o polskie kresy zachodnie; że Jagiełło to nie unia z Litwą i powstanie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ale pokonanie krzyżackiej/pruskiej/niemieckiej/rewanżystowskiej nawały; że Bolesław Śmiały to mądry władca, ale także autor trwającego do dziś sporu państwa z Kościołem. O historycznych artefaktach dla współczesności rozpiętej między dążeniem do honorowej walki a wybieraniem mniejszego zła, jakie stanowili i jakimi – bardziej niż postaciami historycznymi – byli król Stanisław August Poniatowski i margrabia Wielopolski, nawet nie warto pisać, bo spory o nich do dziś jeszcze są żywe. Takie historyczne kostiumy literackie nakłada swoim bohaterom Sapkowski, zresztą tę technikę doskonale przećwiczył już w powieściach z Wiedźminem w roli głównej, gdzie przecież wybranie mniejszego zła stanowiło oś problemową jednego z najlepszych opowiadań³⁶⁹.

Korzenie przedstawionej przez Cieliczko roli powieści historycznej w Polsce klarownie zaprezentował Jerzy Jarowiecki:

„[...] powieść historyczna w Polsce stała się jednym z ważnych gatunków literackich i zamiast zanikać, jak się to działo gdzie indziej, zaczęła się rozwijać; objęła swym zakresem problematykę obyczajową i społeczną, prowadząc miejscami rozrachunek z błędami i przywarami narodowymi, częściej jednak apoteozując przeszłość przez przedstawienie jej lepszą i doskonalszą niż była w rzeczywistości³⁷⁰.”

³⁶⁹ P. Cieliczko, *Historyczne powieści fantastyczne Andrzeja Sapkowskiego jako szansa rewitalizacji gatunku*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współ. K. Gajda, Kraków 2006, s. 579.

³⁷⁰ J. Jarowiecki, *O powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1991, s. 6.

Z niezrównaną precyzją charakteryzuje problem Kazimierz Cysewski. W swojej pracy będąc starał się opierać na jego konstrukcji teoretycznej, którą wyraził następująco:

W powieści historycznej przeszłość stanowi więc jedną tylko stronę zagadnienia, nieuchronnie bowiem pojawiają się kwestie współczesnego do niej stosunku, jej wykorzystania i ujęcia ze względu na terażniejszość i przez terażniejszość.

Zadania badawcze stąd wynikające dotyczą sposobów współlistnienia przeszłości i współczesności w powieści historycznej, przejawiania się „teraz” w materiale zaczerpniętym z czasu minionego, ujmowania „wtedy” przez „dziś”³⁷¹.

Owo reprezentowanie „dziś” przez „wtedy” dokonuje się w ramach modelu pojęciowego, który przedstawił Kazimierz Bartoszyński:

O powieści historycznej powiedzieć możemy, że stwarza ona model pojęciowy jakiejś rzeczywistości dziejowej, jeśli da się sformułować jakaś zasada czy koncepcja teoretyczna stanowiąca regułę wyboru i wyakcentowania w świecie przedstawionym tej powieści zespołu elementów uznanych za istotne, który mógłby wejść z zespołem elementów tej rzeczywistości w relację modelową. W myśl takiej zasady czy koncepcji teoretycznej, stanowiącej podstawę analogii modelowej, przyjąć można za istotne różne elementy decydujące o procesach historycznych i konstytuujące zespół zjawisk modelujących te procesy³⁷².

W niniejszym rozdziale dwudziestowieczne przemiany losów państwa i narodu będą stanowić ów „model pojęciowy” rzeczywistości dziejowej. Zasada zaś „stanowiąca regułę wyboru i wyakcentowania w świecie przedstawionym tej powieści zespołu elementów uznanych za istotne” będzie się zmieniać w twórczości poszczególnych autorów, których dzieła objąłem swoim zainteresowaniem.

Nie jest moją intencją przedstawienie tutaj, w ramach wprowadzenia, rozwoju polskiej powieści historycznej i dyskusji teoretycznych nad jej kształtem od początków wpływu walterskotyzmu na literaturę polską aż do roku 1990. Chociaż zdaję sobie sprawę, że takie wprowadzenie uczyniłoby poruszane zagadnienie bardziej dla czytelnika zrozumiałym, to jednak ze względu na fakt, iż minimalne konieczne rozmiary takiej prolegomeny wymuszałyby napisanie tekstu osobnego, tylko temu zagadnieniu poświęconego, objętością dorównującego niniejszemu, pozwalam sobie odnieść się do rozdziału - *W kręgu polskiej tradycji powieści historycznej* zamieszczonego w pracy Andrzeja Juszczyka: *Retoryka a poznanie. Powieściopi-*

³⁷¹ K. Cysewski, *Między historią badań literackich a teorią literatury*, Olsztyn 2002, s. 245.

³⁷² K. Bartoszyński, *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*, „Pamiętnik Literacki” 1984, R. LXXV, z. 2, s. 20.

sarstwo Teodora Parnickiego³⁷³. Jako preludeum syntetycznego wykładu zagadnienia wskazują prace Kazimierza Bartoszyńskiego³⁷⁴ oraz Kazimierza Cysewskiego³⁷⁵.

Postaram się odpowiedzieć na pytanie *cui bono?* W czyim interesie działali pisarze³⁷⁶? Nie zamierzam tu rozważać, czy robili to świadomie. Odpowiedź na to pytanie najczęściej nie jest już możliwa do uzyskania. Nawet gdyby udało się wiedzę o intencjonalności działań autorów osiągnąć, to raczej nie miałyby ona znaczenia dla interpretacji utworów.

W opowiadaniu Zofii Kossak-Szczuckiej *W pracowni Rembrandta* dostrzec można wyraźnie cele, jakimi kierowała się autorka. Pisała w czasie, kiedy rosła w siłę III Rzesza. Odmalowała obraz lisowczyków, przedstawiając ich jako przeciwieństwo niemieckich rajtarów. Ci mieli grabić aż do niewyobrażalnych rozmiarów, lisowczycy zaś – gardzić łupem i odznaczać się karnością. Dokonywała zafałszowania wiedzy o skomplikowanym składzie etnicznym wojsk Rzeczypospolitej, utożsamiając lisowczyków z Polakami. Widać, że przekonanie o wyjątkowości narodu polskiego brało tu górę nad wiedzą historyczną autorki. Tym bardziej, że swemu opowiadaniu starała się nadać znamiona weryzmu. Aby pokazać rajtarską niemiecką zachłanność, sięgnęła do *Przewag elearów polskich* Wojciecha Dembołęckiego. Nie zaczerpnęła jednak z tego dzieła licznych przejawów gorliwości w zdobywaniu dóbr materialnych przez lisowczyków. Są one tam zauważalne, lecz na tyle nieliczne, że nie podważają tezy Radosława Szybera o apologetycznym wobec elearów, wyrażonym w *Przewagach...*, zamyśle twórczym księdza z Konojad³⁷⁷. Zofia Kossak-Szczucka skoncentrowała się na odo-sobnionym w *Przewagach...* fragmencie, na podstawie którego pokazała szczególną obojętność na dobra materialne lisowczyków a zachłanność na nie - niemieckich rajtarów. Zofia Kossak-Szczucka napisała:

Huczna wrzawa, kwik nierogaczyny, beczenie cieląt przerwały ciszę. To do zajętego już od czterech dni przez lisowczyków miasteczka wkraczały właściwe wojska cesarskie. Szli wolno, obciążeni będąc łupem. Za opasłym, obładowanym gąsiorkami z winem dowódcą ciągnęły rajtary, pędzące stada kóz, cieląt i owiec. Przy-

³⁷³ A. Juszczyk, *W kręgu polskiej tradycji powieści historycznej*, [w:] idem, *Retoryka a poznanie. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*, Kraków 2004, zwł. s. 15-33.

³⁷⁴ K. Bartoszyński, *Konwencje...*, s. 3-44.

³⁷⁵ K. Cysewski, *Między...*, s. 245-271.

³⁷⁶ S. Żółkiewski, *Pola...*, s. 408.

³⁷⁷ Szyber R., *Wstęp. Rzecz o Przewagach elearów polskich Wojciecha Dębołęckiego (zarys monografii historycznoliterackiej*, [w] W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, s. 37.

wiązana na długim postronku do końskiego ogona świnia kwiczała przejmująco. Z wielkiej pierzyny, syjącej puchem wokoło, przerzuconej przez zad potężnego fryza, sterczały głowy indyków i gęsi.

Pan pułkownik Noskowski, w którego chorągwiach rabunek był gardłem karany, spojrział na owych rycerzy ze wzdargą i odwrócił wzrok w przeciwną stronę³⁷⁸.

Ten fragment oprócz tego, że jest świadectwem niechęci do Niemców, jest także dowodem znajomości *Przewag elearów polskich*, w których można przeczytać:

Rzecz barzo strojna była widzieć (między wielą takich inszych), kiedy jeden rajtar, dobrze ubrany, konewek, flaszek, *etc.* około siebie nawiązawszy, gęś z gąsiętami jeszcze zieloniusieńkami do miasta zaganiając z pułkownikiem się elearskim i kilką jego rotmistrzów, z miasta jadących, potkał. Drugi za nim cielę, kozę i owcę koniowi u ogona, jak charty na smyczy uwiązawszy, a pstrą koteczkę na rękę miasto zająca trzymając, z łow się wracał. Trzeci zaś trochę opodał za nimi, świnie także u ogona koniowi uwiązawszy, z kotłem na głowie, a garcem mleka w lewej ręce, za nimi leniwo doganiając włókl freza rozdartą pierzyną na kształt sakiew najukowanego, w której pierzynie tak pospołu i z pierzem na jednej stronie widać było kila połci słoniny i parę indyków, a w drugiej - kobietę pojmaną, z pierza się obierającą³⁷⁹.

W niektórych powieściach poświęconych lisowczykom widoczne jest nastawienie na waloryzację dobra państwa jako wartości wyższego rzędu. Traktuje się ową wartość jako ważniejszą niż los niezdiscyplinowanej jednostki. Stojącą wyżej w hierarchii celów niż troska o interes materialny Kościoła katolickiego i dalsze losy jego oddziaływania ideologicznego. Utwór Bogusława Sujkowskiego *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII w.* może posłużyć jako wymowna egzemplifikacja tego zjawiska. Czytamy na przykład w dialogu starego Zakliki z Dębna z przejeżdżającym przez jego wieś przedstawicielem elearskiej braci:

– Zaciągniecie się na służbę cesarską, panie bracie?

– Jak Koło Generalne uchwali. A służba to nie cesarska, lecz boska, heretyków razić, co swemu władcy wiary nie dochowują. I po myśli to naszego króla jegomości, który dla wiary katolickiej na wszystko gotów. Pierwsza mu ona.

– Pewnie! – pan Zaklika mruczał niechętnie. – Najpierw koronę szwedzką utracił, potem moskiewskiej nie osiągnął, a teraz znów Niemca wspomaga³⁸⁰.

³⁷⁸ Z. Kossak-Szczucka, *W pracowni...*, s. 99-100.

³⁷⁹ W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, 268.

³⁸⁰ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 21.

Bogusław Sujkowski obficie korzysta w swojej powieści z fragmentów *Przewag elearów polskich*. Znajdujemy tam opis tego, jak to po przekroczeniu granicy polsko-węgierskiej lisowczycy wysłuchują mowy, jaką przygotował dla nich kapelan Wojciech Dembołęcki. Autor powieści jej treść oparł na obszernych fragmentach *Przewag elearów polskich*. Można tam znaleźć, w zmienionej względem dzieła Dembołęckiego stylizacji urywki, w których franciszkanin uzasadnia, iż walka dla cesarza jest jednocześnie walką z heretykami³⁸¹, te, w których kapelan suponuje, że to sam Bóg hetmani elearów i zaciąga ich do służby poprzez wpis palcem bożym w sercach elearskich³⁸², a także i te, w których uzasadnia, iż miano eleara zostało lisowczykom nadane z racji szczególnego wybraństwa³⁸³. Wszystkie te zapożyczenia służą autorowi do włożenia w usta bohaterów opinii o roli Kościoła w sferze *profanum* oraz o kondotierskiej, a nie niewzruszonej propanstwowej naturze lisowskiej formacji:

– Amen! – powtórzył towarzysz Dzik, który znalazł się raptem przy obu przyjaciółach! – Pięknie mówię nam kapelan i w natchnieniu. Tedy *elear*... Piękna nazwa!

– Widzisz? – Zaklika poruszony i przejęty zwrócił się do Modliboga. – Masz odpowiedź na twoje zwątpienie. Mierzył cię żołąd przez cesarza płacony? A to służba Bogu!

Modlibóg pokręcił głową, mało przekonany.

– Miodopłynnie mówi ksiądz Dębołęcki, prawda. A przecież...bez obrazy, bardziej w tej nauce posła cesarskiego słyszałem, nie księdza.

– Co też ty? Kapelan Dębołęcki od lat w pułku...

– I dlatego nawołuje, aby nawet dawne, zaszczytne imię zarzucić, a zwać się elarami, czego nikt nie pojmie.

– Tuś waśc utrafił – Kozak Temruk słuchał też przemowy kapelana, ironicznie tylko błyskając oczami.

– Lisowczyki my, mniejsza kto nam płaci, jako lisowczyków, sławnych z męstwa, zaciągnął nas poseł cesarski³⁸⁴.

Lisowczycy, chociaż mieli zróżnicowany skład narodowościowy, to jednak pod piórem Bogusława Sujkowskiego dzielą niechęć do Niemców ze stereotypowymi Polakami. W latach sześćdziesiątych, kiedy powstawała powieść, pamięć o stratach zadanych Polakom przez Niemców w czasie II wojny światowej była jeszcze świeża i gościła w świadomości zdecydowanej większości mieszkańców miast. Dlatego nie dziwi mnie wskazanie przez auto-

³⁸¹ W. Dembołęcki, *Przewagi...*, s. 166-167.

³⁸² *Ibidem*, s. 172.

³⁸³ *Ibidem*, s. 178.

³⁸⁴ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 58.

ra na przyjemność, jaką mieli czerpać lisowczycy z walki z przeciwnikami mówiącymi po niemiecku:

W twardym boju pierś w pierś przełamali jakieś strojne jazdy, rozbili, już uniesieni furią, nadbiegające odwoły i za rozproszonymi wpadli do lasu, gnając, siekąc, roznosząc na szablach, jeśli jakaś grupa usiłowała stawiać opór. Dziwnie radośnie się im walczyło z tym przeciwnikiem, po niemiecku wrzeszczącym³⁸⁵.

Posiadanie przez Polskę i Czechosłowację ziem, z których wysiedlono Niemców, sprzyjało budowaniu świadomości słowiańskiej wspólnoty. Jakkolwiek niewielkie efekty przyniosły na tym polu odgórnie podejmowane wysiłki, to można zauważyć ich ślad także w powieści Sujkowskiego o lisowczykach. Jako że utwór powstał w latach sześćdziesiątych, to wciąż jeszcze dostrzegalne było podkreślanie rozbieżności interesów zróżnicowanej etnicznie szlachty i ludu. W dialogu lisowczyka z przymuszoną do gościny Czeszką czytam:

– Pod Białą Górą! – powiedziała głucho z goryczą, z dominującym bólem. – Wiemy. Obiegła wieść cały kraj. Zguba ostateczna! I wy, jednego plemienia z nami, bliskiej mowy, a Niemcom dopomogli!

– Co z tobą dziś, Johanko? Toć my z rokoszem walczymy. Z tymi, co przeciw przyrodzonemu władcy! Niemcom? Co ty gadasz? I wyście przecież, rokosz podniósłszy, Niemca na króla wybrali, palatyna reńskiego! A i nasz król Szwed, a Sarmatami włada. Co to ma do rzeczy?

– Ma! – przerwała dziewczyna z mocą. – Ma! Nie myśmy Niemca wybrali na króla, to nasza szlachta!³⁸⁶

Bohaterowie powieści Adam Modlibóg i Klemens Zaklika, dążąc na Podole, aby ciągnąć się do formowanej przed potrzebą chocimską chorągwi, zatrzymują się w dworze na Pokuciu. Słyszą od miejscowego posesjonata Dydyńskiego taką oto analizę sytuacji na Wschodzie, która, zważywszy na czas pisania powieści, zdaje się także być głosem autora odnoszącym się do współczesnej mu sytuacji w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i stosunków tego państwa z Polską Rzeczpospolitą Ludową:

A potem w Moskwie warowałem, przy hetmanie. Przetrzymałem i głody na Kremlu... Wiele tam wówczas zrozumiał ten, kto chciał wiedzieć i myśleć. Wielka to była chwila, może jedna na stulecia. Połączyć państwa i narody nasze, jeśli nie w jedno, to w sojusz sąsiedzkich przyjaciół! I jeno upór, i zła wola jegomości króla Sigismunda nie dopuściły. Teraz tam umacnia się i krzepnie bardzo wielka *potentia*, ale nam wroga. O, długo

³⁸⁵ *Ibidem*, s. 101.

³⁸⁶ *Ibidem*, s. 131.

tam będą pamiętać Lachów! Może przyjdzie i taki czas, że zatrze się w pamięci, co czynili panowie polscy – wbrew woli ruskiego narodu [...] ³⁸⁷.

Można tu dostrzec, że autor poprzez pokazanie błędów „wtedy” chwali „dziś” ³⁸⁸ za udaną próbę naprawiania skutków strategii politycznej stosowanej w przeszłości przez króla Zygmunta III Wazę.

W czterdziestym pierwszym rozdziale powieści Bogusław Sujkowski opisuje podjętą z obozu chocimskiego kozacko-koroniarską wyprawę po zapasy żywności do obozu tureckiego. Daje tu wyraz swojemu dystansowi do prymatu wartości niematerialnych i ich wywyższania ponad konieczność zaspokojenia podstawowych ludzkich potrzeb. Poniższy fragment nie wzmacnia i tak już wcześniej wartkiego prądu akcji prowadzonej przez pisarza, element komiczny też nie stanowi dominującego sposobu czytelniczego odbioru. Stanowi głos autora w dyskusji o autonomii wartości.

Może zabrakłoby im sił, nadgryzionych poważnie przez głód i utrudzenie – gdyby nie osobliwy *casus*. Oto w obozie tureckim poczęły nagle becząć liczne barany, a po chwili basem zawtórowały im krowy.

– Jadło! – zakrzyknął ktoś z Polaków, a Kozacy zawyli wprost głodnym chórem.

– Miaso! Ławi mięso!

Teraz pokierować tłum w inną stronę, ku innym celom – stało się niemożliwością. Uprzednia zawziętość ustąpiła miejsca furii. W kąt poszły maksymy o walce w obronie wolności czy wiary, o pomocy za Cecorę, za męki jasyru – świadomość zachowała jedną myśl: gdzieś blisko ryczy... Mięso! Mięso, którym można zaspokoić głód! Jeść do syta wielkie, tłuste kęsy!

Ten tłum wyjący i miotający się przed nimi, już nie był nieprzyjacielem Korony czy wiary, był tłumem ludzi nieużytych, znienawidzonym w jednej chwili do granic możliwości, tłumem, co nie dopuszcza do jadła! ³⁸⁹

Przypuszczam, aczkolwiek nie bez pewnego wahania, że położenie przez autora naciśku na zagrożenia ludzkiej egzystencji związane z brakami w zaopatrzeniu, stanowi pokłosie trudnych doświadczeń drugiej wojny światowej. Na większości ziem Polski dzisiejszej działania wojenne z lat 1939-1947 nie trwały łącznie dłużej niż rok. 98% społeczeństwa nie brało bezpośredniego udziału w działaniach partyzanckich. Natomiast powszechnym doświadczeniem, które ukształtowało w znacznej mierze mentalność pokoleń powojennych (tych, którzy przeżyli), był głód, a często i bezdomność.

³⁸⁷ *Ibidem*, s. 174-175.

³⁸⁸ K. Cysewski, *Między...*, s. 245, rozumienie „wtedy” i „dziś” zostało tam wyjaśnione. Fragment ten przywołałem już na początku niniejszego rozdziału.

³⁸⁹ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 274.

Bohdan Królikowski w powieści *Szable lisowczyków* zaproponował inne, bardziej w literaturze polskiej rozpowszechnione spojrzenie na elearską brać. Poszedł utartym szlakiem piewcy wartości. Uznał za walor bezinteresowne poświęcenie dla państwa rozumianego jako wspólnota nierównoprawnych stanów. W rozmowie Marcina Grońskiego z ojcem odbywanej w obliczu zbliżającej się wyprawy lisowczyków do krajów cesarskich padają takie oto słowa:

Mateusz krzywił się. Ruszał ramionami ze wzgardą.

– Co mi tam orda! Albo to jest u nich z czego brać zdobyć?

– A cóż to? – obruszył się ojciec, aż piwo rozlał z dzbana. – Dla zdobyczy służysz, czy dla ochrony Rzeczypospolitej? Na to ma żołnierz kwartę, by zdobyć nie czekał, chyba że się trafi, ani też spokojnych ludzi nie łupił, jako o was, o lisowczykach, fama niesie³⁹⁰.

Zwraca uwagę próba wybielenia obrazu lisowczyków przez autora. Jest jednak pozbawiona szans powodzenia. Już Hanna Malewska w roku 1961 zwracała uwagę, że „*homo lissovianus* stał się synonimem bandyty (tak, ów waleczny lisowczyk)”³⁹¹. Mogę jedynie przypuszczać, że pracujący od 1956 roku w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego³⁹² autor kierował swoją powieść do czytelnika niezaznajomionego z publicystyką Malewskiej.

Nieobce też było lubelskiemu³⁹³ pisarzowi (jak wielu innym podobnym do niego twórcom) podkreślanie pokrewieństwa narodów środkowoeuropejskich i ich wspólnego interesu wobec ekspansji żywiołu niemieckiego. Oryginalność w jego wypadku manifestuje się może jedynie w tym, że zalicza do tej wyobrażonej wspólnoty także ugrofińskich Węgrów, a nie tylko słowiańskich Czechów i Morawian. W ojcowskich napomnieniach dla lisowczyka Marcina Grońskiego możemy także przeczytać:

Co nam z tego, że w Cesarstwie mąt? Bić heretyków – powiadasz. Toż Czesi! Węgrzy! Bliżsi nam od Rakuszan, choć i katolików³⁹⁴.

³⁹⁰ B. Królikowski, *Szable lisowczyków*, Warszawa 2012, s. 40.

³⁹¹ H. Malewska, *Mity polskie*, [w:] eadem, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1981, s. 57.

³⁹² Batora K., *Królikowski Bohdan*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałgan, t. IV, Warszawa 1996, s. 380.

³⁹³ *Ibidem*. W latach 1981-1983 był prezesem lubelskiego oddziału ZLP.

³⁹⁴ B. Królikowski, *Szable...*, s. 41.

Autor uważa, być może, że *repetitio est mater studiorum*, ponieważ w dalszej części utworu w trakcie spotkania Mateusza Grońskiego oraz jego lisowskiego kamrata Zygmunta Podoskiego z ojcem, z ust tego ostatniego padają słowa, które, wobec powagi ojcowskiej, nie spotykają się z responsem:

– Dziwne mi się widzi, co tu asanowie powiadacie. Jeszcze nim Mateusz pociągnął na ową wyprawę, gadałem mu, że nie godzi się Niemcu przeciw Czechom albo i Węgrzynom pomagać. Prawił mi na to: katolików wspierać przeciw heretykom, chwałę Bożą pomnażać. Powtórzę, com i wtenczas mówił: nie od krwi przelania chwała Boża rośnie. Co zaś do dyferencyj między chrześcijany, to jeszcze rzekę, co za mojej młodości inne wiatry w Rzeczypospolitej wiały. Stawał katolik z kalwinem w jednym szeregu, pobok z lutrem i z człkiem ruskiej wiary, dobro ojczyzny jeno mając na sercu. A teraz? Idzie wojsko w kraj cesarski niby po to, żeby kacerzów bić. Nie będzie z onej mąki dobrego chleba, mówię waszmościom³⁹⁵.

Powtarzające się u Królikowskiego podkreślanie pokrewieństwa krwi narodów (rozciągane i na Węgrów) i przedkładanie go nad polityczne sojusze państw i społeczeństw, zgodne z podziałem religijnym, stanowi archaizm. Nie dziwi to jednak u autora, który w drugą wojnę światową wszedł jako dziecko. Ówczesne wzmożenie uczuć narodowych związane z dokonywaną eksterminacją lub pozbawianiem godności ludzkiej członków wielu narodów należało do jego najwcześniejszych kształtujących świadomość doświadczeń. Powieściopisarz próbuje sugerować istnienie w XVII wieku świadomości wspólnoty losów narodów środkowoeuropejskich, w czasie kiedy nie zaistniały jeszcze minimalne warunki powstania świadomości narodowej. Nie jestem tym jednak zdziwiony, ponieważ:

W przypadku powieści historycznej ważnym elementem oddziaływania na czytelnika jest sprawianie wrażenia, iż przedstawione w powieści zdarzenia stanowią fakty historyczne, lub przynajmniej tworzą przypuszczenie na temat tych faktów historycznych, które nie pozostawiły po sobie świadectw swojego przeszłego bytu³⁹⁶.

Sprzyja utrzymywaniu się takiego poglądu wśród odbiorców przenoszenie do świata przedstawionego powieści historycznej *communis opinio* w kwestii narodowej charakterystycznego dla XX-wiecznych czytelników. Dla odbiorcy miarą weryzmu powieści nie jest wierność faktom historycznym (które nie są współczesnymi bytami materialnymi i nie jest możliwy ich ogląd), lecz zgodność z współczesną *communis opinio* na ich temat.

³⁹⁵ B. Królikowski, *Szable lisowczyków*, Warszawa 2012, s.106-107.

³⁹⁶ D. Kopa, [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy...*, s. 127.

W powieści Królikowskiego lisowczycy uciekający z zadniestrzańskich pól, na których dokonała się ich cecorska porażka, docierają do naddniestrzańskiego Mohylowa. W jego opisie pojawiają się wzmianki o mieszkających tam Żydach. Autor daje przy tym wyraz stosunkowi do społeczności żydowskiej (rozumianej jako wspólnota narodowa), jaki dominował w czasie pisania wydanej po raz pierwszy w roku 1983 powieści:

Nie prawiąc o Żydach, o Ormianach. Ci nie jeno z Turkiem a z Tatarem, ale i z samym diabłem mogliby prowadzić kupiecki proceder, szwargocząc tylko i machając rękoma, nie mając innej broni jak rozum i złoto³⁹⁷.

Także dalsze kontakty lisowczyków z przedstawicielem społeczności żydowskiej pozwalają nam spojrzeć na podobny obraz:

We drzwiach kiwał się Żydowin z długą siwą brodą, z pejsami do ramion, w lisiej czapie, w chałacie do pięt. Skłonił się, jakby mieli na sobie rysie kołpaki, karmazynowe kontusze, safianowe buty³⁹⁸.

Powracający z Mohylowa do Baru lisowczycy spotykając znajomego pana Szemberka słyszą od niego zaproszenie:

– Nie będziem przecie ugwarzać na mrozie niby Żydy w czas jarmarku! Chodźcież, waszmościowie, na moją kwaterę³⁹⁹.

Narrator wszechwiedzący zaznacza, że Szkoci, posiłkujący lisowczyków na wałach obozu chocimskiego, wyróżniają się nie tylko charakterystycznym ubiorem, lecz także:

Wrzasną na tryumf. Nuże sekundować Szkotom, co takóž ryczeli, ale że po swojemu, okrzykując się jeden do drugiego, aniś mógł wyrozumieć. Ani to po łacinie, ani po niemiecku. Trza chyba Żydowina, żeby pojął?⁴⁰⁰

Po raz kolejny narrator opisujący myśli lisowczyków daje wyraz zakorzenionym w nich stereotypom antysemitycznym. Widać zatem jasno, że elelar jest w poświęconej mu powieści Królikowskiego nie tylko kreacją domniemanego stanu świadomości bohatera literac-

³⁹⁷ *Ibidem*, s. 200-201.

³⁹⁸ *Ibidem*, s.208.

³⁹⁹ *Ibidem*, s. 241.

⁴⁰⁰ *Ibidem*, s. 405.

kiego osadzonego w realiach historycznych, lecz także emanacją dominującej w XX-wiecznej Polsce aury, głęboko osadzonego w świadomości – żywiołowego antysemityzmu ludowego.

Oprócz uprawiania pisarskiego rzemiosła Królikowski był od 1956 roku bibliotekarzem w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pełnił więc funkcję, w owym czasie, zbliżoną do administracyjnej⁴⁰¹. Dlatego mogłyby i do niego odnosić się słowa Artura Sandauera:

Po wojnie – powtórzmy raz jeszcze – uczucia społeczeństwa polskiego wobec Żydów ulegają zasadniczej metamorfozie. Stosunek niechęci, uzasadnianej ekonomicznie lub religijnie, teraz zmienia się czy nawet przekształca w swą odwrotność. Oba czynniki – duchowy i materialny – działają wprawdzie nadal, działają jednak w sposób odmienny niż przed wojną.

Jeśli o – materialny chodzi: znikł Żyd jako konkurent w handlu, rzemiośle, wolnym zawodzie, pojawił się – w administracji. Jemu to wypowie w latach sześćdziesiątych wojnę obóz narodowopragmatyczny, obciążając go grzechami okresu minionego...⁴⁰²

Po klęsce cecorskiej bohater powieści – lisowczyk Mateusz Groński – z trudem przybywa do Warszawy. Spotyka się tam z wybuchami paniki i religijnej egzaltacji. Jest charakterystyczne, że dla jej ilustracji autor przytacza powstałą rzekomo ówczesnie pieśń. Każda z jej zwrotek miała być rozmaicie śpiewana przez ówczesnych mieszkańców Warszawy:

Z pól Cecory zmyj kurz krwawy
Osusz wdowich łez upławy
Stań u granic jak mur prawy
Maryjo!⁴⁰³[...]

Nie daj wrogom szydzić z śmiechem
Zapaloną ugaś strzechę
Pohańbionym daj pociechę
Maryjo![...]

Uwięzionym przywróc wolę
Wdów i sierot ulżyj dolę
Nie puść ordy na Podole
Maryjo![...]

⁴⁰¹ K. Batora, *Królikowski Bohdan*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałgan, Warszawa 1996, t. IV, s. 380.

⁴⁰² A. Sandauer, *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem napisać...)*, Warszawa 1982, s. 84.

⁴⁰³ B. Królikowski, *Szable...*, s. 218.

Galernikom skróć udrękę
Poranionym ulżij mękę
W boju ległym podaj rękę
Maryjo! [...]

Ocal utraconą sławę
W godne ręce złóż buławę
Na popiołach siej murawę
Maryjo⁴⁰⁴!

W rzeczywistości wymyślona przez autora pieśń oparta jest na utworze Kornela Ujejskiego *Modlitwa. Grzeszni, senni, zapomniani*. W szczególności na trzeciej strofie ośmiowersowej. W utworze *Modlitwa. Grzeszni, senni, zapomniani* Ujejskiego czytamy:

Dawna nasza Ty Królowo,
O Marjo!
Ach, za nami przemów słowo,
O Marjo!
Ochromiałym podaj rękę,
Niewytrzymałym skracaj mękę,
Twe królestwo weź w porękę,
O Marjo!⁴⁰⁵

Ten z kolei utwór, wraz z XIX-wieczną melodią autorstwa Frédérica Brissona, stał się podstawą do powstania znanej najpewniej Królikowskiemu pieśni *Z dawna Polski tyś królową, Maryjo*⁴⁰⁶. Włożenie w usta siedemnastowiecznych mieszkańców Warszawy przerobionej pieśni Ujejskiego, która powstała w warunkach koniecznego dla przetrwania narodu XIX-wiecznego podgrzewania nastrojów (w zaostrzającej się sytuacji politycznej, która miała miejsce przed powstaniem styczniowym), niewątpliwie należy uznać za znamienne. Trochę jest to tak, jak to w dawnych wiekach bywało z kreacją wizerunku Ziemi Świętej. Na obrazach przypominała zwykle w szczegółach otoczenie malarzy, którzy malując ją, przebywali w Europie. Podobnie obraz zwiedzanej przez Mateusza Grońskiego, kreowanej przez powieściopisarza jako będącej pod wrażeniem cecorskiej klęski Warszawy, został dostosowany do

⁴⁰⁴ *Ibidem*, s. 219.

⁴⁰⁵ K. Ujejski, *Wybór poezyj*, oprac. M. Janik, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 37, Kraków 1924, s. 54.

⁴⁰⁶ K. Fink, *Muzyka w życiu i twórczości Kornela Ujejskiego*, Rzeszów 2018, s. 276-279.

potrzeb będącego pod wrażeniem XIX- i XX-wiecznych porażek polskiej idei narodowej jej zwolennika.

Współtowarzysz Mateusza Grońskiego w elearskiej doli Zygmunt Podoski po klęsce cecorskiej został wzięty przez Tatarów w jasyr. Przebywając pod pokładem okrętu, pozbawiony nadziei na uwolnienie, podejmował modlitwę:

Szczury! Zeżrą mię tu żywego! Sen nie wracał. Pisk szczurów, skrzyp desek, chrapanie towarzyszy nie dawało zasnąć. Próbował się modlić. Namacał krzyżyk zawieszony na piersi. Zacisnął na nim palce niby na broni, niby na rękojeści szabli! Jął szeptać zdrowaśki⁴⁰⁷.

Porównanie krzyżyka do rękojeści szabli nie pojawia się tu przypadkiem. Wiara jako oręż w walce politycznej, której przedłużeniem jest wojna, nie odeszła do lamusa historii wraz z końcem epoki baroku. W Polsce znów stała się w XX wieku (czyli w czasach gdy Królikowski pisał *Szable lisowczyków*) elementem walki ideologicznej. Może zwłaszcza mieć tu znaczenie fakt, że autor gros swojej kariery zawodowej związał z Katolickim Uniwersyte-tem Lubelskim.

Antoni Ferdynand Ossendowski (a może raczej... Ferdynand Antoni Ossendowski) napisał powieść *Lisowczycy*⁴⁰⁸. Jej pierwsze wydanie miało miejsce w roku 1929⁴⁰⁹. Andrzej Chruszczyński przypisuje temu utworowi pokrewieństwo „zakroju fabularnego” z tym znanym z pisarstwa Zofii Kossak-Szczuckiej⁴¹⁰. Podzielam ten pogląd. Wpływ tej pisarki na powieść historyczną był dostrzegalnym zjawiskiem⁴¹¹. Ossendowski w swojej powieści sprowadził czytelnika na plac w Wilnie, gdzie Jarosz Kleczkowski miał przy pomocy ognistej mowy werbować nowych chętnych do służby w lisowskim bractwie, aby pociągnąć z nimi do króla Zygmunta III Wazy – oblegającego wówczas Smoleńsk. Chociaż było to na Litwie, a wśród nowo zaciągniętych występowała przynależność do różnych wiar i znajomość rozmaitych języków, to wszyscy oni w oczach pisarza znajdowali się jakby w przedsionku do uczestnic-twa w narodowym micie – micie lisowskim, micie rzeczywiście polskim.

⁴⁰⁷ B. Królikowski, *Szable...*, s. 383.

⁴⁰⁸ A. Chruszczyński, *Geniusz grafomanii. Rzecz o Antonim Ferdynandzie Ossendowskim*, Bydgoszcz 1995, s. 7, różnie podpisywał swoje utwory.

⁴⁰⁹ A. Szałgan, *Ossendowski Ferdynand Antoni Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałgan, t. VI, Warszawa 1999, s. 195.

⁴¹⁰ A. Chruszczyński, *Geniusz...*, s. 50.

⁴¹¹ D. Kopa, [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy...*, s. 123.

Prowadził tę hałastrę niesforną bez taborów, spiży i obroków wprost na Smoleńsk, pędząc jak szalony. Zdawało się, że kuligiem jadą lub na gody weselne. Szli tymczasem na wiekopomne dzieło, sławne nie dla ojczyzny, lecz dla męstwa Polaków, bo imię polskie, chorągwie i blask swego oręża w nieznanie dotąd mieli zanieść krainy, wszystkie ludy i odwagą, i porywem w podziw i zachwyt wprowadzić⁴¹².

Słysząc tu wyraźnie nie tylko program swoistej wielkiej Polski, który w takim czy innym stopniu awangarda rządząca 69% ówczesnych polskojęzycznych obywateli⁴¹³ narzucała wszystkim mieszkańcom państwa. Przede wszystkim słysząc świadomą afirmację przemocy, która zdaniem pisarza dla pokonanych i zniewolonych powinna być jeszcze źródłem zachwytu nad sprawnością i urodą najeźdźców. Nie budzi to jednak mojego zdziwienia, w końcu nie darmo zbiór nowel Ossendowskiego pod tytułem *Najwyższy lot*, pochwalających czyny patriotyczne dokonane w walce z zaborcą, był skierowany do młodzieży szkolnej⁴¹⁴.

Po odejściu lisowczyków z Wilna narrator komentuje dyskusje szlachty nad dalszymi perspektywami moskiewskiej wojny swymi i rzekomo księdza kapelana Wojciecha Dembołęckiego słowami:

Ktoś usiłował zaintonować pieśń biesiadną, lecz czkawka go dławiała, więc zanurzył wąsy w konwi z miodem i pił na umór.

Wielka ochota ogarnęła szlachtę Litwy i Białej Rusi, a nikt nie wiedział, skąd i dlaczego to przyszło.

Może tylko jeden młody księżyna rozumiał więcej od innych.

Jasnym, dobrotliwym wzrokiem spoglądał dokoła, uśmiechał się i dotykając paciorków różańca, szeptał:

– *Populus integer vitae scelerisque purus*⁴¹⁵.

Ossendowski pisał w XX wieku, mimo to owym ludem, do którego się powyższe słowa odnosiły, jest wyłącznie szlachta. Utożsamiał szlachtę zamieszkałą na Litwie i Białorusi *totaliter* z narodem polskim. Nie mamy tu jednak do czynienia z nieświadomością skomplikowanych zależności zachodzących w XVII-wiecznej Rzeczypospolitej pomiędzy używanym językiem, pozycją społeczną i wyznawaną religią. Autor świadomie stosuje wobec bohaterów powieści historycznej polonizację. Ta kreacja wpisuje się znakomicie w ówczesną politykę władz II RP, które prowadziły osadnictwo wojskowe na Kresach, blokowały mniejszościom narodowym dostęp do urzędów, nie wydawały zgody na powstanie Uniwersytetu Ukraińskiego-

⁴¹² A. F. Ossendowski, *Lisowczycy*, Poznań 2014, s. 19.

⁴¹³ P. S. Wandycz, *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 1995, s. 320.

⁴¹⁴ A. Chruszczyński, *Geniusz...*, s. 31-34.

⁴¹⁵ A. F. Ossendowski, *Lisowczycy...*, s. 39.

go we Lwowie itp. Pisarz zatrudnił swe pióro w ideologicznej służbie państwu. Zebrał dzięki temu żniwo w postaci sukcesu osobistego.

W książce Ossendowskiego można też znaleźć echa niedawnego konfliktu II RP z Rosją. W rozmowie Aleksandra Lisowskiego z hetmanem wielkim litewskim Janem Karolem Chodkiewiczem dotyczącej planów dalszej wojny z Moskwą słychać żal, że w XVII wieku nie udało się zapobiec podtrzymaniu osobnego bytu państwa moskiewskiego. Dosłyszec można żal, że Polska miała z kim walczyć w trakcie wojny zakończonej tzw. cudem nad Wisłą. W spojrzeniu, jakie ewokuje Ossendowski, nie widać refleksji nad sensownością ingerencji w wewnętrzne sprawy dawnego państwa carów, jak i sensownością wspierania sił „białej” Rosji, co już od 1919 roku stało na przeszkodzie w pokojowym uregulowaniu wzajemnych stosunków dwóch nowo powstałych państw: Rosji i II RP. Aleksander Lisowski jako porteparole autora twierdzi przeto:

– Dla mnie racja stanu w tej oto dobie to utrzymanie zdobytej Moskwy i nałożenie ręki żelaznej na tego, który na Kremlinie na carstwo będzie obran, jeśli król i królewicz gardzą tym tronem i na inne szlaki wychodzą, ojczyznę za sobą prowadząc na manowce, ja na to patrzeć i ręki do tego przykładac nie chcę, wasza dostojność!⁴¹⁶

Kreowany Aleksander Lisowski, przyjmując przysięgę od świeżo zaciągniętego wojska, powoływał się na wartości, jakie mają przyświecać eleareom. Wymieniał także te rzeczy, na które nie powinni zważać. Autor, piszący powieść wydaną po raz pierwszy już po zamachu majowym Józefa Piłsudskiego, chwali tym samym władzę autorytarną – niemającą szczególnych względów dla praw obywatelskich. Rozpowszechnianie kultu jednostki i państwa sprzężone zostało u Ossendowskiego z prezentacją sojuszu tronu i ołtarza. Owe przejawy propagandy oparte były na atrakcyjności w oczach czytelnika barwnych relacji o dawnej chwale Sarmatów, a w szczególności Aleksandra Lisowskiego. Autorska kreacja wykorzystująca motyw elearski posiłkowała się jego atrakcyjnością w oczach czytelnika. Źródłem inspiracji dla ewokowanej powabności jest między innymi twórczość Wojciecha Dembołęckiego. Aleksander Lisowski przyjmuje zatem przysięgę:

Pomnijcie, że prawo publiczne łamać będziemy co dnia. Ino mamy swoje prawo, a za pogwałcenie tego śmierć od sądu naszego ustanowiona jest bez miłosierdzia! – zagrział głos pana Lisowskiego.

– Przysięgamy nie odstąpić ciebie, hetmanie, chorągwi i znaków naszych! – rozległy się nowe okrzyki hufców.

⁴¹⁶ *Ibidem*, s. 49.

– Przyjmuję przysięgę waszą przed obliczem Boga i ojczyzny, która osądzi nas nie podług skarg i krzyków, ino podług wielkiego dzieła naszego. Tak nam dopomóż Bóg i Królowa Niebios, Matko Chrystusowa!⁴¹⁷

Po wygranej wojnie z „czerwoną” Rosją i przyłączeniu do Polski ziem o odmiennej etnicznie większości mieszkańców czas był po temu właściwy, aby szeroki (jak na okres dwudziestolecia międzywojennego) czytelnik Ossendowskiego odebrał odpowiednią dawkę dumy z nowo odzyskanego państwa, które na wschodzie właśnie było szczególnie rozległe. Dlatego czytamy w rozmowie Chodkiewicza z Lisowskim:

– Wasza dostojność, ja dawno o tym czasie i sposobności myślę: na kulbace, w pochodzie i nieraz w sieczy nawet! Ja na sobie wstrzymam wszystkich wojewodów wschodnich, północnych i południowych! Nikt z nich nie będzie pewien ani dnia, ani godziny! Zgliszcza, zwaliska, pola stratowane, trupy, krew i łzy, takie będą ślady moje! Poniosę chorągwie polskie i okrzyki nasze bitewne tam, gdzie ino zwierz dziki i ptak przelotny siedzibę mają!

Lisowski podniósł głowę drapieżną, rękę do piersi przycisnął, a oblicze miał groźne, natchnione.

– Idź i czyn! Rzecznikiem twoim będę, obrońcą i przyjacielem wiernym. W imię Boże, idź!

Padli sobie w ramiona i już nic nie mówili⁴¹⁸.

W sposób jasny daje się zauważyć ideologiczna aktualizacja fabuły powieści opartej na historycznych dekoracjach. Czytając powieść *Lisowczycy*, w mniejszym lub większym stopniu, raz po raz spotykamy się próbą uzasadniania polskiego dzisiaj lisowskim wczoraj. Zabieg ten nie daje o sobie zapomnieć, kiedy czytamy słowa lisowczyka Marcina Lisa o nowo powołanym na tron carze Michale Romanowie, skierowane do zarabiającego na Syberii ruskiego kupca:

– Od krwi i zbrodni poczyną nowy car wasz... Ponoć młode to pacholę... Zamierza on ród swój utrwalić na tronie moskiewskim. Źle zaczął. Przez krew wszedł na stopnie tronu, a potomkowie jego – bliscy i dalecy – po krwi będą z nich zstępowali...

– Prorokujesz? – spytał wystraszony kupiec.

– Jam żołnierz, nie prorok, ino widzę w onej chwili dużo krwi, która podnosi się, burzy i zalewa Ruś od kresu do kresu... Tonie w niej car... I tak jak zginęła Maryna z synem, zginie caryca z carewiczem śmiercią ponurą, bezsławną. Krew za krew... Widzę to...⁴¹⁹

⁴¹⁷ *Ibidem*, s. 55.

⁴¹⁸ *Ibidem*, s. 224-225.

⁴¹⁹ *Ibidem*, s. 251.

Nie trudno dostrzec, że Ossendowski jest pod wrażeniem dokonującej się za jego życia egzekucji ostatnich Romanowów. Można nawet wyczuć cień satysfakcji u autora powieści *Lenin*. Ząb za ząb – zdaje się mówić autor: tak jak zginęła wraz z potomkiem Maryna Mniszchówna, tak zginęła wraz z potomkiem ostatnia caryca. Jest to swoisty mistyczny monarchizm, odwołujący się do szczególnego znaczenia błękitnej krwi w podtrzymywaniu porządku społecznego. Głos Ossendowskiego to już raczej łabędzi śpiew dla tego sposobu myślenia. W II RP jednak wszelki łabędzi śpiew był przez władze mile widziany i zapewniał czasami właścicielowi głosu go wydobywającego zauważalną pozycję w świecie kultury i pieniądza.

Marcin Lis, bohater powieści Ossendowskiego *Lisowczycy*, po odbyciu podróży na Syberię, gdzie pełnił służbę u kupców ją kolonizujących, powrócił do Rzeczypospolitej. Pocałował ziemię ojczystą, klęknął pod krzyżem i odmówił własnymi słowy modlitwę pełną nieznośnego patosu:

– Boże, który widzisz dusze i serca człowiecze, wysłuchaj mnie i dopomóż! Oto błdziłem po obliczu ziemi, przez Ciebie stworzonej, straszne przebyłem potrzeby, krwi swojej i cudzej potoki całe wylałem, ogniem i mieczem nawidziłem osiedla ludzkie. Czyniłem to z duszy czystej, podług sumienia rycerskiego, o zdrowie i dobro ojczyzny troskając się nieustannie. Przyszła jednak godzina zwątpienia gorzkiego i ciężkiego jak gład skalny. Oto zawahała się w miotaniu dusza moja i rozum mój prosiaczy na bezdrożu ostał się samotny, bezradny. Zapytałem, czy dobrej sławie służyłem, czy owe szlaki mordu i zniszczenia są drogami do dobra Rzeczypospolitej [...] Przysięgam na mękę moją, na umiłowanie i ból mój niezmierny, że odtąd nigdy nie nagnę się do sprawy, która nie jest jasna i czysta, jak kropla deszczu, jak śnieg na szczycie górskim, nieznaną stopę ludzkiej! Tak mi dopomóż, Boże!⁴²⁰

Wyprawa Marcina Lisa wraz z oddziałem na tereny, gdzie znani historiografii lisowczycy nigdy nie dotarli, to wątek w całości czerpany z fantazji autora. Dla logicznego przebiegu akcji zupełnie niepotrzebny. Jego rolę wyjaśnił już Andrzej Chruszczyński:

Jak określone to już zostało, przysłowiową łyżkę dziegciu w tej beczce miodu stanowi finał powieści. Po dramatycznym załamaniu się moskiewskiej ekspedycji lisowczyków, Marcinka Lis, już setnika, ekspediuje autor niespodziewanie aż na Murmań. Po co? Ano po to zapewne, by uzyskać aktualizujące skojarzenie z legionistami Dowbora, choć niczym pięść do nosa pasuje to do siedemnastowiecznej fabuły⁴²¹.

Dla ścisłości trzeba zauważyć, że w powieści Ossendowskiego Marcin Lis wraz z grupą lisowczyków wysłany jest za Ural – nad Ob, Ocean Lodowaty i Morze Kaspijskie.

⁴²⁰ *Ibidem*, s. 269-270.

⁴²¹ A. Chruszczyński, *Geniusz...*, s. 51.

O Murmaniu nic nie wspomniano. Wszakże natrętna próba pokazywania Dowbora Muśnickiego i jego żołnierzy jako wyniesionych ponad kurz zwykłej egzystencji elearów musi razić bardziej świadomego czytelnika. Intencją Ossendowskiego było ukazanie narodu trwającego dzięki poświęceniu pojedynczych bohaterów. Nie mają oni możliwości do zrealizowania celu, lecz kieruje nimi jedynie poczucie samopotwierdzającego się patosu. Rozbudza ono wciąż na nowo narodowe emocje, jako populistyczny ekwiwalent dążeń do przemian społecznych rozprzestrzeniających się w ówczesnym świecie.

W skład oddziałów lisowczyków wchodziłi ludzie rozmaitych wyznań i różnego pochodzenia. Ossendowski, tworząc postać Marcina Lisa, umieścił jego rodzinę na dalekich Kresach – w Witebsku. Nie omieszkał też nieustannie podkreślać szlachectwa Ossendowskich. Taka samopochwała budzi w czytelniku niesmak. Lisowie mieli pochodzić z Korony – zatem także poczuwać się do przynależności do szlachty jako wspólnoty polskiej i katolickiej. Takie ujęcie było zgodne z oczekiwaniami ówczesnych władz II RP. Nie dziwi zatem, że w chorobie ojciec Marcina Lisa zwraca się do Matki Boskiej Ostrobramskiej. Autor czerpie frazę z *Pana Tadeusza*⁴²²:

– Matko, co w Ostrej świecisz Bramie, zmiłuj się nad synem moim i weź moje życie jako ofiarę ojcowską!

Trzymając się za ręce, modliło się do istot nieznanych a bliskich i potężnych dwoje młodych, którym los cierni i głógów kolcami najeżonych nie szczędził za cudze, snadź, winy, bo sami w czystości swej popełnić z własnej woli i rozumienia nie mogli.

Przygasła zorza wieczorna, zimowa, a jej szkarłatne, ciepłe blaski padały na oblicza prostych ludzi, pełnych wiary, nadziei i miłości, błogosławionych przez Zbawiciela przed wiekami⁴²³.

Stworzony przez autora Marcin Lis nie odróżnia poświęcenia dla ojczyzny i wiary. Łączy te dwie ofiary w jednym nierozzerwalnym węźle. Nie jest tu on jednak *porte-parole* autora, którego bogata biografia zaowocowała w *Lisowczykach* raczej wykazywaną przez narratorkę orientacją w rosyjskiej mentalności i zwyczajach. Sam Ossendowski na polu orężnego poświęcenia dla kształtowania granic II RP nie miał w momencie pisania powieści doświadczeń. Bohater Marcin Lis przysięga, idealnie wpisując się w potrzeby emocjonalne międzywojennego czytelnika⁴²⁴, oddalając się jednak trochę od katolickiej ortodoksji:

⁴²² A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811–1812 we dwunastu księgach wierszem*, [w:] idem, *Dzieła poetyckie*, t. III-IV, Warszawa 1953, s. 9, w. 6.

⁴²³ A. F. Ossendowski, *Lisowczyki...*, s. 308.

⁴²⁴ Byłoby interesujące statystyczne ujęcie jego: pozycji społecznej, zainteresowań i poziomu wykształcenia.

– Klnę się na zbawienie duszy, na pragnienie szczęśliwości życia doczesnego, że za łaskę Twoją, Matko Przenajświętsza, szczęścia swego i radości zaniecham, dopóki nie dane mi będzie czynami ojczyźnie mojej pod Twoją obroną przebywającej wieczyście, przysługę znaczną okazać. Tak mi dopomóż Bóg!⁴²⁵

Józef Hen we wstępie do trzeciego wydania powieści *Crimen*⁴²⁶ stara się wyjaśnić rolę, jaką przeszłość odgrywa w świecie przedstawionym jego utworu. Oświetla funkcję, jaką przewidział dla niej w naszej współczesności:

Staram się odgadnąć tamtych ludzi – i to tak, jakbym pisał dla nich, jakby oni mieli mnie sądzić. Nie ma w tej książce aluzji do naszych dzisiejszych konfliktów – proces myślowy jest odwrotny: doświadczenia dzisiejsze pozwalają zrozumieć przeszłość. Ach, więc to tak oni przeżywali. Nasze powroty powojenne z dalekiej żołnierki, nasze nostalgiczne pozwoliły mi zrozumieć, co czuł Tomasz Błudnicki. A, dla przykładu, pewne przejawy ruchu hipisów czy sekt religijnych, z którymi się w swoich wędrówkach zetknąłem, pomogły mi przybliżyć się do polskich arian, do ich odłamów najsłabszych⁴²⁷.

Pomysł, aby za pomocą doświadczenia terażniejszości lepiej zrozumieć przeszłość, znany jest na przykład z twórczości Teodora Parnickiego⁴²⁸. Najczęściej spotyka się jednak powieści historyczne oferujące spojrzenie na obraz przeszłości jako metaforę terażniejszości. Nawet kiedy Hen rzecz odwrócił i nasz dzisiejszy zbiór afektów próbował przybliżyć za pomocą świata przedstawionego powieści historycznej, to jednak nie zmienił w ten sposób tak wiele, jak mógłby sądzić. Zamiast przeszłości jako metafory terażniejszości otrzymaliśmy ewokacje XVII-wiecznej przeszłości jako *exemplum* naszych terażniejszych afektów, ukształtowanych przez XX-wieczną historię zbiorową i losy indywidualne będące jej składowymi. Na przykład:

Alem ciepło w sobie czuł od tego, że miał przyjaciela. Bo Dziaduś to nie to, słaby na rozumie, o sobie i swoich przewagach nadmiernie przemyślał i trzeba było o niego mieć staranie, a ja to chciałem, żeby ktoś tak o mnie. Wracaliśmy potem, konie na postronku prowadząc, rozzawędzeni, i ani spodziewać się kto mógł

⁴²⁵ A. F. Ossendowski, *Lisowczycy...*, s. 311.

⁴²⁶ To nie jedyny utwór J. Hena, który odwołuje się do lektury: W. Łoziński, *Prawem i lewem: obyczaje na Czerwonej Rusi za panowania Zygmunta III*, Lwów 1903. Autor wydał też: J. Hen, *Przypadki starościca Wolskiego*, t. I-III, Warszawa 1976, pojawiają się tam bohaterowie o tych samych nazwiskach co w: J. Hen, *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987.

⁴²⁷ J. Hen, *Crimen...*, s. 5.

⁴²⁸ M. Czermińska, *Księgi rodu mieszańców – Teodor Parnicki*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, red. B. Faron, Warszawa 1972, s. 493, 517, 518.

tego, co nas czekało. Wojownicy Lisowskiego nas mijali i pozdrawiali jak swoich, czasem któryś zażartował rubacha, ja w śmiech, choć i nie zawsze rozumiałem, na czym trefność powiedzenia się zasadza. Śmiałem się, bo mi dobrze było⁴²⁹.

Zbigniew Zielonka stwierdził o bohaterze powieści *Crimen*, że:

Tomasz Błudnicki, sfrustrowany bohater z wojsk Maryny Mniszkówny, ze swoimi wstrząsającymi doświadczeniami wojennymi wnosi w klimat szlacheckiego powiatu rozsadzające światopogląd sarmacko-feudalny myśli⁴³⁰.

Łatwo jest dać zwieść się pozorom. Powieść *Hena* nie przenosi nas bynajmniej w klimat XVII-wiecznego szlacheckiego powiatu. Nie tylko dlatego, że głębia przemyśleń, jakie pisarz wkłada w usta bohaterów, dalece wykracza poza (możliwy do skonstruowania⁴³¹) prawdopodobny ówczesny sanocki horyzont poznawczy. Przede wszystkim dlatego, że suma widnokręgów myślowych bohaterów powieści zawiera się w horyzoncie myślowym *Hena*. Jego i jego pokolenia, które pamiętało: Polskę przedwojenną, wojenną tułaczkę i powojenną odbudowę. Jest to pewnie jedna z przyczyn popularności pisarza. Poszczególne bohaterowie powieści wypowiadają oddające doświadczenie współczesności pokolenia *Hena* poglądy na: wielokulturowy kształt II Rzeczypospolitej, miłość z rozsądku, przemijanie, porządek klasowy, przyjaźń żołnierską, walkę partyzancką, rolę Żydów w społeczeństwie gojów, rządy prawa, przyjemność seksualną, powody ustanowienia religii itp. Potoki słów, jakie wypowiadają postaci⁴³², nie są uzasadnione potrzebą dynamizowania akcji czy też wprowadzeniem nowych bohaterów do powieści. Spełniają rolę prezentacji poglądów pisarza, a odwołania do poezji Jana Kochanowskiego i opisy problemów tolerancji religijnej wobec arian w pierwszej Rzeczypospolitej mają na celu między innymi nadanie wiarygodności realiom świata przedstawionego powieści. Służą także zaspokojeniu gustu estetycznego autora. *Hen* stwierdził wyraźnie, że *Crimen* napisał głównie dla własnej przyjemności. Dla rozkoszy bycia demiurgiem świata przedstawionego⁴³³, nie przejmując się przy tym nadmiernie czytelnikiem. *Hen* wpisał się w swoisty wzór autora powieści historycznych, jaki odmalowała Hanna Malewska:

⁴²⁹ J. Hen, *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987, s. 15.

⁴³⁰ Z. Zielonka, *Prawem i lewem*, „Nowe Książki” 1975, nr 16, s. 12.

⁴³¹ Wszelka opowieść o przeszłości jest zawsze konstrukcją, a nie rekonstrukcją. J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998, s. 170-171. Twórca powieści historycznych różni się od historyka głównie zestawem narzędzi, jakie mogą być do budowania tej konstrukcji użyte.

⁴³² Z. Zielonka, *Prawem...*, s. 13.

⁴³³ J. Hen, *Crimen...*, s. 6.

Taka twórczość nie płodzi „pseudogotyków”. Jest pełnoprawną partnerką poznania artystycznego współczesności.

Pod pewnym warunkiem. A oto on. Jeżeli pisarz, znając wybornie epokę i pasjonując się jej ludzkimi, socjologicznymi, historycznymi prawdami i zagadkami, chce o niej pisać powieść, powinna to być – analogicznie jak przy innej tematyce – poniekąd „*creatio ex nihilo*”: narodziny świata, którego dotąd nie było. Wysiłek wyobraźni powinien tu być równie twórczy, jak przy organizowaniu jakiegokolwiek innego materiału (jak wiadomo, wyobraźnia i intuicja ludzka nigdy nie całkowicie nowego nie „wymyślają”, operują takimi czy innymi materiałami)⁴³⁴.

Rzeczywiście wyobraźnia autora nie tyle tworzy *ex nihilo*, co przetwarza płody kultury, ponieważ: „Stare relacje są źródłem przedzałożeń i toposów wykorzystywanych do tworzenia nowych. Z biegiem czasu wpływ bagażu kulturowego na kolejne powstające opisy jest stale rosnący”⁴³⁵.

Hen widzi wciąż oczyma wyobraźni Polskę przedwojenną. Różnorodność kulturowa, której przeżywanie było jego udziałem w młodości, odcisnęła trwałe ślady na prezentowaniu przez niego realiów XVII-wiecznego świata, który stara się opisać czytelnikowi. Owe doświadczenia „dzisiejsze”, które pozwalają zrozumieć przeszłość, to w momencie pisania powieści przeżycia już około czterdziestoletnie. Lisowczycy są u Hena *pars pro toto* głosem bezrefleksyjnej większości. Pyta zatem lisowczyk Tomasz Błudnickiego, który protestuje przeciwko porąbaniu siekierami opuszczonego ariańskiego zboru w Sańsku:

– A ty ktoś jest, że nam o bezprawiu gadasz? – zapytał któryś nasepiając groźnie oczy.

Ktom jest, tom jest... a rąbać nie macie prawa!

– Pewnieś heretyk jak i oni!

– Na gałąź go! – krzyknął jeden z tych, co nadbiegli.

– Na gałąź!

– Zaczekajcie! mitygował inny. – Niech wyznanie wiary uczyni!

Na to mój przyjaciel, odstąpiwszy krok do tyłu, powiedział:

– Na cóż wam wyznanie wiary? Przecież widzicie, że nie noszę kostura, jeno szablę! – I wyciągnął ją, i w pogotowiu dzierzył.

– Widzimy – przyznał lisowczyk. – To teraz odstęp i ujdziesz z życiem.

– Nie, panowie – na to mój przyjaciel spokojnie, prawie z uśmiechem.

⁴³⁴ H. Malewska, *Creatio ex nihilo. Literatura i historia. Wypowiedź w ankiecie „Współczesności”*, [w:] eadem, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1981, s. 31.

⁴³⁵ D. Kopa, *Ostatnia odsłona rzeczywistości Jana K.*, „Nowa Krytyka. Czasopismo Filozoficzne” 2018, nr XLI, s. 161.

– To wy odstąpcie. Nie ma w Rzeczypospolitej takiego prawa, żeby chrześcijańskie zbory z ziemią równać!

– Chrześcijańskie! – zawołał któryś oburzony. - W głowie ci się chyba pomieszało! Ani tam obrazu, ani ołtarza, ani kobierca na chwałę Pańską! Błuznierstwo to w takiej budzie modły odprawiać! Do dzieła, towarzysze!⁴³⁶

Tendencja do demokratyzacji życia społecznego, obca XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, zostaje zaszczerpiona bohaterom powieści przez Hena jako element nadrzędnego porządku ideologicznego. Ładu będącego jednocześnie odniesieniem dla argumentownia za działaniami już podjętymi przez będącego głównym bohaterem powieści Tomasza Błudnickiego. Ten główny nosiciel światopoglądu wyrażonego w powieści staje się w rozmowie z rotmistrzem lisowskim Pobidzińskim *porte-parole* autora.

– Głupiś, Tomaszku.

– Możem i głupi. Alem swoje wycierpiał, wasza miłość... I żał mi tego ludu. Na oczy ich nie widziałem, ale to gołym okiem widać, że pracowici i spokojni. Pod opieką królewską są...

– A toś trafił w płot, synu – zaśmiał się rotmistrz. – Król Waza katolik zajadły i wszystkich tych sektantów strach jak nie lubi.

– Pewnie tak jest, jak wasza miłość prawisz. Ale nie mają sentymenty jego królewskiej mości znaczenia dla praw naszych. Król ma być ojcem całego narodu, musi jednaką opieką otaczać wszystkich obywateli. I tak czyni, choćby przeciw sercu. Wiele jest w tej Rzeczypospolitej nacji i wiar wiele, i niechby jedna przeciw drugiej powstała, piekło by się tu zrobiło... A waszmość, panie Waclawie, się królem zaślaniasz jako heretyków pogromcą, ale sam nie zawsze byłeś przeciw nim... Przecież w rokoszu stawał przeciw królowi, z niejednym kalwinem sprzymierzony⁴³⁷.

Należy podkreślić, że wyraźne forsowanie przez autora zgodnego współżycia przedstawicieli różnych religii i nacji ma swoje źródło w trudnych doświadczeniach wyniesionych z drugiej wojny światowej i niedającej się zatrzeć świadomości przetoczenia się przez Europę Holokaustu. Także w późniejszych latach Hen pisał książki, które mogły być odczytywane przez odbiorców jako *exemplum* dla współczesności. Paweł Cieliczko wskazał tu na: *Mój przyjaciel król. Opowieść o Stanisławie Augustcie*⁴³⁸.

⁴³⁶ J. Hen, *Crimen...*, s. 16.

⁴³⁷ *Ibidem*, s. 22.

⁴³⁸ P. Cieliczko, *Historyczne powieści...*, s. 579; J. Hen, *Mój przyjaciel król. Opowieść o Stanisławie Augustcie*, Warszawa 2003.

Kazimierz Korcozowicz jest między innymi autorem trzypięciotomowej powieści pod tytułem *Jeźdźcy apokalipsy*⁴³⁹. Do jej głównych bohaterów należy Aleksander Józef Lisowski. Bohaterem zbiorowym jest jego formacja zbrojna. Mechanizmy psychologiczne towarzyszące funkcjonowaniu władzy są jedną z głównych sprężyn organizujących logikę świata przedstawionego. Dobrym tego przykładem jest komentarz odautorski towarzyszący przedstawieniu wjazdu Dymitra Samozwańca do Moskwy:

Dymitr pozdrawiał ludność dłonią z dobrotliwym uśmiechem na twarzy. Był to pierwszy błąd, jaki popełnił, bo naród był nawykły wielbić władcę i uważać go za godnego szacunku, jeśli ten był okrutny i srogi. Poddani są od tego, by bić pokłony, dawać wyraz pokornemu posłuszeństwu i radości z widoku władcy, ale muszą się go bać. Car zaś, istotnie godzien respektu, w ogóle nie powinien dostrzegać objawów uwielbienia i hołdu.

Z tego jednak Dymitr nie zdawał sobie sprawy, bo dorastał i wchodził w dojrzały wiek na obczyźnie, gdzie panowały inne pojęcia i obyczaje⁴⁴⁰.

W scenie rozmowy przybyłego po samowolnym oddaleniu się spod komendy Chodkiewicza Lisowskiego – z tymże hetmanem – uczestniczy też Niewiarowski. Lisowski uszedł z Inflant do Kurlandii, żeby bezprawnie wymusić materialne utrzymanie dla swojej chorągwi. Wracał do Inflant w związku ze spodziewanym nowym atakiem króla szwedzkiego Karola IX. Reprezentacja krzywdy, związanej z nierównoprawnością w Rzeczypospolitej poszczególnych stanów oraz grup i osób, pojawia się w powieści Korcozowicza. Czytamy zatem:

Lisowski skłonił się, a kiedy wyszedł, kasztelan powiedział:

– Tak to z nimi jest, do buntu skorzy równie jak do bitwy...

– Do buntu przymusił ich głód – odezwał się Niewiarowski – a do bitwy skłania żołnierska fantazja. Dostrzegam w tym różnicę.

– Ten Lisowski – mruknął hetman – daleko może zajść. Gdyby z możniejszego był rodu, już by o nim było słychać⁴⁴¹.

Legenda lisowczyków pod piórem Korcozowicza nabiera nowej roli. W przeciwieństwie do większości wcześniejszych pisarzy podejmujących temat elearów dla tego autora stali się czymś więcej niż tylko wspomnieniem rycerskiej przygody, mającym być współczesnym spoiwem zróżnicowanego i bynajmniej niewywodzącego się w większości ze szlachty

⁴³⁹ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. I, Warszawa 1990; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. II, Warszawa 1990; K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. III, Warszawa 1990.

⁴⁴⁰ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy...*, t. I, s. 87.

⁴⁴¹ *Ibidem*, s. 95.

społeczeństwa polskiego. Korcozowicz próbuje losom lisowczyków nadać wymiar opowieści o XX-wiecznym narodzie polskim, do którego należeli żołnierze walczący od Hiszpanii po ZSRR, na wielu frontach wspierając swoimi męznymi ramionami rozmaite cele polityczne i militarne. Elearska formacja rozpoczyna swój żywot, wyruszając do boju z obozu drugiego Samozwańca:

Wyruszył przeto rotmistrz pewnego styczniowego ranka na czele swoich dwustu kozaków i tyluż wybranych ochotników nie wiedząc, że wraz z tętentem owych czterystu koni wkracza na karty historii, że jego imię będzie powtarzane z podziwem przez szlachecką brać, a czyny otoczy legenda żołnierskich opowieści, snutych przy obozowych ogniskach.

Ale również by się nie trapił, gdyby wiedział, że wiele tysięcy ludzi będzie wymawiać jego imię ze zgrozą, przerażeniem i przekleństwami, i to nie tylko w moskiewskim kraju, lecz także w całej Europie. Jego żołnierze będą walczyć nad Wełwą, Łabą, Wezerą, napoją konie w wodach Renu. Stada kruków szybować będą nad ich głowami, po ich wojennym szlaku pozostanie pustynia, a na niej tylko zgłiszcza i trupy. Nie czterech bowiem, lecz tysiące jeźdźców Apokalipsy przemierzy czeskie i niemieckie ziemie⁴⁴².

Nawiązanie do XX-wiecznych walk polskich żołnierzy nie jest jednak dominującym sposobem ujęcia tematu przez autora. W przeciwieństwie do Antoniego F. Ossendowskiego fascynacja elearami nie ma u Korcozowicza charakteru absolutnego. Jest to raczej ten rodzaj zainteresowania, które literatura okazuje złu ekscytującemu w swej skuteczności, ale i przejmującemu grozą. Czytamy na przykład:

Spełniły się marzenia Lisowskiego przemierzania szumiących trawami stepów nad Wołgą i Donem. Szedł jak zwiastun zagłady przez ziemię rzazańską, tombowską, woroneską. Po drodze palił i grabił mniejsze miasteczka i osiedla, zdobył Lisiecko, potem zboczył na Jelez, złupił miasto i pociągnął na Rossosz. Nie szczęśliwie i tam nikogo, toteż kiedy je minął, pozostawił tylko kobiety oplakujące pobitych mężów i pohańbione córki⁴⁴³.

Autor zwrócił uwagę na to, iż w dawnej Rzeczypospolitej istniało zróżnicowanie etniczne w obrębie poszczególnych warstw społecznych. Podkreślił idee zgodnego współistnienia różnych narodów w ramach jednego państwa. W wieku XVII przynależność religijna spoiła się w jeden trudny do rozerwania węzeł z przynależnością narodową. Lisowczycy pojawili się w utworze jako *pars pro toto* stanu szlacheckiego w Polsce. Nie ma tu znaczenia, że w rzeczywistości lisowczycy nie składali się tylko ze szlachty. Nie są też tutaj ważne kontro-

⁴⁴² *Ibidem*, s. 219.

⁴⁴³ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy...*, t. II, s. 28.

wersje wokół przynależności klasowej Kozaków. Dzieje się tak, ponieważ w istocie podkreślenie zróżnicowanego oblicza narodowego i stanowego lisowczyków jest wyrazem tęsknoty Korkozowicza za dawnym, rzekomo zgodnym funkcjonowaniem wielonarodowej Rzeczypospolitej. Tęsknoty, która mogła zrodzić się tylko po unifikacji etnicznej dokonanej w trakcie II wojny światowej i w okresie PRL⁴⁴⁴, który w momencie powstawania powieści zdążył już swój wysiłek zjednoczenia narodowego doprowadzić do ostatniego etapu. Czytamy więc w powieści:

Zanim ataman dał szablą znak do rozpoczęcia natarcia, dojrzał, jak w nieprzyjacielskich szeregach powstał jakiś ruch, a po chwili pojawił się przed nimi orszak duchownych z siwobrodym kapłanem, odzianym w bogate, kościelne szaty. Unosił nad głową błyszczący złotem krzyż i widać było, jak błogosławi nim stojące wojsko. Urywki modlitewnych pieśni, śpiewanych przez postępujących za nim popów, wiatr roznosił po polu wraz z dymami kadzielnic.

Pułkownik ze względu na własnych Kozaków, także wyznawców prawosławia, odczekał, aż obrzęd się skończy, a dopiero kiedy grupa duchownych zniknęła za żołnierskimi szeregami, uniósłszy szablę do góry, uderzył konia ostrogami.

Runęła za nim masa jeźdźców...⁴⁴⁵

Lisowczycy w wizji dziejów, jakiej narzędziem rozpowszechniania jest powieść Korkozowicza, pojawiają się bez retuszu. Sam autor potwierdza to w komentarzu odautorskim zamieszczonym na ostatniej stronie okładki książki.

Ten zaś [naród – DK] powinien znać swą przeszłość, i to pozbawioną subiektywnych zabarwień, bo tylko prawda ma wartość i może stanowić źródło wiedzy.

Dlatego nie wahałem się opisać zdarzeń dotyczących naszych dziejów, a pokrywanych dotąd dyskretnym milczeniem. Nie pomijałem zatem i okrucieństw dokonanych nie tylko przez nieprzyjaciela, ale i przez własnych wojaków, bo przecież z obu stron walczyli ludzie podlegający tym samym prawom natury.

Ukazywanie bowiem własnego żołnierza w aureoli bohatera, a wroga jako bandyty, jest zwykłym łgarstwem i pozbawia Czytelnika możliwości właściwej oceny wydarzeń. To zaś z kolei doprowadza do formułowania błędnych przesłanek, a więc i błędnych wniosków, stanowiących zagrożenie, jeśli dochodzi do decyzji.

Jeśli zatem mówi się, że historia narodu powinna być dla niego drogowskazem, to pod warunkiem, że jej znaki drogowe będą rzetelne⁴⁴⁶.

⁴⁴⁴ „Okres PRL” jest pewnym uproszczeniem, wszakże 22 VII 1944 roku nie nastąpiła jeszcze zmiana nazwy państwa.

⁴⁴⁵ K. Korkozowicz, *Jeźdźcy...*, t. II, s. 52-53.

⁴⁴⁶ K. Korkozowicz, *Jeźdźcy...*, t. III, s. 234.

Autor daje praktyczny wyraz tym ogólnym postulatam na przykład w tomie trzecim *Jeźdźców apokalipsy*, nie kryjąc przy tym wrażeń, które gwałt i niesprawiedliwość czynione w imieniu Rzeczypospolitej przez Aleksandra Lisowskiego i jego oddziały mogły wywoływać wśród poddawanych im mieszkańców państwa moskiewskiego:

Powszechnie wierzono, że to wysłannik samego antychrysta, że to nieczyste siły ratują go z każdej opresji i wspomagają w walce, a w razie potrzeby użyczają jego wojsku diabelskich skrzydeł, przenosząc go z jednej połaci kraju w drugą, aby nikt nie był pewny dnia ani godziny⁴⁴⁷.

Korkozowicz, pokazując postać podstępного mnicha, który miał wywieść lisowczyków na wyprawę do klasztoru położonego w górach Uralu, w poszukiwaniu zgromadzonych tam skarbów, daje jednocześnie obraz roli prawosławia w organizowaniu oporu przeciwko najeźdźcom z Rzeczypospolitej. Lisowski prowadzi dialog z mnichem, który zaprowadził go w pułapkę, ale do zamierzonego przez niego wygubienia oddziałów Lisowskiego nie doszło.

– Mimo wszystko własne życie wystawiałeś jednak na hazard.

– Dziwisz się temu? Krwią rosicie naszą ziemię, ogień podkładacie pod domy, ludzi gubicie, wysłannicy antychrysta!

Mnich podniósł głos, że słyhać go było na całym podwórku. Lisowski, nie zwracając jednak na to uwagi, przyglądał mu się z chłodną obojętnością.

– Nie tobie sądzić o prawach wojny, mnichu... Ani o tym, kto mnie wysłał. Ja sam jestem stróżem swego sumienia, ty zaś rachuj się z własnym, bo niezadługo napotkasz tych, którzy poginęli przez ciebie!

– Oni mnie za to nie przeklną, bo w innej sprawie dali życie, niż dają twoi!

Mnich mierzył Lisowskiego pałającym spojrzeniem, ten zaś chwilę patrzył w jego gorejące wewnętrznym ogniem oczy, po czym raptem uśmiechnął się.

– Jako mąż wojennego rzemiosła szanuję twoją odwagę, ojczyźnie przeorze. Ale wiesz, co ci powiem? Oto ostawię cię przy życiu... Inaczej zrobiłbym z ciebie bohatera, żyjąc zaś, będziesz miał sposobność posłuchać, co ci powiedzą żony, matki i siostry tych, co poginęli...

Mnich cofnął się o krok, jakby uderzony w piersi.

– Tyś... tyś istotnie wysłannik antychrysta...⁴⁴⁸

Inną zupełnie rolę w świecie przedstawionym powieści niż Kazimierz Korkozowicz wyznaczył lisowczykom Ryszard Jegorow. W trzecim tomie trylogii poświęconej losom mazowieckiego szlachetki Marcina Gniewosza zatytułowanym *Wojna z lwem północy*⁴⁴⁹ poja-

⁴⁴⁷ *Ibidem*, s. 123-124.

⁴⁴⁸ *Ibidem*, s. 137.

⁴⁴⁹ R. Jegorow, *Wojna z lwem północy*, Warszawa 1989.

wiają się jako część walczących z najeżdżającym Prusy Królewskie Gustawem Adolfem wojsk koronnych. Łupieżczy charakter ich działań jest tu celowo przemilczany:

Minęły dwa dni, podczas których do obozu wojsk królewskich dołączały wciąż nowe oddziały [...] Przybył także pułkownik Moczarski wiodąc prawie pięciuset zahartowanych w dziesiątkach zwycięskich bojów sławnych lisowczyków⁴⁵⁰.

Stosunek autora do elearów wydaje się bezkrytyczny. Stanowią oni w jego kreacji element jednolitego frontu narodu skierowanego przeciw szwedzkiemu najeźdźcy. O jednym z dowódców lisowczyków w schyłkowym okresie ich funkcjonowania Jegorow napisał:

Moczarski, który spędził kilkanaście lat na służbie u różnych władców krajów europejskich, jak mało kto znał arkana wojennego rzemiosła, toteż i bez uwag królewskich wiedział, co winien w każdych okolicznościach uczynić, by nie tylko zwycięsko walczyć, ale i w najtrudniejszym położeniu umieć wyjść z opresji obronną ręką, zachowując siłę bojową swego pułku⁴⁵¹.

W pochwałach sarmackich kondotierów Jegorow nie miał umiaru⁴⁵². Znanych z łupienia miast elearów przezorni przeciw gdańszczanie witają z nieskrywanym entuzjazmem, jak gdyby łupienie, palenie, gwałcenie i mordowanie ludności cywilnej przez lisowczyków nie mogło ich dotyczyć. Niewiarygodna scena ma utrwalić w czytelniku ocenę elearów jako skutecznych rycerzy, nieoszczędzających krwi dla ojczyzny. Czytamy zatem:

Toteż gdy hufiec wjeżdżał w bramy miasta, oczekiwały nań nieprzebrane tłumy mieszkańców, którzy radosnymi okrzykami witali zwycięzców. Rada wystawiła dwie rotę gwardii; trabanci wystrojeni galowo, z halabardami, utworzyli od bramy aż do placu przed ratuszem długi szpaler, którym chorągwie paradowały prezentując się mieszkańcom.

Przodem jechał pułkownik Moczarski ze swoim zastępcą, panem Kalinowskim, za nimi czterej dobosze i tyłuż trębaczy, dalej poczet przyboczny złożony z dwudziestu jeźdźców na białych koniach.

Pojawiające się w powieści jako oznaka triumfu białe konie budzą nieodparte skojarzenie z generałem Władysławem Andersem, który rzekomo miał powrócić z emigracji do

⁴⁵⁰ *Ibidem*, s. 88.

⁴⁵¹ *Ibidem*, s. 92.

⁴⁵² *Ibidem*, s. 177.

Polski na białym koniu⁴⁵³. Warto zauważyć, że Jegorow nie był skrupowany w wyborze końskich maści, a jednak wybrał właśnie białą.

Charakterystyczne jest, że w powieści Jegorowa pojawiają się liczni zdrajcy sprawy Rzeczypospolitej, jak na przykład Janusz Krysicki czy Samuel Korecki. Są oni pokazani w krzywym zwierciadle. Dla oceny działań lisowczyków (jako żołnierzy Rzeczypospolitej) obowiązuje u autora już zgoła inny „kodeks moralny”. Zdrada wojsk szwedzkich i przejście do lisowczyków nie jest potępiane. Zatem zdrada nie ma już pejoratywnego wydźwięku, jeśli

⁴⁵³ K. I. Gałczyński, *Chryzostoma Bulwecia podróż do Ciemnogrodu*, [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 189, wyd. IV, Wrocław 1974, s. 303-304, w. 316-339.

Ciemnogrodzianie
na palcach stali,
wyczekiwali,
wypatrywali

tego zdarzenia,
tego konisia.
A może jutro?
A może dzisiaj?

Może wieloryb?
Pięć komet w masie?
Może już nigdy?
Lecz w każdym razie.

Jest w Ciemnogrodzie
niewąska wieża.
Na wieży stoi
rodzaj rycerza,

który w pogodę,
a i na deszczach
patrzy, czy Biały
Koń nie nadjeżdża.

A gdyby zjawił
się w jakiejś stronie,
rycerz ma sygnał
dać na puzonie.

nie została zadana wspólnocie narodowej, do której przynależności poczuwa się Jegorow. Narodowej właśnie – w kreacji autora wspólnota Rzeczypospolitej jest narodowa a nie jakkolwiek inna. W ten sposób na wiek XVII nakłada on realia nieomal jednolitej etnicznie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Czytamy u niego o zdradzie:

Pułkownik Moczarski daje nam swojego kaprała, Szweda z urodzenia, nazwiskiem Skytte. Tyle mi o nim rzekł, że przed kilku laty był on w swoim kraju skazan za jakieś tam sprawy i zbieżał szczęśliwie do Polski, gdzie zaciągnął się do chorągwi lisowskiej⁴⁵⁴.

Konkludując niniejsze rozważania nad dwudziestowiecznymi powieściami o lisowczykach jako zwierciadłami przemian losów państwa i narodu, dochodzę do pięciu wniosków. *Primo*, spojrzenie na elearów każdego z wymienionych wyżej twórców pozostaje w nierozdzielalnym związku z jego oglądem dwudziestowiecznych dziejów Polski. *Secundo*, każdy z nich zaproponował czytelnikom spójny wewnętrznie obraz świata przedstawionego. *Tertio*, życiorys pisarza pozostaje w wypadku roztrząsanych tu twórców jednym ze skutecznych kluczy interpretacyjnych dla ich twórczości poruszającej wątki lisowskie. *Quarto*, stosunek do elearów poszczególnych pisarzy mieścił się w *continuum* pomiędzy inklinacjami do apologii a ciążeniem ku pamfletowi. *Quinto*, nikomu z twórców wyżej wspomnianych utworów zawierających wątki elearskie nie udało się w praktyce kreować fikcjonalnego obrazu przeszłości niebędącego odbiciem terażniejszości. Myślę, że niniejszy rozdział może stać się inspiracją dla kolejnych literaturoznawców do pogłębienia znajomości rzadko wcześniej analizowanych w literaturze przedmiotu zagadnień.

⁴⁵⁴ R. Jegorow, *Wojna...*, s. 94.

V. DWUDZIESTOWIECZNE POWIEŚCI O LISOWCZYKACH JAKO OWOC NOWOŻYTNEGO PRZEŁOMU EPISTEMICZNEGO

Od czasów antycznych pojawiające się prądy myślowe wywierają niezatarty wpływ na dorobek intelektualny kolejnych pokoleń. Nie dotyczy to tylko tych ludzi, którzy w kolejnej generacji należą do zwolenników danego kierunku. Także krytycy, kwestionując idee dotychczasowe, pozostają pod ich wpływem. Kategorie samym pojawieniem się w dyskursie jednej z epok, zmuszają kolejne pokolenia twórców kultury do zajęcia wobec nich stanowiska. Rozpadnięcie się w nowożytności ludzkiego makrokosmosu postawiło przed każdym nowym twórcą, chociażby aspirującym do oryginalności, konieczność odniesienia się do tego zjawiska. Spektakularnym i będącym przedmiotem niekończących się analiz dziełem podejmującym to zagadnienie jest *Faust* Johanna Wolfganga Goethego⁴⁵⁵. Także ci pisarze, którzy tego tematu *explicite* nie podejmują, *implicite* zajmują wobec niego stanowisko. Albowiem przemilczenie też może wiele znaczyć. *Silentium* rozlega się w ich dziełach, między innymi, wobec nowożytnego przełomu epistemicznego, który w trafnych słowach opisał już Jan Kurowiczki.

Kosmos ów był uprzednio [przed nadejściem wieku XVII – DK] jednią tego, co naturalno-przyrodnicze i tego, co składa się ze znaczeń: jakości, sensów i wyobrażeń mitycznych, religijnych czy baśniowych, danych ludziom jako oczywistości, składające się na opis atrybutów substancji. Oczywistości te istniały (przynajmniej do końca średniowiecza) tak, jak twory przyrody: gwiazdy, woda, kamienie, zwierzęta, ludzie. Bóg zaś – jak chciał Jan Damasceński – zbierał w sobie „całość bytu, jak gdyby ocean istoty bez wybrzeża i granic”. On był treścią substancji, przez którą prześwitywało piękno i radość, łagodność i gniew; uwodziły gry barw i harmonii sfer niebieskich. Wyobrażenia mityczne i religijne, baśnie i legendy, jak i znaczące dla doświadczeń życiowych danej społeczności opowieści, były duchowymi formami, za pomocą których uświadamiano sobie byt i łączono różne jego momenty w jedną, niepodzielną całość⁴⁵⁶.

⁴⁵⁵ B. Jasiński, *Pojęcie realizmu w literaturze według György Lukácsa*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 3(184), s. 57. „Konkret dopiero wówczas nabiera bowiem cech pełni życia, kiedy widać jego funkcjonowanie w ramach szerszej, nadrzędnej wobec niego całości. Taki właśnie sposób organizowania materii dzieła sztuki dostrzegł Lukács w *Fauście* Goethego, gdzie „mały świat” przeżyć indywidualnych uzyskiwał swe pełne znaczenie dopiero na tle „wielkiego świata” problematyki społecznej i poznawczej...”. Ustalenia Lukácsa stały się podstawą, na której rozwinęła się toczona w latach 1945-1948 dyskusja o granicach i preferowanej formie realizmu w literaturze powojennej. H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”*. *Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985.

⁴⁵⁶ J. Kurowiczki, *Bruno Schulz i Tomasz Mann: ironia wobec dwu kosmosów*, [w:] idem, *Figury wyobraźni XX wieku (wykłady o literaturze z perspektywy filozofii kultury)*, Toruń 2001, s. 78.

W sferze percepcji wizualnej zarysowanemu przez Kurowickiego podziałowi odpowiada częściowo ten, który postrzeganiu człowieka renesansu przypisała Hanna Dziechcińska:

[...] oglądana rzeczywistość składała się, jak wiadomo, z niejednolitego i zróżnicowanego zespołu przekazów, w której to całości wyróżnić można - z jednej strony - bodźce dostarczane przez naturę, a z drugiej strony – wytwarzane przez człowieka.

Podobnie i kontakt odbierany z owym dostrzegalnym zespołem zjawisk nie układał się jednolicie, lecz ujawniał dwa podstawowe typy percepcji, dwa sposoby oglądania świata. Pierwszy polegał na postrzeganiu i odbiorze sygnałów wizualnych w sensie przyrodniczym, fizjologicznym, zagarniał po prostu całość dostrzegalnej rzeczywistości. Drugi natomiast sposób percepcji dotyczył przeżyć wizualnych, w pewnym sensie wyselekcjonowanych, takich mianowicie, których bodźce zostały wytworzone, uporządkowane oraz dane nam już w formie zorganizowanej, inscenizowanej. Obejmują one zatem pewien tylko, w sobie właściwy sposób wyodrębniony fragment otaczającej rzeczywistości. Jeden jej, jakże istotny fragment, to domena działań artysty, oczywiście w znaczeniu tego słowa funkcjonującym ówczesnie, obejmującym także rzemiosło artystyczne⁴⁵⁷.

Moim zdaniem owe bodźce dane w formie zorganizowanej to w szerszym znaczeniu cała kultura literacka i artystyczna, w której nie manifestuje się jeszcze podział na świat oczarowany (zmysłowo postrzegany) i świat wyobrażeń zapewniających koherencję odbioru przez człowieka kultury i środowiska naturalnego. Środowiska, którego estetyzacja wsparta jest wyłącznie na dotychczasowym bagażu kulturowym obserwatora i – patrząc szerzej – społeczeństwa, którego jest członkiem. Nie ma bowiem nic wspólnego z jego immanentnymi cechami, ponieważ:

Stare relacje są źródłem przedzałożeń i toposów wykorzystywanych do tworzenia nowych. Z biegiem czasu wpływ bagażu kulturowego na kolejne powstające opisy jest stale rosnący⁴⁵⁸.

Dzieło literackie może posiadać w odbiorze czytelnicznym zróżnicowany poziom wieloznaczności. Zależy on od stopnia, w jakim odchodzi ono od jednoznaczności, którą Leszek Gogolewski formułuje tak:

⁴⁵⁷ H. Dziechcińska, *Sarmaci wobec sztuki malarskiej. Na przykładzie pamiętników epoki*, [w:] *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. J.A. Chróścicki, Warszawa 2004, s. 353-354.

⁴⁵⁸ D. Kopa, *Ostatnia odsłona rzeczywistości Jana K.*, „Nowa Krytyka. Czasopismo Filozoficzne” 2018, nr XLI, s. 161.

Oznacza jedynie zasadniczą zgodność między zawartością utworu a jego percepcją. Zgodność, która eliminuje możliwość istotnych rozbieżności w rozumieniu zawartości poznawczej dzieła. W tym też sensie można mówić o tożsamości dzieła sztuki i jego percepcji⁴⁵⁹.

Pojęcie jednoznaczności dzieła przedstawione przez Gogolewskiego jest koherentne z terminem „intencja dzieła”, który przytoczył Peter Bürger:

Zmiany materiału, które ma odkryć interpretator – niezależnie od kwestii, czy proces ten dokonał się świadomie, czy nieświadomie – można ująć jako **intencję** dzieła⁴⁶⁰.

Czy dwudziestowieczne powieści o lisowczykach odchodzą od tej jednoznaczności? W zamierzeniu autorów z pewnością nie. Jak to wkrótce wykażę, jedni autorzy stworzyli utwory mieszczące się w bez trudu w ramie jednoznaczności, innym zaś, mimo dobrych chęci, to się nie udało. Padli ofiarą tego, że prześlepiłi nowożytny przełom epistemiczny, który rzucił cień na jednoznaczność tworzonej przez nich literatury. Wszyscy autorzy, których dzieła poniżej przywołam, poruszali się w ramach paradygmatu historyzmu. Niezależnie od tego, czy konstruowali opowieść przy założeniu teleologii akcji czy też nie, wspólne było dla nich przekonanie, obecne w XIX wieku wśród krytyków literackich, które przedstawił Tomasz Sobieraj:

Jak więc widać, pozytywistyczne kanony metodologii badań naukowych i poznania przenikały w okresie postyczeniowym do ówczesnych praktyk dyskursywnych, determinując nawet myślenie tych twórców, którzy deklaratywnie od pozytywizmu się odżegnywali. Poruszano się bowiem podówczas w obszarze wyznaczonym przez względnie tożsame progi epistemologiczne. Nic dziwnego, że powszechnie obowiązujące kategorie, takie jak (obiektywny) fakt czy prawo ogólne, kształtowały też krytyczno- i teoretycznoliterackie dyskursy o powieści historycznej⁴⁶¹.

⁴⁵⁹ L. Gogolewski, *Problemy wieloznaczności i wielofunkcyjności dzieła sztuki (na postawie utworu literackiego)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1981, Prace Filozoficzne, z. 70, nr III, s. 183.

⁴⁶⁰ P. Bürger, *Instytucja sztuki jako kategoria socjologii literatury. Szkic teorii przemian historycznych społecznej funkcji literatury*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2: *Literatura jako produkcja i ideologia. Poststrukturalizm. Badania intertekstualne. Problemy syntezy historycznoliterackiej*, Kraków 1992, s. 108.

⁴⁶¹ T. Sobieraj, *W stronę faktu i prawa ogólnego. Uwagi o stosunku pozytywistów do powieści historycznej*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współ. K. Gajda, Kraków 2006, s. 252.

W dokonywanej interpretacji nie zamierzam odchodzić od owego zwrotu ku prawom ogólnym. Każda bowiem wysuwana przeze mnie teza, jeżeli ma mieć walor naukowości musi podejmować próbę interpretacji zagregowanych zjawisk (w tym wypadku literackich) poprzez sprawdzenie ich zgodności z prawem ogólnym, lub też odwrotnie – przez sformułowanie prawa ogólnego, którego przykładem jest genotyp powstały poprzez agregację i analizę fenotypów dzieł. Różnica pomiędzy powyższymi sposobami interpretacji odpowiada w przybliżeniu odrębności wnioskowań: dedukcyjnego i indukcyjnego. Warto przy tym unikać pułapki, na której niebezpieczeństwo zaistnienia zwrócił uwagę Ryszard Różanowski:

Wnioskowanie o jakiegokolwiek całości na podstawie obserwowalnych danych i następnie wyjaśnianie tych danych za pomocą owej rekonstruowanej całości (postępowanie takie określa się często jako „krąg hermeneutyczny”) prowadzą do błędnego koła⁴⁶².

Swoją uwagę obejmę nie tylko dzieła twórców, których *communis opinio* klasyfikuje jako wybitnych. Snop światła skieruję przede wszystkim na utwory pisarzy *minorum gentium*. Taki sposób postępowania zyskał sobie już uznanie w nauce o literaturze⁴⁶³. W tych właśnie dziełach manifestują się na masową skalę zjawiska typowe dla epoki⁴⁶⁴. Bez nich nie byłoby możliwe stwierdzenie, że zasadnicze idee niesione przez autorów prekursorów rozpowszechniły się w obiegu literackim i skończyły swój dyskursywny żywot w utworach epigonów. W miarę jak struktura dzieła literackiego przestaje być nowatorska, staje się wspólną własnością szerokiego kręgu czytelników – niezbrojonych w wiedzę o kulturze, która pozwala docenić zalety nowatorstwa formalnego i świeżości przesłania ideologicznego utworu. Powstaje wtedy miejsce dla szerokiej fali produkcji literackiej wabiącej czytelnika kiczem, którego nie trzeba rozumieć, ponieważ istnieje utrwalona w kulturze jednolita interpretacja reprezentujących go znaków. Nieprzypadkowo fenomen literatury popularnej pojawia się wraz z nowożytnym przełomem epistemicznym, którego istotę wyżej zarysowałem. Peter Bürger wyjaśnia:

Ekwiwalent zjawiska określanego później jako literatura trywialna istniał już także w społeczeństwie przedmieszczańskim, np. <Bibliothèque bleue>⁴⁶⁵ w XVII i XVIII w. we Francji, ale **problemem** literatura trywialna

⁴⁶² R. Różanowski, *Dialektyka istnienia tradycji literackiej*, „Litteraria” 1978, R. X, s. 10.

⁴⁶³ Na przykład: B. Labuda, *Powieść popularna w koncepcji Marca Angenot*, „Litteraria” 1978, R. X, s. 195-203.

⁴⁶⁴ B. Jasiński, *Pojęcie...*, s. 76.

⁴⁶⁵ „Bibliothèque bleue” – seria popularnych powieści, przeważnie przeróbek romansów rycerskich dokonanych we Francji w w. XVII i XVIII]”. P. Bürger, *Instytucja...* s. 93, przyp. 25.

dla kulturotwórczej warstwy późnego absolutyzmu nie była. Stanie się nim dopiero w momencie, kiedy mieszczańskie wyobrażenia o świecie i o życiu zyskają na znaczeniu. Dopiero wraz z rozwojem mieszczańskiego pojęcia tego, co ogólnoludzkie, powstaje żądanie, aby literatura (a mianowicie również literatura wysoka) była zrozumiała dla każdego⁴⁶⁶.

Owo żądanie, aby literatura była zrozumiała dla każdego, dojdzie w pełni do głosu w będących tutaj przedmiotem mojego zainteresowania dwudziestowiecznych powieściach o lisowczykach. „Wyobrażenia o świecie i o życiu” (postszlacheckie, mieszczańskie) staną się w analizowanych przeze mnie utworach mniej lub bardziej widoczne. Każdy jednak z nich, *nolens volens*, będzie w swym „światopoglądzie powieści”⁴⁶⁷ uwzględniał oczywisty fakt rozpadnięcia się w nowożytności, sięgającego swą genezę starożytności – ludzkiego makrokosmosu. Koniec starożytnej jedności świata wyobrażonego sprawi, że w powieści historycznej właściwy bohater będzie jedynie środkiem do zachowania historycznej wierności, nakaz jej zachowania będzie bez wyjątku, chociaż niekoniecznie świadomie stosowany w analizowanej tu twórczości beletrystycznej. Pisarze poszli drogą Waltera Scotta, którego historyczna wierność:

[...] polega na artystycznym przedstawieniu tej wielkiej konieczności historycznej – którą zawsze wydobywają na wierzch afekty działających jednostek, nieraz wbrew ich własnej psychologii – i na bazowaniu tej konieczności na realnych społeczno-ekonomicznych warunkach życia ludu [...].

Wierność historyczna zachowana jest u Scotta w szczególności w opisie indywidualno-etycznych sylwetek postaci. Najsprzeczniejsze i najprzeciwstawniejsze reakcje jednostek na określone zdarzenia oscylują zawsze – w dobrych powieściach Scotta – w granicach obiektywnej dialektyki określonego historycznego przesilenia. Daremnie szukalibyśmy więc u niego w tym sensie – figur ekscentrycznych, których psychologia nie mieściłaby się w atmosferze przedstawionego czasu⁴⁶⁸.

Podkreślenie przez węgierskiego uczonego historycznej zmienności psychiki ludzkiej stało się ważną wskazówką interpretacyjną dla literaturoznawców kierujących swój wzrok ku powieści historycznej. Na gruncie polskim zastosował powyższą dyrektywę na przykład

⁴⁶⁶ *Ibidem*, s. 93.

⁴⁶⁷ S. Eile, *Światopogląd powieści*, Wrocław 1973, s. 17.

⁴⁶⁸ G. Lukács, *Klasyczna postać powieści historycznej*, [w:] idem, *Od Goethego do Balzaka. Studia z historii literatury XVIII i XIX wieku*, przeł. Cz. Przymusiński, Warszawa 1958, s. 312.

Edward Lewicki wobec twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego⁴⁶⁹. Jako jeden z zasadniczych rysów modelu powieści walterskotowskiej wymienia ją Wincenty Danek⁴⁷⁰.

W zbiorze powieści, które w tym rozdziale są przedmiotem mojego zainteresowania, znajdzie się miejsce także dla jednego opowiadania. Gdyby go tutaj nie umieścić, brak byłby odczuwalny. W *pracowni Rembrandta* Zofii Kossak-Szczuckiej zawiera taki oto fragment opisujący wrażenia lisowczyków z oglądu obrazu *Jeździec Polski* niderlandzkiego malarza:

Oczy ich, urzeczone, znieruchomiałe przywarły do obrazu. Pan Noskowski czuł dziwny niepokój i pierwszy raz w życiu lęk. Zdawało mu się, że dusza z niego wyszła i pokładła się posłusznie na obrazie, on zaś został pozbawiony czegoś, próżny. Czuł się prawdziwszym, istotniejszym na płótnie niżli we własnej swej skórze. Jakże stąd odejdzie? Zostawi obraz, wydobyty zeń z głębi najtajniejszej, ujawniony światu i sobie samemu?... Zaprawdę pan Rembrandt van Rijn straszliwym był czarownikiem!

– Duszę mi zabrałeś waść... - mruknął półgłosem.

– A Wiera! – zakrzyknął pan Rembrandt. – Zabrałem ją i waść dawno umrzesz, a ona ostanie⁴⁷¹.

Powyższy fragment jest przykładem przejawiania się w utworze nowożytnego przełomu w postrzeganiu świata. Tym bardziej charakterystycznym, że pojawiającym się w opowiadaniu autorki, której ze względu na wyznawany przez nią światopogląd nie podejrzewalibyśmy o jego dostrzeżenie⁴⁷². Mimowolność, z jaką świat odczarowany wkracza do twórczości zwolenniczki niezmienności natury ludzkiej, jest świadectwem nieuchronności zmian jakim zaczyna podlegać, począwszy od nowożytnego przełomu epistemicznego, wszelka rzeczywistość, nieposiłkująca się kiczem praktyka artystyczna. Warto tu przywołać spostrzeżenie Jana Kurowickiego, które wyrosło na rembrandtowskiej pożywce:

Dawne zaś środki postrzegania i wyrażania świata oraz jego wartości i sensów – tracą oczywistość. Wszystko marnieje, i otorbia się skorupą zwykłości.

I wtedy właśnie przydarza się amor intellectualis w takiej, jak u Rembrandta i innych artystów postaci. Ponieważ rzeczy nie mają już świętości – trzeba je uświęcać, wydobywać ze skorupy zwykłości, otaczać aureolą; wsłuchiwać się w przytłumioną doktrynę miłości. Wówczas też objawia się ich estetyczność.

⁴⁶⁹ E. Lewicki, *Pedagogika afirmacji życia w powieściach J. I. Kraszewskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1963, „Prace Literackie”, z. 17, s. 63-76.

⁴⁷⁰ W. Danek, *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966, s. 144.

⁴⁷¹ Z. Kossak-Szczucka, *W pracowni Rembrandta*, [w:] Eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1958, s. 107-108.

⁴⁷² O „światopoglądzie powieści” Z. Kossak-Szczuckiej pisał np.: M. Nowak, *Koncepcje dziejów w powieściach o inspiracji chrześcijańskiej*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współ. K. Gajda, Kraków 2006, s. 478-480, 482-486.

Współczesna *amor intellectualis* bowiem to kontemplacja i jej rezultaty w świecie odczarowanym, pozbawionym boskości. Aby jej akty mogły się dokonywać – potrzebny jest swoisty wysiłek emocjonalny i intelektualny w obrębie sztuki, albo zasluchanie się w obecność rzeczy czy zdarzeń, które każdemu zdarza się, jak twierdzi Awierynczew, tylko w okresie dzieciństwa.

Nie ma więc niczego, co przynajmniej na moment nie otoczyłoby się aureolą, jak niegdyś na obrazach postaci świętych i nie emanowało swoistą estetycznością⁴⁷³.

Kossak-Szczucka ulega zatem dążeniu do otoczenia nimbem świętości rzeczy, które przestały już być częścią jednolitego porządku świata. Postacie i przedmioty na obrazach zaczynają potrzebować owego nimbu niezwykłości, który oddawany jest za pomocą arsenału środków wyrazu malarstwa barokowego. Harmonię i mimetyzm sztuki renesansu zastępują malarze efektem niezwykłości osiąganym dzięki odpowiedniemu stosowaniu światłocienia, zaburzeniu symetryczności, niedookreśloności tła. Autorka, chcąc przedstawić lisowczyka jako heroicznego polskiego bohatera narodowego fascynującego ludzi Zachodu, nie jest już w stanie czerpać inspiracji z powszechnej świadomości ingerencji nadprzyrodzonej w każdy element rzeczywistości, która to ingerencja stale przez wieki miała zapobiegać jego implozji. Nie może już, jak autorzy średniowiecznych romansów rycerskich, ufać, że samo zbliżenie bohatera do postaci świętych i królów (*dei gratia*) uczyni go dla czytelnika transcendentnym. Kossak-Szczucka dla zachowania komunikacji z nowożytnym odbiorcą musi nadać walor świętości rzeczy, czyli portretowi lisowczyka. Albowiem aby przenieść *Jeźdźca polskiego* do sfery mitu (w wyobraźni czytelnika), musi stworzyć ekfrazę wokół jego materialnej reprezentacji.

Świat przedstawiony powieści Józefa Hena *Crimen* jest odzwierciedleniem naszej współczesnej niepewności jutra. Występującej także dzisiaj świadomości – wykuwania się społecznie akceptowanej skali wartości jako efektu kulturowego dostosowania do zmian stosunków społecznych. Świadomości, która częściej przejawia się w praktyce podejmowanych decyzji, niż wybrzmiewa w głośno deklarowanych przekonaniach. Hen wprowadza nas do świata odczarowanego w sposób, w jaki jest to możliwe przy zachowaniu wiarygodności wobec czytelnika. Pisarz ma świadomość, że zbyt dalekie odejście od obrazu XVII wieku ukształtowanego w polskojęzycznym kręgu kulturowym naraziłoby go na utratę możliwości werystycznego oddziaływania na coraz bardziej masowego czytelnika beletrystki (pierwsze

⁴⁷³ J. Kurowicki, *Estetyczne przysłony rzeczywistości (eseje z nowej estetyki społecznej)*, Warszawa 2016, s. 40.

wydanie powieści trafiło do rąk odbiorców w latach siedemdziesiątych XX wieku)⁴⁷⁴. Główny bohater powieści Tomasz Błudnicki i książę Ginwił prowadzą taką oto rozmowę:

– Nie udało się bez zbrodni do domu wrócić...

– Jakiej znowu zbrodni? – zgorszył się Dziaduś.

– Lisowczyka zabiłem. Sieheń go zwali.

– Zagrożony byłeś - przekonywał Dziadek.

– Pewnie. – Usłyszałem westchnienie. – Pewnie. Alem sobie raz był powiedział, po onej moskiewskiej potrzebie, że więcej szabli nie użyję. Miałem ją od Czechryna ze sobą, jakże inaczej, stepami do domu szedłem, między zbójcami, siczowcami, Tatarami się przedzierając... Nie lza było bezbronnym się wydać! Alem ufał sobie, że już krwi nie przeleję. Takem sobie był obiecał.

– Jak kosturowcy?

– Nie, nie jak oni, inaczej – usłyszałem zapewnienie pana Błudnickiego. Ogień huczał w hrubie i grzał mi policzki. -Oni Bogu słowo dali, a ja sobie. Tylko sobie... A sobie – podjął znużony głos mojego przyjaciela – sobie dotrzymać trudniej... Sieheń się nazywał⁴⁷⁵.

„Kosturowcy” to arianie albo bracia polscy. Do elementów ich ideologii społeczno-politycznej należało (w zależności od stopnia nonkonformizmu poszczególnych odłamów) unikanie posługiwania się bronią lub całkowity zakaz jej używania⁴⁷⁶. Stąd określenie „kosturowcy” nawiązuje do charakteryzującego ich braku broni przybocznej zastępowanej patykami. Owo słowo, dane sobie, jest widocznym drogowskazem postępowania bohatera w akcji powieści. Człowiek, owa „trzcina myśląca”, jest postawiony wobec konfrontacji z kulturą i kształtowaną przez niego przyrodą. Gdy Błudnicki musi podjąć decyzję, za każdym razem w toku własnych przemyśleń formuje system norm stanowiących probierz słuszności postępowania we własnych oczach. Przy czym pozornie Hen nie odchodzi daleko od wizji człowieka zakorzenionej w kulturze polskiego baroku. Trochę jak u Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, o którego poezji Ireneusz Szczukowski napisał:

Człowiek w poezji Sępa jest stale zagrożony, stojąc *coram Deo*, nie odnajduje w świecie i w sobie zba-wiennego pokoju. Jedyne dla niego nadzieją jest wołanie o pomoc dalekiego Boga, któremu bezgranicznie ufa.

⁴⁷⁴ J. Hen, *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987, s. 6. W wyrażone w przedmowie stwierdzenie autora, że pisał *Crimen* jedynie dla własnej satysfakcji i radości tworzenia – nie dowierzam.

⁴⁷⁵ *Ibidem*, s. 25-26.

⁴⁷⁶ Z. Ogonowski, *Wstęp*, [w:] *Myśl ariańska w Polsce XVII wieku. Antologia tekstów*, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Wrocław 1991, s. 31-32.

Walka z szatanem, światem i ciałem może zakończyć się zwycięstwem tylko wtedy, gdy Stwórca udzieli swej łaski. Sam człowiek jest bezsilny.⁴⁷⁷

Tutaj Szczukowski przytacza *Sonet IV*:

Cóż będę czynił w tak strasliwym boju,
wąły, niebaczny, rozdwojony w sobie?
Królu powszechny, prawdziwy Pokoju,
zbawienia mego jest nadzieja w Tobie.

Ty mnie przy sobie postaw, a przezpiecznie
będę wojował i wygram statecznie.⁴⁷⁸

Kreowana przez Hena postać Błudnickiego nie ma już oparcia w świecie jawiącym się jako jednolity związek natury i kultury, który odbijał się być może jeszcze w poezji Sępa Szarzyńskiego. Nie wyrasta już ze średniowiecznego pojęcia natury stojącej ponad człowiekiem, niezależnej od wszystkich rzeczy przezeń tworzonych⁴⁷⁹. Łączy go jednak egzystencjalny lęk z wyobrażonym w naszej kulturze prekursorem polskiego baroku, nieznajdujący ukojenia w dialektyce codzienności i ziemskich autorytetach.

Bogusław Sujkowski w książce *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*⁴⁸⁰ stworzył niejednoznaczny obraz elearów. Spotykamy tam dwóch młodych i niedoświadczonych jeszcze lisowczyków, rozmawiających w trakcie kampanii z 1619 roku, odbywanej w krajach cesarskich:

– O, nie tylko to! Zapomniałeś? A gloria to już dla ciebie nic? Za tę chorągiew, którąś zdobył, sam pułkownik cię chwalił przed pułkiem.

– E, przecież trzy chorągwie wzięliśmy.

– Ale tamte chorągwie sami rzucili, uciekając, a tyś swoją wyrąbał, na kupę ich uderzając. Chwalebne to było, Adamie.

⁴⁷⁷ I. Szczukowski, „*Homo inquietus*”. *Wątki augustyńskie w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, [w:] *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. J. A. Chrościcki, Warszawa 2004, s. 125.

⁴⁷⁸ M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, współ. K. Mrowcewicz, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. XXIII, Warszawa 2001, s. 35, w. 9-14.

⁴⁷⁹ M. Borucka-Arctowa, *Prawo natury jako ideologia antyfeudalna*, Warszawa 1957, s. 10.

⁴⁸⁰ B. Sujkowski, *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*, Łódź 1988.

– Daj pokój, daj pokój! – przerwał Modlibóg prawie niechętnie. Tego wspomnienia nie lubił. Czech broniący swej chorągwi miał twarz dziwnie dostojną. I gdy padł, cięty w samą skroń, drzewca nie wypuścił, cisnąc go jeszcze po śmierci do piersi. Czyż tak walczą i giną wyklęci przez Boga?

A pułkownik chwalił i dał sto czerwonych złotych, koledzy zazdrościli⁴⁸¹.

Wątpliwości lisowczyka mają swoje źródło w jego naturalistycznym opisie postawy pokonanego Czecha. Można się spierać o werystyczny (lub nie) charakter ewokowanych przez autora wątpliwości u lisowczyków. W przypadku książki Sujkowskiego wolno zapytać: na ile historyczna zmienność natury ludzkiej została przez niego uwzględniona w kreowanym świecie przedstawionym? Samo powstanie formacji lisowczyków było związane z rozpoczęciem się w Rzeczypospolitej zjawiska kolejnego z powtarzających się kryzysów stosunków feudalnych, związanego z rozradzaniem się warstwy uprzywilejowanej. Wyrażane w powyższym dialogu wątpliwości mają charakter wiarygodnego dla odbiorcy zbliżenia do klimatu epoki. Sujkowski pokazuje, że i w XVII wieku nie każdemu wystarczały już zapewnienia kapelanów o rycerzach, którzy bronią, chłopach, którzy na wszystkich pracują, i klerze, który się za wszystkich modli, jak rzecz wyklęci jeszcze Ascelin (Adalberon) z Laon⁴⁸². „Czyż tak walczą i giną wyklęci przez Boga?”, to pytanie zdaje się zdradzać kiełkowanie myśli, że możliwa jest:

Racjonalistyczna koncepcja celowego i rozumnego urządzenia świata (nawiązująca wyraźnie do Arystotelesa), wysuwająca możliwość i potrzebę poznania stałych praw rządzących światem jest już ogromnym krokiem naprzód w stosunku do teologicznych koncepcji średniowiecznych. Mimo swych naleciałości deistycznych jest koncepcją właściwie już na wskroś świecką; ośrodkiem zainteresowania staje się przyroda i człowiek podporządkowany jej stałym i niezmiennym prawom, dostępnym poznaniu umysłu ludzkiego. Poznaniu opartym na zdobyczach nauki wolnej od ograniczeń i nacisku autorytetów kościoła⁴⁸³.

Wsparcie dla tego sposobu rozumienia przemian w kulturze chrześcijańskiego Zachodu, którego ślady odnajdujemy w powieści Sujkowskiego, przychodzi niespodziewanie z teologii prawosławnej, która *ex post* ocenia przyczyny rozejścia się dróg własnej i zachodniej – w sztuce sakralnej. Moment tego „rozwołu” wyznacza właśnie w nowożytności. Głos Kościoła wschodniego zabrzmiał tym bardziej donośnie, jeśli przypomnimy sobie moje uwagi z początku tego rozdziału, dotyczące obrazu Rembrandta *Jeździec polski*. Paweł Piławski napisał:

⁴⁸¹ *Ibidem*, s. 107.

⁴⁸² J. Baszkiewicz, *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 1998, s. 10-11.

⁴⁸³ M. Borucka-Arctowa, *Prawo...*, s. 17.

W historii sztuki zachodniej możemy dostrzec pewien stały sposób myślenia artysty malarza przekazu-
jącego w dziele plastycznym prawdy wiary czy naukę Kościoła. Artysta, myśląc o sobie, prezentuje nam w ten
sposób swój punkt widzenia, czyli indywidualne, nacechowane jego własną podmiotowością podejście do odma-
lowanego zdarzenia. Na pierwszy plan wysuwane są wątki naturalistyczne, często mityczne, ponieważ jest to
autokreacja artysty. To jest wyraz racjonalizacji wiary i sekularyzacji sztuki. Bo czyż nie to kierowało Ruben-
sem, który na płótnie *Święta Rodzina* odmalował Helenę Fourment jako Matkę Bożą? Pani Fourment, po latach
bliskiej znajomości z artystą, została jego drugą żoną. Historia sztuki zna wiele takich przypadków, niewartych
dłuższego wywodu, ale potwierdzających tę tezę. Wynika z powyższego, że dla każdego wierzącego jakiegol-
wiek próby naturalistyczne w wizerunkach Pana naszego, Jego Świętej Matki, apostołów czy świętych są nie-
zgodne z nauką Kościoła i świętych ojców. Jest to też działanie obraźliwe⁴⁸⁴.

Jakże daleko odchodzi sztuka Zachodu od transcendentnych wyobrażeń Kościoła
wschodniego. Hieratyczny charakter tamtejszej ikonografii i form religijności służy ostatecz-
nemu przecięciu więzi z tym, co ludzkie, ziemskie, i racjonalne. Różnica ta obrazuje przełom,
jaki w nowożytności dokonał się nie tylko w sztuce, ale i w całej kulturze Zachodu. Nie na
darmo Kościół rzymski woła – z upływem wieków coraz donośniej – augustyńskim wezwa-
niem: *fides quaerens intellectum*. Polscy autorzy powieści o lisowczykach, nawet pomimo
prób nieporuszania tej kwestii w kreowanym przez siebie obrazie elearów, *nolens volens* zaj-
mują stanowisko, ponieważ pisząc w dwudziestym wieku, stanowią nieodłączną część kultury
zachodniej. Dążenie do zaznaczenia swojego udziału w zachodnim sposobie myślenia u twór-
ców piszących w czasach PRL przybiera postać w dużym stopniu świadomą. Dlatego właśnie
pyta nas powieściowy, *nomen omen*, Modlibóg: „Czyż tak walczą i giną wyklęci przez Bo-
ga?”.

Lisowczyk Adam Zaklika w czasie pobytu w Czechach rozmawia z córką leśniczego
Johanką, w której domu mieszka wraz ze swoim kamratem Modlibogiem. Tych dwojga łączy
wzajemna fascynacja rozwijająca się w myśl dictum *odi et amo*.

– Obrońcy chrześcijaństwa? ha! ha! ha! To co tu robicie, walcząc właśnie z nami, chrześcijanami, gdy
tam was gniotą Turcy? Cóż to my dla was nie chrześcijanie?

– Toć wy i Węgrzy – podnieśliście bunt przeciw swemu od Boga danemu monarsze, przeciw cesarzowi
katolickiemu! To musi być pokarane! I Bóg nam błogosławi!

– Bóg? – prychnęła Czeszka. – Gdy was dwóch na naszego jednego!

– O, tego nie gadaj! Może cesarz w rzeczy samej ma więcej sił, niż wy, ale przecie nasz pułk lisowski,
zawsze na przewagę uderza.

⁴⁸⁴ P. Pilawski, *Godność ikonografa – postawa, duchowość, praktyka*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2019,
R. XVI, nr 1, s. 71.

– Pod Białą Górą! – powiedziała głucho z goryczą, z dominującym bólem. - Wiemy. Obiegła wieść cały kraj. Zguba ostateczna! I wy, jednego plemienia z nami, bliskiej mowy, a Niemcom dopomogli!

– Co z tobą dziś, Johanko? Toć my z rokoszem walczyliśmy. Z tymi, co przeciw przyrodzonemu władcy! Niemcom? Co ty gadasz? I wyście przecież, rokosz podniósłszy, Niemca na króla wybrali, palatyna reńskiego! A i nasz król Szwed, a Sarmatami włada. Co to ma do rzeczy?

– Ma! – przerwała dziewczyna z mocą. – Ma! Nie myśmy Niemca wybrali na króla, to nasza szlachta⁴⁸⁵!

Sujkowski stara się w tym dialogu pokazać, że ludziom ówczesnym nie wydawały się już oczywiste średniowieczne koncepcje pochodzenia władzy królewskiej z łaski bożej, że stosunki doczesne na ziemi oderwały się już w świadomości ludu od wyobrażeń mitycznych. Efekt „ludowości” został ewokowany przez uproszczony, pełen równoważników zdań i wykrzyknień język uczestników konwersacji. Z pewnością odzwierciedla to klimat intelektualny epoki. Sprzyja wiarygodności kreowanej narracji. Jest to nawiązanie do modelu powieści walterskotowskiej, o której wspomina Lukács⁴⁸⁶.

Bardzo charakterystyczny dla sposobu myślenia autora jest fragment powieści przedstawiający organizowaną z obozu chocimskiego (1621 roku) wycieczkę Kozaków i koroniarzy, której pierwotnie zakładanym celem było zniszczenie tureckiego mostu. Przekształciła się ona jednak w wypad po jedzeniu.

Może zabrakłoby im sił, nadgryzionych poważnie przez głód i utrudzenie – gdyby nie osobliwy *casus*. Oto w obozie tureckim poczęły nagle beczeć liczne barany, a po chwili basem zawtórowały im krowy.

– Jadło! – zakrzyknął ktoś z Polaków, a Kozacy zawyli wprost głodnym chórem.

– Miaso! Ławi mięso!

Teraz pokierować tłum w inną stronę, ku innym celom – stało się niemożliwością. Uprzednia zawziętość ustąpiła miejsca furii. W kąt poszły maksymy o walce w obronie wolności czy wiary, o pomście za Cecorę, za męki jasyru – świadomość zachowała jedną myśl: gdzieś blisko ryczy... Mięso! Mięso, którym można zaspościć głód! Jeść do syta wielkie, tłuste kęsy!

Ten tłum wyjący i miotający się przed nimi, już nie był nieprzyjacielem Korony czy wiary, był tłumem ludzi nieużytych, znenawidzonym w jednej chwili do granic możliwości, tłumem, co nie dopuszcza do jadła!⁴⁸⁷

Widać tutaj wyraźnie, jak mity i związane z nimi symbole mają stosunkowo małą siłę oddziaływania na praktyczne zachowania ludzi. Sfera religii i czerpiącego z niej legitymizację państwa przegrywa w życiu codziennym walkę z racjonalnością stawiającą sobie za cel prze-

⁴⁸⁵ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 131.

⁴⁸⁶ G. Lukács, *Klasyczna...*, s. 312.

⁴⁸⁷ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 274.

trwanie. „Nowożytność”, w której znajduje się zarówno Sujkowski, jak i kreowani przez niego bohaterowie, nie unieważniła sfery mitu i funkcjonujących w jej ramach symboli. Ona przeniosła je z kręgu „rzeczy” będących przedmiotem codziennej kalkulacji do strefy kultury martwej, niekształtującej już powszechnych postaw, stanowiącej budulec dla tworzenia opowieści, które w nowo powstającej kapitalistycznej gospodarce albo są sprzedawane, albo tworzą opakowanie propagandowe dla marketingu produktów (ma to na przykład miejsce w przypadku współczesnych gier elektronicznych).

Sujkowski stworzył w swojej powieści scenę bombardowania lisowczyków przez działa tureckie w trakcie bitwy chocimskiej w roku 1621:

– Piekielna siła prochu, że tak może kule po wysokościach gnać! – odezwał się pan Samuel Polanowski, otrząsając magierkę z ziemi, gdyż bliski pocisk rozrzucił dookoła bryzgi.

– Nie piekielna, nie piekielna! – zaburczał pan Dzik. Różaniec przesuwiał między palcami i pacierze szeptał jak zwykle, ale rzekę i przeciwny brzeg obserwował bacznie. – Toć nasze działa poświęcone, na niektórych nawet figury świętych pańskich i sentencje pobożne odlane, więc też muszą i tężej niż tamte bić, nic wartym jeno księżycem znaczone.

– To czemu teraz milczą? Podciągnąć by je na szanice czy ot, z tamtego brzegu walić w tureckie baterie, nie dać im huczeć bezkarnie! – burzył się Szczepan Polanowski⁴⁸⁸.

Sujkowski dopuszcza wahania odnoszące się do systemu wartości występujące u siedemnastowiecznych bohaterów powieści, które nie pojawiłyby się w siedemnastowiecznym utworze epickim. Wytłumaczenie odwołujące się do pamięci o sprawczości mitu – opartej na magii – już nie wystarcza bohaterom, aby wyjaśnić sobie nieznanne im aspekty rzeczywistości, wzbogacają więc swoje rozważania o elementy kontroli empirycznej mitu. Czy jest to element dodany przez autora do kreowanej rzeczywistości ze sfery racjonalności postępowania człowieka współczesnego? Czy był zgodny z ówczesnym sposobem postrzegania świata w życiu codziennym? Nie wiemy. Pewne jest, że nie był zgodny ze sposobem opowiadania narratora, który jest znany z siedemnastowiecznych pamiętników żołnierzy.

Po bitwie chocimskiej Zaklika i Modlibóg proszą pułkownika Rusinowskiego o permisję z oddziału w celu sprawdzenia, czy panny Dydyńskie, do których się zalecali przed wojną z Turcją, padły ofiarą najazdu tatarskiego. Rusinowski, chociaż daje im zwolnienie ze służby, to jednak zastrzega:

⁴⁸⁸ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 279.

Ale gdybyście... no, wola Boża, pamiętajcie! – ale gdybyście nie znaleźli, czy... no, różnie bywa! – tedy pamiętajcie, jako zły to doradca – smutek. A zapomnienie i ulgę znaleźć łatwo w pułku! Cesarz znów zabiega, aby nasz pułk znów wrócił do jego służby. Wojna w Rzeszy trwa i trwać będzie długo!

Modlibóg odpowiedział za obu z niezwykłą u niego powagą.

– Wasza miłość, długo myśleliśmy *de multitudine rerum* podczas nocnych czuwań obozowych. Prosimy, aby nas wasza miłość źle nie osądziła, jako że duszą i sercem jesteśmy przy sławnym pułku lisowskim, któremu równego nie masz, i przy towarzyszach bitnych i szczerych, z których tyłu już odeszło na rajską służbę i w niebiańskich komunikach *nunc* walczy – ale nasze miejsce jeno w kraju, z ojczyzny nieprzyjaciółmi walczyć, granic strzec, a nie inne nacje niewolić za to, że inaczej, jako nasz święty Kościół uczy, wierzą⁴⁸⁹.

W powyższym fragmencie dialogu występuje swoisty dwugłos. W wypowiedzi Modliboga pojawia się wzmianka o odejściu „na rajską służbę”. Pozostaje ona w zgodzie z nauką Kościoła o nieśmiertelności duszy ludzkiej. Z drugiej strony towarzysz Zakliki stwierdza, że nie jest wystarczającym powodem inna wiara obcych kulturowo ludów, aby je nawracać ogniem i mieczem na wyznanie przez siebie reprezentowane. Z pewnością autor, tworząc dialog, nie zlekceważył faktu, że Rzym przez wieki głosił jako prawdę oczywistą, że poza Kościołem nie ma zbawienia. Postawił jednak swoich bohaterów w pozycji dwójmyślenia. Z jednej strony prezentują wiarę w życie pozagrobowe, z drugiej strony – racji szerszenia wiary może być przeciwstawiana racja życia w pokoju ludności poddanej różnym denominacjom. Nie wiem, czy autor chciał brak autentyzmu i instrumentalny stosunek do wiary ukazać jako postawę XVII-wiecznych bohaterów, czy raczej nieświadomie zaopatrzył ich w swoje stanowisko, nie widząc w wyżej zreferowanym sposobie myślenia sprzeczności. Pewne jest wszakże, że rzeczywiście w wieku XVII upowszechniał się stosunek do wiary jako mitu, który wyjaśnia tę sferę rzeczywistości, z którą nie spotykamy się w codziennym życiu, lecz nie sięga do sfery motywacji codziennych decyzji. Jeżeli „odejście na rajską służbę” nie jest tylko konwencjonalnym zwrotem, to czy wierzący w życie wieczne Modlibóg może choćby na krok zejść z drogi obrony Kościoła, poza którym nie ma zbawienia? Nie może, a jeżeli to robi, to znaczy, że został wykreowany jako postać reprezentująca nowożytnego człowieka, który nie znajduje oparcia w tradycyjnej kosmogonii.

Wśród autorów powieści o lisowczykach, którzy nie chcieli zauważyć nowożytnego przełomu epistemicznego, znajduje się Bohdan Królikowski. Nie mamy tu nawet do czynienia z sytuacją, gdy autor przyjmuje nowe założenia poznawcze nieświadomie i opiera na nich aporie świata przedstawionego. Nie, autor *Szabli lisowczyków*⁴⁹⁰ w sposób konsekwentny

⁴⁸⁹ B. Sujkowski, *Lisowczycy...*, s. 304-305.

⁴⁹⁰ B. Królikowski, *Szable lisowczyków*, Warszawa 2012.

stosuje w każdej warstwie swojej powieści założenia providencjalizmu. Losy lisowczyków jako całości – poszczególnych bohaterów z ich grona oraz Rzeczypospolitej – stanowią element boskiego planu zbawienia. W nadprzyrodzonym zamyśle szczególną rolę odgrywa Rzeczpospolita jako *antemurale christianis*. Do szczególnych cech tego tekstu należy unikanie odwołań do mitów greckich i rzymskich czy też nadawanie bohaterom drugoplanowym nazwisk dziennikarzy i pisarzy związanych ze środowiskiem krakowskiego „Tygodnika Powszechnego”.

Kazimierz Korcozowicz w pierwszej części swojej trylogii zatytułowanej *Jeźdźcy apokalipsy*, przy okazji opisu udanej odsieczy zajętego przez pierwszego Dymitra Samozwańca Putywła i pogromu wojsk moskiewskich dokonanego przez książąt Dymitra Wiśniowieckiego i Romana Drożyńskiego, pisze tak:

Resztki moskiewskiej armii schroniły się do lasów otaczających Putywł. Żołnierze nawoływali się, skupiali w grupki i opatrując rany radzili, co dalej czynić i gdzie się obrócić. Kiedy rozpetęła się burza, przyszło im przeżyć noc gorszą niż ubiegły dzień. W potokach wody, w ogniu trzaskających piorunów i wyciu wichury waliły się drzewa, gniotąc ludzi i konie. Nastąpiły chwile zguby straszniejsze niż za dnia, bo w nieprzeniknionej czerni nocy, w strumieniach wody, wśród ogni gromów groźniejszych niżli oręż wroga. Toteż teraz więcej zginęło żołnierzy niż podczas dziennych zmagania. Tak to Opatrzność już zupełnie wyraźnie stanęła po stronie samozwańca⁴⁹¹.

Autor wciąga czytelnika w swoistą pułapkę. Kusi go możliwością bezpośredniej interwencji siły nadprzyrodzonej. Ci z odbiorców jego prozy, którzy nie stwierdzą tu ironii, poczują się zaskoczeni, kiedy w dalszych fragmentach powieści autor podważy prawdziwość providencjonalistycznej interpretacji losu ludzkiego. Poczucie harmonii zjawisk w świecie, oparte na odwiecznym ładzie, który trwa mimo upływu wieków, będzie u czytelnika zniesione. Autor pośrednio, choć pozostaje kwestią otwartą czy intencjonalnie, wskazał, że zmienność stosunków społecznych niweczy wszelkie ahistoryczne punkty odniesienia.

Korcozowicz, opisując wjazd pierwszego Samozwańca do Moskwy, zwraca uwagę na jego rzekomo zachodni sposób postępowania z poddanymi. Przy tej okazji boża łaska, będąca kiedyś źródłem władzy pomazańców, przedstawiona zostaje jako rzecz wystawiona na całkiem ziemskie i przyziemne wpływy. Jeżeli autor pisałby z perspektywy *sacrum*, to jego obecności należałoby szukać nie w wyobrażonym świecie bytów nadprzyrodzonych, lecz raczej miejscem jego spoczywania byłby realny *orbis* stosunków społecznych.

⁴⁹¹ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. I, Warszawa 1990, s. 85.

To byli prawdziwi władcy, pod których wzrokiem drżały nogi, a pot rosił czoło. Wzbudzali bojaźń, a przez to i szacunek, człek dygotał ze strachu przy każdym ich słowie, nie był pewny ni dnia, ni godziny, a przecież pod powłoką strachu, na dnie duszy gnieździł się podziw i uznanie, że tak mocarnemu władcy ma się możliwość służyć.

Ten zaś, choć także pomazaniec Boży, był całkiem inny, bo pogodny, uśmiechnięty, każdego obdarzał łaskawym słowem, nie lubił, by przypadano mu do nóg. Słabej więc natury musiał to być człek i mocno strachliwy, skoro nie łamał kości i nie wieszał na haku zaczepionym pod żebro. Nie było więc powodów, aby z nim się liczyć⁴⁹².

Bojarzy, spiskujący przeciw nowo obranemu pierwszemu Dymitrowi, pragną mieć po swojej stronie przychylną boską. Jest charakterystyczne, że spodziewają się jej od tej samej siły nadprzyrodzonej, która miała okazać swoją gwałtownie wyrażoną przychylną Samoźwańcowi w wyżej opisanych wydarzeniach związanych z odsieczą Putywła, dokonaną przez oddziały książąt Wiśniowieckiego i Rożyńskiego.

Jednak Bóg nie dał nam zwycięstwa, toteż coraz więcej zdrajców zaczęło za nim gęby drzeć, upatrując własnych korzyści [...] Nie, zacni bojarzy, raczej niech mi głowa z pieńka spadnie, jeśli tak zechce wszechmogący Bóg, a uczynię wszystko, co w mej mocy, by do tego nie dopuścić! Za nic ten chłystek ma swoją carską godność, którą pieszo po ulicach obnosi! Z byle kim się brata, byle komu daje do siebie dostęp, zęby niby wszetecznicza szczyrzy! I jemu czołem mamy bić?! Ruś pokornie ma lec mu u stóp?! Nie, i jeszcze raz powtórzę: nie! Winnym szalbierstwa go uznaję i was do tego wzywam, a zasię niech gniew Boży go dosięgnie!⁴⁹³

Można zauważyć, że autorowi powieści nie przeszkadzało ukazanie dwóch przypadków stanięcia wyobrażonej siły po różnych stronach politycznej barykady. Nie wadziło, ponieważ pisarz – choć sam przez długie lata związany ze „Znakiem”⁴⁹⁴ – pisał swoją książkę jako reprezentant określonej państwowotwórczej i narodowej idei. Była to już jednak idea służąca urzędniemu życiu na Ziemi dla Ziemian. Mit kosmogoniczny został użyty już tylko w roli politycznego instrumentu. Mit mógł u Korokozowicza zacząć już żyć wśród historycznych dekoracji, nie powodując jako czynnik sprawczy fizycznych skutków.

Kiedy stary Wołnow chce zabić Nikodema Jedlinę złotą kulą odlaną z pieniędzy zapłaconych przez polskiego szlachcica w akcie zemsty za naruszenie honoru swoich córek, to nie dochodzi do przywołania przez narratorkę interwencji boskiej. Siła wyższa jest tylko wyob-

⁴⁹² K. Korokozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy...*, t. I, s. 107-108.

⁴⁹³ *Ibidem*, s. 121-122.

⁴⁹⁴ J. Zawadzka, *Korokozowicz Kazimierz*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachorowskiej i A. Szałgan, t. IV, Warszawa 1996, s. 243-244.

rażoną możliwością, funkcjonującą jako byt ze sfery idei. Nie pojawia się już tym razem jako bohater powieści. Tak więc wiara deklaratywna w byt idealny jest u Korcozowicza oddzielona od jakichkolwiek praktycznych jej konsekwencji. Jedlina wchodzi na pole strzału złotej kuli Wołnowa, nie kryjąc się:

– Nie, panie bracie, nie będę się krył! Niech Bóg nas rozsądzi, bo ów człek ma prawo do zemsty. Niechże z niego korzysta, jeśli taka Boska wola. [...]

Widząc zaś, jak oparł o niego muszkiet i skierował lufę w jego stronę, domyślił się, że został odkryty.

Mimo to wsparł łokcie o komin i mierzył starannie, nie bacząc, że na pół ciała jest dobrze widoczny.

Chociaż polski rycerz wierzył w Boską sprawiedliwość, Bóg nie chciał zapewne mieszać się w błahe, ludzkie sprawy, bo obaj jednocześnie pociągnęli za spusty. Jednak Nikodem zrobił to chyba o część sekundy wcześniej, gdyż złoty pocisk zboczył nieco z obranej trasy i ognistym biczem przeorał rycerzowi bok, od czego ten zwałił się z nóg. Stary Wołnow natomiast toczył się po dachu ze swoją rusznicą ze zwykłą, ołowianą kulą w piersi. Po chwili przewalił się przez krawędź i jego ciało głucho uderzyło o ziemię⁴⁹⁵.

Jest zatem u Korcozowicza nowożytny już byt nadprzyrodzony – idealny, którego jedyną formą istnienia w świecie przedstawionym jest deklaratywne poświadczenie jego obecności za pomocą aktu performatywnego. Dostrzegam tu nawiązanie do teleologicznego argumentu na istnienie Bytu Niepoznawalnego:

Argument teleologiczny, wskazujący na Boga jako na Pierwszą Przyczynę Rozumną, wyprowadzony z planu widniejącego we wszechświecie można przedstawić następująco: wszystko, co wskazuje na pewien porządek, na dokładność proporcji i odpowiedzialność środków do osiągnięcia pewnych celów, świadczy tym samym o Pierwszym Celu, a co za tym idzie o pewnym planie i najdoskonalszym Rozumie. Tak więc argument z celowości wywodzi się z faktu kierowania rzeczami. Stwierdza bowiem, że pewne byty, pozbawione zdolności poznania, działają mimo to zawsze albo najczęściej ze względu na cel⁴⁹⁶.

Kiedy Jedlina znajduje dwóch martwych towarzyszy swojego napadu na dom Wołnowa (w celu zażycia uciech cielesnych z pannami), towarzyszy mu myśl:

Nie mógł to być przypadek, bo Boska ręka nie zwykła powtarzać zdarzeń [sic! – DK]⁴⁹⁷.

⁴⁹⁵ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy...*, t. I, s. 156.

⁴⁹⁶ J. Babacz, *Trzy koncepcje religii*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2019, R. XVI, nr 2, s. 28.

⁴⁹⁷ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy...*, t. I, s. 155.

Znowu można zauważyć, że dla Korcozowicza to nie nadprzyrodzony charakter bezpośredniej boskiej interwencji jest już znakiem działania Siły Wyższej. To celowość i niezwykły przypadek konstytuują rolę symboliczną bytu idealnego, który raczej powinno się odbierać jako Fatum niż Jahwe.

W kolejnym fragmencie utworu czytamy, że po ucieczce z Moskwy Suchecki i Miechowicki, dwaj doradcy zmarłego pierwszego Samozwańca, ukrywając się u znajomego kupca w przygranicznym Starodubie, chcąc kontynuować swoje tajne działania, rozmawiają o wydarzeniach ostatniego roku. Suchecki opowiedziawszy Miechowickiemu o sprofanowaniu zwłok Samozwańca, dodaje:

Toteż pokaran za to być musi, jeśli jest Bóg nad nami!

– Nie bluźnij waść, nie tobie osądzać Boską wolę...

– Waćpan gadaj sobie kazania, a ja czym innym się zajmę! Już sporo czasu koło sprawy chodzę i do skutku ją doprowadzę albo gnojkiem zezwolę się nazwać!

– Masz waść jakoweś zamysły?

Suchecki spojrział z ukosa na towarzysza i uśmiechnął się jedną stroną ust.

– Da Bóg już wkrótce rzecz całą waści wyłożę, bo na jego pomoc liczę⁴⁹⁸.

Wątpienie przez Sucheckiego w istnienie Boga sąsiaduje w bliskiej odległości z oczekiwaniem na jego dary. Dwuznaczny ton podkreśla fakt, że nie na pomoc boską liczy w swoich zamiarach Suchecki, lecz na całkiem ziemską i materialną Miechowickiego. Widać tu jasno, że dla narratora udział boga w zdarzeniach ma charakter tylko symbolu, który może być przedmiotem swobodnej sofistyki bohaterów o makiawelicznej charakterystyce. Mamy tu do czynienia z zerwaniem jedności świata idei i świata realnych działań. Motywacje czynów bohaterów Korcozowicza nie mają już źródła w świecie bytów transcendentnych. Są one już jedynie efektem działania sił społecznych, którymi porusza zza historycznych dekoracji bezosobowe fatum, czyli los.

Nikodem Jedlina, dostawszy permisję od walk wśród lisowczyków, udaje się do Moskwy, aby ubiegać się o względy Tatiany Wołnowiczówny, którą wcześniej zgwałcił. Spotyka jej matkę, która udziela mu charakterystycznej rady w przedmiocie dalszych zabiegów o swoją córkę:

– No, pora iść, zbyt długo gadamy. Ty zaś, Nikodemie, jedź, jakieś zamierzał, w pole, ale gdybyś powrócił, możesz do nas zajrzeć. Obaczym, co czas i łaska Boża przyniesie...⁴⁹⁹

⁴⁹⁸ *Ibidem.*, t. I, s. 182.

Zwraca uwagę zaznaczenie odrębnego działania czasu i łaski bożej. Wnioskuje, że skoro te czynniki działają odrębnie (zdaniem Natalii Pawłowej, czyli matki Tatiany), to samo istnienie czasu jako siły o samoistnej sprawczości podważa wyobrażenie wszechmocy Boga i monoteistyczny charakter religii objawionej. Skoro czas na równi z łaską bożą może wpływać na bieg wydarzeń, to jest on tutaj upersonifikowany w postaci starożytnego i przedchrześcijańskiego Fatum. Los jest ukazany jako czynnik samodzielny i odrębny od Boga, także w niektórych innych fragmentach powieści. Kiedy Maryna wraz z kozackim atamanem Zaruckim i drugim Dymitrem Samozwańcem opuszcza obóz Sapieżyńców, i dochodzi do oziębienia stosunków Maryny z drugim Samozwańcem, Zarucki w charakterystyczny sposób zgłasza Marynie zamiar odebrania życia Dymitrowi:

Znów pierwsza odezwała się Maryna:

– Może jeszcze fortuna się odmieni... – westchnęła cicho.

– Na pewno, miła. Bóg nie dopuści, by twemu dziecięciu stała się krzywda. Nie wątpię też, że usunie główną przeszkodę stojącą mu na drodze do tronu. Może już by to uczynił, gdybyś go o to prosiła.

– Nienawidzę Dymitra z serca, ale przecież nie zdołam o to się modlić... Zwłaszcza teraz, kiedy wszyscy go opuścili.

– Gdybyś zezwoliła, rozprawiłbym się z nim w godzinę!

– Nie, Janku, tylko nie to! Nie chcę przykładać ręki do jego zguby⁵⁰⁰.

Zwracam uwagę, że Bóg i Fortuna są tu używane jako pojęcia zamienne. Jako że powieść pisana jest z pozycji teistycznych, to należy przyjąć, że położenie na jednej szali Boga i Fortuny jest niezbędną konsekwencją spojrzenia na oś czasu płynącego w świecie przedstawionym utworu z punktu widzenia teleologii witalistycznej. Przywołanie Fortuny, czyli losu, ma za zadanie odświeżyć w świadomości czytelnika związki frazeologiczne podkreślające upersonifikowany jej charakter⁵⁰¹, w ten sposób czyniąc świat przedstawiony otwartym na synkretizm wyobrażeń o świecie nadprzyrodzonym charakterystyczny dla religii politeistycznej. Plastyczność wyobraźni ewokuje namacalny charakter bytów, rzekomo tylko symbolicznych, rozsadzających świat przedstawiony powieści Korcozowicza. Rzecz to tym bardziej znamienita, że przez długie lata autor utworu najpierw zakładał, a potem współtworzył –

⁴⁹⁹ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. 2, Warszawa 1990, s. 21.

⁵⁰⁰ K. Korcozowicz, *Jeźdźcy...*, s. 147-148.

⁵⁰¹ Na przykład: los uśmiechnął się, pozostawiać kogoś na łasce losu, pozostawić (kogoś) na pastwę losu. S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002, s. 346-347.

dochodząc aż do funkcji prezesa rady nadzorczej - katolicką Spółdzielnię Wydawniczą „Znak”⁵⁰².

W tomie trzecim *Jeźdźców apokalipsy* Korcozowicz prowadzi do oblężonej Moskwy jednego z bohaterów swojej powieści – pozostającego w tajnej służbie Jana Karola Chodkiewicza Rutjego. Tam w trakcie realizowania misji hetmana skierowanej do dowódców załogi: Wincentego Gosiewskiego i Pawła Sapiehy, Rutje kontynuuje romans z Sonią – służącą jako truciicielka u kupca Sucheckiego, należącego do doradców Dymitra Samozwańca. Po wyjeździe Soni wraz z Sucheckim z oblężonej części miasta nabiera podejrzeń co do roli, jaką kobieta odgrywa w zamachach na dowódców wojsk Rzeczypospolitej (jej ofiarą padnie później także Lisowski). Rzecz ujawnia się w rozmowie z podesłanym mu sługą hetmana Chodkiewicza Makarym:

Puste i gorzkie dni nastąpiły dla Rutjego po rozstaniu z Sonią. Jednak niebieskie moce widać uznały, że goryczy przysporzyły mu zbyt mało, toteż nieco mu jej dołożyły, zadanie to powierzając Makaremu.

W kilka dni po rozstaniu z Sonią, w czasie porannych porządków czynionych w izbie Makary odezwał się w te słowa:

– Zatem panna wyjechała?

Rutje, który wychylił właśnie głowę z naciąganej koszuli, spojrział na niego ze zdziwieniem.

– To nie wiesz? Przecież byłeś przy pożegnaniu!

Makary swoim zwyczajem nie odpowiedział od razu.

– Ano, byłem... I właśnie dlatego... Ale myślę, że dostrzeżliście sami?

Ta urywana wypowiedź rozdrażniła Petera.

– Nie umiesz jasno się wyrażać?! Gadaj zrozumiale!

– A więc istotnie nie dostrzeżliście... – Makary nie przejął się naganą i nadal mówił jakby na wpuł do siebie: – Choć ten pierścionek przecież był piękny...

– Jaki, u czorta, pierścionek?

– Nie wiem, czy o tym wspominać... Lecz chyba lepiej, abyście wiedzieli.

– Gadaj zatem... – Rutje opanował rozdrażnienie i ton ponaglenia brzmiał już spokojnie.

– Mówię o tym pierścionku, co go panna miała na palcu. Z pięknym, modrym kamieniem...

– No to co z tego? Co to ma za znaczenie?

– Bo taki sam nosił pan Sapieha...

Sens tych słów dotarł do Petera dopiero po chwili. Milczał, jakby ściśnięty za gardło, i dopiero po chwili obrócił się do towarzysza.

– Taki sam? Nie mylisz się? Może jeno podobny?

Makary najpierw zaprzeczył ruchem głowy, potem rzekł:

⁵⁰² J. Zawadzka, *Korkozowicz...*, s. 243-244.

– Nie myślę się, panie. To był ten sam. Modry kamień w środku z wianuszkami białych dookoła. Wiedziałem go na palcu starosty, świeć, Panie, nad jego duszą!⁵⁰³

Korkozowicz wyraźnie traktuje tu instrumentalnie wpływ sił nadprzyrodzonych na losy bohaterów. Nie jest bowiem mocno zakorzenione w katolicyzmie przypisywanie bytom wyobrażonym towarzyszącym Bogu intencji czynienia zła. Przywołanie w bliskiej odległości odwołania do diabła tworzy obraz niejednoznaczny, wyraźnie uwidaczniający, iż w podświadomości narratora człowiek jest nie tyle koroną stworzenia, co punktem odniesienia dla przestrzegania wszelkich zjawisk nadprzyrodzonych. Dotknięty zanurzeniem w „świecie odczarowanym” przypisuje magicznym mocom jedynie rolę pozaludzkich punktów odniesienia, ich byt uwarunkowany jest już jednak u niego owym „prawem moralnym we mnie” czerpanym z dorobku królewieckiego myśliciela. Przyjęty kantowski punkt widzenia klarownie opisał Jan Babacz:

Kant nigdzie też nie pozostawia wątpliwości, że rozumowe poznanie obowiązków moralnych jest pierwotne wobec ujęcia ich jako przykazań Boga. Znaczy to, że moralność ma pierwszeństwo przed religią, dlatego nawet ateizm czy obojętność religijna nie zwalniają nikogo z przestrzegania nakazów prawa moralnego. Co więcej, kto postępuje zgodnie z prawami moralnymi tylko dlatego, bo na tamtym świecie oczekuje nagradzającej bądź karzącej sprawiedliwości, ten z góry już uchybia wolności woli⁵⁰⁴.

Właśnie wolność woli jest dominującym motywem działania bohaterów powieści, a boska pomoc przywoływana jest na poważnie wtedy jedynie, gdy bohaterowie powieści odnoszą życiowy sukces. Nawet jeżeli znajdują się po przeciwnych stronach barykady, to moc nadprzyrodzona pomaga im i opuszcza ich kolejno. To przychodzenie i odchodzenie pozaziemskiej pomocy czyni każde z wydających się osobno poważnymi stwierdzeniami o niej w istocie elementami kształtującymi nastrój tragifarsy. Klimat ten nie opuszcza czytelnika trylogii Korkozowicza w tomie trzecim, przy opisie rozmowy Lisowskiego z przybocznicami oficerami, w trakcie której przedstawiciele dowództwa lisowczyków starają się podjąć decyzje co do dalszej taktyki po tym, jak wpadli w pułapkę zastawioną na nich przez mieszczan Peremyszla wspólnie z kniazem Pożarskim;

– Śmiejesz się, mimo żeś dał się wpędzić w pułapkę... – Głos Rysiewicza, dochodzący z ciemności, nie był pozbawiony ironii.

– Nie tak bardzo na ślepo, jak sądzisz – nadal wesoło odpowiedział mu pułkownik, a Kleczkowski dodał:

⁵⁰³ K. Korkozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. III, Warszawa 1990, s. 25.

⁵⁰⁴ J. Babacz, *Metafizyka w myśli Immanuela Kanta*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2017, R. XIV, nr 1, s. 21.

- Byliśmy już w gorszych opałach, ale Bóg w swej łaskawości nas nie opuszczał...
- Możesz waść sobie wierzyć w Opatrzność, lecz ja wolę w swoją szablę! – już niemal gniewnie odparł Rysiewicz.
- Nie sierdź się, Jerzy – uspokoił go Lisowski. – Malinin w pole mnie nie wywiódł.
- Co ma do tego Malinin?
- Grał przeciwko nam ręka w rękę z Pożarskim, przed którym, prawdę mówiąc, coraz większy mam respekt.
- Mimo to dałeś się tu zamknąć! W tym drewnianym kurniku długo oporu stawiać nie sposób.
- Skoro tak mniemasz, odmawiaj tedy pacierze wspólnie z Kleczkowskim. A ja każę gotować strawę, bo za dnia na posiłek może nie być czasu⁵⁰⁵.

Korkozowicz obdarza swoich bohaterów wahaniem co do możliwości polegania na boskiej opatrzności traktowanej z perspektywy providencjonalistycznej. Nie ma takich wahań nigdy Królikowski⁵⁰⁶ – bohaterowie tworzonego przezeń świata przedstawionego są ludźmi niezachwianej wiary sprzed nowożytnego przełomu w postrzeganiu świata. Niczym nie zaskakują czytelnika. Korkozowicz wyposaża swoich bohaterów w niepokój metafizyczny człowieka siedemnastowiecznego. Człowieka, ale niekoniecznie żołnierza. Rozważania te są jakby uproszczonym, żołnierskim echem myśli np. Pascala⁵⁰⁷ czy innych autorów – współtwórców nowożytnego przełomu poznawczego. Królikowski nie wychodzi poza potrzeby swojego własnego środowiska, czyniąc ze swoich bohaterów niemających nigdy wątpliwości wojowników wiary. Korkozowicz, pomimo że wywodzi się z podobnych środowisk, to w swojej powieści patrzy jednak na lisowczyków wyłącznie jako element społeczeństwa doczesnego z jego wahaniem i problemami. Wiele z zagadnień, które narodziły się jako dylematy kondycji ludzkiej w opisywanych przez Korkozowicza czasach europejskiego baroku, do dzisiaj nie straciło nic ze swojej aktualności. Bohaterowie świata przedstawionego stworzonego przez Korkozowicza wielokrotnie wznoszą inwokację do bożej opatrzności, podkreślają wpływ na bieg wydarzeń sił nadprzyrodzonych, których określenia posiadają rozmaite konotacyjne cechy semantyczne. Liczba takich fragmentów wielokrotnie przekracza przywołane wyżej przeze mnie świadectwa istnienia odmiennego punktu widzenia. Dlatego z oszczędności miejsca ich tutaj nie przywołuję. Do pewnego stopnia można by tę dwoistość przypisać różnicowaniu bohaterów powieści i chęci autora, aby w ten sposób uatrakcyjnić narrację, skłonić czytelnika do wykuwania własnego obrazu światopoglądu powieści, w drodze

⁵⁰⁵ K. Korkozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy...*, t. III, s. 86.

⁵⁰⁶ B. Królikowski, *Szable lisowczyków*, Warszawa 2012.

⁵⁰⁷ Por. np. K. Karaskiewicz, *Performance egzystencji w ujęciu Pascala. Człowiek na dwóch liniach nieskończoności*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2019, R. XVI, nr 2, s. 43-57.

analizy dialektycznej. To zderzenie dwóch obrazów świata w jednym utworze, kontynuowane w całej trylogii Korcozowicza, jest – nie wiem, czy jedynie mimowolnie – odzwierciedleniem procesów spotykania się i wzajemnej konkurencji pomiędzy starym i nowym obrazem świata w epoce europejskiego baroku. Był to konflikt wciąż aktualny dla pisarza i jego środowiska. Korcozowicz ewokuje jego obraz, nie stając jako narrator po jednej stronie. Czyni zatem inaczej niż Królikowski. Pewien cień na jasność moich wniosków kładzie fakt, że znaczna część odwołań do zjawisk mitycznych ma charakter idiomatyczny. Istnieje cienka granica pomiędzy świadomym przekazywaniem treści a dostosowaniem się do idiolektu kreowanej postaci i dążeniem ku realizmowi. Nie potrafię odpowiedzieć, ile dokładnie jest treści, a ile funkcji stylizacyjnej w odwołaniach do sił nadprzyrodzonych. Zwłaszcza że Korcozowicz na ogół zastępuje najczęściej występujące w tej funkcji związki frazeologiczne⁵⁰⁸ rzadszymi, często własnego pomysłu.

Ferdynand Antoni Ossendowski w powieści *Lisowczycy* zaproponował czytelnikowi pochwałę lisowczyków oraz rodu Lisów i Ossendowskich. Ta zbieżność nazwisk autora i bohaterów jest oczywiście nieprzypadkowa. W przepełnionej patriotyczną i religijną frazeologią powieści sensacyjno-przygodowej, nastawionej na najbardziej masową grupę międzywojennych czytelników, postacie z chrześcijańskiego dyskursu bardzo często towarzyszą bohaterom świata przedstawionego. Stanowią nieustanny i jedyny możliwy punkt odniesienia dla wszystkich ludzkich uczynków. Postacie wzięte ze starożytnej religii greckiej i rzymskiej są tu tylko ubarwieniem narracji. Wzmianki o losie człowieka i Fortunie nie wybiegają poza próby ośmieszania religii politeistycznej jako pewnego rodzaju niepoważnej zabawy w *qui pro quo*. Bohater powieści, lisowczyk Marcin Lis – uwięziony w trakcie powrotu z wyprawy z pismem Jana Karola Chodkiewicza do oblężonego Kremla – kpi ze swojego losu.

– Fortuno – matko! Kiwnij ogonem gładko!⁵⁰⁹

Odzywają się jednak w książce Ossendowskiego głosy wskazujące, że człowiek nowożytny, także ten głęboko religijny, na końcu swoje ziemskie doświadczenia odnosi jedynie do nich samych. Transcendentny absolut w chwilach próby zaczyna funkcjonować jedynie

⁵⁰⁸ Najczęściej pomija tak oczywiste jak np.: bać się jak diabeł święconej wody, diabeł siedzi w szczegółach, diabli wzięli. S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny...*, s. 106-107; niech ręka boska broni, cały boży dzień, dopust boży, iskra boża, świata bożego nie widzieć poza kimś, zapominać o bożym świecie, bogiem a prawdą, bogu ducha winny; *ibidem*, s. 45-47.

⁵⁰⁹ A.F. Ossendowski, *Lisowczycy*, Warszawa 1990, s. 123.

jako rodzaj mitu, służącego zapewnieniu porozumiewania się ludzkości poprzez obecne w kulturze symbole i metafory; owe byty pomyślane, które same w sobie niczego konkretnego już nie oznaczają, a jedynie służą przywołaniu drogi do przestrzeni bez złudzeń, miejsca odkrycia uświadomionych konieczności.

Marcin Lis brzęknął łańcuchem, żeby spłoszyć ciszę grobową, ukląkł i głośno modlić się zaczął. Nie była to modlitwa, raczej rozmowa z Bogiem, niemal groźba, przechodząca w błaganie, brzmiące surowym wyzwaniem.

– Boże, Ojczy w niebiosach! – mówił, prawie krzyczał więzień. – Boże który wszystko widzisz i sądzisz ludzi i sprawy! Jeżeli jesteś wszechpotężny i sprawiedliwy nie dopuścisz aby mnie i jej bez grzechu śmiertelnego przed Tobą krzywda straszliwa stać się miała! Boże, błagam Ciebie o zmiłowanie nad nami, aby oto ja, rzucony na pastwę tęsknicy i strachu, nie zwątpił w Twe miłosierdzie, w Twoją potęgę i abym nie rzekł w zapalczywości i rozpacz: „niebiosa – jako pustynia i nie masz w nich nikogo, któremu na imię – Bóg!”.

Ukląkł się swoich zuchwałych słów chłopak samotny, w mrok rzucony na nieznany los, korzyć się zaczął przed Panem Świata, łkać i powtarzać coraz głośniejsze, aż w krzyk przeraźliwy przeszły słowa błagalne i namiętne:

– Wybacz, wielki, sprawiedliwy Boże, ratuj[...]”⁵¹⁰.

Są to jednak rzadkie u Ossendowskiego miejsca, kiedy dostrzega on nowożytny przełom w postrzeganiu świata, jaki stał się udziałem cywilizacji europejskiej. Gros jego książki nosi w sobie ślad dążenia, aby popularność czytelnicy zapewniła mu warstwa przedwojennych inteligentów, żyjących na skromnym garnuszku państwa będącego owocem sojuszu tronu i ołtarza, ziemiaństwa i plutokracji. Ossendowski zaznacza, że inny horyzont postrzegania rzeczywistości niż ten stanowiący nadbudowę stosunków społecznych istnieje. Rysuje go jednak tylko dla zadziwienia czytelnika, odejścia od czarno-białego obrazu bohatera – katolickiego kresowego wojownika, który niemal rzucił na kolana konkurencyjną wobec szlachty dawnej Rzeczypospolitej oligarchię moskiewską.

Ryszard Jegorow w swojej powieści *Wojna z lwem północy*⁵¹¹ wykorzystał jako bohaterów między innymi lisowczyków Moczarskiego, którzy uczestniczyli w wojnie z Gustawem Adolfem, toczony głównie w Prusach w ostatnich latach panowania Zygmunta III Wazy. W porównaniu z wyżej przywołaną beletrystką świat przedstawiony *Wojny z lwem północy* jest zasadniczo odmienny. Nie występuje tam konflikt pomiędzy sferą deklaracyjnie wyznawanych mitów a odczarowanym światem kreującego i związaną z tym niekonsekwencją w ewokowaniu obrazu mitycznego zdarzeń. Dlatego nie będę dzieła Jegorowa przywoływał w tym

⁵¹⁰ *Ibidem*, s. 130.

⁵¹¹ R. Jegorow, *Wojna z lwem północy*, Warszawa 1989.

rozdziale. Dla narratora *Wojny z lwem północy* centralnym mitem, wokół którego konstruuje swoją opowieść, jest naród polski, który pomimo usytuowania akcji utworu w XVII wieku, jest już mitem skończonym i odczarowanym, którego trwanie i rozwój wiążą się już w całości z ludzką pracą na ziemi, człowieczym bytem doczesnym.

Kończąc niniejsze rozważania, ponawiam zawarte w tytule pytanie badawcze. W jaki sposób przejawia się fakt, że dwudziestowieczne powieści o lisowczykach stanowią owoc nowożytnego przełomu epistemicznego? Ich świat przedstawiony tkwi jeszcze (często pozornie) w świecie zaczarowanym. Współczesny czytelnik za pomocą swojej krytycznej perspektywy potrafi rozpoznać, że jest to już świat w trakcie przemian. Dokonuje się w nim wdrożenie nowożytnego przekonania o tym, że przeobrażenia owe odpowiadają prawu natury. Do tej natury należy także człowiek, a zatem natura ludzka jest niezmienna jak prawa przyrody. Jest bardzo charakterystyczne, że ten element światopoglądu powieści jest częścią dodaną przez autorów jako wyraz ich sytuacji „tu i teraz”, czyli w momencie pisania powieści. Myśl ta kiełkowała w wieku siedemnastym równoległe do dziejów lisowczyków, lecz (na ogół) z dala od nich, na Zachodzie Europy. Jej nosicielami byli na przykład: H. Grotius, B. Spinoza, T. Hobbes, Kartezjusz i inni. Jak wspomina Kazimierz Cysewski: „Każdy obraz czasu minionego stanowi efekt dialektycznego napięcia pomiędzy terażniejszością interpretacji a dawnością faktów”⁵¹². Konsekwencje tej refleksji nie umknęły uwadze autorów powieści o lisowczykach. Wszyscy oni zdawali sobie sprawę, że ich konstrukcja świata przedstawionego nie jest wolna od wpływu wiedzy o zdarzeniach pomiędzy kreowanym czasem akcji a okresem życia autora. Starali się jednak, aby czytelnik tego nie dostrzegł. Chcieli, żeby podążając wyobraźnią w kierunku zdarzeń dawno minionych, konstruowanych od nowa w utworach, nie opuszczało go wrażenie, że autor przedstawił narracje o tym „*Wie es eigentlich gewesen*”. Wszyscy oni w praktyce tworzenia skłaniają się do historyzmu. Korzystając z doświadczeń historyzmu (tego wielonurtowego strumienia myśli ludzkiej), czerpią jednak z różnych jego dopływów. Bohdan Królikowski, Zofia Kossak-Szczucka i Antoni Ferdynand Ossendowski z niemieckiej szkoły historycznej. Kazimierz Korkozowicz z dorobku G. Vico⁵¹³, natomiast Ryszard Jegorow i Józef Hen z materializmu historycznego. Moim zdaniem w żadnym z tych przypadków nie jest to zależność zamierzona. Każdy z wymienionych pisarzy czerpie z pokładów swojego obrazu świata rzeczywistego, kształtowanego przez całe życie. Pojawiający

⁵¹² K. Cysewski, *Między historią badań literackich a teorią literatury*, Olsztyn 2002, s. 245.

⁵¹³ Por. np. B. Włodarska, *Historyczność ludzkiego istnienia. Myśl Giambattisty Vico*, „Humaniora. Czasopismo Internetowe” 2014, nr 4 (8), s. 71-87 [<http://humaniora.amu.edu.pl>, dostęp: 24 X 2022].

się także jako komentarz odautorski pogląd o niezmienności natury ludzkiej jest przez wszystkich wymienionych powieściopisarzy mniej lub bardziej wprost akcentowany. Jednak akcja utworów na ogół prowadzi bohaterów poprzez zmienne warunki środowiska do przemiany wyznawanych wartości lub antywartości oraz ku sformułowaniu na nowo celów życiowych. Jest to zatem w pisarskiej praktyce droga historyzmu, przeciwstawna wobec starszej ideologii prawa natury, którą autorzy głoszą także przy pomocy mowy pozornie zależnej bohaterów, lecz jej nie wkomponowują do konstrukcji świata przedstawionego.

Ci z pisarzy, którzy postanowili świadomie ignorować fakt, że w pełnym – między innymi na gruncie polskim – niepokoju metafizycznego (np. twórczość Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Sebastiana Grabowieckiego) wieku XVII świat został odczarowany i nie da się tego procesu odwrócić, stali się w oczach czytelnika poszukującego czegoś więcej niż czarno-białego obrazu afektów niewiarygodni. Współczesna atrakcyjność ich pisarstwa zasadza się na owym opisanym wyżej *amor intellectualis*, która spogląda na nas z obrazów chociażby Rembrandta. Urok jej jednak podlega zmiennym modom odchodzącym i powracającym. Współcześnie – wobec zerwania praktyki literatury z regularnością sinusoidy epok literackich – także modom trwającym równocześnie w konkurencyjnych środowiskach intelektualnych.

VI. LISOWCZYCY, CZYLI HARASYMOWICZ I MIELIZNY POZNANIA POETYCKIEGO

Dwadzieścia lat, które minęło od śmierci Jerzego Harasymowicza, skłania do refleksji nad rolą jego poezji dawniej i dziś. Chociaż nie dożył sędziwego wieku, zdążył zobaczyć jako aktywny twórca przynajmniej trzy zasadnicze powojenne polskie przełomy ideologiczne, więcej zaś jeszcze „nowych fal” w poezji. Rozpoczął swoją pisarską przygodę w okresie kształtowania się organizacyjnych i ideologicznych podstaw socjalistycznej kultury. Korzystał z nowo powstałych dróg awansu społecznego, które otworzyły się przed twórcami dzięki rozwojowi mecenatu państwa. Promotorem jego debiutu był Kazimierz Wyka⁵¹⁴. Po przełomie ideowym lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy pojawiło się „zamówienie” na utwory głoszące chwałę dawnej przeszłości narodu i państwa, w twórczości „księcia poetów” nastąpił zwrot ku sarmackiej tradycji. Właśnie z tego okresu pochodzi będący tu przedmiotem mojego zainteresowania poemat *Lisowczycy czyli rozpędzona korona polska czyli pułkownik Lisowski lub o nim summa zachwyków i krytyk gorących bezstronnego świadka ze siebie i z historii pełnymi garściami brane na co słowo poetyckie daje skromny sługa pióra rymopis*⁵¹⁵. Wraz ze zmianą warunków funkcjonowania ludzi kultury w Polsce w ostatnim trzydziestoleciu zmieniła się tematyka utworów Harasymowicza. Widać to wyraźnie na przykładzie tomiku, w którym wpływ szoku transformacyjnego skrzyżował się z efektem pogłębiania się z wiekiem świadomości przemijania. Dla ilustracji podaję fragment wiersza *Miejskie wakacje* ze zbioru *Za co jutro kupimy chleb*:

Biorę do ręki Miłosza i zasypiam
 śni mi się Miłosz stojący w kolejce po chleb
który zdrożeje trzy razy zanim
Miłosz dojdzie do lady

 Pan tu nie stał mówią stare kobiety
 do Miłosza czy ktoś zna tego pana skąd
w życiu
ja też w życiu

⁵¹⁴ J. Kwiatkowski, *Felietony poetyckie*, Kraków 1982, s. 34.

⁵¹⁵ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów*, Kraków 1979, s. 37; J. Harasymowicz, *Wiersze sarmackie*, Kraków 1983, s. 184.

Budzę się

zbieracze butelek przewrócili wózek

zbierają swe skarby

jarzące się złodziejskim światłem

Zgiełk emerytów

plócienne ubrania mają

pozszywane rany po zabiegach

miął czarne nogi z papirosów

50 dziennie

Karta uparta

karta zażarta

wychodzę

czarne nogi z papirosów jak Faraon⁵¹⁶

Nawet najbardziej niezależna twórczość artystyczna stanowi odpowiedź na zamówienie społeczne. Zlecenie składają zawsze siły decydujące na danym etapie rozwoju społeczeństwa o dalszym jego kierunku. To, czy twórca ma świadomość, że jest tworzywem w rękach zgłaszającego „zamówienie”, nie wpływa na odbiór czytelniczy utworów i miejsce poety w kulturze społeczeństwa, którego jest członkiem. Uświadomienie sobie przez literata tych przykrych z punktu widzenia samooceny procesów nie jest warunkiem ich zachodzenia. Pozytywny stosunek twórcy do odgrywanej roli – nikomu nie jest potrzebny. Przemiana celów autora i jego środków ekspresji w stosunku do utworu *Lisowczycy* jest uderzająca, a zważywszy na transformacyjną tematykę *Miejskich wakacji*, nawet... szokująca.

Stanisław Ignacy Fiut w *Tożsamościach światów poetów*, w odniesieniu do utworów literackich poetów z lat 2007–2014, trafnie ujął zjawisko, które moim zdaniem ma bardziej generalny charakter i nie jest możliwe użycie go jako kryterium periodyzacyjnego:

Uważamy, że wytwory poetyckie stanowią barometr owych procesów tożsamościowych, związanych z osobistym doświadczeniem egzystencjalnym, ale i ciśnieniem świata zewnętrznego na ich osobowości twórcze, co przyczynia się u nich do prób poszukiwania różnej formy światów alternatywnych w stosunku do bezpośrednio doświadczanego, a nawet ucieczki w nie od doskwierającej twórcom rzeczywistości. Mogą być to rzecz jasna światy daleko odmienne w formie i treści od obecnie im danego, ale nie wyklucza to również postawy

⁵¹⁶ J. Harasymowicz, *Za co jutro kupimy chleb*, Warszawa 1991, s. 20-21.

twórczej, polegającej do [sic!] sięgania do korzeni własnej tożsamości, a nawet ucieczki w alternatywne światy, w celu ochrony własnej tożsamości osobistej, ale i kulturowej⁵¹⁷.

Wędrownica po alternatywnych światach z pewnością należała do arsenału poetyckiego Harasymowicza. Stanowiła ona wyraz dystansu wobec rzeczywistości. Dystans wobec rzeczywistości stał u niego na drodze procesom jej poetyckiej eksploracji. Raczej nie może już wpłynąć na ocenę Harasymowicza rezerwa, jaką w połowie lat osiemdziesiątych obdarzył swoje wcześniejsze utwory powstałe na fali zainteresowania sarmatyzmem⁵¹⁸. Poeta stwierdzał z ulgą i autoironią:

Kilka lat temu niebezpiecznie zabrnąłem w historyzm. W kozi zaułek sarmackiej pychy. Sława Bogu, jakoś zostawiłem to na boku. Jakoś pojąłem, że to mało na świecie interesuje kogokolwiek w dwudziestym wieku, kiedy np. wygrał i gdzie swoje bitwy Radziwiłł Rudy... Coraz bardziej odległy staje mi się wszelki nacjonalizm, który bywa tylko zapiekłą szkołą nienawiści i niszczy sztukę i duszę. Już to brałem. Coraz bardziej interesują mnie ludzie jako tacy. Zwykli, zagonienie w pracy. Ludzie prości, ich kultura, wierzenia, pracowity byt⁵¹⁹.

Spojrzenie na ludzi prostych okiem nieuzbrojonym w wiedzę o społecznej strukturze może przynieść jedynie bezkrytyczną pochwałę ich „kultury, wierzeń, pracowitego bytu”. Nie przybliży jednak ani trochę do odpowiedzi na pytanie: dlaczego byt ów jest, jaki jest, i jakie siły stoją za takim stanem rzeczy?

Poglądy Harasymowicza ewoluowały. Pisząca na początku lat dziewięćdziesiątych Agnieszka Kozłowska w swoim opisie postawy Harasymowicza wobec historii i jej dziedzictwa we współczesności skupiła swoją uwagę na czasie ukazania się *Wierszy sarmackich*. Dalsze zmiany nastawienia autora do funkcji historycznych rekwizytów w poezji współczesnej nie zostały przez nią odnotowane. Kozłowska zaznacza, że:

[...] na plan pierwszy zawsze wysuwa się jedna myśl, która staje się niejako myślą przewodnią we wszystkich tomikach historycznych poety: Harasymowicz czuje się odpowiedzialny za pamięć o swych dziadach, „z krwi swojej rąk nie umywa”, oddaje im cześć, wskrzesza ich w obawie, że „nikt im nie wystawi małej warowni wierszy”. I jest to kolejny powód Harasymowiczowego zainteresowania historią⁵²⁰.

⁵¹⁷ I.S. Fiut, *Tożsamości światów poetów*, Kraków 2014, s. 15.

⁵¹⁸ L. Żuliński, *Słowo o poecie, glosa o wyborze*, [w:] J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, Warszawa 1999, s. 341.

⁵¹⁹ J. Harasymowicz, *Poezje wybrane*, wybór i wstęp autora, Warszawa 1985, s. 8.

⁵²⁰ A. Kozłowska, *Barokowy szlachcic i barokowy poeta (o poezji Jerzego Harasymowicza)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 1992, t. VI, s. 142.

Kozłowska nieco dalej uściśliła swoją wykładnię stosunku Harasymowicza do sarmatyzmu. Odnosiła się co prawda konkretnie do utworu *Kontusz* z tomu *Barokowe czasy*, lecz wystarczy zamienić słowo „kontusz” na „sarmatyzm”, a intencja autorki okaże się jaśniejsza.

Harasymowicz wybrał kontusz. Kontusz, który go zachwyca i fascynuje do tego stopnia, że wszystkie cechy negatywne swojego szlachcica albo natychmiast łagodzi, kończąc utwory pointą podnoszącą patriotyczną gotowość Sarmaty, albo traktuje je z przymrużeniem oka, z dowcipem lub ironią. Tak jest w tomie *Cudnów* w cyklu zatytułowanym: *Kolekcja landszaftów...*⁵²¹.

Zdaniem Marii Eustachiewicz sarmatyzm stanowi u Harasymowicza perspektywę, przez którą patrzy na cały okres staropolski. Badaczka wskazała, że w postrzeganiu okresu baroku dominuje u poety koncentracja na wątkach tyrtejskich zanurzonych w sosie sarmackim⁵²². Znów warto dodać, że Eustachiewicz, której publikacja ukazała się na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, pominęła milczeniem przełom, jaki dokonał się w autoprezentacji, ale i twórczości Harasymowicza w połowie lat osiemdziesiątych.

Wśród tych obserwatorów twórczości Harasymowicza, którzy dokonali przedwczesnej oceny jego „sarmackiego” dorobku, znalazł się także Jacek Kajtoch. Na jego usprawiedliwienie można rzec, że niełatwo jest przewidywać przyszłość. Wszak swojej oceny dokonał 27 grudnia 1983 roku, podczas gdy tekst Harasymowicza przynoszący zmianę autoprezentacji ukazał się w roku 1985. Kajtoch stwierdza zatem:

Według mnie Jerzy Harasymowicz jest antysarmatą. Dla ścisłości należałoby od razu podać wyjątek: poeta lubi przepych, tak jest, przepych metafory, rozbudowanych porównań, bogatą skalę głosu, obejmującą i tony tragiczne i tony groteskowe, pastisz, opierający się na znakomitym słuchu językowym, poznaniu i zrozumieniu staropolszczyzny. Takiego „sarmatyzmu” nikt mu za złe nie brał, nie bierze i brać nie będzie. Lecz pod względem historiozofii i ideologii Harasymowicz, powtarzam, sarmatą nie jest i łatwo można to udowodnić⁵²³.

Świat przedstawiony utworu poetyckiego jest produktem poznania dokonywanego przez poetę⁵²⁴. Jak wspominał Kazimierz Wyka: „Poznanie poetyckie jest poznaniem poprzez

⁵²¹ *Ibidem*, s. 144.

⁵²² M. Eustachiewicz, *Z recepcji baroku w poezji polskiej po roku 1956*, [w:] *Z badań nad tradycją literacką*, red. J. Łukasiewicz, Wrocław 1993, s. 16.

⁵²³ J. Kajtoch, *Nie tylko o autorach i książkach*, Bielsko-Biała 1985, s. 92.

⁵²⁴ Na zachodzenie tego zjawiska, chociaż z obcej mi zupełnie perspektywy, wskazuje np. A. Wesołowska, *Sztuka jako rodzaj poznania. O polemice Herberta z Tatariewiczem o poetycką teorię poznania*, „Anthropos” 2007, nr 8-9, www.anthropos.us.edu.pl, dostęp: 20 X 2022.

wyobraźnię”⁵²⁵. Pułapki poznania poetyckiego jakie czekają na poetę obserwatora zadowalającego się opisywaniem poznawanych fenomenów, w barwny sposób zarysował Jan Kurowicki:

Zakłada się tutaj nie tylko wiarę w bezpośredniość poetyckiego poznania, nie tylko indywidualizm metodologiczny w jego klasycznej postaci, „możliwość analizy rzeczywistości artystycznej, poczynając od samotnego, wyosobnionego Robinsona – sennego golema uśpionej fizjologii”⁵²⁶ (by przejść do opisu relacji między artystą i światem); zakłada tu się również, że spontaniczna reakcja na fakty rzeczywistości, pozbawiona ogólnej wiedzy o świecie (bez której nie ma żadnej wiedzy), jest czymś właściwym. Jest to tym samym zgoda na poznawczą bierność poety⁵²⁷.

Im poznanie ma bardziej zapośredniczony przez wiedzę teoretyczną charakter, tym bardziej jasno oświetla zjawiska kultury jako reprezentację sił działających w procesie historycznym. Im bardziej jednak w poznaniu poetyckim dominuje zdrowy rozsądek, będący reprezentacją nieuświadomionego stereotypu, tym bardziej aparat epistemologiczny poety wyłapuje jedynie jednostkowe zdarzenia-doznania. Czytelnik pozostawiony przez poetę w gąszczu poznawanych fenomenów jest jak zagubiony wędrowiec, który widzi drzewa, lecz nie wie, w jakim jest lesie.

Czy zatem w świecie poezji Harasymowicza istnieje ów las, idealna generalizacja? Czy jest jedynie ogród, w którym poeta zebrał rośliny pochodzące z różnych środowisk, nie tworzące jednego organizmu o opisywalnych cechach? Czy ewentualny las poezji Harasymowicza jest przyjazny? Jeżeli tak, to dla kogo? Zanim jednak wyświetlę Harasymowiczowskie mielizny poznania poetyckiego, postaram się opisać analizowany utwór.

Przyjrzyjmy się zatem poematowi *Lisowczycy*. Andrzej Kaliszewski zasugerował, że istnieje dłuższa wersja utworu. Nie odnalazłem jej⁵²⁸. Jak wspomniała Elżbieta Dąbrowska:

W epickiej przestrzeni tekstu, rozpisanego na XXV namiotów, odnajdujemy wielkie „zamieszanie” stylów i obrazów, swego rodzaju *silva rerum*, w którym pobrzmiewają echa *Przewag elearów polskich* kapelana lisow-

⁵²⁵ K. Wyka, *Rzecz wyobraźni*, wyd. 2, Warszawa 1977, s. 9.

⁵²⁶ Wcześniejsza wersja tekstu w miejscu cudzysłowu miała nawias. J. Kurowicki, *Dzień powszedni wyobraźni albo o ułomności zdrowego rozsądku w poznaniu poetyckim*, Warszawa 1976, s. 29-30.

⁵²⁷ Idem, *Literatura w społeczeństwie*, Warszawa 1987, s. 237-238.

⁵²⁸ A. Kaliszewski, *Książę z Kraju Łagodności. (O twórczości Jerzego Harasymowicza)*, Kraków 1988, s. 254-255.

czyków księdza Wojciecha Dębołęckiego, relacji diariuszowych, różnego rodzaju nowin i kazań obozowych, przeróbki legendarnych opowieści o „lisowczykach” słynnych w całej Europie z odwagi i okrucieństwa⁵²⁹.

Maria Eustachiewicz wyraziła zdziwienie pomysłem podzielenia utworu na całości zwane namiotami⁵³⁰. Zdziwienie czytelnika jest wszakże elementem składowym barokowego konceptu. Harasymowicz nawiązywał do baroku na różne sposoby. Zatem nasze (czytelników) zdziwienie „obozowym” podziałem – nie zaskakuje. W *Namiocie wstępnym* czytamy:

Jedzie truchtem pan Lisowski herbu Jeż
Na którego kolce stalowe człeku wiedz
Brał cerkwi kopuły i bardzo nań płakał
Rzew zdobyty i Rostów – Suzdał i Astrachań
Bo Lisowski i bojary i niebo też siecze
Z Archaniołem krzyżuje płomieniste miecze
I już u Kulbaki Archanioła troczy
Rusi patrona sznurem złocistym warkoczy⁵³¹

Jak zauważył Michał Friedrich:

Desygnat nazwy heraldycznej, a raczej jego specyficzne obronne własności, posłużyły tu za „budulec konceptyczny”. Wiktorie, a zatem owoce działań zbrojnych lisowczyków, konotują tutaj – co ważne: zupełnie nieoczekiwane – kolce jeża, który został całkowicie pozbawiony właściwego sobie kontekstu kulturowego: istota pojawiająca się w bajkach, przedstawiana jako przyjazna, towarzysząca częstokroć człowiekowi w jego domowym zaciszu, staje się tutaj wojennym symbolem. Tego rodzaju zabieg uprawomocniać może tylko jeden fakt – właśnie obecność jeża w herbie rodowym słynnego pułkownika.

Polski „jeż o stalowych kolcach” jest również elementem dość wyszukanej hiperboli – wymienione powyżej zdobycze terytorialne nabierają wymiaru kosmicznego i mitycznego zarazem [...].

Wobec słynnego pułkownika jazdy polskiej zastosowano tutaj pompatyczną metaforę budzącą odległe skojarzenia ze słynną frazą o „Kserksesie chłostającym łańcuchami morze”, w barokowej stylizacji pojawia się również aluzja do ksenofobii, stereotypowo przypisywanej szlachcie, a zwłaszcza do niesnasek na tle religijnym, w które obfitował przecież wiek siedemnasty – „sieczenie” nieba i szermierka z Archaniołem to, jak wypada sądzić, walka w imię jedynie słusznego wyznania katolickiego. Zaskakiwać musi natomiast fakt, że wielokrotnie przywoływane przez Harasymowicza elementy kultury wschodniego chrześcijaństwa niosą tutaj ze sobą znaczenia negatywne, co u autora *Lichtarza ruskiego* jest sytuacją bardzo rzadką⁵³².

⁵²⁹ E. Dąbrowska, *Teksty w ruchu. Powroty baroku w polskiej poezji współczesnej*, Opole 2001, s. 155.

⁵³⁰ M. Eustachiewicz, *Z recepcji baroku...*, s. 53.

⁵³¹ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów...*, s. 39.

⁵³² M. Friedrich, *Barok w poezji Jerzego Harasymowicza. Interpretacje, konteksty, powinowactwa*, Warszawa 2016, s. 72-73.

Michał Friedrich dokonał wyjątkowo łagodnego osądu ksenofobii szlachty. Rzeczywiste wojny religijne, pogromy i przejawy dyskryminacji w dostępie do stanowisk sfery publicznej traktuje on jako niesnaski. Niewątpliwie taki wizerunek przeszłości stanowiącej tło utworu sprzyja przyjęciu, że akcenty niechęci wobec kultury ruskiej stanowią tylko element mniej czy bardziej udanego konceptu. Jawi nam się tu Harasymowicz jako nowy Jan Andrzej Morsztyn⁵³³, który żartował, nawet gdy bywał poważny. Jeżeli jednak zwrócę uwagę na moment ukazania się *Lisowczyków*, to muszę stwierdzić, że koncept służący jako ciekawa forma dla treści nacjonalistycznych doskonale wpisywał się w przygotowywaną właśnie do zakwitnięcia (w cieniu rządów ekipy Edwarda Gierka) koncepcję „jedności moralno-politycznej narodu”, odwołującej się do „Legandy Starej Polski”⁵³⁴. Zastąpić miała ona starszą, opartą na „władzy sprawdzonej w bojach o wyzwolenie społeczne i narodowe”, a tkwiącą korzeniami w kompromisie pomiędzy PPR a PPS z roku 1948. Porozumienie to zostało zawarte jako konsekwencja trudnych doświadczeń drugiej wojny światowej. W świetle zamieszonych powyżej uwag poety o „niebezpiecznym zabrnięciu w historyzm”⁵³⁵ moja ocena zaangażowania (nie ważne, czy świadomego) poety w tworzenie klimatu ideologicznego dla przygotowywanej zmiany kursu politycznego ówczesnych władz musi być negatywna. Widocznym wyrazem tego zaangażowania jest między innymi utwór *Lisowczycy*. Na silne osadzenie poezji Harasymowicza w ówczesnej teraźniejszości zwrócił też uwagę Wojciech Ligęza, chociaż spojrzął na rzecz od innej strony, to jednak podzielam jego pogląd o tym, że „etapy” w poezji Harasymowicza wyrastają z dokonujących się zmian społecznych i antycypują ich skutki w polskiej kulturze. Ligęza relacjonuje:

Jerzy Harasymowicz uprawiał poezję patriotyczną w kostiumie form dawnych i z przywiązania do wartości integrujących polską wspólnotę wywiódł kształt współczesnej poezji. Jednocześnie, sięgając po barokową stylistykę przesadzi, doprowadzając do groteski pompatyczne przemowy, naśmiewał się (też pośrednio) z celebracji życia społecznego PRL-u lat 70. Żarliwie wzmacniał potrzebę świetnej przeszłości i kreował swoisty język ezopowy. Zapewne siedemnastowieczne zwycięstwa nad Moskwą i dzieje dzielnego króla Władysława IV, którego poeta określił zdobną peryfrazą „carów gnębiciel nadobny” [...], w środku na pół smutnej epoki gierkowskiej przynosiły cichą satysfakcję czytelnikom nad Wisłą. Przypomnijmy, że wtedy suwerenność chwiała się

⁵³³ W. Ligęza, *Jerzego Harasymowicza śmiech sarmacki*, [w:] *Godność i styl. Prace dedykowane Włodzimierzowi Wójcikowi*, red. M. Kisiel, Katowice 2003, s. 212.

⁵³⁴ J. Kurowicki, *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Warszawa 2013, s. 46-80.

⁵³⁵ J. Harasymowicz, *Poezje wybrane...*, s. 8.

coraz bardziej, że trudno było przełknąć zenującą poprawkę w zapisie konstytucyjnym o przyjaźni i współpracy z ZSRR (1976)⁵³⁶.

Harasymowicz uważał jednak, że kontekst odbioru jego twórczości nie ma znaczenia. Chociaż opinia odbiorców leżała mu na sercu, to myślał, że kontekst odbioru nie wpływa na kształt jego wierszy⁵³⁷. Myślał, iż swobodna gra wyobraźni może wystarczyć, by zrodziła się nowatorska poezja. Zdawał się zdziwiony, że znaczenia mitów, symboli i metafor w zmieniających się realiach społecznych są nośnikami coraz to innych wartości. Są literackimi reprezentacjami układu oddziaływania sił działających w społeczeństwie. Działo się tak szczególnie w początkowej, bliskiej debiutu fazie jego twórczości⁵³⁸. Późniejsze lata nie przyniosły jednak u niego gwałtownego zerwania z tym sposobem rozumienia poezji.

Nie wszyscy czytelnicy dali się porwać „księciu łagodności”. Z pewnością do grona entuzjastów nie zalicza się Stanisław Stabro. Profesor, ale i poeta związany z Nową Falą. On i jego poetyckie pokolenie kształtowali swoją tożsamość w opozycji do poprzedników. Jest to proces w literaturze naturalny i powtarzalny. Mianowali się piewcami wartości i osobistego kontaktu poety z poznawanymi fenomenami, nie pytając, czyja jest ta moralność, do której przestrzegania interpelują i są interpelowani. W życiu nie liczą się jednak intencje, lecz działanie. W ramach tej aktywności Stanisław Stabro o *Lisowczykach* napisał:

Utwory te, zatytułowane: *Namioty*, wpisują się w tradycję wojen z Moskwą [...]. Pominąwszy cztery *Namioty*, zawierające akcenty krytyczne pod adresem wojennych przewag lisowczyków, reszta utworów z tego cyklu jest apologią ich podbojów terytorialnych oraz idei etnicznego konfliktu, a nie obrony własnej domeny [sic!]. W tym cyklu wierszy Harasymowicza idealizowani przez niego lisowczycy zostali ukazani jako rycerze rozsławiający potęgę i przewagę polskiego oręża w słusznej sprawie. A przecież nieregularna jazda polskich „elearów”, sformowana przez Aleksandra Józefa Lisowskiego w początkach XVII wieku, licząca od dwóch tysięcy do dwudziestu tysięcy żołnierzy, nie cieszyła się dobrą sławą⁵³⁹.

Słuszne to uwagi i nie śmiałybym się z nimi spierać. Można by jednak powiedzieć więcej. Trzeba by nawet udzielić odpowiedzi na narzucające się dzisiaj pytania. Dlaczego Harasymowicz sięgnął po elearów w swoim utworze? Jakie to odniesienie do lisowczyków miało znaczenie w Polsce lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych? Jakimi utworami inspirował się

⁵³⁶ W. Ligęza, *Jerzego Harasymowicza...*, s. 206.

⁵³⁷ J. Baran, *Jerzy Przeobrażeński (wspomnienie)*, [w:] *Jerzy Harasymowicz, poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 257.

⁵³⁸ S. Burkot, *Wokół debiutu Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz, poeta Krakowa...*, s. 16.

⁵³⁹ S. Stabro, *Jerzy Harasymowicz wobec tradycji*, [w:] *Jerzy Harasymowicz, poeta Krakowa...*, s. 36.

Harasymowicz, podejmując temat lisowczyków? Przede wszystkim jednak: na jakie oczekiwania i której części społeczeństwa odpowiadał Harasymowicz w rozważanym tu poemacie? Jednakże tych pytań Stanisław Stabro ani nie stawia, ani też na nie nie odpowiada. Pozwoliłem sobie już wyżej podjąć próbę odpowiedzi na nie. Więcej miłych słów dla Harasymowicza miała Joanna Kulczyńska. Starając się nakreślić zrównoważony obraz *Lisowczyków*, napisała o tym utworze:

[...] stylizowany jest na barokową poezję rycerską i batalistyczną. Panegiryczny opis udziału lisowczyków w wojnach moskiewskich i tatarskich bywa tendencyjny i jednostronny [...]

Cykl może także nawiązywać do diariusza kapelana lisowczyków Wojciecha Dębołęckiego, który w *Przewagach elearów polskich co ich niegdy lisowczykami zwano* (Poznań 1623) apoteozował wygnany z granic Polski oddział lekkiej jazdy⁵⁴⁰.

Poemat Harasymowicza wyciągnął lisowczyków jak rekwizyt z rupieciarni kultury. Czytając go, widać coraz wyraźniej, że: „Stare relacje są źródłem przedzałożeń i toposów wykorzystywanych do tworzenia nowych. Z biegiem czasu wpływ bagażu kulturowego na kolejne powstające opisy jest stale rosnący”⁵⁴¹. Wyobrażenia poetycka Harasymowicza żywiła się kulturowym obrazem lisowczyków, ponownie używała w nowej funkcji starego mitu. Mitu dobrego, bo starego, jego twórcą był Wojciech Dembołęcki. W *Namiocie II* spotykamy zatem nawiązania do złej sławy elearskiej:

Bił wszystkich lecz że grobów nie chciał uszanować
Nie będzie zeń pióro infamii zdejmować⁵⁴²

Podobnie w *Namiocie IV*:

Prześcignęli nasi pogan – pogańską robotą
Bo razem z wiekuiście śpiące już piszczele
Ruryka chyba jeszcze zrywają pierścienie
Złote posągi na wozy rzucają jak snopy
Darując im życie za dzikie przetopy

⁵⁴⁰ J. Kulczyńska, *Cudnów Jerzego Harasymowicza – konterfekt Polski szlacheckiej czy Polaków portret własny?*, [w:] *Poetyckie prowincje i peryferie Jerzy Harasymowicz i inni*, red. J. Kulczyńska, W. Ligęza, W. Pruchnicki, Kraków 2014, s. 93-94.

⁵⁴¹ D. Kopa, *Ostatnia odsłona rzeczywistości Jana K.*, „Nowa Krytyka. Czasopismo filozoficzne” 2018, nr XLI, s. 161.

⁵⁴² J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów...*, s. 40.

Zaś diaków jak kocię czarne w rzece pławiąc
Nic orła naszego czyny te nie sławią
I w Rostowie nic nie zostało prócz Rublowa stołu
Gdzie trzech zwiastujących siedziało Aniołów⁵⁴³

Oraz w niezacytowanym już tutaj przeze mnie *Namiocie V*, *Namiocie VI* i w *Namiocie VII*⁵⁴⁴. W tymże *Namiocie VII* jest nawiązanie przez Harasymowicza do *Pieśni o cnych Kozakach lisowskich*⁵⁴⁵. Poniższy wers zdradza znajomość utworu Dembołęckiego:

Cny Lisowski – w nieba medalionie odbijasz twarz Hektora⁵⁴⁶

Tymczasem u kapelana lisowczyków odnaleźć można taki oto fragment:

Wieszczy Apollo! Weźmij harfę złotą,
A sam przy harfie zaśpiewaj z ochotą
O cnym rycerstwie, walecznych kozakach,
Wszędzie szczęśliwych lisowskich junakach⁵⁴⁷.

Dostrzegalne są zależności Harasymowicza od Dembołęckiego przejawiające się w doborze leksyki oraz użyciu imion postaci mitologicznych w zbliżonym kontekście i funkcji.

W *Namiocie VIII* znalazłem dowody na to, że oprócz dystansu do okrucieństwa lisowczyków w Harasymowiczu narastała też, w okresie, kiedy pisał ten utwór, fascynacja staropolszczyzną. W fragmencie poniższym autor wykazał się poczuciem humoru, dalekim jednak od groteski, występującym natomiast jako środek perswazji:

I klękając witały Lisowskiego wielbłądy
Na temat Jego uprzejmie wymieniając poglądy
Na dywaniku zielonym swej beźmięsnej wiary
Pokłony bijąc już sułtańskiej miary
I niepotrzebnie spuścił Lisowski trochę z tatarskiego tonu

⁵⁴³ *Ibidem*, s. 41.

⁵⁴⁴ *Ibidem*, s. 42-44.

⁵⁴⁵ *Pieśni o cnych kozakach lisowskich*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 252-262.

⁵⁴⁶ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów...*, s. 44.

⁵⁴⁷ *Pieśni o cnych...*, s. 252, w. 1-4.

Boby doszedł do kwitnących jak nenufar wysepek Nipponu
Tam dopiero z samurajem indycze wręcz kwiki
Tam by dopiero czub z czubem walczył dziki⁵⁴⁸

W *Namiocie XIII* można zauważyć, że autor nie mógł się zdecydować, czy iść w stronę panegiryku, czy też pastiszu:

Wpadnie Moskwa – nasi w jelenie ucieczki
Rybą płyną sokołem lecą niby trusie grzeczni
Wtem zwrot robią i jakby Rzymu uderzyli taranem
Rażą wroga pędzą niby w nieba bramę
W bramę briańska cerkiew złote w ucieczce zrzuca gary
Jam kropę położył – Briańsk dobyły eleary⁵⁴⁹.

Pojawienie się elearów stanowi ponowne odwołanie się do twórczości prawie bezkrytycznego wobec kondotierskiej formacji księdza Wojciecha Dęboleckiego. W *Namiocie XIV* można się przekonać, że groteska potrafi u Harasymowicza współgrać z bezwarunkowym uwielbieniem dla przejawów dążeń kolonialnych szlachty Rzeczypospolitej.

Bo cóż to był za Chrystus Sapiehy się nie bał
Więc choć Lisowski jak żbik skoczył w niebios szybki
Nie dogonił Chrysta i powrócił z kwitki
Choć Sapieha ani o to nie dbał
Kielichem w turkusy zwycięstw wysadzonym bawiła się
ręka
Własną Matkę Bożą i Chrysta trzymając w Kodeniu
We własnej barwie erbie własnym ułożeniu⁵⁵⁰

Hiperbolizacja wrogów lisowczyków miała na celu podniesienie rangi zwycięstw nad nimi. Wszakże im przeciwnik bardziej doskonały, tym zwycięstwo nad nim jest większym świadectwem militarnego kunsztu i brawury. W *Namiocie XVII* można to zjawisko zobaczyć nader wyraźnie:

Doszedł Lisowskiego książ Kurakin
Mknąc sani gwiazdozbiorem

⁵⁴⁸ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów...*, s. 44.

⁵⁴⁹ *Ibidem*, s. 48.

⁵⁵⁰ *Ibidem*, s. 49.

Miał pisany w złote słowa Pankratora
Modry i iskrzący jakby z lodu pancierz
Lecz do Lisowskiego był za ciężki tancerz⁵⁵¹.

Nie wiem, czy w *Namiocie XVIII* więcej jest w opisie powrotu lisowczyków z Moskwy (w głąb Rzeczypospolitej), potępienia żołdackiego okrucieństwa czy może podziwu dla ich pacyfikacyjnego kunsztu.

Bo wiedz że ci co w kulbace szeptali rzymskie pacierze
Straszniejsi byli niż Pizarro razem z brodatym Kortezem
I puste zostało niebo pustą zostawili ziemię
Nie miało gdzie usiąść przyjazne wspomnienie
Bo trawę nawet wypalali w trawie coś piszczało
Mogło wypełznąć i carowi donosić niemało⁵⁵².

Harasymowicz zdaje się wypróbować w kolejnych *Namiotach* różne nastroje, jakie mogą wzbudzać lisowczycy i ich działania w rozmaitych grupach odbiorców. O odbiorcach piszę nieprzypadkiem, ponieważ dla autora nastawienie odbiorców i ich ocena nie były bez znaczenia. Potwierdza to w swoim wspomnieniu o poecie Józef Baran⁵⁵³.

Lisowski – święty i przekłęty; Harasymowicz peregrynuje za nim po Rusi, nie bez poczucia pewnej wyższości. Widać to wyraźnie w *Namiocie XXI*:

Z całej się Rusi gawrony zbierały na wiece
Pobił cara i ten się w nieba cerkwi schronił
Pośród ikon stanął i tym się obronił
Jak one czarny jak one kosmaty
Z czerwonymi świcami czynili sabaty⁵⁵⁴.

Stanisław Stabro zwrócił uwagę na *Namiot XXII*, poświęcony charakterystycznemu stylowi ubierania się lisowczyków, jest on ekfrazą polemizującą z wizerunkiem lisowczyka znanym z dzieła Rembrandta *Jeździec polski*. Nakierowującą uwagę odbiorcy na nieliczącą

⁵⁵¹ *Ibidem*, s. 50.

⁵⁵² *Ibidem*, s. 51.

⁵⁵³ J. Baran, *Jerzy Przeobrażeński...*, s. 257.

⁵⁵⁴ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów...*, s. 53.

z żołnierskim zajęciem urodę postaci⁵⁵⁵. Podobnie Joanna Kulczyńska zwróciła uwagę na *Namiot XXII*. Podkreśliła jednak inne jego właściwości:

Fenomen polskiego żołnierza lekkiej jazdy, dzielnego, dumnego wojownika Harasymowicz podkreślił między innymi w utworze *Namiot XXII*, poddając krytyce obraz Rembrandta *Jeździec Polski*(1655)⁵⁵⁶.

W jakimś stopniu Harasymowicz mógł znajdować się pod wpływem opowiadania Zofii Kossak-Szczuckiej *W pracowni Rembrandta*⁵⁵⁷, dla której obraz *Jeździec polski* stanowi ós narracji. W *Namiocie XXIV* dostrzegamy echa XVIII-wiecznej wojny pomiędzy obyczajem sarmackim a modą cudzoziemską⁵⁵⁸. Warunkiem dostrzeżenia tego jest posiadanie przez czytelnika odpowiedniej kompetencji literacko-kulturowej, umożliwiającej wychwycenie sensu wypowiedzi⁵⁵⁹.

Cóż mi w koronkach morsztynów certy kłaki i padwany
Juniewiczza ze słowem wolę jako z szablą pany
Tamci perugi słów trefione w srybrze metafor fraki⁵⁶⁰.

Harasymowicz odnosił spór XVIII-wieczny do XVII-wiecznych lisowczyków, ponieważ dawne czasy były u „księcia łagodności” jedynie dekoracją, która służyła odniesieniom do współczesności. Te więzi z terażniejszością są zawsze ważniejsze niż to, co już było i stanowi jedynie legitymację naszego dzisiaj. Maria Eustachiewicz uznała ten poemat za szkicowy i nieudany, wykorzystując większość treści *Namiotu XXIV* jako ilustrację dla swoich stwierdzeń⁵⁶¹. Natomiast Michał Friedrich zwrócił uwagę, że:

Cykl „wierszy-namiotów” można uznać za pierwszy objaw myślenia konceptualnego czy też „konceptycznego”, posługując się sformułowaniem Barbary Fałęckiej; układ utworów (podobnie zresztą jak ich treść)

⁵⁵⁵ S. Stabro, *Jerzy Harasymowicz wobec...*, s. 37.

⁵⁵⁶ J. Kulczyńska, *Cudnów...*s. 93-94.

⁵⁵⁷ Z. Kossak-Szczucka, *W pracowni Rembrandta*, [w:] eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1958, s. 99-108.

⁵⁵⁸ W. Ligęza, *Jerzego...*, s. 212.

⁵⁵⁹ E. Dąbrowska, *Barok w wierszu współczesnym – o lekturze intertekstowej*, [w:] *Wszystek krąg ziemski. Antropologia. Historia. Literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Czesławowi Hernasowi*, red. P. Kowalski, Wrocław 1998, s. 83.

⁵⁶⁰ J. Harasymowicz-Broniuszyc, *Cudnów*, s. 56.

⁵⁶¹ M. Eustachiewicz, *Z recepcji baroku...*, s. 56.

sugeruje wyobrażenie oddziałów Lisowskiego rozlokowanych w namiotach przed bitwą czy też bitwami, o których zresztą jak najbardziej jest mowa⁵⁶².

Przyjrząwszy się utworowi, warto zastanowić się, na jakie to mieliśmy poznanie poetyckiego natrafił Harasymowicz, tworząc *Lisowczyków*. Trzeba stwierdzić, że poznanie w roztrąsanym tu utworze ma charakter zdroworozsądkowy. To znaczy, że pryzmatem oglądu rzeczywistości w poezji jest zbiór stereotypów oraz obserwacje różnych fenomenów. Forma poetycka stanowi jeden ze sposobów ich ukazania, który jest jednocześnie ich interpretacją.

Luigi Pareyson uważa, że: „W poezji myśl filozoficzna staje się sztuką, zostając obrazem, wypełniając się ekspresyjnymi intencjami, zawierając się w zmysłowych figurach”⁵⁶³. Pusta jest jednak efektowna forma poezji, kiedy ukrywa brak refleksji teoretycznej nad literaturą jako sztuką służebną. Warunkiem znaczącej wypowiedzi poetyckiej jest to, aby utwór stanowił egzemplifikację szerszego zjawiska społecznego, różnie odczuwanego przez poszczególne osoby. Dlatego izolacja poezji od kontekstu filozoficznego prowadzi li tylko do festiwalu prób efektownego obrazowania (stąd właśnie biorą się niektóre nieudane ekfrazy). Nowa, niedryfująca w kierunku miłego kiczu konstrukcja myśli powinna mieć charakter redukcyjny. To znaczy wychodzić od dłuższej lub krócej trwającego procesu i powoływać jego egzemplifikację za pomocą mitu i symbolu, metafory i redefiniowania znaczeń słów, tworzenia neologizmów etc. Nigdy jednak odwrotnie, gdyż jest to droga donikąd. Prowadzi bowiem do odtwarzania tego, co już było, powtarzania wciąż od nowa tych samych tematów i środków obrazowania. W komfortowej sferze zdrowego rozsądku mogą zagościć tylko mity najpopularniejsze, idee będące rodzajem eksplanacji dziejących się aktualnie procesów. Idee kształtujące nasze dzisiaj są zwykle w procesie rozpadu i wypierania przez wartki nurt rzeczywistości, który wciąż domaga się idei nowych, lepiej tłumaczących słusność kierunku dokonujących się zmian, niezależnie od ich skutków. Jerzy Harasymowicz zaczerpnął z atmosfery intelektualnej czasów swego debiutu dystans do potrzeb dnia dzisiejszego. Odpowiedział na wezwanie do spojrzenia wstecz, w głąb kultury staropolskiej, która stanowiła alibi dla zmian dokonujących się podskórnie w Polsce lat sześćdziesiątych. Dlatego to Harasymowicz, stając wobec *lisowczyków*, widzi ich na dwa różne sposoby, czasem w sąsiadujących ze sobą wersach. Najpierw okrutnych kondotierów bez litości łupiących, grabiących i mordujących. Wtem jakby zaczyna śnić inny sen, widzi bohaterskich wysłanników kultury łacińskiej na dzikim wschodzie. Wobec meandrów wcześniejszej i późniejszej twórczości Harasymowicza

⁵⁶² M. Friedrich, *Barok...*, s. 71.

⁵⁶³ L. Pareyson, *Estetyka. Teoria formatywności*, przeł. K. Kasia, red. nauk. A. Kuczyńska, Kraków 2009, s. 331.

taka zmienność nie dziwi. To, że nie dziwi, nie oznacza jednak, że budzi entuzjazm. Harasymowicz zarażony przez (między innymi Kazimierza Wykę) awersją do myślenia redukcijnego, stawia swój własny przypadkowy zestaw wartości ponad możliwość poszukiwania i analizy społecznych uwarunkowań własnego spojrzenia. W świecie poetyckim Harasymowicza społeczeństwa nie ma. Rzeczywistość społeczną zastępuje perspektywa ahistorycznego spojrzenia (wykorzystująca często zabytki jako rekwizyty), egzystencjalne wyobcowanie i brak możliwości porozumienia ze światem zewnętrznym. Porozumienie to jest zastępowane przez współodczuwanie przewidywalnych dla obu stron emocji. Ten stan rzeczy w utworze *Lisowczycy* przerywa czasami powrót do barokowego mistycyzmu, który często zatrzymuje się na poziomie eksploatacji służących temu mistycyzmowi konceptów. Koncept wykorzystujący barokową przeszłość literatury zastępuje u Harasymowicza myślenie o naszym teraz. Czemu pisząc o utworze odnoszącym się do lisowczyków, zwracam uwagę na nasze teraz? Czynię tak, bowiem wszelkie konstrukcje świata przedstawionego utworów współczesnych, zawsze niezależnie od historycznych dekoracji, stanowią pewną formę interpretacji kultury współczesnej. Od czasu powstania utworu *Lisowczycy* minęło ponad czterdzieści lat; dlaczego zatem piszę o naszym teraz? Dlatego że wpływ ówczesnej poezji, powstałej z chęci cofnięcia czasu, powrotu do dawnego świata będącego (w ówczesnie rozpowszechniających się wyobrażeniach) skarbnicą wartości, wciąż trwa. Tymczasem ani tej dawnej Arkadii nigdy nie było, ani też wartości, do których pragnął powrócić Harasymowicz, nigdy nie funkcjonowały w oderwaniu od procesów społecznych warunkujących ich egzystowanie jako normatywów. Harasymowicz błąd ten zrozumiał. Przejawem tego było zerwanie w połowie lat osiemdziesiątych z kręgiem tematycznym, który reprezentuje utwór *Lisowczycy*. Czytelnicy jednak niczego nie zrozumieli. Wciąż tęsknili za dawnym, lepszym Harasymowiczem. Nie tylko za barwną, bo połyskującą blaskiem historii dekoracją, ale także chcieli dalszego głoszenia przez wyjątkowo popularnego poetę idei autonomii wartości. Idei fałszywej, zawsze jednak mile widzianej, ponieważ stanowiącej wygodne uzasadnienie dla funkcjonujących w stale przekształcającym się społeczeństwie zdroworozsądkowych przeświadczeń oraz porządkujących świat realny stereotypów i półprawd.

VII. LISOWCZYCY WĘDRUJĄ W POSZUKIWANIU NOWEGO MITU ZIEM ZACHODNICH

1. Wprowadzenie

Tylko ci, którzy wciąż egzystują, mają możliwość korzystania z owoców kultury zamieszkiwanego przez siebie terenu, mogą być depozytariuszami wciąż żywego mitu. To stwierdzenie stało się dla mnie szczególnie jasne po zapoznaniu się z powieścią Romualda Witczaka *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*⁵⁶⁴. Banalność tego spostrzeżenia jest pozorna. Zauważyłem, że do tej pory zdaje się ono umykać uwadze dotychczasowych badaczy literatury inspirowanej losami elearów⁵⁶⁵. O tym, że można je obronić jako zasadne, przekonam w dalszym toku wywodu.

Nie jest tutaj możliwe nawet wymienienie ogromnej liczby dzieł⁵⁶⁶ literackich, dla których inspiracją stał się rok 1945⁵⁶⁷ i wejście w skład Polski ziem nad Odrą i Łyną. Motyw wędrówki był ich naturalną osią, gdyż nowi osadnicy przybyli tu ze wschodu, zachodu, południa oraz *postrema autem non minimus* z Polski centralnej⁵⁶⁸. Powstanie tamtych utworów było uwarunkowane obecnością przybyszów na nowych ziemiach. Dzisiejsza zmiana spojrzenia na procesy społeczne zaszłe na Ziemiach Zachodnich nie unieważnia ich skutków, do których należą także podstawy naszej obecnej egzystencji. Jak napisał Grzegorz Nieć we wstępie do pamiętników zasłużonego dla nowego życia na Dolnym Śląsku Antoniego Górskiego:

Polityczna poprawność, dystans i dogmatyczny krytycyzm wobec wszystkiego niemal co się wiąże z dziejami Polski Ludowej, a może też zwykła obojętność i zapomnienie spowodowały, że przeszliśmy prawie że nie zauważając, obok kolejnych rocznic – 50. i 60. objęcia przez Polskę Ziem Odzyskanych. Rzecz jasna, że fakt ten nie sprowadza się wyłącznie do kwestii terytorialnych owego „objęcia”. Wpisuje się on przecież w ciąg dramatycznych wydarzeń od 1939 r., a może i wcześniej (kwestie narodowościowe na Kresach); dramat i tułacz-

⁵⁶⁴ R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016.

⁵⁶⁵ Słowo „elear” przyłgnęło do wojowników dowodzonych na początku przez Aleksandra Józefa Lisowskiego, jego genezę objaśnił R. Szyber, „*Banialuki*” i „*ambaje*” czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (*lisowczyków*), „*Studia i Materiały*”, XLVI, *Filologia Polska* 10, Zielona Góra 1999, s. 130.

⁵⁶⁶ W. Nawrocki, *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziem Zachodnich*, Poznań 1969, s. 97.

⁵⁶⁷ Do dzisiaj nie stracił wiele na aktualności zbiór reportaży i wspomnień: E. Osmańczyk, *Był rok 1945...*, Warszawa 1970.

⁵⁶⁸ E. Jabłoński, Wstęp, [w:] *Nasze nowe życie. Pamiętniki z konkursu na wspomnienia mieszkańców ziem zachodnich i północnych*, wyb. i oprac. Z. Bigorajska, E. Jabłoński, Warszawa 1978, s. 10-11; M. Wakar, *Mit Ziem Odzyskanych – geneza i tropy w literaturze*, [w:] „*Ziemie Odzyskane*” w poszukiwaniu nowych narracji, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018, s. 127.

ka kilku milionów Polaków trwała nieraz lat kilkanaście, bywa, że trwa do dziś. Przy całej świadomości powyższych faktów oraz ich daleko idących konsekwencji, z historycznej perspektywy najistotniejszym wydaje się właśnie przeobrażenie geograficzne i społeczne naszego państwa, jakie się w tym czasie dokonało⁵⁶⁹.

Utwory powstałe w związku z powrotem Polski na Zachód, w mniej lub bardziej przekonującej formie, były środkiem przekazu streszczającego się w słowach: byliśmy, jesteśmy, będziemy; który został skierowany do szerszego lub węższego czytelnika, w zależności od użytych środków artystycznych. Na tym nie koniec, będziemy w formie nowej, bynajmniej nie stanie się to bez naszego aktywnego udziału⁵⁷⁰. Przykładem dzieła, które powstało z doświadczeń pierwszego okresu życia na Ziemiach Zachodnich, zmieniania ich społecznego i narodowego oblicza, jest powieść osadnicza⁵⁷¹ *Ziemia* Jana Brzozy, prezentująca jak w soczewce realistyczną panoramę tych procesów⁵⁷². Była to próba stworzenia epepei. Rzeczywiście udało się opisać przełom w życiu wspólnoty wyobrażonej⁵⁷³. Zabrakło jednak koniecznego dla tej formy oddalenia akcji w czasie, wykluczającego weryfikację narracji w skarbnicy pamięci ludzi żyjących⁵⁷⁴.

Dzisiaj czasy są jednak nowe i stosunek do Niemiec i Niemców zmienia się, natomiast pamięć wydarzeń roku 1945 uległa zatarciu, także wskutek naturalnej wymiany pokoleń. Niezmienna pozostaje potrzeba zakorzenienia teraźniejszości w micie. Ta wciąż chce być na nowo zaspokajana. Bez adekwatnej odpowiedzi na tę potrzebę literatura pozostać musi na ubożu wartkiego nurtu życia społeczeństwa. Wyszedł jej naprzeciw Romuald Witczak.

⁵⁶⁹ G. Nieć, *Antoni Górski i jego pamiętniki*, [w:] A. Górski, *Pamiętniki lat mego życia (1922-2006). Z dziejów inteligencji polskiej na Kresach Wschodnich i na Ziemiach Odzyskanych*, oprac. G. Nieć, przedm. A. Krawczuk, Kraków 2007, s. 12.

⁵⁷⁰ Na aktywny udział milionów Polaków w trudzie mającym na celu nadanie życiu nowej formy zwrócił także uwagę B. Gołębiowski, *Wstęp*, [w:] *Tu jest nasza Ojczyzna. Z pamiętników mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych*, wyb. i oprac. B. Gołębiowski, Poznań 1981, s. 21-23.

⁵⁷¹ A. Kalin, *Mit Ziemi Odzyskanych w literaturze. Postkolonialny przypadek Ziemi Lubuskiej*, Gorzów Wielkopolski 2019, s. 473.

⁵⁷² J. Brzoza, *Ziemia*, wyd. II popr., Katowice 1963.

⁵⁷³ Z. Hierowski, *Cztery szkice: Jan Wiktor, Jan Brzoza, Gustaw Morcinek, Pola Gojawiczyńska*, Kraków 1957, s. 125; tenże, *Szkice krytyczne*, wstęp i wyb. W. Nawrocki, Katowice 1975, s. 295; K. Gieba, *Próba epepei. O narracjach założycielskich tzw. Ziemi Odzyskanych*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 331.

⁵⁷⁴ K. Gieba, *Próba epepei...*, s. 334

2. Lisowczycy w Kowarach

Powstanie powieści *Lisowczycy w Kowarach* stanowi powidok dwóch rzeczywistych wędrówek. Pierwsza to wędrówka lisowczyków wynikająca z zaciągnięcia ich na służbę Habsburgów, prowadzących wojnę z obozem protestanckim w trakcie konfliktu, jaki miał miejsce w Europie w latach 1618-1648. Elearzy jako formacja powstała w trakcie rozgrywających się na wschodzie Dymitriad i zostali później wysłani przez króla Zygmunta III Wazę na służbę Habsburgów, która zaprowadziła ich aż na zachodni brzeg Renu. Gdzieś po drodze, w roku 1622, odwiedzili także Kowary i to wydarzenie stało się kanwą *Lisowczyków w Kowarach*. Druga zaś wędrówka, która ma tu dla nas znaczenie, to przybycie osadników polskich (i nie tylko) na Ziemię Zachodnie, które weszły w skład Polski w 1945 roku. To dla uczestników i potomków komilitonów tej drugiej wędrówki pisze Witczak. Dla nich tworzy nowy mit, który powstaje jako produkt rzeczywistego istnienia na Ziemiach Zachodnich wspólnoty ukształtowanej w powojennej Polsce.

W niniejszym rozdziale postanowiłem przyjrzeć się temu procesowi, wędrówka zaś okaże się elementem konstytutywnym i niezbywalnym tworzonego mitu. Mit ten nie został stworzony *in nova radice*, autor obficie skorzystał z prób podejmowanych w tym względzie w okresie PRL. Nie poprzestał jednak na tym, także w rzeczywistości dzisiejszej Polski dostrzegł elementy konieczne dla zapewnienia mu współczesnej nośności. Kusi czytelnika urokiem materialnego wymiaru drobnomieszczańskiego życia. Powabem przedstawionym przy pomocy ewokowania na kartach powieści tkanki społecznej XVII-wiecznych Kowar, stanowiącej rodzaj patyny mającej nobilitować potransformacyjny wzrost akceptacji dla drobnomieszczańskiego stylu życia. Obyczaj ten stał się udziałem części Polaków po 1989 roku⁵⁷⁵. Na te uwarunkowania nakłada się jeszcze ukształtowane u Witczaka poczucie przynależności do małej ojczyzny. To samo w sobie stanowi dowód na skuteczność mitotwórczych wysiłków pokoleń Polaków, których los przywiódł na ziemię bez ironii nazywane na początku „dzikim zachodem”. *Lisowczycy w Kowarach* wpisują się w rozwijający się od końca lat osiemdziesiątych XX wieku nurt powieści „małych ojczyzn”. Prąd ten szuka podglebia dla kształtowania poczucia przynależności do ojczyzny lokalnej, w niemieckiej przeszłości miejsca oraz w niemieckiej literaturze współczesnej. Tworzy fantastyczny obraz przeszłości wolny od wzajemnych konfliktów⁵⁷⁶. Pomija antagonizm jako podstawowy mechanizm funkcjonowania każde-

⁵⁷⁵ D. Kopa [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016, „Kwartalnik Opolski” 2018, r. LXIV, nr 1, s. 126.

⁵⁷⁶ A. Kalin, *Mit Ziem Odzyskanych...*, s. 562-563.

go społeczeństwa. Pamiętać należy, że wspólnota mieszkańców Ziemi Zachodnich powstała w wyniku wymieszania elementów rozmaitych nie tylko pod względem społecznym i obyczajowym, ale także narodowym. Można tu wymienić stosunkowo niewielkie grupy funkcjonujących na Ziemiach Zachodnich: Greków, Ukraińców, Łemków, Bojków⁵⁷⁷.

Lisowczycy, jako dawna formacja zbrojna, są niezwykle nośnym wehikułem, którego użycie w dzisiejszej Polsce stanowi – moim zdaniem – próbę nowej legitymizacji obecności Polaków na Ziemiach Zachodnich. Po 1970 roku obszar zainteresowań kultury polskiej przeniósł się na Wschód, na tereny zwane teraz ponownie Kresami. Lisowczycy, uformowani na Wschodzie pod dowództwem Aleksandra Józefa Lisowskiego, wędrujący na Zachód, aby zamoczyć konie w Renie⁵⁷⁸, stanowią jakby pomost rzucony przez wezbrany nurt rzeczywistości, aby utrzymać poczucie prawomocności kolejnego pokolenia Polaków żyjących w wywalczonych w trakcie II wojny światowej granicach. Sięgam teraz do powieści historycznej Witczaka, aby dokonać egzemplifikacji.

Wydarzeniem w sposób dogłębny zmieniającym egzystencję kowarskiej społeczności – stanowiącej oś świata przedstawionego powieści Witczaka – było wtargnięcie lisowczyków i spustoszenie miasta. Jest to rzeczywisty epizod dziejów elearów, który miał miejsce w listopadzie 1622 roku⁵⁷⁹. Wokół tego faktu autor rozbudował gęstą siatkę losów postaci występujących w utworze.

W cechach bohaterów powieści *Lisowczycy* manifestują się właściwości dzisiejszego społeczeństwa Ziemi Zachodnich. Przy czym jest zastanawiające, że dotyczy to zarówno szeroko zarysowanej panoramy społecznej mieszkańców Kowar, jak i najeźdźczych kondotierów. Wbrew temu, co mogłoby się wydawać, ich cechy sumują się w jeden obraz – konterfekt współczesności Ziemi Zachodnich, czyli rzeczywistości, jaka ukształtowała się po przemianach społeczno-ekonomicznych z lat 1989–1990. Podkreślona jest obcość językowa elearów i kowarskich mieszczan. W scenie rabunku, gwałtu i powieszenia mieszkańców Kowar (wiarołomnego Rolfa i jego matki Hildy) autor wprowadza język niemiecki do narracji w całości prowadzonej po polsku. Przy czym niemieckiego używają polskojęzyczni lisowczycy, polskiego natomiast mieszczanie Kowar. Oprócz łatwiejszego odczytania całości przez polskiego czytelnika wtrącanie słów niemieckich przez lisowczyków potęguje efekt zaskoczenia, który

⁵⁷⁷ K. Gieba, *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemi Odzyskane – przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2016, t. LIX, nr 2, s. 77.

⁵⁷⁸ W. Magnuszewski, *Kondotierska wyprawa...*, s. 122.

⁵⁷⁹ *Idem*, s. 137.

jest podstawą wszelkich konceptów, tak charakterystycznych dla baroku, z którego galerii wyobrażeń pochodzą lisowczycy. Czytamy zatem:

I wtedy Rolf popełnił błąd – nagle rzucił się biegiem do stojącej opodal chałupy. Pierwszy z lisowczyków jednym ruchem zarzucił mu na głowę pętlę i przyciągnął z powrotem pod drzewo. Już bez kapelusza, który spadł na ziemię. Wtedy z chałupy wypadła jego matka Hilda. Prosiła, by go puścić, bo to jej syn. Nie rozumieli, co mówi, ale się domyślali. Jeden z nich zsiadł z konia i powiedział:

– Geld, musisz dać geld.

Rozwarła ręce, pokazując gestem, że nie ma. Wskazała jeszcze na biedną chałupę. (...) Hilda załamywała ręce i płakała głośno, ale napastnicy śmiali się i powtarzali teraz chórem:

– Geld, geld...⁵⁸⁰

W powieści występuje odwołanie do przedniemieckich mieszkańców Karkonoszy, którzy mieli zostawić tam ślady w postaci liter pochodzących z nieznanego alfabetu układających się w słowo „wirch”⁵⁸¹. Witczak idzie tu śladem charakterystycznym dla poszukiwań sposobów związania obecnych mieszkańców z zajmowaną ziemią poprzez odwołanie do piastowskiej spuścizny⁵⁸². Nie robi tego wprost, w końcu słabo czytelny „wirch” mógłby być też czeskim „vrchem”, ale w powieści piastowskiej, która mogła być dla autora inspiracją, przymiotnik „piastowski” odnosi się nie tyle do dynastii *sensu stricto*, lecz do określenia w ten sposób całej rzeczywistości przedniemieckiej. To, że osadnictwo słowiańskie w okresie przed kolonizacją na prawie niemieckim nie docierało na tych obszarach do podnóża Karkonoszy, nie ma znaczenia. Pewne nieścisłości, jeżeli są w utworze konsekwentnie pomijane, nie burzą wewnętrznej koherencji świata przedstawionego i siły, z jaką *Lisowczycy* ewokują poczucie wspólnoty nowych mieszkańców Kowar. Witczak nie poprzestaje na tych wysiłkach. Jeden z bohaterów powieści – uwięziony lisowczyk – zostaje odebrany przez wysłanników cesarza sądom miejskim kowarskim i osadzony w celi w Czechach, spotyka tam mieszkańca gór. Lisowczyk rozpoznaje go jako jednego z przedstawicieli tej ludności, która miała pozostawić w górach słowo „wirch”. Autor nie jest jednak w tym pomyśle na stworzenie fikcyjnych górali

⁵⁸⁰ R. Witczak, *Lisowczycy...*, s. 113-114.

⁵⁸¹ *Idem*, s. 133.

⁵⁸² K. Gieba, *Mitologiczna rekonstrukcja piastowskich korzeni w lubuskiej literaturze ludowej na przykładzie „Złotej dzidy Bolesława”*, „Pro Libris” 2011, nr 3, s. 64; D. Kopa [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy...*, s. 129-130; A. Sakson, „Wielki symbol polskiej klęski”, czyli uwagi o demitologizacji Ziemi Odzyskanych i marginalizacji Ziemi Zachodnich i Północnych, [w:] „Ziemia Odzyskane” w poszukiwaniu nowych narracji, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018, s. 148.

karkonoskich, mieszkańców wczesnopiastowskiej przesieki⁵⁸³, zbyt konsekwentny. Lisowczyk uznaje go za Polaka lub Czecha. Pieśń współwzięcia, którą lisowczyk słyszy w ciemnościach, nie nosi w sobie śladów żadnego z dialektów słowiańskich używanych chociażby w bliskiej okolicy Karkonoszy. Treść jej za to wskazuje, że jeżeli miałyby ułożyć ją lud górski, to raczej zamieszkały na wschód od Bramy Morawskiej:

Wierchoły, Wierchoły
Byłyć my zawdy goły?
Na Krysta rany
Knechty umiłowany
Króle nos polskie miały
Tut w bergach sadzały
My ich dziedzicy
Łeż to iże dzicy! Łeż to iże dzicy!
Zabyć się nie dajemy
Społem wszytkie stajemy
Na rań... Na rań... Na rań...⁵⁸⁴.

Witczak poszukuje więzi łączących mieszkańców Kowar z lisowczykami. Elearzy pochodzili z różnych stron rozległej Rzeczypospolitej. Tę ostatnią zamieszkiwała ludność mówiąca wieloma językami. Wśród tych mów znajdował się także język niemiecki. Ranny, mogący w każdej chwili umrzeć lisowczyk, którym opiekują się zbiegli w góry przed najazdem elearów protestancy mieszczenie kowarscy, nie przypadkiem pochodzi z Kurlandii, z rodziny szlacheckiej, w której matka mówiła po polsku, a ojciec po niemiecku. Opiekująca się sarmackim kondotierem Helga dowiaduje się o tym pobratymstwie w różnorodności, doświadczając zaskoczenia:

Ranny kozak wyraźnie zdrowiał. Jeszcze podnoszenie głowy z pościeli sprawiało mu trudność, ale wciąż próbował. Helga z niepokojem zauważyła, że wodził za nią tym swoim jednym okiem. Najpierw ją to denerwowało, potem przywykła. Tak minęło kilka dni. Pewnego dnia odezwał się po niemiecku:

⁵⁸³ D. Kopa, *Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV wieku*, „Kwartalnik Opolski” 2015, r. LXI, nr 4, s. 93. Jeszcze w połowie XIV wieku, a więc w czasie kiedy gros kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckim zostało już dokonane, nie ma tam śladów osadnictwa z czasów historycznych. Statystyki pruskie z czasów wilhelmińskich pokazują powiaty Sycowski i Namysłowski jako główne skupiska ludności polskiej, a zatem lokują ją przede wszystkim na prawym brzegu Odry. M. Orzechowski, *Wstęp*, [w:] *Ci co prze-trwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, oprac. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1959, s. VII.

⁵⁸⁴ R. Witczak, *Lisowczycy...*, s. 168.

– Ty jesteś Helga, a ja jestem Lipo.

Przeraziła się. Stała jak wryta.

Skąd znasz nasz język?

– Mój ojciec był niemieckim szlachcicem. Mieliśmy majątek niedaleko Parnawy w Kurlandii.

Dalej nie mógł mówić. Zadzyszał się i spocił. Dziewczyna wytarła mu czoło i przyłożyła palec do ust na znak, żeby już milczał. Zaraz zasnął. Nazajutrz sam zaczął mówić:

– W domu mówiło się po polsku i po niemiecku. Z matką, która była Polką, po polsku, z ojcem po niemiecku⁵⁸⁵.

Nie jest przypadkiem, że rannym, którym zaopiekowali się pierwsi mieszkańcy i zarazem założyciele górskiej osady Budniki, okazał się akurat niemieckojęzyczny lisowczyk z Kurlandii rodem, a nie na przykład prawosławny elear z Zaporozża. Jest to próba zbliżenia dawnych mieszkańców Kowar do historii Rzeczypospolitej. W ramach świata przedstawionego powieści Witczak próbuje posiąć mit założycielski, który pozwolić może współczesnym mieszkańcom Kowar usunąć poczucie obcości. Jako że niedostępne śląskie tereny górskie rzadko były objęte starszym osadnictwem słowiańskim, to na obszarach tych konieczna jest implementacja zakorzenienia w ziemi rodzinnej w sposób bardziej skomplikowany niż tylko sprawdzoną metodą sięgania do wczesnopiastowskiej przeszłości. Witczak, ukazując ucieczkę kowarskich mieszczan w góry i założenie przez nich osady Budniki, w opisach życia z konieczności bliskiego przyrodzie obficie korzysta z niektórych wzorów powieści piastowskiej. Z niej pochodzi:

[...] mitologizacja pejzażu, która w historycznej powieści piastowskiej realizowała się w obfitości wszelkich dóbr naturalnych: nieprzebytych puszczy pełnych zwierzyny łownej i ptactwa, barci pełnych miodu, mórz wypełnionych jantarem, gwarantujących bezpieczne bytowanie, (proza Karola Bunscha, Antoniego Gołubiewa, Jana Władysława Grabskiego i innych)⁵⁸⁶.

Szczególną ironią losu jest to, że Antoni Gołubiew w swojej tetralogii *Bolesław Chrobry* czyni osią świata przedstawionego walki polsko-niemieckiej z czasów Mieszka I⁵⁸⁷, które należały do wydarzeń mających pośredni, lecz zasadniczy wpływ na ukształtowanie się około 1000 roku granic Polski w kształcie najbardziej zbliżonym do tego, który stał się naszą rzeczywistością w 1945 roku. Pomimo że ewokowana przez Witczaka tożsamość Ziemi Zachodnich

⁵⁸⁵ *Ibidem*, s. 148-149.

⁵⁸⁶ H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945-2000)*. (Szkice do dziejów kultury pogranicza), Toruń 2007, s. 44.

⁵⁸⁷ K. Wyka, *Pogranicze powieści*, wyd. II, Warszawa 1974, s. 253.

w stosunku do ewokowanej przez Gołubiewa jest zupełnie inna, to użyte przez Gołubiewa środki konstrukcji świata przedstawionego zachowały atrakcyjność także w nurcie powieści „małych ojczyzn”.

3. Nowy mit Ziem Zachodnich

Paremia „nieobecny nie będzie dziedziczył” dobrze opisuje efekty poszukiwania nowego mitu Ziem Zachodnich. Wędrówka w przestrzeni materialnej jest często symbolem poszukiwania nowej drogi w życiu, zdobywania wiedzy o nieznanym świecie. Zatem nietrudno jest mi zakwalifikować wędrówkę lisowczyków na Zachód jako podróż, z której Witeczak chce przynieść jako swoisty łup nowy mit Ziem Zachodnich. Nowy mit na nowe czasy. *Lisowczycy w Kowarach* nie tyle wpisują się w zmiany, jakie zaszły w świadomości mieszkańców polskiego Zachodu po 1989 roku, co są na nie odpowiedzią. Ripostą wyrosła na podglebiu wciąż pojawiających się badań literaturoznawczych nad literacką spuścizną po elektorach. Być może nie jest bez znaczenia, że znawca tej tematyki Radosław Szyber związany jest z Zieloną Górą, należąca do tej części Ziem Odzyskanych, w której nastąpiła największa wymiana ludności. Przynależną do tych miejsc, gdzie budowano nową rzeczywistość społeczną i ekonomiczną, biorąc w niewielkim stopniu pod uwagę słabo tu obecny czynnik ludności autochtonicznej, podobnie jak w Kowarach. W obu miejscach sięgnięto po lisowczyków jako poręczny rekwizyt z rupieciarni kultury, budujący nową świadomość, chociaż świadomość ta jest dziełem specyficznym, ponieważ nie każdy jej budowniczy podejmował swój wysiłek intencjonalnie. Można o owej świadomości stwierdzić, że była to polska świadomość, ale trzeba też napisać więcej: była to nowa polska świadomość na Zachodzie. Rozszerzanie się zainteresowania lisowczykami jest proporcjonalne do zdobywania sobie prawa obywatelstwa w kulturze polskiej Kresów jako krainy mitycznej. Tak jak ekspansję „Kresów” wzmogła wystawa „Polaków portret własny”⁵⁸⁸, tak ekspansję lisowczyków w kulturze zachodu Polski uprawomocniły przemiany lat 1989-1990. Zjednoczenie Niemiec i dążenie do budowania z tym krajem wspólnej geopolitycznej przyszłości postawiło poczucie tożsamości na Ziemiach Zachodnich przed trudnym dylematem. Jeżeli Niemcy nie są już wrogiem, a nasze ziemie od nich właśnie odzyskaliśmy w 1945 roku, to czym uzasadnić naszą tutaj obecność? Lisowczycy w swojej wędrówce od Morza Białego aż do terenów położonych na zachód od Renu stali się wygodnym pomostem między starą a nową ideologią władzy i państwa. Wszak walczyli w służbie Habsburgów. Wojowali w czasach współpracy polsko-niemieckiej, z Cze-

⁵⁸⁸ Otwarta w dniu 5 X 1979 roku; www.mnk.pl, dostęp: 7.01.2021.

chami, Węgrami, Moskwą oraz Turkami. Paradoksalnie, chociaż lisowczycy w swojej wędrówce na Zachód byli gośćmi nieproszonymi, niczym jeźdźcy apokalipsy siali przypisywane tym straszliwym podróżnikom zdarzenia, to w ostatnim trzydziestoleciu stali się oni niejako łącznikami pomiędzy polską nostalgią za podbijanym niegdyś Wschodem a realnym dziś funkcjonowaniem państwa i narodu na Zachodzie i w związku z Zachodem. Zresztą lisowczyków jeźdźcami apokalipsy nazwał już Kazimierz Korkozowicz⁵⁸⁹, nadając tytuł *Jeźdźcy apokalipsy* swojemu trytomowemu cyklowi powieściowemu o nich. Jednakże, jako że dzieło Korkozowicza powstało w latach osiemdziesiątych, to nie przenosi jeszcze symbolicznego znaczenia elearów na Zachód. Koncentruje się głównie na budowaniu mile widzianej w latach osiemdziesiątych „jedności moralno-politycznej narodu”⁵⁹⁰.

4. Podsumowanie

Napisana przez Romualda Witeczaka powieść jest świadectwem współczesnych procesów mitotwórczych dokonujących się na Ziemiach Zachodnich. Kreowany od nowa mit, jak zwykle w dziejach kultury, stanowi oś, wokół której budowana jest świadomość wspólnotowa społeczeństwa wykorzenionego w wyniku nieubłaganych procesów historycznych. Wniosek ten wyciągam, posiłkując się także deterministyczną koncepcją dziejów i redukcijnymi metodami dowodzenia. Dzisiejszy stan społeczeństwa Ziem Odzyskanych stanowi dowód na to, że oderwanie od tradycyjnych, dziedziczonych przez pokolenia wzorców zachowań i kulturowanych tradycji może zaowocować zmianą społeczną, w której wyniku powstanie społeczeństwo nowe, o cechach lepiej odpowiadających na wyzwania współczesności. Bez tej dokonanej przemocy zmiany żadna z grup tworzących współcześnie społeczeństwo Ziem Zachodnich nie wykształciłaby w ramach zakłętego kręgu reprodukcji swojej tkanki biologicznej i kulturowej zestawu nowych wartości i antywartości lepiej odpowiadających zmieniającym się warunkom życia wspólnoty. *Lisowczycy w Kowarach* to przejaw budowania nowej świadomości lokalnej w oparciu o mit ogólnopolski. Wędrówka jest często poszukiwaniem, w kulturze znany jest motyw drogi. Społeczeństwo polskie, które podobnie jak lisowczycy w XVII wieku, w wyniku bolesnych wydarzeń II wojny światowej przewędrowało ze wschodu na zachód, na nowych ziemiach wytworzyło dzisiaj kulturę w oryginalnym kształcie. Na podstawie dotychczasowych przemian wolno się domyślać, że nie jest to kształt ostateczny

⁵⁸⁹ K. Korkozowicz, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. I, Warszawa 1990; idem, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. II, Warszawa 1990; idem, *Jeźdźcy apokalipsy*, t. III, Warszawa 1990.

⁵⁹⁰ O znaczeniu motywu lisowczyków dla tej idei napisałem już kilka uwag w rozdziale, „*Lisowczycy*”, czyli *Harasymowicz i mielizny poznania poetyckiego*.

i jeszcze niejedna zmiana tu nastąpi. Czy jej wehikułem staną się znów lisowczycy, trudno dzisiaj wyrokować.

VIII. *INTER ARMA SILENT MUSAE*. JACKA KOMUDY LISOWSKI BEZ ŚWIATŁOCIENIA

„W czasie wojny milkną muzy”, to znane *dictum* Cycerona nie może być traktowane dosłownie. Udowodnił to między innymi Czesław Madajczyk, inicjując powstanie wieloautorskiej monografii *Inter arma non silent Musae: wojna i kultura 1939-1945*⁵⁹¹. Jednym wielkim zaprzeczeniem starożytnego *proverbium* jest chociażby książka *Genealogia ocalonych* Lesława M. Bartelskiego poświęcona postaciom związanym z grupą Sztuka i Naród⁵⁹². W niniejszym rozdziale nie pozostanę więc przy ścisłym rozumieniu cycerońskiej sentencji, która wydaje się w sposób oczywisty prowadzić na manowce. Ileż to dzieł kultury poczęło się z inspiracji, rozgrywającymi się równoległe do procesu tworzenia, konfliktami zbrojnymi?⁵⁹³ Przywołanie tu książek o kulturze polskiej w okresie drugiej wojny światowej nie jest przypadkowe. Najstraszliwsza z wojen i jej konsekwencje, wciąż, mimo upływu siedemdziesięciu pięciu lat, kształtują podstawy materialne naszej teraźniejszości i wytwarzającą się dzięki nim tożsamość grupową i jednostkową. Już Maria Dąbrowska w 1942 roku zauważyła, że:

Nasza jednak historia upływa wśród zbyt już przebranej miary huraganów dziejowych, czyniących z Polski według słów Mickiewicza istną ojczyznę wiatrów, które za często wywracały całą naszą cywilizację, skazując nas na wieczne odbudowywanie się z gruzów. W takich warunkach i uzdolnienia społeczno-wychowawcze, wciąż rugowane z właściwego sobie praktycznego pola działania, chronią się w to, co zdaje się być mniej podlegające zniszczeniu, chronią się w słowo i wyżywają w słowie raczej niż czynie. W takich warunkach, gdy trwa nieustannie „inter arma”, w którym, jak wiadomo, „muzy milczą”, literatura piękna staje się samorzutnie, bez żadnego nakazu państwowego, „zamówieniem społecznym”, służącym dosłownie i wyłącznie ogólnej mobilizacji, sił scalających i naprawiających wciąż napastowane lub niszczone podstawowe składniki narodowego bytu. Wprzęga ją się do tych celów, zapominając o jej autonomicznych prawach, na mocy których oddziałuje ona pozytywnie w swoisty sposób, różny od bezpośredniego moralizowania i nauczania⁵⁹⁴.

Nie omijają te procesy zarówno Jacka Komudy, jak i wiernych czytelników jego prozy. Dodać można, że ci ostatni swoje „zamówienie społeczne” składają już jako grupa docelowa – segment rynku księgarskiego. U autora *Bohuna* zamiast moralizowania dostrzec można immoralizm. Komuda naucza, że siła jest prawem, które stoi po stronie narodu mocniej-

⁵⁹¹ *Inter arma non silent Musae: wojna i kultura 1939-1945*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1982.

⁵⁹² Autor zauważa to nawet *explicite*. L. M. Bartelski, *Genealogia ocalonych*, wyd. IV, Kraków 1983, s. 40.

⁵⁹³ Por. np. *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1976.

⁵⁹⁴ L. M. Bartelski, *Genealogia...*, s. 79.

szego, a w jego ramach – po stronie najsilniejszej grupy. Kwintesencją zdrowia narodu zaś jest pewna swoich racji jednostka.

Utrzymuje się przekonanie, że czas wojny ogranicza chęć stosowania w praktyce artystycznej idei „sztuki dla sztuki”. Przewagę zyskiwać ma wtedy treść nad formą, w ujęciu świata przedstawionego dominować zaś realizm. Zaznaczać się ma np. odwrót od awangardy w poezji, jak to miało miejsce chociażby w pierwszych wydanych po wojnie krajowych tomikach poetyckich. Wśród ich autorów znaleźli się między innymi Julian Przyboś i Czesław Miłosz⁵⁹⁵.

Jacek Komuda w świecie przedstawionym swojej kolejnej powieści historycznej⁵⁹⁶ *Samozwaniec. Moskiewska ladacznica*⁵⁹⁷ wybrał pole dawnych militarnych zmagania jako miejsce akcji, aby zaznaczyć werystyczny charakter tworzonej fikcji literackiej. Oparł się na założeniu o niezmienności natury ludzkiej. Chciał przekonać czytelnika do realistycznego charakteru tworzonej prozy⁵⁹⁸. Nie podejmuję tutaj, toczącej się przy okazji opisywania problemów szczegółowych pisarstwa autora *Bohuna* dyskusji⁵⁹⁹ nad światopoglądem jego po-

⁵⁹⁵ H. Gosk, *W kręgu „Kuźnicy”*. Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948, Warszawa 1985, s. 289-290.

⁵⁹⁶ Wskazanie Jacka Komudy jako autora powieści historycznych przekonywująco uzasadniła już A. Kobus, *Sarmatopie. Formacja sarmacka w twórczości Jacka Komudy*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 289-290.

⁵⁹⁷ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska ladacznica*, t. I, Lublin 2017. Jest to kontynuacja cyklu powieściowego pisarza: J. Komuda, *Samozozwaniec*, t. I, wyd. II, Lublin 2009; J. Komuda, *Samozozwaniec*, t. II, wyd. II, Lublin 2010; J. Komuda, *Samozozwaniec*, t. III, wyd. II, Lublin 2011; J. Komuda, *Samozozwaniec*, t. IV, wyd. II, Lublin 2013.

⁵⁹⁸ Pojęcia realizmu używam tu rozumieniu, które zaproponował K. Wyka, *Tragiczność, drwina i realizm*, [w:] idem, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974, s. 13.

⁵⁹⁹ P. Małochleb, *Sarmatia restituta*, „Dekada Literacka” 2010, R. XX, nr 4-5 (242-243), s. 210-214; K. A. Dejneki, *Nieprzemijający urok kresów, czyli XVII wieczna Ukraina w powieści fantastyczno-historycznej Jacka Komudy „Wilcze gniazdo”*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 2014, r. LVI, nr 4 (224), s. 3-21; D. Szagun, *Przekorne nawiązania do sienkiewiczowskiego wzorca powieści historycznej w „Bohunie” Jacka Komudy*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica” 2015, r. XLIX, s. 81-92; A. Kobus, *Sarmatopie...*; M. Zatorska, *Rzeczpospolita męska? Bohaterki prozy Jacka Komudy*, [w:] *Literackie obrazy świata I. Sfery kreacji*, red. A. Luboń, J. Gościńska, M. Karpińska, Rzeszów 2016, s. 69-82; T. Bujnicki, *Jacek Komuda w kręgu aluzji sienkiewiczowskich*, [w:] *Pejzaże humanistyczne. Księga Jubileuszowa Profesorowi Bolesławowi Faronowi poświęcona*, red. A. Ogonowska, Kraków 2017, s. 319-331; A. Halwa, *Podkarpacie w twórczości Jacka Komudy*, „Kwartalnik Edukacyjny” 2018, nr 4 (95), s. 81-89; K. Mróz, *Wizja wieku siedemnastego według trzech autorów powieści historycznych: Henryka Sienkiewicza, Józefa Hena i Jacka Komudy*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2019, R. V, s. 19-31; D. Szagun, *Jacka Komudy (nie) pisanie Sienkiewiczem*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Język – semantyka*, red. M. Pietrzak, A. Zalewska, Warszawa 2019, s. 283-296.

wieści oraz ich warstwą stylistyczno-językową⁶⁰⁰. Nie poruszam też tematu zaangażowania politycznego autora. Jacek Komuda, będąc człowiekiem zaledwie czterdziestoosmioletnim, potencjalnie może jeszcze wielokrotnie stanąć po różnych stronach barykady i za wcześnie tu na podsumowania⁶⁰¹. Zagadnienia, których nie podejmuję, wymagałyby napisania osobnych artykułów.

Autor cyklu *Samozwaniec* więcej ukrywa niż pokazuje. Snop ostrego światła twórcy pada tylko na jedną stronę wojny. Na konieczność poświęcenia wszystkiego dla celów strategicznych, złożenia na ołtarzu Bellony: uczciwości, przyzwoitości, empatii, współczucia, kobiecości. Komuda składa bogini ofiarę z tego wszystkiego, co nie jest szaleńczą odwagą, męską ambicją, zbrodnią i warcholstwem. Stworzony przez autora *Samozwańca. Moskiewskiej ladacznicy* obraz Aleksandra Lisowskiego to malowidło czarno-białe, bez światłocienia. Do niego, tak jak i do całej powieści nie możemy przymierzać wymagań wielkiego realizmu, występującego jako próba osadzenia bohatera literackiego na tle jego epoki, wyposażonego w naturę ludzką ulegającą stałemu przekształcaniu pod wpływem stosunków społecznych. Twórca elearów⁶⁰² to w *Samozwańcu. Moskiewskiej ladacznicy* postać jednowymiarowa, narysowana grubą kreską.

Dla obrazu Lisowskiego ukształtowanego przez Komudę znamieny jest już początek powieści. Kiedy na jarmarku w Owruczu ogłaszany jest dekret trybunału ziem ruskich czyniący z założyciela elearów banitę, Lisowski wyrywa woźnemu wojewódzkiemu pismo promulgujące banicję i sam dokańcza jego czytanie:

– Powołując się na prawo pospolite i wyroki trybunału ziem ruskich, urodzonego Aleksandra Józefa Lisowskiego herbu Jeż skazujemy zaocznie na banicję wieczystą z granic ziem koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spod prawa pospolitego wyjmujemy i bezecnym ogłaszamy!

Głos miał zimny i spokojny, czytał to tak, jakby śmiał się ze wszystkich obecnych – woźnego, szlachty, chłopów, Kozaków, z trybunału ziem ruskich, a nawet z wyroków sądów Jego Królewskiej Mości.

⁶⁰⁰ W rozumieniu S. Eile, *Światopogląd powieści*, Wrocław 1973.

⁶⁰¹ Jak szybko rozważania o zaangażowaniu politycznym autorów żyjących tracą walor aktualności, można przekonać się, czytając: S. Artymiuk, *Powieść Jacka Komudy Samozwaniec a (nie)poprawność polityczna i historyczna*, „Scientia” 2015, nr 9, s. 162-172. Autor był ówczesnie studentem filologii polskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie.

⁶⁰² Twórcą słowa „elear” jako określenia lisowczyków był Wojciech Dembołęcki. Użył go w *Przewagach elearów polskich*. To nazwa „odwołująca się do charakterystycznych cech rodzimego rycerstwa – odwagi, męstwa, siły, mądrości, wyborczego uzbrojenia, wreszcie poświęcenia dla religii katolickiej...”. R. Szyber, „*Baniałuki i „ambaje” czyli o pseudoetymologicznej pochwalie elearów (Lisowczyków)*”, „Studia i Materiały”, R. XLVI, Filologia Polska 10, Zielona Góra 1999, s. 130.

– Ja jestem tym banitą! – powiedział wesoło. – Ja jestem Aleksander Józef Lisowski, porucznik koronny. Dziś sam siebie wywołuję i ogłaszam beiecznym.

Jednym ruchem wyciągnął szablę z łańcuszkiem przy jelcu, przebił i zatknął na niej papier z wyrokiem.

– I zapytuję, jest tu ktoś, kto by chciał mnie pojmać? Odstawić do jego mości starosty księcia Michała Wiśniowieckiego? Znajdzie się taki mocarz?

Nagle dal koniowi ostrogi, bojowy drygant drgnął, szarpnął łbem, zagrzebał przednią nogą, wyciągnął się...

Zeskoczył na plac, aż posypało się próchno i wióry z bali! Lekko, zwinnie, jak tancerka.

Lisowski obrócił konia w miejscu w lewo, w prawo, przegalopował przed cofającym się tłumem.

– Jest ktoś, kto chce mnie pojmać? Ty tam, panie szlachcic w delurce? Jegomościu w butach czerwonych jak u krakowskiej kurwy? A może ty, gołociarzu wołyński, łajnem śmierdzący? He, he, tak myślałem! Nie po drodze ci do mnie. Ty, Kozaku w dziegciu wykąpany? Przyjdiesz po moją głowę? Łatwy zarobek u króla! Stoję tu sam jeden, nawet z konia zejść. Kto się odważy? Nikt? Na zamek – wskazał za siebie – macie blisko. Podstarości pod bokiem. Może ktoś chociaż doniesie? Biegiem!

Nikt nie wystąpił. Wszyscy cofali się, rakiem, bokiem, rejterowali do bud i szałasów [...] ⁶⁰³.

W deskrypcji zagończyka nie ma wahania. To człowiek nie liczący się z nikim i z niczym. Czerpiący satysfakcję z tego, że wywołuje strach u innych ludzi, lubujący się w pozabawianiu ich godności. Czytelnik nieznający reszty dotychczasowej twórczości Komudy nie wie jeszcze, że u autora *Bohuna* wady Lisowskiego są ukazywane jako zalety. Układają się w afirmowany wzorzec osobowości i strategii życiowej. Odbiorca nie nabierze jednak takiego przekonania od razu. Komuda, aby skłonić czytelnika do dalszej lektury, podaje ten promowany czarny wzór w mniejszych porcjach, aby stale powtarzany ideał, który rozmyślnie sięga bruku, nie stracił nic ze swojej atrakcyjności.

Lisowskiego kreowanego przez Komudę cechuje szorstkość obyczajów i prostota myślenia, połączona jednak z pewną dawką ogólnej wiedzy humanistycznej. Powoli, w każdym kolejnym rozdziale, gdzie pojawia się zagończyk, jesteśmy oswajani z twardymi obyczajami bohatera. Połączenie legendy postaci z jej niekorzystnym wizerunkiem ma na celu przekonanie czytelnika, że wady Lisowskiego to zalety prawdziwego miłośnika ojczyzny i *conditio sine qua non*, aby wielbić ją w najbardziej pożądanym przez patriotów sposób. Taka technika ewokowania sylwetki założyciela formacji sarmackich kondotierów nie ma precedensu w dotychczas wydanych powieściach z istotnym motywem lisowczyków. Stanowi też sposób, w jaki Komuda chce odróżnić się od Sienkiewicza ⁶⁰⁴, z którym łączy jego pisarstwo liczne

⁶⁰³ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 10-12.

⁶⁰⁴ D. Szagun, *Jacka Komudy...*, s. 285.

zapóżyczenia językowo-stylistyczne i fabularne⁶⁰⁵. W przededniu wyprawy na Moskwę w podkijowskim Biłgorodku Lisowski toczy taką oto rozmowę:

– Mospanie – wypalił Lisowski jak z pistoletu, kiedy Uspieński skończył opowieść o cudownym objawieniu nowego-starego Dymitra – nie mówisz ani słowa prawdy. Chcesz nas wciągnąć w wojnę, z której nie wrócimy żywi.

– Chcę waszmości dać szansę na godne życie – odrzekł niezmieszany starzec – jakiego pozbawiono was na Litwie. Król zabrał wam wioski, które mieliście po ojcu. Dymitr za zasługi da wam całe grody i miasta. Uczyni knaziem i dumnym bojarem.

– Dopóki moskiewski mir nie poderżnie mu gardła.

Lisowski wypluwał słowa jak zepsute zęby, ale pozostałym błyszczały oczy. Tręcali się łokciami, podkręcali wąsa.

– Wychodzi jednak – odezwał się Tyszkiewicz – że car nie został pobity w Moskwie rok temu. Żyje i ma się dobrze, zresztą widziałem go, więc rozpoznam osobiście.

– To przebieraniec, łotr, szelma, wor – odrzekł Lisowski. – Kolejny samozwaniec, którego wykreował któryś z Mniszechów.

– Samozwaniec nie samozwaniec, dukatami płaci! – zagrzmiął ktoś z tyłu.

– O wa, zobaczysz je waść na święty nigdy⁶⁰⁶.

Dosadnym opisem zachowań Lisowskiego towarzyszy widoczna pochwała przemocy i warcholstwa jako elementów stylu życia Polaka-Sarmaty. Ten *modus vivendi* Komuda formułuje jako wzorzec postawy patriotycznej dla Polaków współczesnych. Ma to być ekwiwalentem utrwalonego już w świadomości społecznej modelu Polaka katolika. Nie wykluczającym go, lecz uzupełniającym. Fakt, że Komuda chce być pisarzem czytany w szerokich kręgach, a nie tylko wśród szczupłego już dzisiaj grona miłośników klasycznej walterskotowskiej powieści historycznej, sprawia, że udziela każdemu Polakowi niezależnie od pochodzenia prawa do uznania tradycji sarmackiej za swoją. Jest to już jednak tradycja przepracowana. Moralność chrześcijańską zastąpił w niej utylitaryzm, który jedynie czasem przybiera u niego religijną maskę. Czytelnik karmiony jest naturalistycznymi obrazami przemocy, których głównym zadaniem jest przekonanie go do prymatu brutalnej skuteczności nad satysfakcją z „moralnego zwycięstwa”. Sam Komuda mówił w wywiadzie, który przeprowadziła z nim Anna Brzezińska dla „Nowej Fantastyki”:

Przebrane pokolenia autorów serwują nam literaturę klęski. Dlaczego **rozszarpują dawne rany**, zamiast budować nowy system wartości, nowe społeczeństwo, nową Polskę? Dlaczego chcą nas skundlić? Bo

⁶⁰⁵ D. Szagun, *Przekorne...*, s. 81-92.

⁶⁰⁶ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 24-25.

urodzili się w komunizmie? Bo kolaborowali z ubecją? Bo nie potrafią pisać o niczym innym? Bo nie znają klucza do historii Polski opowiedanej w XXI wieku? A może po prostu: bo Bóg nie powierzył im honoru Polaków?

Już czas, by ktoś dowartościował Polaków, zaczął budować, a nie burzyć. Dlaczego nie mam się podjąć dzieła odbudowy dawnej Rzeczypospolitej? Mam skromną nadzieję, że każda moja książka, w tym „Samozwaniec”, stanie się taką małą cegiełką w jej ogromnym murze⁶⁰⁷.

W scenie napadu na rezydującego w Woli Gostomskiej pana Jazłowieckiego widzimy wyżej nakreślone przeze mnie zjawiska wyraźnie. Czytelnik wynieść może przekonanie, że ten ma rację, kto ma siłę, aby jej dowieść. Ta idea jest słuszna, która jest użyteczna dla jednostki lub dla narodu:

Na szerokim, wyściełanym futrami krześle siedział starzec w aksamitnym dołomanie, z obliczem wykrzywionym przez wściekłość, z nogami owiniętymi w szarpie, przykrytymi baranią skórą.

– Lisowski! – zakrzyknął cienko. – Ja mam braci, mam... przyjaciół! Za ten najazd będziesz sądzony i skazany! Ze skóry cię obedrą, za koźmi powłóczą. Zaprawdę w imię Chrystusa i wszystkich świętych klnę się, że dasz gardło jak Samuś Zborowski! Zostaw Krystynę!

Porucznik odepchnął dziewczynę prosto w ręce Błażeja, pierwszego i najważniejszego pocztowego. Kiedy wierzgała, rzucił ją do potężnego Wereszczaki, który poskromił dzierlatkę, waląc pięścią w głowę, łapiąc za włosy i wykręcając rękę.

– Cierpko nas witasz, panie Jazłowiecki – rzekł Lisowski. – Ale nie przyszliśmy wymieniać się z waszmością racjami. Gadaj, gdzie szkatuła? Mahoniowa, mosiężnymi taśmami obita, zamykana na zamek podwójny! Gdzie są pisma Zygmunta, twojego króla, które masz na przechowaniu?!

– Nic ci nie powiem! Precz, póki nie przyjdzie podstarości. Bo wtedy ja będę pytał, a ty odpowiadał.

Lisowski kopnął z całych sił fotel ze starcem; jednym silnym wyrzutem nogi w czerwonym, podkutym bucie. Jazłowiecki wrzasnął, kiedy poleciał w tył; zatrzymał się, odchylony, gdy poręcz uderzyła o blat marmurowego stołu.

– Szkatuła, panie regalisto! Gdzie jest?! Weźmiemy ją i włos ci z głowy nie spadnie!

– Idź do diabła, swojego ojca, Lisowski!

Porucznik uderzył siwowłosego starca buzdyganem po głowie; może nie z całej siły, ale wystarczająco mocno, aby zaznaczyć na łysinie krwawą szramę. Chwycił Jazłowieckiego za brodę, poderwał w górę głowę kaleki. Ktoś z tyłu krzyknął, inni zaszemrali.

– Inaczej będziesz gadał, kiedy wsadzimy ci nogi w węgle. Gdzie szkatuła? Gdzie królewskie listy?

– Nie czuję stóp, więc możesz mnie piec do rana, kacie! - wycharczał Jazłowiecki. – Przeklęty jesteś, panie Lisowski, przeklęty w domu, na ulicy, na roli, jedząc, siedząc, robiąc i chodząc, nie będziesz miał członka zdrowego od wierzchu głowy aż do stopy nożnej, oby wnętrzności ci wypłynęły i robactwo ciało toczyło, obyś z diabłem mieszkał! Przeklęty! Przeklęty z Ananiaszem zdracją, i Kainem mężobójcą!

⁶⁰⁷ 1604. Komuda idzie na Moskwę. Anna Brzezińska rozmawia z Jackiem Komudą, „Nowa Fantastyka” 2009, nr 10 (325), s. 14.

– Zamieszka zaraz diabeł, a jakże! W żywocie waści siostrzenicy, jeśli się nie opamiętasz⁶⁰⁸.

Pisarstwo Komudy rzeczywiście, a nie tylko w deklaracjach twórcy, różni się od beletrystyki Henryka Sienkiewicza. Sceny przemocy mają u autora *Trylogii* charakter realistyczny. Świat przedstawiony podporządkowany jest światopoglądowi powieści, który tworzą wartości zachowawcze. Sceny przemocy u autora *Bohuna* mają charakter naturalistyczny. O ile u Sienkiewicza przedmiotem dyskursu jest naród będący nośnikiem wartości, o tyle u Komudy jest to wspólnota, która zwycięża i reprodukuje się dzięki egoizmowi narodowemu i służącemu mu utylitaryzmowi. Przywołajmy dla porównania scenę przemocy z *Ogniem i mieczem*. Wołodyjowski, Zagłoba i Rzędzian zbliżają się do Czortowego Jaru, aby uwolnić Helenę z rąk troskliwej Horpyny, u której umieścił ją Bohun:

Wiedźma pokazała w uśmiechu białe jak u wilka zęby i złożywszy dłoń w kułak szturchnęła pod bok Rzędziana.

– Ty mały, ty!

– Pójdiesz precz!

– Nie daruj! pocałuj! hu! A kiedy weźmiecie kniaziównę?

– Zaraz, jeno koniom odpoczniemy.

– To bierzcie! Pojadę i ja z wami.

– A ty po co?

– Memu bratu śmierć pisana. Jego Lachy na pal wsadzą. Pojadę z wami.

Rzędzian pochylił się w kulbace niby dla łatwiejszej rozmowy z olbrzymką i ręka jego spoczęła nieznacznie na kolbie pistoletu.

– Czeremis, Czeremis! – rzekł pragnąc zwrócić uwagę swych towarzyszków na karła.

– Po co ty jego wołasz? On ma język urznięty.

– Ja jego nie wołam, jeno się jego urodzie dziwuję. Ty jego nie odjedziesz, on twój mąż.

– On mój pies.

– I was tylko dwoje w jarze?

– Dwoje; kniaziówna trzecia!

– To dobrze. Ty jego nie odjedziesz.

– Pojadę z wami, mówiłam ci.

– A ja ci mówię, że zostaniesz.

W głosie pachołka było coś takiego, że olbrzymka odwróciła się na miejscu z twarzą niespokojną, bo podejrzenie wstąpiło jej nagle w duszę.

– Szczo ty? – rzekła.

– Ot, szczo ja! – odparł Rzędzian i huknął jej między piersi z pistoletu tak z bliska, że dym zakrył ją na chwilę zupełnie.

⁶⁰⁸ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 41-42.

Horpyna cofnęła się w tył z rozkrzyżowanymi rękoma; oczy wylazły jej na wierzch głowy; jakieś nie ludzkie skrzeczenie wyszło jej z gardzieli, zachwiała się i padła na wznak jak długa.

W tej samej chwili pan Zagłoba ciął Czeremisa szablą przez głowę, aż kość zgrzytnęła pod ostrzem; potworny karzeł nie wydał ani jęku, tylko zwinął się w kłębek jak robak i począł drgać, palce zaś u jego rąk otwierały się i zamykały na przemian, na kształt pazurów konającego rysia.

Zagłoba obtarł połą od żupana dymiącą szablą, a Rzędzian zeskoczył z konia i chwyciwszy kamień rzucił go na szerokie piersi Horpyny, następnie począł szukać czegoś za pazuchą.

Olbrzymie ciało wiedźmy kopało jeszcze ziemię nogami, konwulsja wykrzywiła jej straszliwie twarz, na wyszczerzonych zębach osiadła krwawa piana, a z gardła wychodziło głuche chrapanie.

Tymczasem pachołek wydobyl z zanadza kawałek kredy święconej, naznaczył nią krzyż na kamieniu i rzekł:

– Teraz nie wstanie⁶⁰⁹.

Łatwo dostrzec, że u Sienkiewicza przemoc ma charakter konieczności podejmowanej w imię wartości niemających bezpośredniego związku z interesem bohaterów. Uzasadnieniem dla zabójstwa Horpyny i Czeremisa jest między innymi chęć zmniejszenia liczby ziemskich współpracowników i współpracownic szatana. Natomiast u Komudy bohaterowie kierują się wyłącznie interesem własnym, który autor utożsamia z interesem narodowym. Pisarz ma na celu wzmocnienie przekonania, że współczesny naród polski powinien być dziedzicem wyłącznie szlacheckiej spuścizny kulturowej. Nie tylko pomimo tego, że szlachta stanowiła do 10% społeczeństwa i jej potomkowie nie stanowią dzisiaj większości, ale właśnie dlatego. Większość, zdaniem Komudy, powinna dziedziczyć tradycję mniejszości i traktować ją jako swoją, w poczuciu niższości wobec herbowej masy z przeszłości.

Oryginalność zamysłu autora *Bohuna* w stosunku do dotychczasowych pisarzy podejmujących w swojej twórczości wątek elearów polega na tym, że buduje obraz bohatera z dwóch przeciwstawnych elementów. Lisowski jest pokazany jako ucieleśnienie bezwzględnie optującego za swoim interesem kresowego watażki i dążenie to jest ukazane jako cnota – wzór dla Polaka dzisiejszego. Jest też Lisowski pokazany jako człowiek wykształcony i inteligentny, lecz korzystający z tej wiedzy jako jeszcze jednego obok miecza oręża, w żadnym zaś wypadku jako narzędzia refleksji nad człowiekiem i jego działaniem w świecie. Z tych dwóch przeciwstawnych oblicz buduje autor *Samozwańca* obraz jednolity. Nie powstaje on jednak jako efekt analizy dialektycznej, gdzie teza i antyteza daje syntezę. Jednolity i jednolite pozytywny obraz przywódcy kondotierskiej formacji powstaje z przeciwstawnych składników dlatego właśnie, że podstawą uwiedzenia czytelnika przez Komudę jest przedstawienie

⁶⁰⁹ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, t. II, Warszawa 1969, s. 233-234.

mu wizji świata, w którym afekty stają się miarą słuszności. Sama pewność siebie, czerpana z egoizmu na poziomie jednostki i społeczeństwa, jest siłą wystarczającą dla uzasadnienia dopuszczalności tych afektów. Skuteczność uwiedzenia czytelnika jest być może miarą autooceny pisarza. To jest właściwe, co jest skuteczne. W rozmowie Lisowskiego z hetmanem wojsk Samozwańca Miechowickim wyżej nakreślone zjawiska manifestują się jak na dłoni:

– Powiedzmy, że uwierzę w waszmości talenty. I dam ci, panie Lisowski, komendę nad większym pułkiem niż ta garść ludzi, którą przyprowadziłeś...

– Ale, mości hetmanie?

– Otóż to właśnie. Jako pułkownik będziesz miał wrogów, rywali. Którzy są także dla mnie wielce nieprzyjemni. A wrogów, jak sam zapewne wiesz, najlepiej jest zagryzać pojedynczo, żeby nie szkodzili w kupie. Albo przynajmniej strzyc co jakiś czas, aby nie porośli w piórka i nie przewróciło im się w głowie.

– Mam być wilkiem waszej hetmańskiej mości? Czyli zabójcą!

– Cnota to złoty środek między dwoma występkami, mości poruczniku. Twojej dociekliwej naturze antycznego mędrca pozostawiam zaś, kto i gdzie to powiedział.

– Nie ufam Arystotelesowi, bo chociaż mamy wiek złoty, to świat ciągle daleki jest od zasad jego polityki.

– Dlatego będziesz po prostu wiernym sługą, przyjmiesz rozkazy tylko od Jego Carskiej Mości, od nikogo innego.

– Czyli od waszmości, panie Miechowicki?

– Bystry jesteś. Cóż, zgoda?

– Do czasu, mospanie.

– Jakiego czasu?

– Będę zagryzał innych...rywali. Do czasu, kiedy zostanie... nas dwóch⁶¹⁰.

Choć Lisowski i lisowczycy pojawiają się w licznych utworach, to jednak ich obraz kreowany przez Komudę wyróżnia próba odwrócenia skali wartości. Cechy Lisowskiego, do tej pory niewaloryzowane, pojawiają się jako zalety. Pisarz stara się przekonać czytelnika, że w nowych warunkach, jakie panują w dzisiejszej Polsce, bohater literacki powinien legitymować się cechami dotychczas niepreferowanymi jako budulcem nowego wzorca parentycznego dla Polaka. Anarchia, egoizm i warcholstwo stają się najbardziej pożądanymi, ponieważ najbardziej skutecznymi postawami życiowymi w Polsce. Być może fenomen popularności powieści Komudy stąd właśnie się bierze. Ich wymowa ideologiczna jest w sposób wyrazisty świadectwem przemian swojego czasu. Odbiorca znajduje odpowiedź na pytanie o pożądany ład moralny. Dla wyżej wymienionych zjawisk widzę egzemplifikację w takim oto fragmencie rozmowy Dymitra Samozwańca z Lisowskim:

⁶¹⁰ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 163-164.

Ale zanim ten zdołał skoczyć do Lisowskiego, porucznik jakby się przebudził i sam podjechał klusem do cara, skłonił się.

– Słyszałem, co zrobił – wycharczał Dymitr. – Ten... ten... - Potoczył przekrwionym spojrzeniem za Różyńskim. – Chce cię oddzielić ode mnie, ale ja nie zapomnę do końca o moim wiernym słudze. Idź, zrób, co każe, bo co ja mogę. Ale nie przestawaj mi służyć. Nie zapominaj o carskiej łasce.

– Próżne słowa, proszę Waszej Carskiej Mości – rzekł Lisowski. – Jako rokoszaniec i banita służyć tylko dwóm panom: diabłu i pieniądзом. Waszym pieniądзом, mości carze. Chylę czoła przed majestatem, a o dukaty upomnę się w Moskwie⁶¹¹.

Przemoc jest nie tylko celem i środkiem do celu dla przedstawionych piórem Komudy sarmackich kondotierów. Jest ona przede wszystkim ich sposobem na życie. Życie, w którym satysfakcja i poczucie samorealizacji czerpane są z samego faktu stosowania przemocy i groźenia jej użyciem. Podkreślanie i gloryfikowanie nihilizmu etycznego bohaterów jest świadomym zamysłem autora. Przy czym jest charakterystyczne, że im bardziej dany bohater jest odbierany przez czytelnika jako pozytywny, tym bardziej widoczny jest jego amoralizm. Gdy do oddziału Lisowskiego chciał się zgłosić podejrzany szlachcic Paweł Bezrodny, to nie tak bardzo było sprawdzane przez dowódcę lisowczyków, czy jego szlachectwo nie jest podejrzane, jak to, czy był wystarczająco odporny na szykany psychiczne i okaleczenia fizyczne. Bezrodny dowiódł swojej żołnierskiej sprawności, uwalniając się z rąk pocztowych Lisowskiego, którzy mieli za zadanie powiesić go na gałęzi. Potem zaczęła się dalsza część swojego testu, który obok umiejętności władania białą bronią obejmował także otwartość na zadawanie przez przełożonych cierpienia fizycznego i psychicznego. Nie bez przyczyny dowódca elarów ocenia swoich pocztowych jak konie, odbierając im część człowieczeństwa. Rzecze Lisowski:

Cóż – rzekł rotmistrz. – Zaczynasz mnie frapować, panie Bezrodny. Chyba nawet wiesz, z której strony trzyma się szablę.

– Sługa uniżony waszej mości.

– Żeby być u mnie w poczcie, trzeba przejść prawdziwą próbę. Ot, jak ci mili barankowie. Każdy z nich ciął się ze mną i dzięki temu nosi na ciele znamię mojej ręki, jak tamga na dobrym wierzchowcu.

Pocztowi uśmiechnęli się szyderczo – Błażej pogładził się po bliźnie ciągnącej się od nosa, pod okiem, aż na lewy policzek. Wereszczaka odsłonił spod czapki pół ucha, Siekluc uniósł lewą rękę, w której brakowało dwóch palców.

– Jeśli jesteś gotowy, to chodź. Jeśli strach cię obleciał, idź do diabła!

⁶¹¹ *Ibidem*, s. 223.

– Jestem gotowy – wykrztusił chłopak. – Mnie nic nie będzie.

– Odważny jesteś. Jakbyś wiedział, co rzekł Platon, odwaga to wiedza o tym, czego się bać, a czego nie. Mam nadzieję, że ty ...wiesz.

I nagle rotmistrz ruszył prosto na niego. Powoli, spokojnie, bez pośpiechu. Podniósł szablę⁶¹².

Postać Tatarki koniokradki, która pojawia się na drodze Lisowskiego w męskim przebraniu, Komuda wzorował być może na Basi Jeziorkowskiej – bohaterce *Pana Wołodyjowskiego* Sienkiewicza. Nie jest to jedyna tego typu postać w zbiorze kobiecych konterfektów malowanych ręką Komudy⁶¹³. Zebranie cech stereotypowo uznawanych za męskie w ciele bohaterki i jej przedzierzganie się od ról tradycyjnie uznawanych za kobiece do tradycyjnie uznawanych za męskie łączy ujęcie autora *Samozwańca* i pisarza z Oblęgorka. Postać Basi nie była w smak także admiratorom *Trylogii* tak niezachwianym jak Stanisław Tarnowski⁶¹⁴. Przyjrzeć się warto różnicom pomiędzy dwiema postaciami kobiecymi pokazanymi w trakcie transgresji. Tatarka Komudy prezentuje się tak:

Kozaczek szarpał się i rzucał, kiedy młodzieniec wywlókł go z kłębowiska, szarpnięciem postawił na nogi. Wtedy pisnął cienko, a chłopak po prostu zamarł. Zamiast mężczyzny miał w rękach niewiastę.

Niewysoka, ale silna, w lisim kołpaczku, w sznurowanym tatarskim kaftaniku i męskich szarawarach. Miała nieco skośnawe oczy, a spod nakrycia głowy, kiedy się szarpała, wypadły cienkie, długie czarne warkoczki.

Bezrodny zdębiał tak dalece, że pozwolił jej wyrwać się z rąk. Byłaby może uciekła, gdyby nie sapiący, śmierdzący końmi i potem Dońcy. Złapali ją, przytrzymali.

Z tyłu zbliżały się kroki, łoskot kopyt, mir i pospólstwo ciągnęło z Michajłowa. Nadjeżdżał Lisowski z pocztowymi. Podjechał, zmrużył bezlitosne błękitne oczy, zsiadł z konia.

I jakby się zdziwił, widząc, kogo schwytali.

– Ukradłaś mi konia? – zapytał, bo ciągle nie mogło dojść do niego, co się stało. – Dlaczego?

– Bo jest najpiękniejszy! – rzekła gniewnym, melodyjnym głosem. - Nie lubię chodzić pieszo, a mojego zabrali Kozacy.

Lisowski spojrzał na dryganta, którego trzymał jeden Dońców. Dropiaty polski rumak był cętkowany [...].

– Którzy Kozacy?

– Atamana Rogozina. Znaczy... byłego atamana. Tego, którego wasze wieliczeństwo – skrzywiła się – raczył ubić.

– Do turmy z nią! [...].

– Bać to się bójcie o własną rzyć! – mruknął Lisowski [...].

⁶¹² *Ibidem*, s. 267-268.

⁶¹³ M. Zatorska, *Rzeczpospolita...*, s. 75-78.

⁶¹⁴ J. Rybicki, *Policzmy Trylogię Sienkiewicza*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historiolitteraria” 2010, t. X, s. 99.

...A Lisowski patrzył na koniokradkę, zaciskał dłonie w pięści. I... jakoś nic nie mówił. Nie rozglądał się także za drzewem ani szubienicą.

– Masz sama jedna więcej śmiałości niż ten cały gródek. Dziwne, bo niewiasty w tej ziemi są równie milczące jak krowy. I tak samo trzyma się je w oborze.

– Ja z tambowskich Tatarów. Dawniej z Kazania, przesiedlił nas tutaj batiuszka Groźny. Ażeby go diabli w piekle zażywali do sprośnej miłości.

– Imię jakieś masz?

– Kiedy gosudar kazał nas chrzcić, dali mi Arsenia, ale w domu mówili na mnie Azalea [...].

– Znaczy to po moskiewsku wiecznie kwitnąca.

– My nie Moskale.

– Zapewne dlatego jeszcze nie wiszę [...].

– Dziewka zbladła. Lisowski spoglądał na jej smagłe lico, spalone stepowym słońcem, jak u chłopki, nie u możnej pani. Podziwiał błyszczące blaszki naszyjnika na szyi. I milczał.

To moja niewolnica – powiedział wreszcie. -Błażej, Bezrodny, zawieziecie ją do dworu i osadzicie w izbie. Odpowiadacie głowami, gdyby uciekła. A uważajcie, bo sprytna lisica!

Nagle podszedł do niej, złapał za szyję z tyłu, obmacał sprawnie boki, potem dół, wyciągnął zza cholewy buta wąski, prosty sztylet, wyłuskał zza skórzanego paska mały, zakrzywiony handżar. Pchnął dziewczkę w ramiona Błażeja.

– Zabrać ją⁶¹⁵.

W *Panu Wołodyjowskim* Basia Jeziorkowska jest najbardziej wyrazistą postacią kobiecą. Przyjrzyjmy się jej, kiedy wraz z chorągwiami dowodzonymi przez Wołodyjowskiego uczestniczy w zwycięskiej potyczce z Az-bejem:

Basia ruszyła wraz z semenami, piszcząc cienkim głosem dla dodania sobie fantazji, bo w pierwszej chwili pociemniało jej nieco w oczach zarówno od pędu, jak z wielkiego wzruszenia. Dopadłszy też już nieprzyjaciela, widziała przed sobą z początku tylko ciemną masę, ruchliwą, rozkołysaną. Porwała ją nieprzewyciężona chęć, by zupełnie zamknąć oczy. Oparła się wprawdzie tej chęci, lecz i tak machała szabelką trochę na oślep. Ale krótko to trwało. Odwaga jej wzięła wreszcie górę nad konfuzją i zaraz przejrzała jaśniej. Naprzód dostrzegła łby końskie, za nimi rozpalone a dzikie twarze; jedna z nich błysnęła przed nią tuż, tuż; Basia cięła zamazyście i twarz znikła nagle, jakby była widziadłem.

Wówczas do uszu Basinych doszedł spokojny głos męża:

– Dobrze!

Głos ów nadzwyczajnej dodał jej otuchy, pisnęła jeszcze cienie i poczęła klęski szerzyć z zupełną już umysłu przytomnością. Oto znowu szczyrzy przed nią zęby jakaś straszliwa głowa o płaskim nosie i wystających policzkach: Basia mach! po niej!... Tam znowu ręka kiścień podnosi; Basia mach! po niej; widzi jakieś plecy w tołubie: sztychem w nie; za czym tnie w prawo, w lewo, wprost, a co tnie, to człek leci na ziemię zdzierając

⁶¹⁵ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 283-285.

uździenicą konia. Basi aż dziw, że to tak łatwo. Ale łatwo dlatego, że z jednej strony jedzie strzemieniem w strzemię mały rycerz, z drugiej – pan Motowidło⁶¹⁶.

Kiedy zostaje porwana przez Azję Tuhajbejowicza jej samodzielna rola i jakkolwiek to brzmi: męstwo nie ulega wątpliwości. Podejmuje skuteczną obronę przed próbą gwałtu:

Ręce jej wśród szarpaniny poczęły szukać przy nim broni i trafiły wreszcie na kościany łeb wschodniego pistoletu: ale jednocześnie miała przytomność pomyśleć i o tym, że choćby pistolet był nabity, choćby zdołała odwieść skałkę, nim przegnie dłoń, nim skieruje lufę ku jego głowie, on chwyci niechybnie jej rękę i odbierze jej ostatni sposób ratunku – więc postanowiła uderzyć inaczej.

Trwało to wszystko jedno mgnienie oka. On istotnie przewidział zamach i wyciągnął dłoń tak szybko, jak szybko migoce błyskawica, ale nie zdołał obrachować jej ruchu, toteż ręce ich minęły się i Basia z całą rozpaczliwą siłą swej młodej i dzielnej pięści uderzyła go, jak gromem, kościaną głownią pistoletu między oczy.

Cios był tak straszny, że Azja nie zdołał nawet krzyknąć i padł na wznak pociągając ją za sobą w upadku.

Basia podniosła się w jednej chwili i skoczywszy na swego dzianeta pomknęła jak wichur w przeciwną stronę od Dniestru, ku szerokim stepom⁶¹⁷.

Basia Jeziorkowska jest też jednym z wcieleń kobiety kresowej, która musiała na sobie dźwigać także ciężar odpowiedzialności, jakim gdzie indziej byliby obdarzeni mężczyźni. Widać to, kiedy pani Makowiecka wspomina, jak uratowała rodzinę przed ogarnięciem przez czambuł tatarski:

– Jej nic w głowie, jeno oręż a konie, a wojna! Raz wyrwała się z domu na polowanie na kaczki, z guldynką. Zalażło to gdzieś między trzciny, aż tu patrzy: trzciny się rozsuwają i co widzi?... Głowę Tatarzyna, który trzcينami pod wieś się przekradał... Inna byłaby się przestraszyła, a ta bieda kiedy nie gruchnie z guldynki. Tatarzyn chlup w wodę! Na miejscu, imainuj sobie waćpan, go położyła.. i czym?.. kaczym śrutem..

Tu pani Makowiecka poczęła się znów trząść i chychotać nad przygodą Tatarzyna, po czym dodała:

– I co prawda, ocaliła nas wszystkich, bo cały czambulik szedł; ale że wróciwszy narobiła alarmu, więc mieliśmy czas z czeladzią w lasy uskoczyć! U nas tak ciągle!..⁶¹⁸

Zobaczyć jednak warto, co różni Basię i Tatarkę, ponieważ tym tylko sposobem można rzucić nowe światło na obraz Lisowskiego w *Samozwańcu. Moskiewskiej ladacznicy*. Hajduczek Sienkiewicza jest kreowany zupełnie inaczej niż Tatarka Komudy. Już fakt, że „koczownicza” staje się miłością przelotną Lisowskiego, odbiera jej znamiona heroin *Trylogii*,

⁶¹⁶ H. Sienkiewicz, *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1969, s. 233-234.

⁶¹⁷ *Ibidem*, s. 340.

⁶¹⁸ *Ibidem*, s. 53-54.

choć Arsenii nie brak cech męstwa, które stawia ją w opozycji do kobiet wyobrażonych swoich czasów. Widać to wtedy, kiedy ratuje życie Lisowskiemu, na którego dokonano zamachu w trakcie przyjmowania hołdu mieszkańców Kołomyi. Gdy gotował się, aby zasiąść na tronie przygotowanym dla cara:

Pułkownik nie zdołał jeszcze na nim zasiąść, kiedy usłyszał z tyłu, zza pleców, narastający tętent kopyt! Nagle, zupełnie niespodziewanie.

Obrócił się, łapiąc za szablę, zobaczył Moskala w kołpaku i kaftanie, wypadającego zza kleci i chałup z prawej strony wrót. Szarżował z wyciągniętą dzidą, prosto na pułkownika! W uszach Polaka dźwięczało tylko jedno słowo: czart! Bies!

Lisowski zdrętwiał: po prostu skamieniał na placu przed bramą. Usłyszał, jak dokoła podnosi się krzyk, zobaczył, jak strzelcy z berdyszami rzucają się do biegu... Za późno... Za chwilę pan pułkownik będzie martwy!

I nagle świst strzały. Poszła nad jego głową. Trafiła wprost w oko Moskala, wbiła się głęboko.

Szarżujący poderwał łeb; przez kilka kroków utrzymywał się jeszcze w jarczaku.

Znow świst. Druga wbiła się w piersi, o dłoń poniżej lewego ramienia...

Spadł, na dziesięć kroków przed Lisowskim. Koń powłókł go na strzemieniu, dopóki nie pękło pułsko, wierzchowca złapał poczerńiały muzyk w siermiędze.

Nagle buchnął wrzask. Lisowski dobył szabli; myślał, że bunt, bo ludzie z posadu, strzelcy, dworanie wojewody, diacy, jamszczycy ruszyli jak wielka fala. Nikt nie mógłby się im oprzeć, nikt ich zatrzymać. Chwila jeszcze – po pułkowniku i Dońcach zostanie tylko smród i same ostrogi...

Fala nadeszła, minęła go bez żadnych skutków. Mir rzucił się na ciało zamachowca, aby je deptać, kopać, tratować, rąbać berdyszami. Lisowski został z szablą w ręku, pierwszy raz w życiu zaskoczony i niewiedzący, co robić. Odwrócił się więc do swoich i zobaczył Arsenię na srokatym bachmacie, z łukiem w ręku⁶¹⁹.

To moment, kiedy Tatarka pojawia się, sprawia, że każdy jej czyn stanowi jedynie tło, na którym ma się jawić nowy wizerunek mężczyzny – Lisowskiego. Ujawnienie się w pełnych męstwa czynach Arsenii, czy może raczej Azaley-Wiecznie Kwitnącej, cech przypisywanej kobietom słabości ma podkreślić jej niższość i użyteczność dla mężczyzny, ewokować afirmację cech Lisowskiego, naszego „warchoła i pijanicę dzikopolowego”⁶²⁰:

Lisowski wszedł już bez pancerza. [...]

Arsenia czekała. Siedziała na stolcu, w długiej, delikatnej srocze z haftowanymi rękawami, którą musieli zdjąć chyba z grzbietu bojarskiej żony. W letniku – kaftaniku bez rękawów, bez guzów, jego poły przewięzała miękkim pasem.

Kiedy usiadł, wyciągając podkute buty na podnóżku, podeszła bliżej, uklękła, jakby chciała je zdjąć. Zatrzymał ją wyciągniętą ręką. Potem wstał i sięgnął na stół, wyciągnął dwa puchary, nalał wina.

⁶¹⁹ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 314-315.

⁶²⁰ A. Kobus, *Sarmatopie...*, s. 279.

– Siadaj. Nie tu, ale na łożu, z dala ode mnie.

Przygryzała wargi, ale nie umiał wyczuć, czy się bała. Usadowił się na ławie na wprost niej, z kielichem w ręku.

– Skosztujesz? In vino veritas, ale ty pewnie nie wiesz, co to znaczy.

– Tej nocy mam być twoją nałożnicą, czyż nie tak, batiuszka? Cóż uczyni najsilniejsza nawet niewiasta wobec największych carów świata, mężów? Od dziecka nauczone jesteśmy służyć wam jako żony, dziewczki, tak czy inaczej, poddane. Chodź, panie, po rzezi Zarajska czas odnieść kolejne zwycięstwo.

– Najpierw wyciągnij sztylet, który masz tam z tyłu, za pasem. Wyjmij go, nie bój się. Nie przyszedłem cię niewolić. Przynajmniej nie od razu. To takie... podłe. Niegodne szlachcica polskiego.

– Mąż z krwią na rękach, który złupił Zarajsk, pozwolił, by kozactwo brało gwałtem dziewczki i żony do woli, teraz w łożnicy ma opory?

– Wszystko, co piękne, jest trudne. A mówiąc nie Platonem, ale waszym językiem, myślałem, że mój podbój sprawi, że będziesz bardziej ochocza. Wasz tatarski naród lubi rzeź, gwałt, jasyr i łupy. Albo to nie powiadacie, że ten, co bez zdobyczy wróci, nie junak, bo ten na przedzie być musi?⁶²¹

Lisowski jako szlachcic polski nie ma szacunku do kobiet, niezależnie od ich pochodzenia społecznego. Jest to szersza prawidłowość, objawiająca się nie tylko w *Samozwańcu Moskiewskiej ladacznicy*, ale stanowiąca cechę charakterystyczną dla całego świata przedstawionego twórczości Komudy opartej na motywach staropolskich⁶²². Komuda głosi otwarcie, że nie chce być nowym Sienkiewiczem. Pod pewnym względem udaje mu się jasno odróżnić od pisarza z Oblęgorka. Niezależnie od tego, jak będziemy oceniać konstrukcję psychologiczną bohaterów Sienkiewicza⁶²³, to u Komudy dostrzeżemy od razu, że nieporównanie częściej niż u pokrzepiciela serc głównym sposobem jej kreacji jest opis przeżyć przez narratora. Demaskuje to bezradność Komudy jako pisarza realistycznego. U autora *Bohuna* zarys psychologii postaci nie jest elementem kreacji świata przedstawionego. Nie jest jego dopełnieniem. Jest niejako dowolnie w oderwaniu od akcji powieści nakładaną maską na bohatera. Można to łatwo dostrzec, porównując Jacka Dydyńskiego jako bohatera powieści Komudy i Józefa Hen⁶²⁴. Nietrudno zauważyć, że Komuda, w porównaniu z autorem *Ja, Michała z Montaigne*, jedynie szkicuje świat przeżyć kreowanej postaci.

⁶²¹ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 297-298.

⁶²² M. Zatorska, *Rzeczpospolita...*, s. 73-74.

⁶²³ J. Trzynadłowski, *Henryk Sienkiewicz w świadomości polskiej i obcej*, [w:] *Sienkiewicz po latach 1846-1916-1986*, red. E. Polanowski, Częstochowa 1990, s. 10.

⁶²⁴ J. Hen, *Przypadki starościca Wolskiego*, t. I-III, Warszawa 1976; J. Hen, *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987.

Dowódca elearów ma cechy nie tyle konkretnej osoby, przedstawionej jako owoc swoich czasów, tak jak to widzimy w powieści walterskotowskiej. Lisowski jest raczej efektem wyobrażeń o mężczyźnie współczesnym. Legitymizacją nowo kreowanego obrazu męskości ma być odkłamywanie wizji Sienkiewicza. Czy można jednak odkłamać fikcję? Komuda posługuje się do tego celu próbą rewitalizacji dawno już przebrzmiałego pozytywistycznego zawołania, aby pokazać przeszłość: *wie es eigentlich gewesen*. Być może fakt, że autor jest historykiem z zawodu, kieruje go ku paradygmatowi Rankego, który jest wciąż żywy w praktyce tworzenia przez współczesnych polskich historyków narracji historiograficznych. Wszelako wzorcem promowanym przez autora *Bohuna* jest także on sam, a może raczej jego medialny wizerunek. Nie dziwi to, gdyż Komuda jest autorem żyjącym z pióra i jest to *conditio sine qua non* jego rynkowej obecności. Lisowski jawi się jako *porte parole* autora *Bohuna*. Jak wspomina Aldona Kobus:

[...] Sam siebie określa jako warchoła i pijanicę dzikopolowego, nawiązując do sarmatyzmu nie tylko swoją twórczością, ale także stylem życia. Oficjalne zdjęcia autora przedstawiają go w kontuszu, z charakterystyczną fryzurą, z szablą w ręku i koniem u boku, w pełnej stylizacji na XVII-wiecznego szlachcica, co dodatkowo legitymizuje herbem Kościeszą, o którym informuje na swojej stronie internetowej⁶²⁵.

Rzeczywiście w *Samozwańcu. Moskiewskiej ladacznicy* aż roi się od przykładów potwierdzających, że nowy wizerunek tradycyjnego mężczyzny, obraz Aleksandra Lisowskiego i konterfekt Jacka Komudy, to różne aranżacje tej samej melodii. Niechaj *pars pro toto* posłuży poniższy fragment:

Lisowski krążył pośród tego wszystkiego. Całym ciałem chłonał strach i mękę Zarajska. Widział, jak Dońcy wlekli na arkanach za końmi strzelców. Jak zarabali jurodiwego, który z krzyżem w ręku wyszedł z cerkwi na posadzie, przeklinając najeźdźców. Dawał swobodę Kozakom, aby się wyhulali, wybawili, wygrabili. Za mękę marszu przez step. Za padłe konie, krew i pręgi na grzbiecie. Za kozaczą dolę⁶²⁶.

W kreacji Komudy obraz staropolskiego warchoła i pijanicy o skłonności do anarchii i bezprawia staje się usprawiedliwieniem dla obecności tego osobnika w naszej współczesności, i nie zmienia tego fakt, że dzisiaj... inna jest moda męska, a dostęp do broni bardziej limitowany.

⁶²⁵ A. Kobus, *Sarmatopie...*, s. 278-279.

⁶²⁶ J. Komuda, *Samozwaniec. Moskiewska...*, s. 293.

Czy *inter arma silent musae*? Niektóre milkną. W *Samozwańcu. Moskiewskiej ladacznicy* próżno by było nasłuchiwać głosu Kaliope, Euterpe, Polihymnii. Nie jest to dzieło epickie w dawnym znaczeniu. Choć minęły już czasy „powieści jako mieszczańskich epei”, które malowały społeczną panoramę, to jednak od Komudy proponującego, aby „budować nowy system wartości, nowe społeczeństwo, nową Polskę⁶²⁷”, oczekiwałbym tworzenia literatury parenetycznej. Zatem przynajmniej tego, aby znalazł się jako pisarz w owym śledzonym niegdyś przez Kazimierza Wykę pograniczu powieści realistycznej. Tylko wtedy autor *Bohuna* mógłby pokusić się o realizację deklarowanych zamierzeń w sferze kształtowania polskich mitów wspólnotowych. Tymczasem chór Komudy śpiewa tylko niektórymi głosami. Usłyszeć można: Klio, Talię, Melpomenę, Terpsychorę. Pisarz maluje obraz bez światłocienia. Kreowany Lisowski nie ma słabych stron, jego wady są przedstawiane jako zalety. Można by stwierdzić, że autor *Bohuna* realizuje, wzorem Sienkiewicza, społeczne zamówienie na „kompensacyjny mit wielkości narodowej”⁶²⁸. Czasy są jednak nowe i nie jest to już jak dawniej mit wielkości narodowej, lecz wielkości szlacheckiej. Pisarz tworzy projekt kolonizacji mentalności narodowej przez owego herbowego „warchoła i pijanicę”, który jednak kieruje się już kodeksem moralnym utilitaryzmu. Postać powieści, wystrzegająca się eksperymentów formalnych, jest dziedzictwem czasów wojny. Komuda idzie na wojnę. Wojnę o nową tożsamość Polaka i utrwalenie swojej roli w jej kształtowaniu. Ograniczenie oddziaływania na czytelnika prozy do elementów tragedii, komedii i farsy czyni kształt powieści Komudy prostszym w odbiorze niż *Trylogia* Sienkiewicza. Zmniejszenie liczby muz śpiewających w chórze łączy go z takimi efektami literackimi czasów wojny jak chociażby *Lotna*, która zyskała miano „westernu ułańskiego”⁶²⁹. Zastanawiająca jest tu zbieżność ideowa autora *Bohuna* z kręgiem pisma „Sztuka i Naród” z okresu okupacji hitlerowskiej. Wydaje się, że jej czołowy przedstawiciel Andrzej Trzebiński ma wiele wspólnego z Komudą. O tym pierwszym napisała już Maria Janion:

Polska pieśń niepodległa drugiej wojny światowej razila Trzebińskiego w dwojaki sposób. Po pierwsze, „uczuciowym rozmamłaniem”, tym, że wojna była w tych utworach całkowicie „nieprzetrawiona” – ani intelektualnie, ani emocjonalnie nie nabrała kształtu, po drugie zaś, stereotypowością, łatwizną ujęcia „w stare i osłuchane, w odwieczne zwroty” (np. o „żołnierzu wracającym z niewoli, odpoczywającym pod brzozą u drogi” itp.), schematycznością, operetkowym patosem. Zajmując stanowisko „żołnierskie”, „bojowe”, stanowisko siły,

⁶²⁷ 1604. *Komuda idzie...* s. 14.

⁶²⁸ Określenie Kazimierza Wyki przypomniał T. Bujnicki, *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981, s. 25.

⁶²⁹ M. Janion, *Wojna i forma*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1976, s. 195-197.

gardząc demokratyczno-europejskim klerkizmem, Trzebiński miał jednocześnie swój wyrobiony światopogląd kulturalny i nie chciał się poddać schematom literatury popularnej. Żądał wyzwolenia się z niewoli utrwalonych wojenno-powstańczych komunałów, z ekspresjonistycznego, cierpiętniczego, bezsilnego i bezforemnego przerażenia grozą wojny, pragnął odkrycia nowej, „żywej”, silnej formy dla bezgranicznie nowej sytuacji i nieskończenie nowego przeżycia, nowej wiedzy, nowego świata emocji, który się z wojny wyłaniał⁶³⁰.

Lisowski pod piórem Jacka Komudy to postać jednoznaczna. Twardy i męski, przy tym wykształcony i sprytny. Dowódca elarów posługuje się okrucieństwem bez patosu. Daleki jest od średniowiecznego wzorca rycerza chrześcijańskiego. W imię skuteczności własnej i swojego oddziału nie cofa się przed niczym, o czym może pomyśleć, że jest możliwe. Człowiek wojny – daleki od mitu romantycznego, sarmacki kondotier w służbie utylitaryzmu. Ma wiele cech wspólnych z bohaterem literackim, jakiego pragnął kreować w kulturze narodowej Andrzej Trzebiński. „Wiele” to nie znaczy wszystko. Charakter współczesnej kultury konsumpcyjnej czyni pierwszym celem jednostki własne przetrwanie i używanie dóbr. O te współczesne cechy swojego czytelnika Komuda wzbogaca ideał promowany przez Trzebińskiego. W czarno-białym wizerunku Lisowskiego malowanym piórem Komudy ograniczenie stosowanych środków artystycznego wyrazu służy uzyskaniu zgrzebnej formy, która nie pozwoli odbiorcy na oddalenie się w kierunku „raf” humanizmu i empatii. W czasie wojny niektóre muzy milkną. Na tym ściszym tle wybrzmiewa głośno ewokowana przez autora *Bohuna* zasada, że cel uświęca środki herbowej awangardy narodu.

⁶³⁰ *Ibidem*, s. 215.

IX. ZAKOŃCZENIE

Literacki obraz lisowczyków, który starałem się nakreślić, stanowi moją propozycję, trzeba od razu dodać, że jedną z wielu możliwych. Dzieje się tak z co najmniej dwóch powodów. Pierwszy jest taki, że wizerunek ów stanowi efekt interpretacji opartej na pewnych założeniach metodologicznych, wszakże nie jest możliwa analiza nieprzyjmująca żadnych pewników. Drugi natomiast to ten, iż wobec dużej liczby wytworów piśmiennictwa z pojawiającym się motywem lisowczyków musiały one zostać poddane przeze mnie selekcji. Wybór, którego dokonałem, oparty był zarówno na wyodrębnieniu twórczości artystycznej z zakresu piśmiennictwa, jak i na ocenie, czy dany przypadek wykorzystania elearskiego motywu jest znaczący dla malowanego tutaj literackiego obrazu formacji wojskowej. W umyśle wnikliwego czytelnika pojawi się z pewnością pytanie: co to właściwie oznacza „znaczący”? Moim zdaniem to przede wszystkim taki przejaw twórczości literackiej, którego oddziaływanie przetrwało próbę mieniących się wieloma barwami epok literackich i trwa do dzisiaj. Nadal jest elementem wiedzy o literaturze współczesnych twórców (w najszerszym tego słowa znaczeniu) oraz ich samowiedzy jako mieszkańców Polski w obecnych granicach.

Lisowczycy pojawili się na kartach naszej literatury w epoce baroku. Ich powstanie było wynikiem burzliwych dziejów Dymitriad, których celem było osadzenie na tronie moskiewskim osoby podającej się za syna cara Iwana Groźnego. Od tego czasu trwają jako bohaterowie literaccy aż do dziś.

Stworzony przeze mnie obraz lisowczyków jest oparty na dziełach literackich różnych gatunków, powstałych w kilku epokach. Stanowią one budulec mitu elearskiego, który współkształtuje naszą teraźniejszość jako element ideologicznej legitymizacji jej rozmaitych elementów.

Lisowczycy w literaturze XVII-wiecznej funkcjonowali na dwa sposoby. Największy zasób dzieł poświęconych elearom to utwory, które wykorzystywały ich realne sukcesy militarne do wzmocnienia siły oddziaływania propagandy wiary i Rzeczypospolitej. Przy czym poprzez Rzeczpospolitą rozumiano na tę okoliczność przede wszystkim monarchię i to pozycję polityczną panującego króla Zygmunta III Wazy miały owe lisowiana wzmacniać. Wiara, dla której lisowczycy mieli być żywymi nosicielami, to rzymski katolicyzm, który wciąż nie wziął jeszcze w Rzeczypospolitej ostatecznego rozbratu z ideą silnej władzy królewskiej. Można by rzec, że pozytywny literacki obraz lisowczyków jest łąbędzim śpiewem sojuszu tronu i ołtarza w czasach przedrozbiorowych. Jeden z tych utworów powstałych ku większej chwale wiary i Rzeczypospolitej to *Pieśń o cnych lisowskich kozakach*, którą opublikowałem

w kształcie nieznanym dotychczasowym edycjom. Nadchodził już jednak moment, kiedy Kościół zawarł dozgonny dla Rzeczypospolitej ślub ze „złotą wolnością”, któremu kres położy dopiero realne, ale i o wymiarze symbolicznym – powieszenie biskupów Józefa Kazimierza Kossakowskiego oraz Ignacego Jakuba Massalskiego w trakcie insurekcji kościuszkowskiej.

W XVIII wieku zaniknęła na czas jakiś czarna legenda elearów. Przy czym wiązało się to w pewnym stopniu z odchodzeniem w przeszłość pamięci o ich niegodnych czynach. Tym bardziej, że ich negatywny obraz dominuje w wytworach XVII-wiecznego piśmiennictwa praktyczno-użytkowego, rejestrującego mimowolnie stereotypy i afekty zrodzone z obserwacji terażniejszości. W momencie zniknięcia lisowczyków z areny historii w coraz mniejszym stopniu byli oni obiektem zainteresowania jego twórców. Zasadniczą jednak rolę w ucichnięciu krytycznego głosu o lisowczykach odegrał... brak zainteresowania sarmackimi kondotierami wśród twórców oświecenia. Ich epizodyczne pojawienie się w *Wojnie chocimskiej* Ignacego Krasickiego nie jest w swojej istocie przejawem powrotu zainteresowania nimi. Lisowczycy są tam po prostu jeszcze jednym elementem chwały przodków, których heroiczne zwycięstwo nieopodal chocimskiego zamku ma stanowić kontrast z militarną i polityczną niemocą Rzeczypospolitej czasów panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

W wieku XX literacki wizerunek lisowczyków nie uległ znacznym zmianom. Wciąż spojrzenie na elearów było rozdwojone. Ich czarna legenda i apologetyczny obraz stały się częścią arsenału symbolicznego różnych opcji ideologicznych. Szczególnie wyraźnie jest to widoczne w powieściach, w których występują jako bohaterowie ważący na wymowie ideowej utworu. Przy czym zdarzyć się mogło, że czarna legenda lisowczyków była elementem spójnego wewnątrznie świata przedstawionego różnych utworów, których twórcy pozostawali ze sobą w konflikcie wartości. Ukształtowanie się tych wartości było zwykle efektem zawiłanych w naszym trudnym wieku XX dziejów Polski. Biografia pozostaje jednym z bardziej użytecznych kluczy interpretacyjnych dla wielu dwudziestowiecznych lisowianów. Dokonane w XX wieku próby odmalowania obrazu lisowczyków były silnie zakorzenione w terażniejszości niezależnie od tego, czy należały do literatury wysokiej, czy też popularnej.

Dwudziestowieczne powieści o lisowczykach stanowią także owoc nowożytnego przełomu epistemologicznego. Udało mi się to, mam nadzieję, w sposób przekonujący wyjaśnić. Początki tego przesilenia intelektualnego na krajowym gruncie dostrzegł Zbigniew Kadłubek w manierystycznej poezji Daniela Naborowskiego⁶³¹. W literaturze polskiej jego owoce

⁶³¹ „Trzeba by dodać: manieryzm jest właśnie nową świadomością *świata ruszonego z posad*, lub bardziej: *świata*, który chwieje się w posadach lub wypadł z posad. Przede wszystkim świadomością większego świata. Jest

w pełni rozwinęły się zatem dość późno. W świecie przedstawionym dwudziestowiecznych powieści o lisowczykach odbija się jak w zwierciadle świat zaczarowany w procesie przemian biegnących ku nowożytnemu pojmowaniu sytuacji epistemicznej człowieka w świecie. Na dziełach przywołanych przeze mnie autorów powieści z wiodącym motywem lisowskim odcisnęły niezatarte piętno różne odmiany historyzmu. Prądu traktowanego jako sposób myślenia obejmujący swoim wpływem, w różnym czasie, w zasadzie cały dorobek kultury ludzkiej oraz refleksję o nim. W dziełach dwudziestowiecznych pisarzy powieści o lisowczykach zachodzi sprzeczność pomiędzy przyjmowaną przez nich najczęściej *explicite* koncepcją niezmienności natury ludzkiej a działaniem ich bohaterów w świecie przedstawionym, którzy pokonując drogę w przestrzeni i czasie, doznają wewnętrznej przemiany. Metamorfoza ta wpływa w sposób zasadniczy na ich rzekomo naturalne i niezmiennie właściwości. Wymienieni pisarze przeprowadzili tu swoisty rodzaj rozumowania redukcyjnego – od ogółu do szczegółu. Dokonana przeze mnie analiza nie potwierdziła jego poprawności. To prawda, że napisałem niedawno, iż: „Przyzwolenie na woluntaryzm interpretacyjny, odejście od redukcyjnych metod dowodzenia unieważnia wszelkie wartości”⁶³². Niemniej jednak, jeżeli dobrany materiał dowodowy nie potwierdza hipotezy, to należy ją uznać za zweryfikowaną negatywnie i nie upierać się, aby traktować ją nadal jako zasadną.

Nie omieszkalem zwrócić uwagi na poemat Jerzego Harasymowicza *Lisowczycy czyli rozpędzona korona polska czyli pan pułkownik Lisowski lub o nim summa zachwytów i krytyk gorących bezstronnego świadka ze siebie i z historii pełnymi garściami brane na co słowo poetyckie daje skromny sługa pióra rymopis*. Przyjrzałem się mieliznom poznania poetyckiego, które stały się udziałem twórcy. Harasymowicz zaproponował czytelnikowi obserwację rzeczywistości opartą przede wszystkim na zdroworozsądkowych przeświadczeniach. Poemat pokazał odbiorcy świat widziany poprzez zasłonę stereotypów. Zapoznał czytelnika z autorskim oglądem fenomenów. Nie zdobył się na postępowanie o charakterze redukcyjnym, w którym twórca odwołuje się do trwających w społeczeństwie procesów i powołuje ich egzemplifikację za pomocą mitów i symboli, metafor, neologizmów itd.

świadectwem tego, że kondycja ludzka to szwy (jeśli możemy posłużyć się takim metaforycznym określeniem Fiodora Dostojewskiego z jednego z jego listów)”. Z. Kadłubek, *Manieryzm. Kryzys duchowy Europy czy początek nowożytności? (na marginesie lektury poezji Daniela Naborowskiego)*, [w:] *Daniel Naborowski: Krakowianin – Litwin – Europejczyk*, red. K. Follprecht, K. Gajdka, Katowice 2008, s. 81.

⁶³² D. Kopa, *Dekonstrukcja idei postępu zagrożeniem dla przyszłości kultury Zachodu*, [w:] *Filozoficzne aspekty literatury. Między aksjologią a estetyką*, red. A. Skała, Lublin 2021, s. 93.

Przyjrzałem się także beletrystyce powstałej w XXI wieku w wyniku wykorzystania przy budowie świata przedstawionego motywu lisowczyków. W tej kategorii chronologiczne pierwszeństwo należy się Romualdowi Witczakowi i jego powieści *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*. Prześledziłem proces kreowania przez autora nowego mitu Ziem Zachodnich, wytworzonego z wykorzystaniem faktu, że elarzy na swoim szlaku bojowym podążali nie tylko na wschód, ale i na zachód, przekroczyli nie tylko Ural, ale i Ren. Element ogólnopolskiej historii stał się budulcem, z którego powstała tożsamość lokalna. Wędrujący ze Wschodu na Zachód lisowczycy stali się pod piórem pisarza symbolem nowego społeczeństwa Ziem Zachodnich, które powstało głównie w wyniku wędrowki mas ludności ze Wschodu na Zachód. Przy czym nie tylko tzw. Kresy, ale i osadnicza ojcowizna w Polsce centralnej i w Wielkopolsce będzie w znaczeniu kulturowym Wschodem w stosunku do ziem nad Odrą i Łyną.

Ostatnią, a zarazem najnowszą książką, która posłużyła mi do wykreowania literackiego obrazu lisowczyków, jest *Samozwaniec. Moskiewska ladacznica*, którą napisał Jacek Komuda. Pochwała wojny, którą prezentuje autor *Bohuna*, wykorzystuje tylko niektóre gatunki, którym patronują muzy. U Komudy, w jego pozbawionym światłocienia, jednoznacznym obrazie dominują: tragedia, komedia i farsa. Autor prowadzi odbiorcę, oferując mu podanie się zróżnicowanym i zmiennym nastrojom, które buduje głównie poprzez dobór wątków fabularnych; nie jest natomiast cechą idiolektu postaci, którymi zaludnia swój świat przedstawiony, stosowanie szerokiej gamy środków artystycznych. Pisarz dąży do skolonizowania mentalności narodowej przez herbowego „warchoła i pijanicę”, który kieruje się kodeksem etycznym utylitaryzmu. Lisowski jako bohater powieści jest *pars pro toto* stworzonego przez Komudę nowego bohatera, który ma umożliwić samoidentyfikację z niegdyś żyjącą szlachecką mniejszością narodu. Tymczasem obecna większość wywodzi swój rodowód przede wszystkim spośród chłopów.

Na koniec chciałbym dodać, występując tu we własnej sprawie – jako swoisty *advocatus diaboli* – że namalowany w niniejszej pracy obraz lisowczyków nie jest z pewnością wolny od białych plam. Jako „prosty autor”⁶³³ nadmienię, że owa *terra incognita* pojawia się przede wszystkim na marginesach mojego płótna. Służy skupieniu uwagi odbiorcy na kontrastowych barwach użytych w centrum malowidła. Mam nadzieję, że przynajmniej część wniosków, które przynosi mój *Literacki obraz lisowczyków*, stanie się w przyszłości elementem

⁶³³ B. Pfeiffer, „Muza prostych rymów”: *topika skromności w utworach staropolskich*, „Napis” 2002, seria VIII, s. 15.

naukowej dyskusji. Z wdzięcznością przyjmę udane próby sprostowania moich ustaleń. Wierzę, że w dalszej perspektywie uda mi się białe plamy na krańcach malowanego obrazu wypełnić pracami przyczynkarskimi i nowymi edycjami utworów.

XI. Bibliografia

a) Źródła

Archiwum Badeckiego, Biblioteka Jagiellońska, sygn 7779 III, s. 88-91; nr 7780 III, tom I, s. 162-164.

Badecki K., *Bartłomieja Zimorowica „Żywot Kozaków lisowskich” w odszukanym unikatowym pierwodruku Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (z 1620 r.)*, [w:] *Studia nad książką poświęconą pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 357-362.

Brzoza J., *Ziemia*, wyd. II popr., Katowice 1963.

Deklaracja abo objaśnienie kart kozackich, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 291-324.

Dembołęcki W., *Pamiętniki o lisowczykach, czyli przewagi elearów polskich (1619-1623)*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859.

Dembołęcki W., *Przewagi elearów polskich co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005.

Gałczyński K. I., *Chryzostoma Bulwecia podróż do Ciemnogrodu*, [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 189, wyd. IV, Wrocław 1974, s. 291-327, w. 1-945.

Harasymowicz-Broniuszyc J., *Cudnów*, Kraków, 1979, s. 37-58.

Harasymowicz J., *Wiersze sarmackie*, Kraków 1983, s. 184-205.

Harasymowicz J., *Poezje wybrane*, wybór i wstęp autora, Warszawa 1985.

Harasymowicz J., *Za co jutro kupimy chleb*, Warszawa 1991.

Hen J., *Przypadki starościca Wolskiego*, t. I-III, Warszawa 1976.

Hen J., *Crimen. Opowieść sensacyjna z XVII wieku*, Warszawa 1987.

Hen J., *Mój przyjaciel król. Opowieść o Stanisławie Augustie*, Warszawa 2003.

Jegorow R., *Wojna z lwem północy*, Warszawa 1989.

Karmanowski O., *List do lisowczyków*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, t. I, oprac. J. Sokołowska i K. Żukowska, Warszawa 1965, s. 216, w. 1-21.

Karmanowski O., *Wiersze i listy*, wyd. R. Grześkowiak, Warszawa 2010, s. 65-67.

Kleczkowski S., *Witanie cesarza Ferdynanda Wtórego przy przyjęciu służby wojennej u niego z wojskiem swym lisowskim*, [w:] *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s.260-270, [za:] *Mówca Polski*, t. I, Kalisz 1668.

Kochanowski J., *Psalm 66*, [w:] J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, t. I, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1967, s. 417-419, w. 1-68.

Komuda J., *Samozozwanieć*, t. I, wyd. II, Lublin 2009.

- Komuda J., *Samozozwanieć*, t. II, wyd. II, Lublin 2010.
- Komuda J., *Samozozwanieć*, t. III, wyd. II, Lublin 2011.
- Komuda J., *Samozozwanieć*, t. IV, wyd. II, Lublin 2013.
- Komuda J., *Samozozwanieć. Moskiewska ladacznica*, t. I, Lublin 2017.
- Kopia listu utrapionej ojczyzny do rycerstwa lisowskiego*, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 264-271.
- Koreywa J. A., *Io tryumfalne na szczęśliwą koronacją najjaśniejszego i niezwykłego monarchy Władysława Zygmunta IV króla polskiego szwedzkiego dziedzicznego cara moskiewskiego obranego etc., etc., etc., pana naszego miłościwego*, [w:] J. A. Koreywa, *Utwory okolicznościowe*, oprac., P. Borek, R. Mazurkiewicz, Warszawa 2017, s. 102-168.
- Korkozowicz K., *Jeźdźcy apokalipsy*, t. I, Warszawa 1990.
- Korkozowicz K., *Jeźdźcy apokalipsy*, t. II, Warszawa 1990.
- Korkozowicz K., *Jeźdźcy apokalipsy*, t. III, Warszawa 1990.
- Kossak-Szczucka Z., *W pracowni Rembrandta*, [w:] eadem, *Bursztyny*, Warszawa 1958, s. 99-108.
- Królikowski B., *Szable lisowczyków*, Warszawa 2012.
- Lament pana Stroynowskiego rotmistrza w Pakości od pana Działyńskiego roz<s>trzelanego*, [w:] W. Magnuszewski, *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa 1978, s. 193-194.
- Liber generationis plebanorum („Liber chamorum”)*, oprac. R. Leszczyński, wyd. II, Wrocław 1995.
- List o lisowczykach*, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 211-222.
- Magnuszewski W., *Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. VI, s. 60-69.
- Mickiewicz A., *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 1812 we dwunastu księgach wierszem*, [w:] Mickiewicz A., *Dzieła poetyckie*, t. III-IV, Warszawa 1953, s. 5-356.
- Nędza z Biedą z Polski idą*, [w] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, t. II, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 65-91.
- Nędza z Biedą z Polski precz idą*, [w] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 420-451.
- Ossendowski A. F., *Lisowczycy*, Warszawa 1990, Poznań 2014.
- Pasek J.CH., *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, wyd. IV popr. i uzupeł., Wrocław 1968.

- Pasek J.CH., *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, wyd. XII, Warszawa 1987.
- Pieśni o cnych kozakach lisowskich*, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 252-262.
- Potocki W., *Lisy*, [w:] *Pisma wybrane*, oprac. J. Dürr-Durski, t. I, Warszawa 1953, s. 333.
- Potocki W., *Transakcja wojny chocimskiej*, [w:] *Poeci polskiego baroku*, oprac. J. Sokołowska, K. Żukowska, t. II, Warszawa 1965, s. 7-25.
- Potocki W., *Transakcja wojny chocimskiej*, [w:] *Transakcja wojny chocimskiej i inne utwory z lat 1669-1680*, wstęp. B. Otwinowska, Warszawa 1987, s. 27-87.
- Potocki W., *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003.
- Rozmowy świeże o nowinach z Ukrainy, z Węgier i z Turek*, Kraków 1621.
- Sęp Szarzyński M., *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, współ. K. Mrowcewicz, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. XXIII, Warszawa 2001.
- Sienkiewicz H., *Ogniem i mieczem*, t. II, Warszawa 1969.
- Sienkiewicz H., *Pan Wołodyjowski*, Warszawa 1969.
- Sobieski J., *Diariusz ekspedycyjnej dwuletniej królewicza Władysława 1617-1618*, oprac. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2010.
- Sujkowski B., *Lisowczycy. Powieść historyczna z XVII wieku*, Łódź 1988.
- Szyber R., *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009.
- Szymona Starowolskiego Wojownicy sarmaccy*, przeł. i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1978, s. 270-273.
- Testament Luterski żartownie napisany*, [w:] J.B. Zimorowic, *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 66-85.
- Twardowski S., *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”, t. XL, Warszawa 2012.
- Ujejski K., *Wybór poezyj*, oprac. M. Janik, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 37, Kraków 1924.
- Wiersze o lisowczykach*, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 223-249.
- Witczak R., *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016.
- Wojna chocimska w cenniejszych wyjątkach*, [w:] W. Potocki, *Wojna Chocimska i wybór poezji*, oprac. J. Kijas, Kraków 1949, s. 5-39.
- Wojna chocimska*, [w:] I. Krasicki, *Dzieła zebrane*, t. I: *Poematy*, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1998, s. 193-253.

Z Deklaracyji albo objaśnienia kart kozackich, [w:] R. Szyber, *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 96-97.

Z Kopii listu utrapionej Ojczyzny do rycerstwa lisowskiego, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 94-95.

Z Listu o lisowczykach „Przedmowa mego laskafemu panu księżofu Kasper mydlarzofu ministrowi luterskiemu”, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 86-87.

Z Pieśni o lisowczykach, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 92-93.

Z Przewag elearów polskich, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 98-107.

Z Wierszy o lisowczykach, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 88-90.

Zwrócenie Matjasza z Podola, [w:] *Polska komedia rybałtowska. Pierwsze zbiorowe i krytyczne wydanie*, oprac. K. Badecki, Lwów 1931, s. 327-352.

Z Żywota kozaków lisowskich, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011, s. 90-92.

Żywoć Kozaków lisowskich. Także i potyczki ich szczęśliwe, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, Warszawa 1954, s. 291-299 i 327-329.

Żywoć kozaków lisowskich, [w:] Szyber R., *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Szyber, Warszawa 2011, s. 273-290.

Żywoć Kozaków lisowskich, a także i potyczki ich szczęśliwe, [w:] J. B. Zimorowic, *Utwory młodzięncze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 46-65.

b) Opracowania

1604. *Komuda idzie na Moskwę. Anna Brzezińska rozmawia z Jackiem Komudą*, „Nowa Fantastyka” 2009, nr 10 (325), s. 14-15.

Anusik Z., *Gustaw II Adolf*, Wrocław 1996.

Artymiuk S., *Powieść Jacka Komudy Samozwaniec a (nie)poprawność polityczna i historyczna*, „Scientia” 2015, nr 9, s. 162-172.

Augustyniak U., *Koncepcje narodu i społeczeństwa w literaturze plebejskiej od końca XVI do końca XVII wieku*, Warszawa 1989.

- Babacz J., *Metafizyka w myśli Immanuela Kanta*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2017, R. XIV, nr 1, s. 13-22.
- Babacz J., *Trzy koncepcje religii*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2019, R. XVI, nr 2, s. 17-30.
- Badecki K., *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*, Lwów 1925.
- Badecki K., *Bartłomieja Zimorowica „Żywot Kozaków Lisowskich” w odszukany unikatowym pierwodruku Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (z 1620 r.)*, [w:] *Studia nad książką poświęconę pamięci Kazimierza Piekarskiego*, Wrocław 1951, s. 351-362.
- Baran J., *Jerzy Przeobrażeński (wspomnienie)*, [w:] *Jerzy Harasymowicz, poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 251-260.
- Bartel T., *Nowa interpretacja definicji „Veritas est adequatio rei et intellectus” u świętego Tomasza z Akwinu*, „Studia Philosophiae Christianae” 1989, R. XXV, nr 2, s. 194-199.
- Bartelski L. M., *Genealogia ocalonych*, wyd. IV, Kraków 1983.
- Bartoszewicz J., *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1861.
- Bartoszewicz J., *Książd Wojciech z Konojad Dembołęcki*, „Studia Historyczne i Literackie”, t. II, Kraków 1881, s. 90-112.
- Bartoszyński K., *Konwencje gatunkowe powieści historycznej*, „Pamiętnik Literacki”, 1984, R. LXXV, z. 2, s. 3-44.
- Barycz H., *Dembołęcki (Dębołęcki) z Konojad Wojciech, h. Prawdzic*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. V, Kraków 1939-1946, s. 80-82.
- Baszkiewicz J., *Myśl polityczna wieków średnich*, Poznań 1998.
- Batora K., *Królikowski Bohdan*, [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałgan, Warszawa 1996, t. IV, s. 380-382.
- Bauer M., *Nad „Przewagami elearów polskich” Wojciecha Dęboleckiego. O apologetycznym pamiętniku z walk lisowczyków w krajach monarchii habsburskiej podczas pierwszych lat wojny trzydziestoletniej*, „Napis” 2005, seria XI, s. 53-64.
- Bauer M., *Z dziejów batalistyki polskiej. Studia nad pamiętnikami wojennymi z XVII w.*, Kraków 2007.
- Bazyłow L., *Historia powszechna 1492-1648*, Warszawa 1996.
- Bąba S., Liberek J., *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2002.
- Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut: piśmiennictwo staropolskie*, t. II, Warszawa 1964.

- Bieniarzówna J., *Miasto wielebnych i przewielebnych*, [w:] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994, s. 262-285.
- Boniecki A., *Herbarz Polski. Część I. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. XI, Warszawa 1907, s. 88.
- Borek P., [rec.] W. Dembołęcki, *Przewagi elearów polskich, co ich niegdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Szyber, Toruń 2005, [w:] „Barok” 2006, R. XIII, nr 2, s. 233-236.
- Borek P., *Wstęp*, [w:] J. A. Koreywa, *Utwory okolicznościowe*, oprac., P. Borek, R. Mazurkiewicz, Warszawa 2017, s. 5-27.
- Borek P., *Sarmatyzm w badaniach profesora Tadeusza Ulewicza (rekonesans)*, [w:] *Profesor Tadeusz Ulewicz jako badacz dawnej literatury i kultury w stulecie urodzin*, red. R. Mazurkiewicz, Kraków 2018, s. 71-82.
- Borek P., *Historia sarmatica w poezji Jerzego Harasymowicza (prolegomena)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracovienis. Studia Historicolitteraria” 2020, t. XX, s. 320-330.
- Borucka-Arctowa M., *Prawo natury jako ideologia antyfeudalna*, Warszawa 1957.
- Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, t. I, s. 775-776.
- Buchwald-Pelcowa P., *Promocje i zakazy. Trudne drogi idei w książkach w Polsce czasów baroku*, [w:] *Literatura polskiego baroku. W kręgu idei*, red. A. Nowicka-Jeżowa, M. Hanusiewicz i A. Karpiński, Lublin 1995, s. 63-86.
- Bujnicki T., *Sienkiewicz i historia. Studia*, Warszawa 1981.
- Bujnicki T., *Jacek Komuda w kręgu aluzji sienkiewiczowskich*, [w:] *Pejzaże humanistyczne. Księga jubileuszowa Profesorowi Bolesławowi Faronowi poświęcona*, red. A. Ogonowska, Kraków 2017, s. 319-331.
- Burkot S., *Wokół debiutu Jerzego Harasymowicza*, [w:] *Jerzy Harasymowicz, poeta Krakowa, Bieszczadów i Sądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 9-24.
- Bursztyńska H., *Historia i powieściowy Sobieski*, [w:] eadem, *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 65-73.
- Bursztyńska H., *Gloria victis. Próba ponownego odczytania*, [w:] eadem, *Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Studia i szkice*, Kraków 1998, s. 121-133.
- Bürger P., *Instytucja sztuki jako kategoria socjologii literatury. Szkic teorii przemian historycznych społecznej funkcji literatury*, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2: *Literatura jako produkcja i ideologia. Poststrukturalizm. Badania intertekstualne. Problemy syntezy historycznoliterackiej*, Kraków 1992, s. 82-114.

- Bystron J.S., *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, oprac. L. Stomma, Warszawa 1980.
- Chruszczyński A., *Geniusz grafomanii. Rzecz o Antonim Ferdynandzie Ossendowskim*, Bydgoszcz 1995.
- Ciccarini M., *Sarmatyzm i orientalizm w kulturze polskiej XVI wieku*, [w:] *Od „Lamentu świętokrzyskiego” do „Adona”*: włoskie studia o literaturze staropolskiej, red. G. Brogi- Bercoff i T. Michałowska, Warszawa 1995, s. 161-175.
- Cieliczko P., *Historyczne powieści fantastyczne Andrzeja Sapkowskiego jako szansa rewitalizacji gatunku*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, przy współpracy K. Gajdy, Kraków 2006, s. 573-584.
- Cysewski K., *Między historią badań literackich a teorią literatury*, Olsztyn 2002.
- Czapliński W., *Polska wobec początków wojny trzydziestoletniej 1618-1620*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1960, R. XV, nr 4, s. 449-477.
- Czermińska M., *Księgi rodu mieszańców – Teodor Parnicki*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, red. B. Faron, Warszawa 1972, s. 491-521.
- Danek W., *Powieści historyczne J. I. Kraszewskiego*, Warszawa 1966.
- Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski, przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. I, Warszawa 2000, s. 220-221.
- Dąbrowska E., *Barok w wierszu współczesnym – o lekturze intertekstowej*, [w:] *Wszystek krąg ziemski. Antropologia. Historia. Literatura. Prace ofiarowane Profesorowi Czesławowi Herasowi*, red. P. Kowalski, Wrocław 1998, s. 80-98.
- Dąbrowska E., *Teksty w ruchu. Powroty baroku w polskiej poezji współczesnej*, Opole 2001.
- Dejnek K.A., *Nieprzemijający urok kresów, czyli XVII-wieczna Ukraina w powieści fantastyczno-historycznej Jacka Komudy*, „Zeszyty Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 2014, R. LVI, nr 4 (224), s. 3-21.
- Dobrowolska D., *Polska powieść postmodernistyczna – problematyka gatunku*, [w:] *Kulturowe terytoria literatury*, red. S. Sobieraj, współ. D. Dobrowolska, Siedlce 2006, s. 123-147.
- Drożdż A., *John Milton a wolność słowa*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2002, t. I, s. 19-33.
- Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. III, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawęcka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977.
- Dziechcińska H., *Sarmaci wobec sztuki malarskiej. Na przykładzie pamiętników epoki*, [w:] *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. J. A. Chróścicki, Warszawa 2004, s. 353-359.

- Dzieduszycki W., *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. I, Lwów 1843.
- Dzieduszycki W., *Krótki rys dziejów i spraw lisowczyków*, t. II, Lwów 1844.
- Dźwigoł R., *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004.
- Eile S., *Światopogląd powieści*, Wrocław 1973.
- Eustachiewicz M., *Z recepcji baroku w poezji polskiej po roku 1956*, [w:] *Z badań nad polską tradycją literacką*, red. J. Łukasiewicz, Wrocław 1993, s. 7-63.
- Fink K., *Muzyka w życiu i twórczości Kornela Ujejskiego*, Rzeszów 2018.
- Fiut I.S., *Tożsamości światów poetów*, Kraków 2014.
- Friedrich M., *Barok w poezji Jerzego Harasymowicza. Interpretacje, konteksty, powinowactwa*, Warszawa 2016.
- Gieba K., *Mitologiczna rekonstrukcja piastowskich korzeni w lubuskiej literaturze ludowej na przykładzie „Złotej dzidy Bolesława”*, „Pro Libris” 2011, nr 3, s. 64-67.
- Gieba K., *Próba epopei. O narracjach założycielskich tzw. Ziem Odzyskanych*, „Teksty Druge” 2015, nr 5, s. 321-335.
- Gieba K., *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemie Odzyskane – przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2016, t. LIX, nr 2, s. 75-89.
- Głowiński M., *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska i J. Sławiński, Warszawa 1978, s. 94-113.
- Gogolewski L., *Problemy wieloznaczności i wielofunkcyjności dzieła sztuki (na podstawie utworu literackiego)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace filozoficzne” 1981, z. 70, nr III, s. 181-195.
- Gołębiowski B., *Wstęp*, [w:] *Tu jest nasza Ojczyzna. Z pamiętników mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych*, wyb. i oprac. B. Gołębiowski, Poznań 1981, s. 5-23.
- Gosk H., *W kręgu „Kuźnicy”*. *Dyskusje krytycznoliterackie lat 1945-1948*, Warszawa 1985.
- Górski K., *Historia jazdy polskiej*, Kraków 1894, Warszawa 1981.
- Górski K., *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Warszawa 1978.
- Górski K., *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*, Toruń 2011.
- Grot Z., *Ferdynand Kudelka i jego badania nad rolą lisowczyków w bitwie pod Białą Górą*, „Życie i Myśl” 1951, nr 11-12, s. 657-662.
- Grzeszczuk S., *Wstęp*, [w:] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. III-XCVII.
- Grzeszczuk S., *Błażeńskie zwierciadło rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej w XVI i XVII wieku*, Kraków 1994.

- Hajduk J., *Parnicki, Malewska i długie trwanie*, Kraków 2014.
- Halwa A., *Podkarpacie w twórczości Jacka Komudy*, „Kwartalnik Edukacyjny” 2018, nr 4(95), s. 81-89.
- Hamerliński-Dzierożyński A., *O kartach, karciarzach, grach pocziwych i grach szulerskich. Szkice obyczajowe z wieków XV-XIX*, Kraków 1976.
- Heck J. K., *Żywoć kozaków lisowskich. Poemat Józefa Bartłomieja Zimorowicza*, ocenił i wyd. K.J. Heck, „Sprawozdanie z Czynności Zakładu Narodowego im. Ossolińskich” 1886, s. 33-67.
- Heck J. K., *Życie i dzieła Bartłomieja i Szymona Zimorowiców (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa*, Kraków 1894.
- Hernas C., „*Stare i nowe*” *prace o literaturze staropolskiej po wojnie (1945-1952)*, [w:] *Z badań nad literaturą staropolską. Program i postulaty*, Wrocław 1952, s. 99-161.
- Hernas C., *Barok*, Warszawa 2008.
- Hierowski Z., *Cztery szkice: Jan Wiktor, Jan Brzoza, Gustaw Morcinek, Pola Gojawiczyńska*, Kraków 1957.
- Hierowski Z., *Szkice krytyczne*, wstęp i wyb. W. Nawrocki, Katowice 1975.
- Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, wstęp H. Barycz, posł. S. Herbst, Warszawa 1999.
- Inter arma non silent Musae. Wojna i kultura 1939-1945*, red. C. Madajczyk, Warszawa 1982.
- Jabłoński E., *Wstęp*, [w:] *Nasze nowe życie. Pamiętniki z konkursu na wspomnienia mieszkańców ziem zachodnich i północnych*, wyb. i oprac. Z. Bigorajska, E. Jabłoński, Warszawa 1978, s. 5-17.
- Janion M., *Wojna i forma*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1976, s. 187-267.
- Januskiewicz M., *W horyzoncie nowoczesności. Antybohater jako pojęcie antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3 (123), s. 60-78.
- Jarowiecki J., *O powieści historycznej Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1991.
- Jasiński B., *Pojęcie realizmu w literaturze według György Lukácsa*, „Studia Filozoficzne” 1981, nr 3 (184), s. 51-78.
- Juszczyk A., *W kręgu polskiej tradycji powieści historycznej*, [w:] idem, *Retoryka a poznanie. Powieściopisarstwo Teodora Parnickiego*, Kraków 2004, zwł. s. 15-47.
- Kaczmarek M., *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972.

Kaczmarek M., *Sarmacka perspektywa sławy. Nad „Wojną chocimską” Wacława Potockiego*, Wrocław 1982.

Kaczmarek M., *Od anatemy do fascynacji, czyli o żywej obecności sarmackiego baroku w literaturze współczesnej*, [w:] *Barok i barokowość w literaturze polskiej. Referaty i komunikaty przedstawione na sesji naukowej w dniach 13-14 kwietnia 1983 roku*, red. M. Kaczmarek, Opole 1985, s. 91-105.

Kadłubek Z., *Manieryzm. Kryzys duchowy Europy czy początek nowożytności? (na marginesie lektury poezji Daniela Naborowskiego)*, [w:] *Daniel Naborowski: Krakowianin – Litwin – Europejczyk*, red. K. Follprecht, K. Gajdka, Katowice 2008, s. 71-81.

Kajtoch J., *Nie tylko o autorach i książkach*, Bielsko-Biała 1985.

Kalin A., *Mit Ziem Odzyskanych w literaturze. Postkolonialny przypadek Ziemi Lubuskiej*, Gorzów Wielkopolski 2019.

Kaliszewski A., *Księżę z Kraju Łagodności. (O twórczości Jerzego Harasymowicza)*, Kraków 1988.

Karaskiewicz K., *Performance egzystencji w ujęciu Pascala. Człowiek na dwóch liniach nieskończoności*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2019, R. XVI, nr 2, s. 43-57.

Kobus A., *Sarmatopie. Formacja sarmacka w twórczości Jacka Komudy*, „Teksty Drugie” 2015, nr 1, s. 273-293.

Kochańska M., *Książd Wojciech Dembołęcki z Konojad*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego” 1956, t. I, seria A, nr 2, s. 101-143.

Kopa D., *Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV wieku*, „Kwartalnik Opolski” 2015, r. LXI, nr 4, s. 79-95.

Kopa D., *Ostatnia odsłona rzeczywistości Jana K.*, „Nowa Krytyka. Czasopismo Filozoficzne” 2018, nr XLI, s. 159-170.

Kopa D., [Rec.] R. Witczak, *Lisowczycy w Kowarach. Opowieść z czasów wojny 30-letniej*, Jelenia Góra 2016, s. 202, „Kwartalnik Opolski” 2018, R. LXIV, nr 1, s. 123-131.

Kopa D., „Lisowczycy”, czyli *Harasymowicz i mielizny poznania poetyckiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2020, R. XX, s. 331-346.

Kopa D., *Dekonstrukcja idei postępu zagrożeniem dla przyszłości kultury Zachodu*, [w:] *Filozoficzne aspekty literatury. Między aksjologią a estetyką*, red. A. Skała, Lublin 2021, s. 88-96.

Kopa D., *Lisowczycy wędrują w poszukiwaniu nowego mitu Ziem Zachodnich*, [w:] *Wędrowniacy w literaturze i sztuce – wybrane zagadnienia*, red. E. Chodźko, P. Szymczyk, Lublin 2021, s. 56-65.

- Kopa D., „*Pieśń o cnych lisowskich kozakach*”, „Rocznik Przemyski. Literatura i Język” 2021, t. LVII, z. 2 (25), s. 75-82.
- Kopa D., *Inter arma silent Musae. Jacka Komudy Lisowski bez światłocienia*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio FF, Philologiae” 2021, t. XXXIX, nr 2, s. 103-120
- Korbut G., *Literatura polska od początków do wojny światowej*, t. I: *Od wieku X do końca XVI*, wyd. II pow., Warszawa 1929, s. 468-473.
- Kotarska A., *Pieśń o lisowczykach*, „Pamiętnik Literacki” 1952, R. XL, z. 3-4, s. 1036-1039.
- Koziołek R.; *Ciała Sienkiewicza. Studia o płci i przemocy*, Katowice 2015.
- Kozłowska A., *Barokowy szlachcic i barokowy poeta (o poezji Jerzego Harasymowicza)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 1992, t. VI, s. 139-149.
- Krzywy R., *Wstęp*, [w:] J. B. Zimorowic, *Utwory młodzieńcze*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016, s. 5-39.
- Kulczyńska J., *Cudnów Jerzego Harasymowicza – konterfekt Polski szlacheckiej czy Polaków portret własny?*, [w:] *Poetyckie prowincje i peryferie. Jerzy Harasymowicz i inni*, red. J. Kulczyńska, W. Ligęza, W. Pruchnicki, Kraków 2014, s. 81-103.
- Kurowicki J., *Dzień powszedni wyobraźni albo o ułomności zdrowego rozsądku w poznaniu poetyckim*, Warszawa 1976.
- Kurowicki J., *Literatura w społeczeństwie*, Warszawa 1987.
- Kurowicki J., *Bruno Schulz i Tomasz Mann: ironia wobec dwu kosmosów*, [w:] idem, *Figury wyobraźni XX wieku (wykłady o literaturze z perspektywy filozofii kultury)*, Toruń 2001, s. 72-95.
- Kurowicki J., *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Warszawa 2013.
- Kurowicki J., *Estetyczne przysłony rzeczywistości. (Eseje z nowej estetyki społecznej)*, Warszawa 2016.
- Kwiatkowski J., *Felietony poetyckie*, Kraków 1982.
- Labuda B., *Powieść popularna w koncepcji Marca Angenot*, „Litteraria” 1978, R. X, s. 195-203.
- Lenart M., *Miles pius et iustus. Żołnierz chrześcijański katolickiej wiary w kulturze i piśmiennictwie dawnej Rzeczypospolitej (XVI-XVIII wiek)*, Studia Staropolskie. Series Nova, t. XXI, Warszawa 2009.
- Ligęza W., *Jerzego Harasymowicza śmiech sarmacki*, [w:] *Godność i styl. Prace dedykowane Włodzimierzowi Wójcikowi*, red. M. Kisiel, Katowice 2003, s. 204-218.
- Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław 1976.

- Lolo R., *Rzeczpospolita wobec wojny trzydziestoletniej. Opinie i stanowiska szlachty (1618-1635)*, Pułtusk 2004.
- Ludorowski L., *Inicjalne formuły epopeiczne w „Trylogii” Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz po latach. 1846-1916-1986*, red. E. Polanowski, Częstochowa 1990, s. 35-57.
- Lewicki E., *Pedagogika afirmacji życia w powieściach J. I. Kraszewskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Literackie” 1963, z. 17, s. 63-76.
- Lukács G., *Klasyczna postać powieści historycznej*, [w:] idem, *Od Goethego do Balzaka. Studia z historii literatury XVIII i XIX wieku*, przeł. Cz. Przymusiński, Warszawa 1958, s. 237-318.
- Łoziński W., *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi za panowania Zygmunta III*, Lwów 1903.
- Magnuszewski W., *Wiersze o lisowczykach*, „Archiwum Literackie” 1962, t. VI, s. 55-69.
- Magnuszewski W., *Kondotierska wyprawa za Ren*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1972, t. XVII, s. 115-140.
- Magnuszewski W., *Zapomniane lisowianum z 1621 roku*, „Archiwum Literackie” 1972, t. XVI, s. 225-235.
- Magnuszewski W., *Zagadka zaporosko-lisowskiego pseudoepigrafu*, [w:] *Z badań nad literaturą i językiem*, red. L. Ludorowski i W. Magnuszewski, Warszawa 1974, s. 7-39.
- Magnuszewski W., *Z dziejów elearów polskich. Stanisław Stroynowski – lisowski zagończyk, przywódca i legislator*, Warszawa 1978.
- Malewska H., *Creatio ex nihilo. Literatura i historia. Wypowiedź w ankiecie „Współczesności”*, [w:] eadem, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1981, s. 30-34.
- Malewska H., *Mity polskie*, [w:] eadem, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1981, s. 53-59.
- Malewska H., *Uwagi o historii i terażniejszości*, [w:] eadem, *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945-1976)*, Kraków 1981, s. 20-24.
- Małecki J.M., *Ogniska kultury humanistycznej*, [w:] J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w wiekach XVI-XVIII*, Kraków 1994, s. 98-114.
- Małochleb P., *Sarmatia restituta*, „Dekada Literacka” 2010, R. XX, nr 4-5 (242/243), s. 210-214.
- Markiewicz H., *Ideologia a dzieło literackie*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 131-144.

Mazurkiewicz A., *Strategie rekonstrukcji przeszłości we współczesnej polskiej literaturze popularnej (rekonesans)*, „Literatura i Kultura Popularna” 2013, R. XIX, s. 13–28.

Miodońska-Brookes E., Kulawik A., Tatara M., *Zarys poetyki*, Warszawa 1974.

Misiewicz J., *Światopogląd i forma. O artystycznych wartościach literackich*, Lublin 1983.

Mocarski Z., [Rec.] K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku. Monografia bibliograficzna*. tegoż, *Nieodszukane pierwodruki literatury mieszczańskiej w Polsce XVII wieku*, s. 543, „Pamiętnik Literacki”, r. XXXII/XXIII: 1926, s. 43, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1926, t. VII, s. 120-129.

Mróz K., *Wizja wieku siedemnastego według trzech autorów powieści historycznych Henryka Sienkiewicza, Józefa Hena i Jacka Komudy*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2019, R. V, s. 19-31.

Muzeum Narodowe w Krakowie, www.mnk.pl, dostęp: 7.01.2021.

Nawrocki W., *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodnich*, Poznań 1969.

Nieć G., *Antoni Górski i jego pamiętniki*, [w:] A. Górski, *Pamiętniki lat mego życia (1922-2006). Z dziejów inteligencji polskiej na Kresach Wschodnich i na Ziemiach Odzyskanych*, oprac. G. Nieć, przedm. A. Krawczuk, Kraków 2007, s. 11-41.

Niedźwiedź J., *Sarmatyzm, czyli tradycja wynaleziona*, „Teksty Drugie” 2015, z. 1, s. 46-62.

Nowak M., *Koncepcje dziejów w powieściach o inspiracji chrześcijańskiej*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współ. K. Gajda, Kraków 2006, s.478-488.

Nowak Z., *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968.

Nowak-Dłużewski J. *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce: Zygmunt III*, Warszawa 1971.

Nowak-Dłużewski J., *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodsi Wazowie*, Warszawa 1972.

Ocieczek R., *Wśród sławetnych, nobilitowanych i szlachetnie urodzonych. Studia i rozprawy o pisarzach wieku XVII*, Katowice 2003.

Ogonowski Z., *Wstęp*, [w:] *Myśl ariańska w Polsce XVII wieku. Antologia tekstów*, wyb. i oprac. Z. Ogonowski, Wrocław 1991, s. 11-53.

Ogonowski Z., *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, wyd. II rozszerz., Warszawa 1999.

Orzechowski M., *Wstęp*, [w:] *Ci co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, oprac. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1959, s. V- XXXI.

Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2000.

- Osmańczyk E., *Był rok 1945...*, Warszawa 1970.
- Pasek J.C., *Pamiętniki*, oprac. W. Czapliński, wyd. IV popr. i uzupeł., Wrocław 1968.
- Paszyński W., *Sarmaci i uczeni. Spór o pochodzenie Polaków w historiografii doby staropolskiej*, Kraków 2016.
- Pareyson L., *Estetyka. Teoria formatywności*, przeł. K. Kasia, red. Nauk. A. Kuczyńska, Kraków 2009.
- Pelc J., *Obraz – słowo – znak. Studium o emblematkach w literaturze staropolskiej*, Studia Staropolskie, t. XXXVII, Wrocław 1973.
- Pfeiffer B., „Muza prostych rymów”. *Topika skromności w utworach staropolskich*, „Napis” 2002, seria VIII, s. 15-24.
- Piątek M., *Miejsce barokowych pamiętników w syntezach historycznoliterackich*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 213-222.
- Piątek M., „*Cne Lachy wszędy sława wiekopomna głosi*”. *Wartości rycerskie w świetle literatury okolicznościowej poświęconej bitwie chocimskiej 1621 roku*, [w:] *Ethos rycerski w kulturze. Tradycje i kontynuacje*, t. II: *Ethos sarmacki i jego tradycje*, red. T. Banaś-Korniak, B. Stuchlik-Surowiak, przy udziale M. Komendy, Katowice 2017, s. 84-99.
- Pilawski P., *Godność ikonografa – postawa, duchowość, praktyka*, „Świdnickie Studia Teologiczne” 2019, R. XVI, nr 1, s. 65-74.
- Piszczkowski M., *Wieś w literaturze polskiego baroku*, Wrocław 1977.
- Podhorecki L., *Wazowie w Polsce*, Warszawa 1985.
- Polišenský J., *Kilka uwag o czechosłowackich studiach i materiałach w zakresie historii powszechnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1957, R. XII, nr 3, s. 339-359.
- Puzynina J., *Ze staropolskich teorii pochodzenia narodu i języka polskiego (Wojciech Dembołęcki)*, „Poradnik Językowy” 1955, z. 10 (135), s. 366-378.
- Rot-Buga E., *List Józefa Bartłomieja Zimorowica do Mikołaja Gielazyna jako świadectwo erudycji i warsztatu autora*, [w:] *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. V: *Stulecia XVI-XIX. Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków 2015, s. 99-108.
- Różanowski R., *Dialektyka istnienia tradycji literackiej*, „Litteraria” 1978, R. X, s. 7-33.
- Rybicki J., *Policzmy „Trylogię” Sienkiewicza*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2010, t. X, s. 85-109.
- Sajkowski A., *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.

- Sakson A., „*Wielki symbol polskiej klęski*”, czyli uwagi o demitologizacji Ziem Odzyskanych i marginalizacji Ziem Zachodnich i Północnych, [w:] „*Ziemie Odzyskane*” w poszukiwaniu nowych narracji, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018, s. 145-153.
- Sandauer A., *O sytuacji pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego w XX wieku. (Rzecz, którą nie ja powinienem napisać...)*, Warszawa 1982.
- Serwański M., *Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618-1648)*, Poznań 1986.
- Sławiński J., *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 100-127.
- Słownik ortograficzny języka polskiego wraz zasadami pisowni i interpunkcji*, red. M. Szymczak, Warszawa 1981.
- Sobieraj T., *W stronę faktu i prawa ogólnego. Uwagi o stosunku pozytywistów do powieści historycznej*, [w:] *Powieść historyczna dawniej i dziś*, red. R. Stachura, T. Budrewicz, B. Faron, współ. K. Gajda, Kraków 2006, s. 238-254.
- Spaczyński P.P., *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1618*, Kraków 2013.
- Stabro S., *Jerzy Harasymowicz wobec tradycji*, [w:] *Jerzy Harasymowicz poeta Krakowa, Bieszczadów i Ślądecczyzny*, red. B. Faron, Kraków 2014, s. 25-48.
- Szagan D., *Przekorne nawiązania do Sienkiewiczowskiego wzorca powieści historycznej w „Bohunie” Jacka Komudy*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Linguistica” 2015, R. XLIX, s. 81-92.
- Szagan D., *Jacka Komudy (nie)pisanie Sienkiewiczem*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Język – semantyka*, red. M. Pietrzak, A. Zalewska, Warszawa 2019, s. 283-296.
- Szałgan A., *Ossendowski Ferdynand Antoni Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red. J. Czachowska i A. Szałgan, t. VI, Warszawa 1999, s. 191-198.
- Szczukowski I., „*Homo inquietus*”. *Wątki augustyńskie w poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego*, [w:] *Corona scientiarum. Studia z historii literatury i kultury nowożytnej ofiarowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*, red. J. A. Chrościcki, Warszawa 2004, s. 115-134.
- Szelański A., *Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego*, Lwów 1904.
- Sztyber R., *Zróżnicowanie gatunkowe „Przewag elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Pamiętnik Literacki” 1997, R. LXXXVIII, z. 4, s. 109-122.
- Sztyber R., *Przysłowia w „przewagach elearów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, „Literatura Ludowa” 1999, R. XLIII, Nr 2, s. 37-49.

Sztyber R., „*Banialuki*” i „*ambaje*” czyli o pseudoetymologicznej pochwalie *elarów* (*lisowczyków*), „*Studia i Materiały*”, R. XLVI, *Filologia Polska* 10, Zielona Góra 1999, s. 123-142.

Sztyber R., *Misja kondotierów. O wybranych motywach w „Przewagach elarów polskich” Wojciecha Dembołęckiego*, [w:] *Wyobrażenia epok dawnych: obrazy – tematy – idee. Materiały sesji dedykowanej Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. J. K. Goliński, Bydgoszcz 2001, s. 263-288.

Sztyber R., *Znaczone karty. Wokół literacko-plastycznego świata alegorezy historycznej w „karcieciach” z 1621 roku*, [w:] *Słowo do oglądania*, red. G. Kubiński, Zielona Góra 2004, s. 73-93.

Sztyber R., *Wstęp. Rzecz o Przewagach elarów polskich Wojciecha Dembołęckiego (zarys monografii historycznoliterackiej)*, [w:] W. Dembołęcki, *Przewagi elarów polskich co ich nigdy lisowczykami zwano*, oprac. R. Sztyber, Toruń 2005, s. 5-154.

Sztyber R., *Piórem, kropidłem i szablą. Wojciecha Dembołęckiego pisarska i kapelańska przygoda z lisowczykami (1619-1623)*. *Studia i szkice*, Zielona Góra 2005.

Sztyber R., *Przewagi elarów polskich Wojciecha Dembołęckiego na tle wybranych pamiętników polskich XVII wieku (rekonesans)*, [w:] *Między słowem a obrazem*, red. K. Smużniak, „*Filologia Polska*” 2007, t. III, s. 111-133.

Sztyber R., *Tuz, kralka, wyżnik, niżnik i inne karty... Dwa barokowe zabytki literacko-plastyczne*, Zielona Góra 2009.

Sztyber R., *Niebylski, bydłę, frez, zadek i udawany hrabia... Wokół niektórych zagadek „Deklaracji abo objaśnienia kart kozackich”* [w:] *Prace edytorskie*, t. I, red. S. Kufel, K. Grabias-Banaszewska, Zielona Góra 2009, s. 235-248.

Sztyber R., *Uszlachetnianie prawdy w „Przewagach elarów polskich”*, [w] *Proza staropolska*, red. K. Płachcińska i M. Bauer, Łódź 2011, s. 191-209.

Sztyber R., *Wojciech Dembołęcki: kapelan lisowczyków, ideolog szlachecki i... wagabunda*, Zielona Góra 2011.

Sztyber R., *Wstęp*, [w:] *Wojciech Dembołęcki o lisowczykach wierszem i prozą (1620-1621)*, wyd. R. Sztyber, Warszawa 2011, s. 6-193.

Sztyber R., „*Skądże to zblażnienie świata?*” *Wojciecha Dembołęckiego „Wywód jedynowładnego państwa świata” (studium monograficzne i edycja krytyczna)*, Zielona Góra 2012.

Sztyber R., *Od preludium gloryfikującego po symfonię aplauzu (między „Przewagami...” a „Wywodem...” Dembołęckiego)*, [w:] *Z dziejów staropolskiego pamiętnikarstwa. Przekroje i zbliżenia*, red. P. Borek, Kraków 2012, s. 179-200.

- Sztyber R., *Wokół „Żywota kozaków lisowskich”*, „Annales Universitatis Mariae Curiae Skodowska. Sectio FF Philologiae” 2012, t. XXX, nr 1, s. 7-25.
- Sztyber R., *O Polsce z perspektywy XVII wieku w proroczych wizjach Wojciecha Dembołęckiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” 2013, t. I, s. 15-30.
- Sztyber R., *Wokół dwóch broszur z czasów chocimskich bojów w 1621 roku (o potrzebie reedycji, relektury i o niezbędnych rewizjach)*, „Zielonogórskie Studia Bibliotekoznawcze” 2013, z. 5, s. 25-41.
- Sztyber R., *Na marginesie i wokół zagadkowego rebusu z 1621 roku*, „Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Filologia Polska” 2015, nr 1, s. 39-62.
- Sztyber R., *Wymiar quasi-religijny polskich gazet ulotnych o batalii chocimskiej z 1621 r. i kilka przyczynków (przegląd wybranych zagadnień)*, „Tematy i Konteksty” 2016, nr 6 (11), s. 204-224.
- Sztyber R., *Jeszcze o Żywocie Kozaków lisowskich (na marginesie reedycji Józef Bartłomiej Zimorowic „Utwory młodzieńcze”*, oprac. R. Krzywy, Warszawa 2016), „Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego. Filologia Polska” 2017, nr 3, s. 320-337.
- Sztyber R.; *W stronę megalomanii narodowej na kanwie tetralogii Jacka Komudy pod tytułem „Samozwaniec” (glosa i kilka uwag na marginesach powieści)*, „Literatura i Kultura Popularna” 2020, r. XXVI, s. 383-400.
- Tazbir J., *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*. Warszawa 1987.
- Tazbir J., *Obraz heretyka i diabła w katolickiej propagandzie wyznaniowej XVI-XVII wieku*, [w:] J. Tazbir, *Prace wybrane*, t. IV: *Studia nad kulturą staropolską*, Kraków 2001, s. 85-109.
- Topolski J., *Świat bez historii*, Poznań 1998.
- Torój E., *„Sekret” „Wojny chocimskiej” Wacława Potockiego*, Lublin 2014.
- Trzynadłowski J., *Henryk Sienkiewicz w świadomości polskiej i obcej*, [w:] *Sienkiewicz po latach 1846-1916-1986*, red. E. Polanowski, Częstochowa 1990, s. 7-11.
- Tumolska H., *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945-2000)*. (Szkice do dziejów kultury pogranicza), Toruń 2007.
- Tuwim J., *Pegaz dęba*, Warszawa 2008.
- Ulewicz T., *Sarmacja. Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*, Kraków 2006.
- Wakar M., *Mit Ziem Odzyskanych – geneza i tropy w literaturze*, [w:] *„Ziemie Odzyskane” w poszukiwaniu nowych narracji*, red. E. Kledzik, M. Michalski, M. Praczyk, Poznań 2018, s. 127-143.

- Wandycz P. S., *Cena wolności. Historia Europy Środkowo-Wschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 1995.
- Wesołowska A., *Sztuka jako rodzaj poznania. O polemice Herberta z Tatarkiewiczem o poetycką teorię poznania*, „Anthropos?” 2007, nr 8-9, <https://www.anthropos.us.edu.pl/anthropos5/texty/wesolowska.htm>, dostęp: 13.10.2022.
- Wisner H., *Lisowczycy*, Warszawa 1976.
- Wisner H., *Zygmunt III Waza*, Wrocław 1991.
- Włodarska B., *Historyczność ludzkiego istnienia. Myśl Giambattisty Vico*, „Humaniora. Czasopismo Internetowe” 2014, nr 4 (8), s. 71-87.
- Wojtowicz W., *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010
- Wójcicki K. W., *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843.
- Wójcik Z., *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1994.
- Wyka K., *Tragiczność, drwina i realizm*, [w:] Idem: *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974, s. 7-29.
- Wyka K., *Rzecz wyobraźni*, wyd. 2, Warszawa 1977.
- Zakrzewski L. S., *Ethos rycerski w dawnej i współczesnej wojnie*, Warszawa 2004.
- Zatorska M., *Rzeczpospolita męska? Bohaterki prozy Jacka Komudy*, [w:] *Literackie obrazy świata 1. Sfery kreacji*, red. A. Luboń, J. Gościńska, M. Karpińska, Rzeszów 2016, s. 69-82.
- Zawadzka K., *Korkozowicz Kazimierz* [w:] *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biograficzny*, oprac. zespół pod red. J. Czachorowskiej i A. Szałgan, t. IV, Warszawa 1996, s. 243-244.
- Zawadzki K., *Gazety ulotne polskie i Polski dotyczące XVI-XVIII wieku. Bibliografia*, t. 1: *1514-1661*, Wrocław 1977.
- Zielonka Z., *Prawem i lewem*, „Nowe Książki” 1975, nr 16, s. 12-13.
- Ziemiński J., *O „Liście do lisowczyków” przypisywanym Olbrychtowi Karmanowskiemu*, [w:] *Sarmackie Theatrum IV: Studia o Literaturze i książce dawnej*, red. R. Ociecek, M. Jarczykowska, Katowice 2009, s. 59-77.
- Ziemiński J., *Twórczość literacka Olbryhta Karmanowskiego*, Katowice 2010 (maszynopis pracy doktorskiej obronionej w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach).
- Ziomek J., *Retoryka opisowa*, Wrocław 2000.
- Żółkiewski S., *Pola zainteresowań współczesnej socjologii literatury*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków 1976, s. 407-439.

Żuliński L., *Słowo o poecie glosa o wyborze*, [w:] J. Harasymowicz, *Wybór liryków*, Warszawa
1999, s. 339-344.

SPIS TREŚCI

I. Wstęp.....	2
II <i>Fides et respublica</i> : lisowiana na ścieżkach propagandy.....	14
III. Czarna legenda lisowczyków.....	61
Aneks. <i>Pieśń o cnych Kozakach lisowskich</i>	76
IV. Dwudziestowieczne powieści o lisowczykach jako zwierciadła przemian losów Państwa i narodu.....	85
V. Dwudziestowieczne powieści o lisowczykach jako owoc nowożytnego przełomu epistemicznego.....	117
VI. <i>Lisowczycy</i> czyli Harasymowicz i mielizny poznania poetyckiego.....	143
VII. Lisowczycy wędrują w poszukiwaniu nowego mitu Ziemi Zachodnich.....	158
VIII. <i>Inter arma silent Musae</i> . Jacka Komudy Lisowski bez światłocienia.....	168
IX. Zakończenie.....	186
X. Bibliografia.....	191
a) Źródła.....	191
b) Opracowania.....	194
Spis treści.....	210